

# PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Nr 57 - 58 wrzesień - grudzień 2021

ISSN 1898-5467 Kwartalnik

PISMO ŚWIĘTOKRZYSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ W KIELCACH



*Zimowa panorama Gór Świętokrzyskich z perspektywy Świętego Krzyża*

*fot. Tomasz Bator*

Mija trudny, niestabilny rok, naznaczony wieloma wydarzeniami, które rodzą obawy co do przyszłości. Optymizmem nie napawa kolejna fala pandemii, szalejąca inflacja, postępująca erozja wartości tworzących fundamenty demokratycznego państwa prawa czy też kryzys migracyjny na naszej wschodniej granicy.

Ciągle w pamięci mamy wygłoszone cztery lata temu, w dniu 14 grudnia 2017 r. w Senacie RP, przez sędziego Sądu Najwyższego Stanisława Zabłockiego znamienne słowa: *Nawet jeśli nie będzie wolnych sądów i wolnych wyborów, to pamiętać o nich będą wolni ludzie.*

Symbolika tych ważnych i pięknych słów, mimo upływu czasu, nic nie straciła na aktualności. I teraz w grudniu 2021 r., kiedy Sejm przyjął w trybie ekspresowym „Lex TVN”, miliony obywateli z hasłem "Wolne media, wolni ludzie, wolna Polska" wyszło na ulice, podpisało petycje w obronie nie tylko tej stacji telewizyjnej, ale przede wszystkim w obronie wolności słowa, demokratycznego państwa prawa. Wolność słowa została obroniona, Prezydent RP zawetował tę niedobłą ustawę, a komentując swoją decyzję powiedział, *podzieliłem zdanie większości moich Rodaków (...)* Jak widać, sprzeciw ma sens.

Doniesienia o domniemanym podsłuchiwananiu osób publicznych oprogramowaniem szpiegującym Pegasus kładą się cieniem na wizerunku stanu polskiej demokracji. Szczególne zaniepokojenie mogą budzić informacje o możliwości naruszenia przez służby państwowe tajemnicy adwokackiej, stanowiącej fundament ochrony podstawowych praw i wolności obywatelskich.

Kryzys migracyjny wywołany agresywnymi działaniami białoruskiego dyktatora i sytuacja osób koczujących na granicy, stawia pytania o granice człowieczeństwa, naszej wrażliwości na los tych oszukanych ludzi, schwytych w pułapkę, cierpiących z zimna, głodu i wycieńczenia na naszej granicy. Gdzieś w lesie, wśród nocnej ciszy słychać dziecka płacz. W ten wyjątkowy, Bożonarodzeniowy czas, bliskie są nam słowa kolędy oddającej głębię ducha chrześcijaństwa, Bóg się rodzi, moc truchleje (...). Dzisiaj ta pieśń wzrusza tak samo, zwłaszcza na Ziemi Podlaskiej, podobnie jak miało to miejsce, gdy po raz pierwszy zaśpiewano ją w 1792 r. w Starym kościele Farnym w Białymstoku.

I te słowa poety:

*.... Widziałeś uchodźców, którzy szli donikąd, (...) Powinieneś opiewać okaleczony świat. (...)*

*Bóg się rodzi, moc truchleje ... Ratujmy okaleczony świat ...*

Szczęśliwego, wypełnionego nadzieją na lepsze jutro, Nowego 2022 Roku

życzy adwokat Jerzy Zięba

Kielce, grudzień 2021 r.

#### **REDAKCJA**

**Redaktor Naczelny adw. Jerzy Zięba**

tel. 601 999 526, e-mail: [jerzy.zieba@wp.pl](mailto:jerzy.zieba@wp.pl)

**Sekretarze Redakcji** *adw. Łukasz Czarniecki, adw. Paweł Rzońca*

**Korekta tekstu:** Marian Orliński

**Adres Redakcji:**

25-310 Kielce, ul. Św. Leonarda 1/30

e-mail: [ora.kielce@adwokatura.pl](mailto:ora.kielce@adwokatura.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Redakcja i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za merytoryczną treść artykułów.  
Są one wyrazem inwencji twórczej i przekonań ich autorów.

## W NUMERZE:

1.	Jak dzielić władzę – pierwsze propozycje <i>Krystyna Chojnicka, prof. dr hab. UJ (Kraków)</i>	2
2.	Cynizm i nihilizm konstytucyjny oraz ich konsekwencje: konstytucjonalizm znieważający i znieważony <i>Grażyna Skąpska, prof. dr hab. UJ (Kraków)</i>	9
3.	Konstytucja i rzeczywistość – kilka refleksji o stanie wyjątkowym <i>Dariusz Dudek, prof. dr hab. KUL, adwokat (Lublin)</i>	23
4.	Prawo do pomocy obrońcy bezpośrednio po zatrzymaniu <i>Wojciech Hermeliński, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku Barbara Nita-Światłowska, dr hab., prof. UEK (Kraków)</i>	36
5.	Polityzacja pamięci a polityka strachu <i>Agnieszka Kasińska-Metryka, prof. dr hab., UJK (Kielce)</i>	42
6.	Problemy współczesnej ekspertyzy toksykologicznej dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości <i>Małgorzata Kłys, prof. dr hab. Collegium Medicum UJ (Kraków)</i>	46
7.	Zasady i gwarancje ochrony adwokatów w świetle prac Rady Europy – czy istnieje możliwość przyjęcia konwencji w tym obszarze regulacyjnym? <i>Jerzy Jaskiernia, prof. dr hab., UJK (Kielce)</i>	56
8.	Aksjologiczne uwarunkowania tajemnicy zawodowej <i>Wojciech Wojtyła, dr, UTH (Radom)</i>	67
9.	Mroczne czasy. Szkice z dziejów aparatu wymiaru sprawiedliwości w województwie kieleckim w szczytowym okresie stalinizmu <i>Adam Massalski, prof. dr hab., UJK (Kielce)</i>	72
10.	Swoje chwalicie, cudzego nie znacie. O historii Adwokatury w Czechach zdań kilka. <i>Ewa Stawicka, adwokat, Redaktor Naczelna Palestry</i>	78
11.	Procesy czarownic w Europie i w Polsce od XV do XIX wieku <i>Magdalena Książek, dr, UJK (Kielce)</i>	83
12.	O Stanisławie Wróblewskim – w stulecie pierwszej polskiej ustawy o spółdzielniach <i>Andrzej Mączyński, prof. dr hab., UJ (Kraków)</i>	96
13.	Zagadnienia reformy administracji państwowej w Polsce w latach 1923-1931 <i>Jan Główka, dr</i>	103
14.	Słów kilka o liście żelaznym w związku ze zmianą przepisów ustawy karnoprocesowej <i>Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska, dr, adwokat (Warszawa)</i>	106
15.	O potrzebie kompensacji w prawie karnym <i>Aleksandra Miśkiewicz, dr, adwokat</i>	110
16.	Adwokat w czasie pandemii: narzędzia pracy zdalnej a kwestie cyberbezpieczeństwa <i>Marcin Rojszczak, dr, PW (Warszawa)</i>	115
17.	Polski dwór współczesny – Quo vadis? (na przykładzie dworów istniejących na terenie b. woj. kieleckiego) <i>Zbigniew M. Doliwa-Klepacki, profesor emeritus</i>	124
18.	Wannsee <i>Jan Kuklewicz, adwokat</i>	131
19.	O nihilizmie prawnym <i>Grażyna Skąpska, prof. dr hab., UJ (Kraków)</i>	137
20.	Gustava Klimta wizja praw <i>Jerzy Zajadło, prof. dr hab., UG (Gdańsk)</i>	147
21.	XXI Konkurs Mistrz Mowy Polskiej <i>Jerzy Zięba, adwokat</i>	150
22.	Przemówienia adw. Edwarda Rzepki na przedostatniej eliminacji Konkursu „Mistrz Mowy Polskiej” na Zamku Królewskim w Warszawie 14 czerwca 2021 r. i na Gali Finałowej Konkursu w Kielcach, 20 września 2021 r.	150
23.	Wenus z Willendorfu na wystawie w Wiedniu, czyli o cenzurze w Internecie <i>Paula Chmielowska, UG (Gdańsk)</i>	153
24.	W salonie na rogu Rynku i Sławkowskiej <i>Anna Woźniakowska, Andrzej Michałowski, adwokat</i>	158
25.	Prawnicy i muzyka. <i>Anna Woźniakowska</i>	161

Krystyna Chojnicka<sup>1</sup>, prof. dr hab.UJ (Kraków)

### JAK DZIELIĆ WŁADZĘ – PIERWSZE PROPOZYCJE

To, co w osiemnastym, a nawet już w siedemnastym wieku zaproponowano, co w dziewiętnastym stawało się oczywiste, do dzisiaj pozostaje przedmiotem dyskusji, często bardzo gorących. Dyskusje te często polegają na przrzucaniu się hasłami: ta pani nie szanuje podziału władzy, ten pan szanuje, albo odwrotnie. I zawsze jest mowa o trójpodziale. Aby rzecz nieco skomplikować konieczne jest sięgnięcie do początków.

*Power tends to corrupt, absolute power corrupts absolutely*, to słynna opinia Lorda Actona, która po polsku cytowana jest najczęściej jako: „Każda władza demoralizuje, a władza absolutna demoralizuje absolutnie”, ewentualnie u innym tłumaczeniu: „Każda władza korumpuje, a władza absolutna korumpuje absolutnie”. Powyższy cytat to stosunkowo późna, bo sformułowana dopiero pod koniec XIX w., ale jakże trafna, rekapitulacja tych intencji, które przyświecały reformatorom politycznym ostatnich wieków. W polskiej wersji językowej umyka niestety słowo *tends* czyli tendencje, a jest ono w tym kontekście niezwykle istotne. Wskazuje bowiem, że obawa przed demoralizacją/korupcją władzy dotyczy nie tylko utrwalonego ustroju państwa absolutystycznego, lecz także wszelkiej władzy, która jako taka ma nieuchronnie tendencje do powiększania zasięgu swoich uprawnień. Kosztem obywateli, oczywiście. Słowo „tendencje” zwraca również uwagę na to, co często umyka naszemu myśleniu o polityce, a mianowicie, że jest ona areną ciągłych zmian, procesem a nie stanem, niczego nie możemy traktować w niej jako rozstrzygnięte raz na zawsze. Stąd głównym zadaniem polityków jest śledzenie i korygowanie tendencji dokonujących się zmian; komu one umkną, ten w polityce przegrywa.

Władza absolutna zawłaszcza więc wolność jednostki i, ogólnie, każde dążenie do poszerzenia zakresu władzy pozbawia człowieka jego praw, a pośród nich przede wszystkim pozbawia go prawa do patrzenia władzy na ręce. Stąd gwarancją poszanowania praw jednostki jest z jednej strony powstanie autonomicznej siły łączącej je dla realizacji własnych celów, czyli społeczeństwa obywatelskiego, z którego wywodzi się szereg tak zwanych ciał pośredniczących – dających jednostkom oparcie w konfrontacji z władzą. Z drugiej zaś strony konieczne jest ograniczenie omnipotencji władzy poprzez jej podzielenie. Pozornie nie ma większego znaczenia dyskusja, czy mówiąc o podziale władzy mamy na myśli dzielenie jednej władzy według pełnionych przez nią funkcji, czy istnienie trzech różnych odrębnych władz. Ale tylko pozornie. W istocie chodzi tu o zasadnicze rozróżnienie dotyczące ustroju państwa. Dyskusja koncentruje się wokół poglądów Jana Jakuba Rousseau, a konkretnie wokół rozwiniętej przez niego idei suwerenności ludu. Występuje tu bowiem pewna trudność, dotycząca możliwości pogodzenia istnienia suwerena – monolitu, z którego woli bierze swój początek wszelka władza, z autonomią poszczególnych władz. Rousseau, przeciwnik systemu przedstawicielskiego, dość nieprzekonująco dowodził, że nie wolno władzy suwerennej dzielić i stąd, zamiast powierzenia konkretnym organom określonych segmentów władzy,

---

<sup>1</sup> Profesor nauk prawnych, w kadencji 2008 -2012 i 2012 – 2016 dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek korespondent Polskiej Akademii Nauk



ograniczyć się należy jedynie do nadawania im funkcji władczych, co oczywiście w praktyce trudno byłoby rozróżnić. Natomiast, jak sam przyznawał, nie sposób wyobrazić sobie władzy wykonawczej sprawowanej przez ogół suwerennego ludu, bowiem „rząd demokratyczny mógłby istnieć tylko w społeczeństwie aniołów.” Przeciwnicy ideowi Rousseau woleli jednak dać pierwszeństwo jednostce i jej prawom wolnościowym, decydując się na mniej abstrakcyjne i nie znoszące wyjątków pomysły na uczestnictwo ludu w rządzeniu.

Idee polityczne nie powstają z niczego, nie rodzą się z nagła w genialnym umyśle, podobnie zresztą jest z ideami naukowymi i nawet małe dzieci nie wierzą w wannę, z której wychodzi olśniony prostą różnicą pomiędzy ciałem zanurzonym a niezanurzonym Archimedes, czy w jabłko grawitujące ku peruce Newtona. Już w czasach starożytnych, w Grecji Arystotelesa (IV w. p.n.e.) i w Rzymie Polibiusza (II w. p.n.e.), istniał pogląd, że władzę ustabilizować i jednocześnie ograniczyć jej możliwość nadawania obywatelom praw według odpowiadających jej kryteriom, można dzięki wprowadzeniu ustroju mieszanego, łączącego elementy arystokracji i demokracji w politei Arystotelesa, a w modelu republiki rzymskiej Polibiusza również monarchii (lud reprezentować miało zgromadzenie, element arystokratyczny senat a monarchiczny konsulowie). Te wczesne koncepcje uważa się za pokrewne i wyprzedzające w stosunku do idei podziału władzy, który na dobre zakorzenił się dopiero w ostatnich wiekach. Pierwsze pomysły na podział władzy, jakie pojawiły się w literaturze i praktyce politycznej opisać można imionami poszczególnych autorów, którzy najczęściej nie znaleźli bezpośrednich następców. Znana wszystkim monteskiuszowska koncepcja trójpodziału władzy miała swoich poprzedników i wykształciła się w określonych warunkach politycznych (ale też społecznych i ekonomicznych, choć dla niektórych jest to pogląd nieco marksistowski). I to nie we Francji, a w Anglii. Wymienia się tu koncepcje siedemnastowiecznych radykałów zwanych lewellerami (pocz. 1645-46), optujących za ścisłą separacją parlamentu i władzy wykonawczej w zakresie sprawowanych przez nie kompetencji. Godzi się również wspomnieć nazwisko Brytyjczyka, tego, którego podręczniki wymieniają jako pierwszego autora koncepcji podziału władzy Jamesa Harringtona (aczkolwiek w literaturze umniejsza się jego znaczenie, poprzez podkreślenie, że sformułował ją nie w traktacie politycznym sensu stricto, lecz w utworze „Oceana” (1660) kwalifikowanym jako utopia). Uważany za „ojca liberalizmu” John Locke (1632 – 1704) także optował za podziałem władzy, dzieląc ją na władzę ustawodawczą (dominującą nad pozostałymi), wykonawczą (połączoną z sądowniczą) i federacyjną, zajmującą się polityką zagraniczną. Pozostawmy jednak pierwsze brytyjskie próby zmagania się z tym tematem, rozwijane następnie twórczo i wprowadzane w życie na kontynencie północnoamerykańskim, bowiem klasyczny model podziału władzy stworzyli Francuzi, doceniając wszakże inspirację płynącą z wysp brytyjskich. Monteskiusz zresztą odwoływał się wprost do ustroju porewolucyjnej Anglii, której realia skądinąd w wielu przypadkach idealizował. Ale pięknie o nich pisał. Ten cytat nie oddaje wiernie szczegółów angielskiej rzeczywistości politycznej, ale pokazuje istotę jej ustroju, a jednocześnie istotę monteskiuszowskiej koncepcji, w której nic nie powinno być poddane sztywnym regulacjom, a pożądaný cel w polityce i prawie uzyskuje się wyłącznie dzięki ciągłej pracy nad utrzymaniem równowagi: „W tym kraju widzi się jak wolność wychodzi ustawicznie z ogniw niezgody i buntu; widzi się monarchę wciąż

chwiejącego się na niewzruszalnym tronie; naród niecierpliwy, ale rozumny w swym szaleństwie; naród, który stawszy się panami morza łączy handel z panowaniem.”

To, że Monteskiusz w swojej klasycznej i jak się okazuje niezwykle wpływowej koncepcji wyróżnił akurat trzy władze dzisiaj wydaje nam się dość oczywistym podziałem odpowiadający trzem podstawowym funkcjom państwa. Funkcje te sprawować mają parlament, rząd i sądy. Oczywiście, w czasach Monteskiusza wcale oczywiste to nie było; szczególnie w odniesieniu do władzy sądowniczej i kiedy zagłębimy się w szczegóły proponowanych przez francuskiego myśliciela rozwiązań, hasło „trójpodział” pozostaje przeważnie tylko hasłem, nie ma bowiem prostego przełożenia pomiędzy monteskiuszowskim modelem, a współczesną wersją podziału władzy. Pozostaje raczej tylko inspiracja. Jest to zrozumiałe, współczesne państwo nie może przecież odpowiadać modelowi, jaki mógł sobie wyobrazić Charles Louis de Secondat, baron de La Brède et de Montesquieu, arystokrata żyjący pod berłem Ludwika XV. Niemniej jednak to Monteskiuszowi zawdzięczamy ideę najważniejszą. Nie tę, aby wyodrębnić trzy władze, bo jak się przekonamy równie dobrze może być ich dużo więcej, ale tę, aby owe władze, pozostając w separacji, były sobie równe, co uzyskać można jedynie przez utrzymywanie ich w równowadze dzięki wzajemnemu „hamowaniu” i kontroli, którą kreślić możemy jako pewien ciągle trwający proces równoważenia znaczenia kompetencji i przywracania właściwych relacji. Mówi się więc o separacji i kolaboracji, ale również o „przecinaniu się” kompetencji poszczególnych władz – aby to wyjaśnić wystarczy prześledzić konstytucyjne modele stanowienia prawa: kto ma inicjatywę, kto uchwała, kto sygnuje, a kto kontroluje konstytucyjność. Z tym wszakże istotnym wyjątkiem, że współcześnie nauka i orzecznictwo nie tylko wyłączają władzę sądowniczą spod jakiegokolwiek zależności od wpływów pozostałych władz sprawowanych przez polityków, lecz uznają i w pełni podkreślają jej wyjątkową pozycję konstytucyjną i pełną niezależność, izolującą tę władzę od „przecinających” się (określanych także jako przemieszane, czy nakładające się) kompetencji pozostałych dwóch władz. Reguła ta obowiązywała również przed laty w polskim systemie ustrojowym, gdzie m.in. przybrała formę wyroku Trybunału Konstytucyjnego, który orzekł, że: „O ile w odniesieniu do władzy ustawodawczej lub wykonawczej występuje zjawisko przecinania się kompetencji władz, o tyle dla władzy sądowniczej charakterystyczne jest odseparowanie od pozostałych władz. Do istoty wymiaru sprawiedliwości należy bowiem, że jest on sprawowany wyłącznie przez sądy, a pozostałe władze nie mogą władczo ingerować w tę dziedzinę. Wynika to ze szczególnego powiązania władzy sądowniczej z ochroną praw i wolności jednostek...” (Wyrok TK (przew. składu A. Rzepliński) z 07.11.2013. Sygn. akt 31/12, w: OTK nr 8, 30.11.2013). Monteskiuszowskie propozycje – co dla wielu stanowić może rozczarowanie – są dla władzy sądowniczej zupełnie współcześnie nieprzydatne, anachroniczne i de facto ograniczające samodzielność i znaczenie tej „trzeciej władzy.” Po pierwsze w porównaniu z obecnymi standardami ograniczone były uprawnienia sędziów, którzy mieli być jedynie strażnikami reguł mechanicznego stosowania prawa, czyli jak pisał filozof: „ustami, przez które przemawiają ustawy.” W rezultacie: „Z trzech władz, o których mówiliśmy, władza sądowa jest poniekąd żadna.” („O duchu praw”, ks. XI, rozdz. VI). Nie była też władza sądownicza w pełni niezależna od innych władz. Pomijając już wspomniany wyżej nakaz, by

wyłącznie, nie dokonując samodzielnie wykładni i interpretacji stosowała uchwalone przez parlament prawa, wyraźnie sformułowane zostały przez Monteskiusza okoliczności, kiedy sądownictwo powinno podlegać innym władzom. Ponieważ ze strony ludu „możni zawsze są przedmiotem zawiści”, powinni być sądzeni przez złożoną ze szlachty część ciała prawodawczego. Instytucja prawodawcza przejąć ma także władzę sądenia, gdy zachodzi konieczność miarkowania zbyt surowego prawa; nie mogliby tego zrobić sędziowie, są przecież tylko „ustami”, „nieożywionymi istotami”. Należy także, w sprawach, w których chodzi o naruszenie praw ludu, podzielić pomiędzy szlachtę i lud prawo do oskarżania i prawo do orzekania i powierzyć je różnym izbom parlamentu. Nie można bowiem w tej sytuacji wierzyć sądom, które zawsze są skłonne bronić praw ludu, kosztem prawdy obiektywnej i interesów klas wyższych. Takie usytuowanie przez Monteskiusza władzy sądowniczej w relacji z pozostałymi władzami stanowić mogło pewną gwarancją obiektywizmu sędziów, ale na pewno nie gwarantowało samodzielności władzy sądowniczej. Cały czas pamiętajmy jednak, że mówimy tu o początkach koncepcji podziału władzy.

Jest tak, że o jednym autorze wiedzą wszyscy, a o innym niewiele, niezależnie od wartości ich dzieła. Mechanizm tego zjawiska jest pewnie oparty na koincydencji myśli z miejscem i czasem, nie bez znaczenia jest też forma, w jakiej myśl została wyrażona. Ważne jest z pewnością także istnienie wdzięcznych uczniów, wyznawców i kronikarzy. Nie bez pozytywnego wpływu na późniejsze losy idei ma też przychylność, lub jej brak, ze strony władzy. Prześladowani twórcy i ich idee trudniej zapisują się w świadomości potomnych. No i oczywiście znaczenie ma też to, kto był pierwszy. To temat na zupełnie inne, jakże ciekawe, rozważania. Zapewne w wyniku którejs powyższych przyczyn, a może wielu jednocześnie, nazwisko Monteskiusza zgarnęło wszelką chwałę, przyćmiewając w pamięci potomnych twórcę rozwiązań niemniej istotnych, o ogromnym znaczeniu dla współczesnych ustrojów państw. Chodzi tu o Francuza, Beniamina Constanta (1767 – 1839), a w pełnym brzmieniu Henry Benjamina Constant de Rebecque, i temu myślicielowi i politykowi poświęcimy teraz więcej uwagi, jako że jego imię i znaczenie zostało w pamięci potomnych niesłusznie pomniejszone. Być może wpłynąć mógł na to fakt, że o ile Monteskiusz zapisał się w historii jako prekursor i ojciec duchowy dwóch rewolucji, francuskiej 1789 r. i amerykańskiej wojny o niepodległość, o tyle Constant, z pochodzenia Szwajcar, swoją drogę życiową odbywał często na przekór głównemu nurtowi historii. Żył w czasach napoleońskich, ale był w opozycji, aktywnie działał politycznie w burzliwym okresie restauracji monarchii, budującej po fiasku imperialnej polityki napoleońskiej i upadku wielu ideałów Wielkiej Rewolucji, pozycję państwa burżuazyjnego, silnie spolaryzowanego społecznie, ale i w tym okresie pozostawał w opozycji do władzy i dopiero w ostatnich miesiącach życie zyskał zasłużoną pozycję. Nie bez znaczenia był również fakt, że jak pisał profesor Michał Jaskólski: „Sylwetka duchowa Constanta to swoiste połączenie wyniosłości przekonań z koniunkturalizmem postawy politycznej, żarliwych uniesień uczuciowych z chłodem i niewiernością. Wszystko to idąc w parze z pasją do hazardu i skłonnością do pojedynków tworzyło zeń człowieka pełnego wielkich zalet i równie wielkich przywar.” („Słownik historii doktryn politycznych”, t. 1, Warszawa 1997, s. 415). Na marginesie: był Constant autorem pięciotomowej, zupełnie niestrawnej i upiornie rozległej historii religii, zresztą raczej

zapomnianej, do historii wszedł natomiast niejako wbrew własnym przewidywaniom, tworząc dzieła pomniejsze. Szczególnie zapisał się jako autor „Adolfa”, książki uznanej przez historyków literatury na pierwszą powieść psychologiczną, będącej w istocie pamfletem wymierzonym w jego wieloletnią kochankę, Madame de Staël. Ale to już zupełnie inna historia. Zaś najczęściej cytowanym jego utworem jest kilku stronicowy zapis wykładu, który wygłosił w paryski klubie Ateneum w 1815 r., znany pod tytułem „O wolności starożytnych w porównaniu z wolnością współczesnych”; został on uznany za najbardziej kompetentne i wyczerpujące przedstawienie relacji pomiędzy wolnością polityczną a indywidualną – ale to też nie jest tematem tego artykułu.

Rozpocznijmy również od cytatu z Constanta: „Zaufanie do rządu to ojciec i matka despotyzmu.” Hasłem nadal pozostawało więc wprowadzenie kontroli poczynań rządu w imię gwarancji praw jednostek i społeczeństwa obywatelskiego. Pogląd ten, głoszony również przez Monteskiusza, mógł żyjący na przełomie XVIII i XIX w. Constant wzbogacić dzięki doświadczeniu, które towarzyszyło powstawaniu północnoamerykańskiego konstytucjonalizmu. Stąd wiele refleksji francuskiego autora jest zbieżnych z tymi, które odnaleźć możemy w pismach Jeffersona. Skoro więc zaufanie do rządu powinno być co najmniej poważnie ograniczone a sceptycyzm wobec jego poczynań powszechny, podjął Constant polemikę z Monteskiuszem, który twierdził, że „Wolność to prawo czynienia wszystkiego, czego ustawy nie zabraniają.” Przecież ustawy mogą zabronić wszystkiego – replikował Constant, twierdząc, że wolność to jest „to, co jednostki mogą czynić, a czemu społeczeństwo nie ma prawa przeszkadzać.” To właśnie mogło go skłonić do zaproponowania jeszcze bardziej rozbudowanego podziału i projektu wyłonienia kolejnych władz, których podstawowym zadaniem byłoby pohamowanie nieograniczonej twórczości prawodawczej parlamentu.

Oczywiście najskuteczniejszym sposobem ograniczania władzy państwa pozostawał jej podział, jednak zdaniem Constanta władz powinno być nie trzy, a sześć. Jego propozycja zawierała rozwiązania, które trafiły do praktyki ustrojowej wielu państw, i do dzisiaj są w niej zadomowione, lecz zawierała również i takie, które w praktyce straciły znaczenie, chociaż nadal mogą i powinny być podstawą do dyskusji o zasadach. Francuski myśliciel zaproponował więc podział władzy ustawodawczej na dwie władze, odpowiadające dwóm izbom parlamentu (wzór angielski nadal inspirował Francuzów): dziedziczną, którą określał jako władzę reprezentacyjną trwałą, oraz pochodzącą z wyboru władzę reprezentacyjną opinii; izba opinii wprawdzie pochodziła z wyboru, jednak do urn dopuszczono niewielu, obowiązywał bowiem wysoki cenzus majątkowy. W wyniku jego zastosowania realne prawo wyborcze posiadało jedynie sto tysięcy Francuzów, a więc tylko ci mężczyźni, którzy skończyli trzydzieści lat i odprowadzali do kasy państwa podatki w wysokości trzystu tysięcy franków rocznie. Nam, przyzwyczajonym do powszechnych praw wyborczych jawi się to jako rażąca niesprawiedliwość, jednak cenzus ten i podział władzy ustawodawczej odpowiadał realiom epoki restauracji, w której przywróconemu do władzy monarche towarzyszyło również przywrócenie znaczenia arystokracji, a jednocześnie miejsce w organie przedstawicielskim dać należało również potężniejszej francuskiej burżuazji. Ale wiązała się z tym podziałem również myśl bardziej uniwersalna, która odpowiada wspomnianej wyżej



idei ustroju mieszanego, uwzględniającego wpływ wszystkich podstawowych grup społecznych na rządzenie państwem; wątek ten widoczny był zresztą już w teorii podziału Monteskiusza. Uzasadnień cenzusu można w owej epoce odnaleźć więcej. Wspomnijmy o nich krótko, zanim wrócimy do głównego nurtu, czyli koncepcji podziału władzy. Otóż cenzus był słuszny, bo przecież prawo do wpływu na władzę powinni mieć ci, którzy tę władzę swoimi podatkami utrzymują. Ponadto do posiadania tego wpływu niezbędny jest „pewien stopień oświecenia”, a nade wszystko (o czym już prawie dwa i pół tysiąca lat temu pisał Arystoteles) wolny czas na refleksję, który mieć można dzięki majątkowi, czyli brakowi zmartwień związanych z codzienną troską o byt. Największe znaczenie miał jednak argument, który wychodził poza doraźne uzasadnianie wyborów cenzusowych. Był on związany z obawą o automatycznie powstający w wyniku wyborów dyktat większości. „Prawo liczby” oznaczało przewagę czysto arytmetycznie obliczanego poparcia dla wyboru siły politycznej odpowiedzialnej za tworzenie prawa, ponad wyborem dokonywanym przez świadomych podstaw swojej decyzji obywateli. Problem ten zresztą do dzisiaj nie został rozwiązany, a nawet głośno pytać nie wypada, czy w wyborach wyłącznie decydować powinien procent przedstawicieli „suwerena” oddającego głosy, czy w systemie wyborczym powinien się znaleźć mechanizm wspierający pozycję wyróżnionych (ale według jakich kryteriów!?) obywateli; tu znowu przypomnieć można ideę rządu mieszanego.

Poza dwoma władzami prawodawczymi, oraz władzą wykonawczą i sądowniczą (sędziowie dożywotni, sądy przysięgłych), które oczywiście uwzględnił Constant w swoim podziale, zaproponował również dwie inne władze, istotnie tym samym wzbogacając trójcę Monteskiusza. O ile jego koncepcje władzy ustawodawczej są obecnie raczej historycznym zabytkiem, propozycje dwóch nowych władz w podziale Constanta poddać należy wnikliwszej uwadze. Pierwszą z nich była władza królewska. Nie brzmi to zbyt oryginalnie, jednak istotne novum stanowiło wyznaczenie monarsze nowej pozycji, sytuującej go poza władzą ustawodawczą i wykonawczą. Król miał być mianowicie „władzą neutralną i pośredniczącą”. Jego pozycję gwarantować miała dziedziczność tronu i nieodpowiedzialność polityczna, które to zasady zapewniać mu miały całkowitą niezależność od wpływów i nacisków. Rola monarchy sprowadzać się powinna do arbitrażu pomiędzy pozostałymi władzami i do „prawa przeszkadzania” wówczas, kiedy dochodzi do złamania konstytucji. Uprawnienia władzy królewskiej zapisuje Constant w ośmiu punktach, z czego ostatni podsumowuje: „Władza królewska jest nietykalna i święta.” Pominąwszy ten tradycyjny element, król powołuje i odwołuje przedstawicieli władzy wykonawczej, posiada prawo weta ustawodawczego, może odraczać i rozwiązywać parlament, mianować sędziów, dysponuje prawem łaski, oraz prawem wojny i pokoju. Oczywiście każde z tych praw zostało opisane i uszczegółowione przez autora, najważniejsze z naszego punktu widzenia jest jednak to, że tak ukonstytuowana władza królewska nie może nie przywołać skojarzeń ze współczesną pozycją głowy państwa – prezydenta. Chociaż obecnie rozwiązania Constanta dotyczące władzy królewskiej odnaleźć można szczególnie w systemie prezydenckim – w USA, lub semipezydenckim – we Francji, powinny one oczywiście stanowić również wskazówkę dla głów państwa w systemach parlamentarnych, które dominują we

współczesnej demokracji, aby odrzuciły wąski interes partyjny i stały się arbitrem „przeszkadzającym” w próbach łamania prawa.

Myśl Constanta odzwierciedla największe rozczarowanie, jakie czekało wielu zwolenników Wielkiej Rewolucji. Stało się to, przed czym ostrzegali myśliciele, w tym Monteskiusz, który pisał: „Rygorystyczne stosowanie zasad zawsze prowadzi do rozlewu krwi”. Rezultatem wznieconej w imię wolności rewolucji stało się zastąpienie jednego despotyzmu innym. Wyimaginowana idea omnipotencji absolutnego monarchy zastąpiona została równie wyimaginowaną ideą woli powszechnej należącej do suwerennego ludu. Obie oznaczały fikcję jedności i wspólnoty interesów w skali całego państwa, a wszystko to kosztem wolności jednostek - obywateli. Wszak to właśnie znienawidzony przez Constanta mentor Robespierre’a, Jan Jakub Rousseau głosił, że: „Ktokolwiek odmówi posłuszeństwa woli powszechnej zostanie do tego zmuszony, co nie oznacza nic innego, jak tylko, że będzie zmuszony do wolności.” W ten sposób, jak pisze Constant, absolutyzm królewski zastąpiony został przez absolutyzm demokratycznej większości: „Dwie ostateczności doszły do porozumienia w jednej sprawie, ponieważ na dnie obydwóch był zamiar tyranii.”

W tej sytuacji Constant widział ratunek przed dokonywanym w imię jedności ludu „zmuszaniem do wolności” w poszerzeniu podziału władzy o jeszcze jedną – władzę municypalną. Wprawdzie nazwa sugeruje, że chodzi tu o władzę miejską, jednak w istocie mowa jest o samorządzie lokalnym, gminnym i powiatowym. Cały, niezbyt długi wywód zawarty przez Constanta w dziele „O monarchii konstytucyjnej i rękojmiach publicznych” (Warszawa 2016, s. 85 – 92) zaskakuje swoją aktualnością, zdumiewającą jeśli pomyślimy, że jest to dzieło powstałe w początkach XIX w.; zdumienie tym większe, że uzmysławia nam, że niczego przez dwieście lat nie nauczyliśmy się i że te same zależności pomiędzy władzą centralną a lokalną przysparzają nam nadal kłopotów i są źródłami konfliktów. Punktem wyjścia rozważań Constanta na temat władzy samorządowej jest przyjęcie założenia, że patriotyzm pochodzący ze społeczności lokalnych jest jedynym autentycznym patriotyzmem. Ludzie raczej na co dzień z trudem identyfikują się z abstrakcyjną jednością państwa, którego prawa odzwierciedlają często ograniczony horyzont rządzących, lecz czują się bardziej związani z lokalnymi odmiennosciami obyczajów, tradycji, historii i dumni są z osiągnięć swojego najbliższego regionu. Powierzenie władzy lokalnej spraw jej dotyczących z jednej strony gwarantuje wolność (ochrona praw mniejszości), z drugiej powściąga absolutystyczne ambicje władzy centralnej. „Nie rozumiemy, aby kraj mógł mieć jakieś inne istotne interesy, niż interesy miejscowe; łączą się one, kiedy są też same, ważą się, kiedy są różne, ale w każdym wypadku wszyscy je znają i czują. Więzy szczególne nie osłabiają węzła ogólnego, lecz go wzmacniają. W stopniowaniu przeczuć i pomysłów człowiek należy najpierw do swojej rodziny, potem do swojej gminy, potem do prowincji, potem do kraju. Łamiąc jedno z ogniw pośrednich nie skrócisz łańcucha lecz go zerwiesz.”

Oczywiście, koncepcje Monteskiusza i Constanta to tylko początek myślenia o tym, jak można władzę państwa ograniczyć (lecz nie – jak wielu mylnie komentuje - osłabić!) aby pogodzić jej dążenia z interesami jednostek i grup społeczeństwa. Na kolejnych etapach rozwoju konstytucjonalizmu powstały pomysły wyłonienia kolejnych władz (np. władza

kontrolna), zwrócono uwagę na silną rolę odgrywaną w sprawowaniu władzy przez inne, nie uregulowane konstytucyjnie podmioty („czwarta władza”, biurokracja, eksperci), dużo się pisze o ustrojowej roli, jaką odgrywa opozycja, w końcu częste są sytuacje, kiedy obywatele biorą władzę we własne ręce, wymuszając powstanie określonych praw drogą demonstracji, czy obywatelskiego nieposłuszeństwa. Władzę musimy się też podzielić z organizacjami międzynarodowymi, do których należymy. Włączali się przez kolejne lata do rozważań na ten temat wybitni filozofowie polityki i anonimowi legislatorzy. Lecz w istocie rozwiązanie, którego nadal nie możemy się często doczekać, leży w rękach głosujących.

**Grażyna Skąpska<sup>2</sup>, prof. dr hab. UJ (Kraków)**

### **Cynizm i nihilizm konstytucyjny oraz ich konsekwencje: konstytucjonalizm znieważający i znieważony**

Fundamentalne zmiany ustrojowe, których doświadczyliśmy w końcu ubiegłego wieku, dokonały się nie w drodze krwawych rewolucji, nie w rezultacie działań charyzmatycznych przywódców, i nie w wyniku wcielania w życie idei filozofów, lecz dzięki ruchom społecznym, inicjatywom obywatelskim, a także, jak w Europie Środkowo-Wschodniej, dzięki wykorzystaniu prawa, w tym przede wszystkim prawa międzynarodowego, ale i prawa krajowego, jak np. w Polsce dzięki wykorzystaniu ówczesnego prawa przez KOR do obrony robotników oraz innych osób oskarżanych przez władzę o czyny godzące w „ustrój socjalistyczny”. Tak zwane pokojowe rewolucje w Europie Wschodniej przybierały więc niejednokrotnie postać „rewolucji legalnych” co oznaczało wykorzystanie istniejącego prawa przez głównych aktorów przemian do przeprowadzenia w istocie rewolucyjnych zmian ustrojowych, w tym proklamowania nowych, liberalno-demokratycznych konstytucji. Nie doprowadziło to jednak, jak się okazuje, do szczęśliwego końca historii. Świat współczesny był bowiem i jest nadal świadkiem kolejnych fal i odwrótów demokracji.

Obecnie obserwujemy zjawisko ograniczania demokracji liberalnej lub jej przekształcania w jakieś nowe formy – określane jako elektoralna autokracja, demokracja sterowana, nieliberalna, hybrydowa, czy demokratyczny autorytaryzm. Charakterystyczne jest to, iż podobnie jak poprzednio, tak i teraz fundamentalne zmiany ustrojowe, polegające na stopniowym wprowadzaniu rządów mniej lub bardziej autorytarnych, nie mają formy krwawych przejęć władzy, wojen domowych, czy wojskowych zamachów stanu. Kluczową rolę w tych przekształceniach odgrywają wybory. Procesy odchodzenia od demokracji liberalnych mają więc demokratyczną legitymizację oraz o ile nie zostają sfalszowane, są legalne. Paradoksalnie, podobnie jak poprzednio, gdy tworzenie podstaw liberalnego konstytucjonalizmu po upadku komunizmu miało charakter „rewolucji legalnych”, tak i współcześnie istotnym narzędziem przekształcania demokracji liberalnych w systemy autokratyczne stają się instytucje fundamentalne dla demokracji liberalnej – w tym przede

---

<sup>2</sup> socjolożka prawa, prof. zw. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

wszystkim demokratyczne procedury wyborcze. W związku z tym, po przejęciu władzy w drodze demokratycznych wyborów przez autorytarnych przywódców liberalno-demokratyczne konstytucje są wykorzystywane do realizacji celów sprzecznych z fundamentalnymi wartościami, które miały chronić, bądź są zupełnie pomijane w procesie stanowienia i stosowania prawa. Legalna rewolucja została zatem zastąpiona przez kontrrewolucję, do której przeprowadzenia też wykorzystywane jest prawo, stanowione dla realizacji celów sprzecznych z rudymmentarnym rozumieniem zasady rządów prawa.

Spółeczeństwa, w których konstytucje stają się instrumentami wykorzystywanymi do bieżącej polityki lub są po prostu pomijane, przestają być wspólnotą polityczną powiązaną przez normy i wartości wyrażone w demokratyczno-liberalnej konstytucji. Wspólnotowość może być jednak kształtowana w inny sposób, w oparciu o wartości konkurencyjne wobec liberalno-demokratycznego konstytucjonalizmu, np. wspólną religię czy pochodzenie etniczne. Celem tych uwag jest próba odpowiedzi na pytanie o czynniki uzasadniające lekceważenie konstytucjonalizmu w nowych demokracjach a zatem tam, gdzie uchwalenie liberalno-demokratycznych konstytucji budziło wielkie nadzieje. Po kilku uwagach wstępnych na temat pojęcia konstytucji i konstytucjonalizmu, przedstawię krótkie charakterystyki konstytucjonalizmu znieważającego (abusywnego) oraz znieważonego, jako szczególnych praktyk politycznych polegających na wykorzystywaniu konstytucji i prawa do celów sprzecznych z podstawowymi zasadami rządów prawa oraz demokratycznego konstytucjonalizmu. Na tym tle przejdę do charakterystyki idei dotyczących wspólnoty politycznej zorganizowanej wokół wartości innych, aniżeli te, które wiązane są z konstytucjonalizmem liberalno-demokratycznym. Są to idee narodu jako wspólnoty etnicznej, dla której istotnym kapitałem jest kapitał wiążący, charakterystyczny dla innych, aniżeli demokracje liberalne, form politycznej wspólnotowości.

### **Konstytucja i konstytucjonalizm – uwagi wstępne**

Jedna z ważnych interpretacji konstytucji określa ją jako dynamiczny fundament stawania się narodu – politycznie zorganizowanej wspólnoty, w procesie jego konstytuowania się (Pitkin 1987: 168). Z kolei konstytucjonalizm w sposób najbardziej rudymmentarny rozumiany jest po prostu jako urządzenie społeczeństwa, które efektywnie gwarantuje podporządkowanie władzy politycznej rządowi prawa i oznacza w efekcie jurydyzację władzy politycznej (Grimm 2004:145). Autorzy, nawiązujący do współczesnego rozumienia demokracji jako demokracji deliberatywnej określają konstytucjonalizm jako rządy prawa oparte na dyskursie moralnym (Nino 1996:5). Z kolei ci, którzy analizują konstytucjonalizm z punktu widzenia jego rzeczywistego funkcjonowania i zakorzenienia w świadomości społecznej i kulturze określają konstytucjonalizm jako taki stan rzeczy, w którym reguły i wartości zawarte w konstytucji przenikają dyskurs publiczny i publiczną (polityczną) praktykę (Sadurski 2006).

W świetle ostatniego z tych ujęć, konstytucjonalizm, zarówno liberalno-demokratyczny jak i jakikolwiek inny, to nie tylko system instytucji: konstytucji proklamowanej w postaci dokumentu lub funkcjonującej w postaci utrwalonych zwyczajów konstytucyjnych, wyroków sądownictwa konstytucyjnego lub spełniających podobne funkcje wyroków sądowych,



podstawowych norm i zasad tworzących strukturę normatywną konstytucjonalizmu, w tym przede wszystkim zasady trójpodziału władz, niezależnego i niezwisłego sądownictwa, podporządkowania władzy prawu, ochrony fundamentalnych praw i wolności obywatelskich.

Ważnym komponentem konstytucjonalizmu jako zasady integrującej, scalającej wspólnotę polityczną są konkretne praktyki polityczne oraz publiczne dyskursy z jednej strony oraz związane z nim idee, pojęcia, wyobrażenia, utopie czy też ideologie, decydujące o treści konstytucji oraz o interpretacji jej postanowień z drugiej. W świetle założeń, na których oparty jest ten tekst, konstytucjonalizm funkcjonuje więc zarówno w praktyce politycznej jak i w dyskursach publicznych w postaci dwustronnej wzajemnej relacji - z jednej strony pełniąc funkcję kształtującą debatę publiczną, dzięki konstytucyjnej semantyce wpływając na znaczenia pojęć, jakimi posługują się uczestnicy tej debaty takich np. jak państwo, obywatelstwo, godność osoby ludzkiej, niezawisłość sędziowska, prawa i wolności obywatelskie, z drugiej strony odzwierciedlając i wyrażając społeczne dążenia oraz wyobrażenia na temat wspólnoty politycznej.

Dodać należy, iż owe wyobrażenia, a w szczególności dążenia są wyrazem nie tylko racjonalnej refleksji nad najlepszymi z osiągalnych sposobów organizacji wspólnoty tego rodzaju. U podłoża wyobrażeń i dążeń społecznych, leżą bowiem również utopie i ideologie, ważne „fikcje normatywne” (Blokker 2017), sentymenty i pasje, o których pisał m.in. amerykański konstytucjonalista Steven Holmes (Holmes, 1995) a także silne emocje, np. strachu i wstydu, które, zdaniem węgierskiego socjologa prawa i konstytucjonalisty Andrasa Sajo, leżały u podstaw konstytucji posttotalitarnych: strachu przed powrotem totalitarnej przeszłości, wstydu za dokonane zbrodnie (Sajo, 2011). Emocje są ważne, gdyż motywują do działania, powodują, iż konstytucja w szczególności, a ogólnie konstytucjonalizm, przestaje być pojęciem pustym czy niewiele znaczącym. Emocje wiążą się z wyobrażeniami na temat wspólnoty politycznej i ujawniają się w szczególności w sytuacji kryzysu funkcjonującego modelu konstytucjonalizmu.

Zgodnie z dynamicznym i procesualnym podejściem do konstytucjonalizmu jako końcowego etapu powstawania wspólnoty politycznej, gdzie uchwalenie konstytucji stanowi moment kulminacyjny, konstytucja jest swego rodzaju świadectwem narodzin owej wspólnoty, odzwierciedlając jej wyobrażenia o niej samej, jej „teorię na temat siebie” (Skąpska 2011). Współczesny kryzys liberalno-demokratycznego konstytucjonalizmu w Polsce wskazuje zatem na rozdzwięk pomiędzy modelem wspólnoty politycznej wyrażonej w konstytucji a koncepcjami konkurencyjnymi wobec tego modelu. Kryzys ten ilustrują przede wszystkim praktyki polityczne wykorzystujące w szczególny sposób konstytucje w celu dokonania przemian ustrojowych sprzecznych z wartościami i zasadami konstytucjonalizmu liberalno-demokratycznego, ale i argumenty wyrażane w publicznych debatach.

### **Cyniczne oraz nihilistyczne praktyki polityczne: znieważający konstytucjonalizm oraz konstytucjonalizm znieważony jako narzędzia fundamentalnych przemian ustrojowych**

Jak podkreśla autor tekstu zatytułowanego „Znieważający konstytucjonalizm” odwrót od demokracji liberalnej i ustanawianie rządów mniej lub bardziej autorytarnych w sposób demokratyczny, a przede wszystkim konstytucyjnie legitymizowany, obserwowany jest współcześnie na całym świecie, poczynając od Ameryki Łacińskiej, poprzez Azję (autor podaje przykład Japonii) Bliski Wschód (przykład Egiptu) (2) czy wreszcie Europę Środkowo-Wschodnią (analizowany jest tu przykład Węgier, artykuł ukazał się przed wyborami roku 2015 w Polsce) (Landau, 2013). Konstytucjonalizm znieważający to zatem nowy sposób wprowadzania rządów autorytarnych w czasach współczesnych, gdy w zasadzie wyjątkowo tylko systemy demokratyczne obala się zbrojnie. Zamiast zbrojnych zamachów, stanów wyjątkowych czy puczów wprowadzane zmiany w istniejącym porządku konstytucyjnym i prawnym są demokratycznie legitymizowane. Celem tych zmian jest przekształcenie porządku funkcjonującego w oparciu o zasadę rządów prawa, trójpodziału władz, niezależności i niezawisłości sądownictwa, kontroli władzy wykonawczej, ochrony praw i wolności obywatelskich – fundamentalnych dla konstytucjonalizmu liberalno-demokratycznego - w porządek oparty na jakichś innych zasadach.

Inaczej mówiąc, konstytucjonalizm znieważający, polega na czynieniu użytku ze zmiany konstytucji w celu uczynienia państwa mniej demokratycznym, aniżeli było poprzednio. Tego rodzaju zmiana dokonuje się przy dochowaniu wierności formalnym procedurom wprowadzania poprawek do konstytucji lub jej całościowej zmiany oraz w oparciu o demokratyczną legitymizację, czyli poparcie wystarczającej części elektoratu oraz jego reprezentacji w parlamencie (Landau: 195, 196). Wprowadzone zmiany konstytucji otwierają pole do ograniczenia porządku liberalno-demokratycznego, lub nawet jego unicestwienia, a zatem polegają na uczynieniu użytku z konstytucji w celu ograniczenia – znieważenia - fundamentalnych zasad i wartości, których ochronie konstytucja ma służyć. Służą temu, przeprowadzane zgodnie z uchwaloną konstytucją lub poprawkami do niej, zmiany w wymiarze sprawiedliwości, w tym sądach najwyższej instancji, a przede wszystkim, tam gdzie istnieje, w sądownictwie konstytucyjnym po to, by podporządkowany władzy sąd konstytucyjny akceptował uchwalane prawo, jakiegokolwiek by ono nie było, by wymiar sprawiedliwości pozbawić niezależności, a sądownictwo konstytucyjne jego funkcji kontroli zgodności stanowionego prawa z konstytucją. Są to również zmiany w prawie regulującym funkcjonowanie administracji (służby cywilnej), polegające na jej upolitycznieniu i obsadzeniu politycznymi poplecznikami, a wreszcie zmiany w sposobie funkcjonowania mediów publicznych, polegające na podporządkowaniu ich rządowi.

Niezależnie od formalnie legalnie wprowadzanych zmian ustrojowych ograniczających demokrację, znieważający konstytucjonalizm prowadzi w konsekwencji do osłabienia możliwości przejęcia władzy przez opozycję, pomimo przeprowadzania demokratycznych wyborów. Podporządkowanie mediów rządowi uniemożliwia równą walkę pomiędzy partią sprawującą władzę a opozycją, umożliwia natomiast bezkarne szkalowanie polityków opozycyjnych. Pozbawienie niezależności sądownictwa konstytucyjnego oraz

powszechnego oznacza zanegowanie zasad trójpodziału władz oraz wzajemnej kontroli i równoważenia się władz, a przede wszystkim uniemożliwia kontrolę nad stanowionym prawem z punktu jego zgodności z konstytucją (3). Podporządkowanie wymiaru sprawiedliwości władzy wykonawczej oznacza z kolei przejęcie politycznej kontroli nad sądami, rzecznikami praw obywatelskich, prokuraturą i komisjami wyborczymi, co z kolei godzi w pewność prawa i ochronę praw obywatelskich, a także umożliwia fałszerstwa wyborcze. Posługiwanie się polityczną korupcją zapewnia utrzymanie większości parlamentarnej i przychylności elektoratu. W rezultacie opozycja zostaje zmarginalizowana i w końcu może się okazać, iż nie ma już potrzeby przeprowadzania wyborów, gdyż ich rezultat jest łatwo przewidywalny (Landau: 216). Konstytucjonalizm znieważający jest zatem wyrazem swoistej hipokryzji konstytucyjnej, czy nawet konstytucyjnego cynizmu polegającego na tym, iż zmiany ustrojowe dokonywane są zgodnie z demokratycznie uchwaloną (lub zmienioną) konstytucją, zamierzonym skutkiem tych zmian jest natomiast osłabienie demokracji.

W efekcie końcowym konstytucjonalizm znieważający prowadzi do ograniczenia, czy nawet unicestwienia praw i wolności obywatelskich, fundamentalnych dla konstytucjonalizmu liberalno-demokratycznego, w tym przykładowo, swobody wypowiedzi, czy wolności zgromadzeń. Jak konkluduje cytowany tu autor „...stosunkowo łatwo jest stworzyć reżim, który z pozoru wygląda demokratycznie, lecz w istocie demokratyczny nie jest, cechuje go bowiem nierozliczalność władzy oraz (wspomniane powyżej, G.S.) ograniczenie ochrony praw i wolności obywatelskich” (Landau: 216.) A zatem, chociaż nadal przeprowadzane są wybory, a rządy powstające w efekcie zmian nie są w pełni autorytarne, to jednak są one znacznie mniej demokratyczne, aniżeli były przed zmianami. Problem znieważającego konstytucjonalizmu jest w zasadzie nierozwiązywalny, gdy same konstytucje lub wprowadzane do nich zmiany mają demokratyczną legitymizację. W Europie Środkowo-Wschodniej dobitnym przykładem konstytucjonalizmu znieważającego są Węgry, gdzie zmiany prowadzące do ograniczenia demokracji liberalnej i wprowadzające jakąś formę autorytaryzmu wprowadzane są po demokratycznie legitymizowanym uchwaleniu nowej konstytucji oraz w sytuacji znacznego poparcia w kolejnych wyborach parlamentarnych tego politycznego przywództwa, która zmiany te przeprowadza (4).

Do tego należy dodać iż tam, gdzie istotna część gospodarki jest de facto własnością państwową (lub staje się nią dzięki dokonywanym renacjonalizacjom) lub jest przez państwo kontrolowana, tworzone są lukratywne stanowiska dla politycznych popleczników. Otwierają się więc szanse na czerpanie niekontrolowanych korzyści z wypracowanych przez sektor państwowy zysków i finansowania inicjatyw politycznych rządzącej partii, dzięki czemu możliwe się staje „przekupywanie elektoratu” poprzez szeroką politykę socjalną, a utrzymaniu rządów służy korupcja polityczna, możliwa dzięki możliwości obdarzania popleczników niezwykle lukratywnymi stanowiskami w zarządach spółek skarbu państwa. Tworzą się „nowe elity”, politycznie posłuszna klasa menedżerów państwowych banków, towarzystw ubezpieczeniowych, spółek skarbu państwa, a także państwowych mediów, niezależnie od politycznie posłusznych urzędników, sędziów, czy prokuratorów.

Czym innym niż cyniczne wykorzystywanie jest łamanie wiążącej konstytucji przez jej strażników, w tym prezydenta, sądy i trybunały, a także przez parlamenty w celu dokonania

fundamentalnych zmian ustrojowych. Jest to konstytucjonalizm znieważony, wyrażający konstytucyjny nihilizm, a więc zupełne lekceważenie obowiązującej konstytucji lub w najlepszym razie wybiórcze i podporządkowane doraźnym celom politycznym powoływanie się na nią. Konstytucjonalizm znieważony polega na tym, iż fundamentalne zmiany ustrojowe dokonywane są za pomocą zwykłych ustaw (a nawet aktów prawnych niższego rzędu, a więc rozporządzeń) przez parlamentarną większość, która nie jest jednak większością konstytucyjną, a jedynie arytmetyczną. W tym przypadku obowiązująca konstytucja traktowana jest jako niewiążący dokument, z którym nie ma potrzeby się liczyć, który można dowolnie interpretować, czy powoływać się na niego wtedy, gdy jest to politycznie wygodne. Jeżeli zatem w przypadku konstytucjonalizmu znieważającego wprowadzanie zmian jest zgodne z (nowo uchwaloną) konstytucją i obowiązującymi procedurami, a zatem zmiany te mają legitymację demokratyczną i podstawę konstytucyjną, to w przypadku konstytucjonalizmu znieważonego fakt obowiązywania konstytucji nie ma znaczenia z punktu widzenia wprowadzania zmian ustrojowych i tworzenia prawa w tym celu, a tworzone prawo znieważa obowiązującą konstytucję. Konstytucyjny nihilizm stanowiący podstawę konstytucjonalizmu znieważonego, niezależnie od jego celu założonego – a więc zmian ustrojowych – wywołuje skutki uboczne, prowadzi do konstytucyjnej anarchii oraz chaosu prawnego. Uchwalane ustawy służące zmianom ustrojowym nie są podporządkowane ani regulacjom zawartym w konstytucji, ani podstawowym założeniom ustrojowym w niej wyrażonym, natomiast służą interesom aktualnie ważnym dla arytmetycznej większości parlamentarnej. Władza ta nie jest niczym ograniczona, nie jest kontrolowana, zwłaszcza gdy politycznie podporządkuje sobie sądownictwo konstytucyjne i powszechne.

Wreszcie, pojawia się problem jej rozliczalności i kontroli procesu wyborczego. Do znieważenia konstytucji przyczynia się osłabienie czy wręcz ubezwłasnowolnienie sądownictwa konstytucyjnego i sądownictwa powszechnego i poddanie go politycznej kontroli. Ubezwłasnowolnienie i podporządkowanie rządzącej partii sądownictwa konstytucyjnego, a więc obsadzenie go jej posłusznymi zwolennikami stwarza możliwości, jak wyżej wspomniano, uchwalenia każdej wygodnej dla władzy ustawy, która przez tego rodzaju sąd konstytucyjny będzie uznana za zgodną z konstytucją, lub, gdy nie leży to w interesie władzy, za niezgodną (czego przykładem jest uznanie za niezgodną z konstytucją ustawy nakazującej ujawnienie majątków najbliższych członków rodzin polityków). W efekcie braku konstytucyjnej kontroli procesu stanowienia prawa, w sposób dość oczywisty wzrasta potencjalne niebezpieczeństwo, że prawo to będzie złej jakości, sprzeczne, często zmieniane i produkowane w wielkiej ilości, z uwagi na wielość celów i interesów władzy. Konstytucyjny nihilizm towarzyszący konstytucjonalizmowi znieważonemu prowadzi zatem potencjalnie do uchwalania prawa wewnątrznie niemoralnego, w świetle klasycznej już koncepcji moralności prawa L. Fullera (Fuller 1978: 68 i n.). Niebezpieczeństwo chaosu prawnego czy dualizmu prawnego wzrasta szczególnie tam, gdzie konstytucje mają formalnie charakter jurydyczny, a zatem mogą być bezpośrednio stosowane przez sądy przy dokonywaniu rozstrzygnięć w konkretnych sprawach, w wydawaniu orzeczeń i wyroków.

Jego efektem jest możliwość orzeczeń i wyroków w oparciu o konstytucję oraz takich, które konstytucję pomijają, a zatem możliwość wydawania przez sądy orzeczeń sprzecznych i nieprzewidywalnych. Stąd rezultatem znieważenia konstytucji jest konstytucyjna anarchia,



chaos prawny i zanegowanie najbardziej rudymenatarnych wartości związanych z zasadą państwa prawa: pewności i przewidywalności prawa. Przykład konstytucjonalizmu znieważonego daje Polska po wyborach przeprowadzonych w 2015 oraz 2019 roku. W wyniku tych wyborów większość parlamentarna jest wystarczająca do uchwalenia każdej ustawy, ale nie zmiany konstytucji, w związku z tym fundamentalne zmiany ustrojowe wprowadzane są „pozakonstytucyjnie” bezkarnie znieważając istniejącą i wiążącą konstytucję. Dodać przy tym należy, iż w Polsce rządzącą partię Prawo i Sprawiedliwość wraz z koalicjantami popiera nieco ponad 18% ogółu elektoratu (5).

Z uwagi na to iż, jak wspomniano, rządy dysponują wymiernymi i atrakcyjnymi dobrami – pieniędzmi oraz władzą - które mogą przydzielać czy rozdawać w celu pozyskania elektoratu oraz obsadzając ważne i strategiczne stanowiska w państwie, rezultatem konstytucyjnego nihilizmu jest nowa odsłona negatywnego konsensusu konstytucyjnego polegającego na wycofaniu się przez społeczeństwo z uczestnictwa w sferze publicznej, zaniechaniu działań w obronie konstytucji i praworządności w zamian za wymierne korzyści socjalne (Skąpska 2011: 76) (6).

Dlaczego obywatele (a przynajmniej ich znaczna część, w Polsce jest to obecnie łącznie około 50 % obywateli głosujących na obecną partię rządzącą lub niebiorących udziału w wyborach) godzą się (lub jest to im obojętne) na znieważanie konstytucji, ograniczanie praw podstawowych, idący za tym chaos prawny i potencjalny brak bezpieczeństwa prawnego?

### **Obojętność elektoratu a socjalne korzyści: negatywny konsens konstytucyjny**

Na powyższe pytanie możliwe są dwie odpowiedzi. Pierwsza z nich nawiązuje do koncepcji negatywnego konsensusu konstytucyjnego. Natomiast druga do szerszego zjawiska kryzysu liberalno-demokratycznego konstytucjonalizmu i możliwej alternatywy dla konstytucjonalizmu tego typu.

A zatem, obywatelskie przyzwolenie na znieważanie konstytucji jest możliwe:

- po pierwsze, dlatego, że obywatelom jest wszystko jedno, gdyż ani konstytucja, ani przestrzeganie zasady rządów prawa, ani niezawisłe i niezależne sądownictwo, ani niezależne media nie mają dla nich takiego znaczenia, jakie ma zabezpieczenie potrzeb materialnych oraz bezpieczeństwo socjalne;
- po drugie dlatego, że mają inną koncepcję narodu aniżeli ta, jaką wyraża konstytucjonalizm demokratyczno-liberalny, w związku z odmienną od liberalno-demokratycznej kulturą polityczną. Na to nakładają się emocje strachu przed wyzwaniem współczesnego świata: globalizacją, falami migracji, wzrastającym znaczeniem wielkich korporacji, tworzącym się nowym podziałem wpływów w skali globalnej.

A zatem, przyzwolenie na znieważanie konstytucji może przybrać postać podobną do negatywnego konsensusu konstytucyjnego w społeczeństwie komunistycznym, gdy konstytucja nie była prawnie wiążącym dokumentem, a obywatele tego nie kwestionowali z uwagi na to, iż znaczna część socjalnych zobowiązań państwa - darmowej służby zdrowia, pomocy niepełnosprawnym, kolonii dla dzieci, powszechnych, płatnych urlopów, tanich mieszkań komunalnych czy spółdzielczych, darmowych żłobków i przedszkoli – była

realizowana. Ta znaczna, wynosząca od 30% do 40% część obywateli (a zatem ci, którzy nie biorą udziału w procesie politycznym, w tym przede wszystkim w wyborach), która przyzwala na znieważanie konstytucji, reprodukuje zatem wzorzec lekceważącego stosunku do konstytucji lub zupełnego jej pomijania ukształtowany w okresie konstytucjonalizmu komunistycznego. Różnica polega na tym, iż obecnie niemałe znaczenie ma nie tylko dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa socjalnego oraz świadczeń socjalnych, ale roszczenia do wzrostu udziału w konsumpcji, do korzystania z możliwości, jakie daje gospodarka rynkowa – nowość w porównaniu z poprzednim systemem. Negatywny konsensus konstytucyjny w wersji współczesnej jest więc wyrazem wycofania się ze sfery publicznej, brakiem zainteresowania jej funkcjonowaniem z powodu swego rodzaju „uśpienia rozumu”, zaniku krytycznej refleksji nad systemem politycznym oraz chęci do podejmowania publicznej aktywności z uwagi na możliwości uczestnictwa w korzyściach konsumpcyjnych wynikających z gospodarki rynkowej.

Negatywny konsensus konstytucyjny stanowi czynnik niezwykle sprzyjający rządowi dyktatorskiemu, dopóki rządy te są w stanie spełniać oczekiwania elektoratu w zakresie socjalnego bezpieczeństwa i konsumpcji. Jak wskazują doświadczenia historyczne w Polsce przed 1980 rokiem, w sytuacji, gdy te oczekiwania nie są spełniane, rodzi się bunt.

Z punktu widzenia trwałości wspólnoty politycznej oraz możliwych dalszych przemian konstytucjonalizmu, istotna wydaje się też odpowiedź druga. Jeżeli bowiem społeczeństwo nie akceptuje wartości wyrażonych w konstytucji liberalno-demokratycznej, mogą pojawić się postulaty zmian w konstytucji lub uchwalenia konstytucji nowej tak, by konstytucjonalizm przybrał postać alternatywną wobec jego liberalno-demokratycznej wersji, stanowiąc fundament wspólnoty politycznej innej, aniżeli liberalno-demokratyczna.

Ostatnia część tego artykułu poświęcona będzie zatem argumentom, leżącym u podstaw wyobrażeń innej, aniżeli liberalno-demokratyczna wspólnoty politycznej. Będą to argumenty nawiązujące do koncepcji narodu jako wspólnoty etniczno-kulturowej, która powinna być chroniona przed destruktywnymi dla niej wpływami zewnętrznymi.

### **Idee konstytucjonalizmu kulturowego**

Możliwym efektem odrzucenia modelu wspólnoty politycznej wyrażonego w liberalno-demokratycznych konstytucjach jest rejterada do sprawdzonych w przeszłości wzorców, wartości i praktyk zapewniających spójność kolektywnie postrzeganej wspólnoty politycznej jako jednolitego narodu etnicznego oraz państwa jako organizacji takiej wspólnoty.

Istotne stają się więc postulaty „zacieśnienia wspólnoty narodowej” i wzmocnienia szczególnie rozumianej suwerenności państwa. Idą za tym postulaty izolacjonizmu, odgrodzenia się od świata zewnętrznego, postrzeganego jako obcy i wrogi, objawiające się np. w postaci wrogości do Zachodu, Unii Europejskiej, a w szczególności „biurokratów” ją symbolizujących, wzrastającej wrogości wobec innych, obcych, w tym imigrantów, przedstawicieli innych kultur czy religii – tych, którzy niosą zagrożenie dla kulturowo i etnicznie definiowanej wspólnoty narodowej. Trzeba też tutaj dodać, iż w szczególnych sytuacjach społecznych wywoływane są przez władze, w sposób świadomy i zamierzony, złe

emocje: strachu, wrogości a nawet nienawiści wobec innych kultur czy narodowości. Nastęstwem tych emocji są społeczne praktyki polegające na zamknięciu się, ucieczki przed obcym i nowym, obarczaniu inności i nowości piętnem moralnego zła, skupieniu się społeczeństwa na sobie jako istotnej wspólnoty kulturowej, w końcu na izolowaniu się od świata zewnętrznego postrzeganego jako wrogi.

Podejścia krytyczne, często wręcz katastroficzne do współczesnego kryzysu demokracji liberalnej prognozują więc przekształcenie się współczesnego społeczeństwa w walczące ze sobą plemiona, czemu miałyby towarzyszyć zanik rozumnej refleksji i komunikacji między „wspólnotami, które nadchodzą” (Agamben 2008). Instytucjonalnymi formami tak rozumianych społecznych i politycznych reakcji na współczesny kryzys konstytucjonalizmu liberalno-demokratycznego jest zatem powstawanie ultra konserwatywnych partii politycznych, partii rasistowskich czy izolacjonistycznych, a także rasistowskich organizacji i ruchów społecznych oraz towarzyszące tym procesom fundamentalistyczne ideologie nacjonalistyczne, ksenofobiczne, czy też ideologie głoszące konieczność „powrotu do źródeł”, etnicznych, kulturowych i religijnych co ma gwarantować narodową spójność. Towarzyszy temu ujawnienie się postaw zachowawczych, czy takich, które charakteryzują się obarczaniem innych odpowiedzialnością za własny los, ujawniają się obawy i lęki przed „nowym”. Tego rodzaju reakcje emocjonalne w społeczeństwie masowej komunikacji przybierają postać masową. Za przyczyną tego rodzaju reakcji w sytuacjach kryzysowych debata publiczna stopniowo staje się głucha na racje rozumowe, przybiera postać przekrzykiwania się, a nie rozmowy czy deliberacji. Przede wszystkim jest to debata, w której zwycięża siła i przemoc (również fizyczna) a nie argumenty racjonalne.

Na emocjonalny charakter debaty publicznej dotyczącej ważnych kwestii ustrojowych zwracano w Polsce uwagę już w odniesieniu do debaty akcesyjnej. Jak pisał wówczas socjolog Jerzy Szacki „...zamiast dyskusji mamy (...) jedynie hałaśliwe zderzenie poglądów skrajnych, które w dodatku nie są poglądami na ten sam temat. Odnosi się wrażenie, że rzecznikom owych poglądów chodzi bardziej o znalezienie dodatkowych argumentów przeciwko swym przeciwnikom...” (Szacki 1999: 18). Tego rodzaju debata publiczna staje się niezwykle istotna w procesie tworzenia prawa z konstytucją niezgodnego, niszczenia konstytucjonalizmu liberalno-demokratycznego. W sposób oczywisty uniemożliwia ona racjonalną analizę problemów i szukania sposobów naprawy instytucji. Winą za kryzys, niezależnie od przeciwników politycznych, partii opozycyjnych obarczane są idee i wartości związane z liberalizmem, określane jako niszczycielskie ideologie (w tym przede wszystkim obecnie „ideologia gender”), a za kryzys systemowy obwiniani są „obcy”, „wrogie siły”, „układ” (a ostatnio w Polsce przede wszystkim Unia Europejska oraz Niemcy).

W odniesieniu do kryzysu liberalno-demokratycznego konstytucjonalizmu w Polsce, a także w innych demokracjach pokomunistycznych w Europie Środkowo-Wschodniej podkreślane są również relacje między „Brukselą ” a państwami narodowymi, postrzegane jako nierównorzędne, groźne dla narodowej tożsamości, czy nawet nekolonialne (7). Formułowane są hasła „powrotu do źródeł”, do rozmaitych mitów założycielskich oraz powrotu do „prawdziwych” wartości, do odrodzenia wspólnoty kulturowej, oraz „polityki historycznej” gloryfikującej naród. W tym kierunku idą najnowsze zmiany konstytucji węgierskiej, których celem jest ukształtowanie „narodowej tożsamości konstytucyjnej”

(Orban, 2018) (8). Szczególnym elementem dyskursu są narracje dotyczące przeszłości, kształtujące tożsamości zbiorowe. Jedną z nich jest specyficzna dla społeczeństwa polskiego narracja celebrująca klęski z jednej strony oraz czyny heroiczne z drugiej. Jest to bardzo szczególna narracja wiktymologiczno-heroiczna, przykładowo polegająca na prezentowaniu narodu polskiego jako ofiary, nigdy jako sprawcy, co skutkuje między innymi np. zanegowaniem istnienia państwa polskiego w roku 1968, wówczas, gdy władze tego państwa doradziły do masowej, wymuszonej emigracji obywateli polskich pochodzenia żydowskiego (Morawiecki, cyt. za Szczęśniak 2018) (9). Socjolog powiedziałby tu o odwróceniu procesu kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego, *Gesellschaft* i powrotu do tradycyjnych, wspólnotowych form społecznych, do *Gemeinschaft*.

Z punktu widzenia wspólnoty politycznej istotne znaczenie ma przywództwo. W miejsce formalnych reguł definiujących przywództwo oraz sposób jego wykonywania i regulujących je procedur, podstawowych zasad konstytucjonalizmu liberalno-demokratycznego, pojawia się wiara w wybitne jednostki odpowiedzialne jedynie „przed Bogiem i historią”, w charyzmatycznych przywódców, wodzów, „ojców narodu”, którzy wyprowadzą społeczeństwo z sytuacji kryzysowej, posługując się – za społecznym przyzwoleniem - nadzwyczajnymi środkami w celu zapewnienia sobie posłuszeństwa. Ojcom narodu, przywódcom czy wodzom przypisuje się wobec tego właściwości nadzwyczajne, a zatem takie, które umożliwiają dokonanie w imieniu społeczeństwa właściwych wyborów i podjęcie właściwych decyzji, niezależnie od ich zgodności z obowiązującym prawem, w tym z konstytucją („bez trybu”).

Socjolog dodałby tu, iż kapitałem zasilającym te idee dotyczące konstytucji i konstytucjonalizmu jest kapitał wiążący, polegający na zacieśnianiu wewnętrznych więzi w oparciu o zbiorowe poczucie zagrożenia wspólnej kultury i tradycji. Kapitał wiążący jest kapitałem charakterystycznym dla koncepcji narodu rozumianego jako wspólnota etniczna, której podstawą są ściśle więzy oparte na wspólnym pochodzeniu etnicznym oraz więzy kulturowe, w tym religijne. W związku z tym pojawiają się postulaty, by w konstytucjach naród i obywatelstwo definiowane było w terminach etnicznych, by zdefiniowany został prymat wiodącej religii (religii państwowej), by prawa obywatelskie definiowane były w odniesieniu do wspólnoty etnicznej, nie zaś w indywidualistycznym aspekcie obywatela, czy bardziej uniwersalistycznie, osoby ludzkiej. Tego rodzaju konstytucjonalizm oparty na zasadzie ochrony wspólnoty kulturowej, a nie praw i wolności obywatelskich jest określany jako konstytucjonalizm kulturowy. Jego zadaniem jest ochrona kulturowo-etnicznej tożsamości wspólnoty politycznej.

### Konkluzja

Przedstawione wyżej uwagi dotyczą kryzysu instytucji demokratyczno-liberalnego konstytucjonalizmu, wyrażającego się w praktyce jaskrawego znieważania konstytucji (10). Demokratyczno-liberalny konstytucjonalizm, niezależnie od całego instrumentarium instytucjonalnego, potrzebuje uzasadnień w debacie publicznej, a także poparcia w politycznych praktykach. Konsekwencją braku uzasadnień i praktyk tego rodzaju jest niszczenie fundamentalnych związanych z nim instytucji: znieważanie konstytucji,



podporządkowanie interesom władzy sądownictwa konstytucyjnego a także sądownictwa powszechnego, ograniczanie praw obywatelskich.

Kryzys liberalno-demokratycznego konstytucjonalizmu może skutkować, w wersji najbardziej optymistycznej, w dążeniu do przemian samego jego modelu, jego otwarciu na nowe wyzwania, zgodnie z spostrzeżeniem, iż liberalizm nie jest raz na zawsze ustaloną, niezmienną doktryną, ale że zmienia się on w odpowiedzi na nowe wyzwania jakie stoją przed liberalną demokracją we współczesnym świecie. Jak pisał socjolog Ralf Dahrendorf w książce na temat szans, jakie daje kryzys „... musimy znowu od samego początku zastanowić się, co będzie oznaczała wolność jutro i jak możemy ją zdobyć. Nic nie jest przy tym dane, zrozumiałe samo przez się, wszystko musi być uzasadnione od nowa” (Dahrendorf 1983: 15). Wykorzystanie szans, jakie daje kryzys, wymaga zatem wielkiej obywatelskiej dojrzałości, odwagi i wyobraźni, nie wspominając o obywatelskich kompetencjach. W wersji pesymistycznej i w efekcie chaosu i konstytucyjnej anarchii, możliwym staje się ujawnienie się resentymentów, silnych negatywnych emocji, społecznych obaw oraz wartości związanych z kapitałem wiążącym, a zatem wartości wspólnoty religijnej czy etnicznej – utrwalających wspólnotę polityczną funkcjonującą w oparciu o inne zasady aniżeli te, na których oparta jest demokracja liberalna. W rezultacie kształtować może się inny rodzaj konstytucjonalizmu niż liberalno-demokratyczny, wspomniany konstytucjonalizm kulturowy, chroniący etniczno-kulturową wspólnotę.

### Przypisy

1. Przytoczone tu koncepcje dotyczące konstytucji i konstytucjonalizmu oparte są na książce mojego autorstwa „From Civil Society to Europe”. A Sociological Study on Constitutionalism after Communism” wydanej w roku 2011 (Skąpska, 2011), a sam tekst

2. Przykładów czynienia użytku z konstytucji w celu ograniczenia demokracji dostarczają kraje Ameryki Łacińskiej, nawet te, w których systemy demokratyczne funkcjonowały prawidłowo. Przytaczane są tu przykłady Wenezueli, Kolumbii czy Boliwii, gdzie wykorzystując istniejące procedury dokonano zmian w konstytucji po to, by zmienione konstytucje wykorzystać do utrwalenia władzy autorytarnej (Coppedge 2003). Szczególnie głośnym przykładem jest tu Wenezuela (Brewer-Carias 2010, p. 227-230) Jak się zatem podkreśla, Japonia uważana jest za stabilną demokrację liberalną. Tym niemniej premier Shinzo Abe, przywódca tradycyjnie dominującej partii liberalnej nie tak dawno ogłosił, że będzie forsował poprawkę do konstytucji polegającą na tym, iż do zmiany konstytucji wystarczającą będzie zwykła większość parlamentarna, a niekwalifikowana większość 2/3. Ponieważ partia liberalna dysponuje znaczącą większością w parlamencie, poprawka ta przeszła. Niewielkie jest ryzyko, iż Japonia stanie się dzięki temu państwem autorytarnym, natomiast ta poprawka może doprowadzić do erozji demokracji, zwłaszcza biorąc pod uwagę słabą kontrolę sądową w Japonii (Repeta, 2013 cyt. za Landau, op. cit.: 198). Szczególnego przykładu dostarcza tutaj Egipt, gdzie Bractwo Muzułmańskie użyło swej znacznej przewagi w Parlamencie, Zgromadzeniu Konstytucyjnym oraz faktu posiadania prezydentury w celu zmiany konstytucji zgodnie z promowanymi przez Bractwo celami, interesami i wartościami, przede wszystkim religijnymi. Podkreśla się, iż zamysł polegał na tym, by Egipt stał się

państwem autorytarnym, przy zachowaniu demokratycznych wyborów (Al.-Arian, cyt. za Landau: 199).

3. Podkreśla się tutaj w szczególności rolę sądu konstytucyjnego w zróżnicowanym współczesnym społeczeństwie, pluralistycznym, kompleksowym, wielokulturowym i powiązanim licznymi więzami z politycznym otoczeniem zewnętrznym, (Grimm 2005). Sąd tego rodzaju nie tylko jest instytucją kluczową dla urzeczywistnienia zasady rządów prawa, kontroli procesów tworzenia prawa z punktu widzenia ich zgodności z konstytucją oraz ochrony praw obywatelskich. Jest to ponadto instytucja, dzięki której możliwa jest racjonalizacja systemu władzy w społeczeństwie współczesnym, w którym ścierają się różne systemy wartości, różne racje, różne dyskursy. W krajach Europy Środkowo-Wschodniej rola sądownictwa konstytucyjnego jest jeszcze ważniejsza – podobnie jak Sąd Konstytucyjny w Republice Federalnej Niemiec po II wojnie światowej, sądownictwo konstytucyjne w Europie pokomunistycznej miało stanowić tamę dla odrodzenia się dyktatury, najważniejszą instytucję samobroniącej się demokracji.

4. Konstytucjonalizm znieważający na Węgrzech był przedmiotem wielu już analiz. Charakterystyczną cechą aktualnych przemian ustrojowych na Węgrzech jest to, iż dokonują się one zgodnie z nową konstytucją, uchwaloną przez węgierski parlament po dojściu do władzy partii FIDESZ (wraz z koalicjantami), gdy w wyborach przeprowadzonych w roku 2010 zwycięska partia FIDESZ wraz z mniejszymi koalicjantami uzyskała w parlamencie większość konstytucyjną, podobnie jak w wyborach kolejnych, przeprowadzanych od roku 2010, przy znacznej frekwencji wyborczej. Największy sukces partia ta odniosła w wyborach w roku 2018, zdobywając 133 mandaty w 199 osobowym parlamencie, co stanowiło większość wystarczającą do wprowadzenia zmian w konstytucji. Mając większość konstytucyjną, partia FIDESZ zaraz po wyborach przeprowadzonych w roku 2010 błyskawicznie wprowadziła 10 poprawek do istniejącej konstytucji, w tym poprawki znacznie osłabiające instytucje kontrolujące władze, w szczególności Sąd Konstytucyjny. Po pierwsze, zwiększono liczbę sędziów konstytucyjnych (z 11 do 15) po to, by wprowadzić do Sądu Konstytucyjnego osoby lojalne wobec partii rządzącej. Po drugie, usiłowano zmienić wiek przechodzenia sędziów na emeryturę (z 70 do 62 lat) po to, by otworzyć możliwości wprowadzenia do orzekania dużej ilości nowych sędziów w sądach powszechnych. Sąd Konstytucyjny sprzeciwił się tej poprawce, lecz w sposób, który uniemożliwiał przywrócenie stanowisk sędziom już zwolnionym. Po trzecie, na Węgrzech zreformowano instytucje nominujące sędziów nowych, podporządkowując nominacje sędziów oraz przydziału im spraw kontroli politycznej. Wreszcie, parlament węgierski uchwalił nową konstytucję w sposób szczególny, minimalizując debatę parlamentarną i w związku z tym eliminując wpływ partii opozycyjnych na treść nowej konstytucji. Kolejne fundamentalne zmiany dotyczyły procesu powoływania sędziów, powoływania i kształtu Komisji Wyborczej, Komisji Budżetowej oraz Rady Mediów. Zmiany te doprowadziły do zmiany modelu rządów i wprowadzenia, w miejsce demokracji liberalnej, jakiegoś nowego modelu określonego przez Victora Orbana, premiera Węgier i przywódcę większości parlamentarnej demokracją nieliberalną (Orban 2014).

5. Przykładem konstytucjonalizmu znieważonego i potencjalnej anarchii konstytucyjnej jest Polska po wyborach przeprowadzonych w roku 2015 i wyborach

kolejnych roku 2019. Zwycięska partia Prawo i Sprawiedliwość wraz z koalicjantami zdobywała każdorazowo większość parlamentarną, ale nie większość konstytucyjną. Tym niemniej, dysponując większością parlamentarną (w Sejmie i w Senacie) wystarczającą do uchwalenia każdej ustawy potrzebnej do przeprowadzenia fundamentalnych przemian ustrojowych, w tym przede wszystkim przemian polegających, podobnie jak na Węgrzech, na podporządkowaniu kontroli politycznej Trybunału Konstytucyjnego, prokuratury i sądów, przekształceniu mediów publicznych w media rządowe, upolitycznieniu służby cywilnej, odbieraniu kompetencji samorządom, ograniczeniu prawa do zgromadzeń, próbom poddania kontroli politycznej organizacji pozarządowych. Kolejna istotna jednak cecha ustrojowych przemian dokonujących się w Polsce, ich *differentia specifica* polega na tym, iż struktura przywództwa politycznego ma charakter nieformalny, oparty na lojalnościach, emocjach, powiązaniach. Największe znaczenie ma tu osobisty prestiż, wpływy oraz wiara w politycznego przywódcę – władzę faktyczną posiada bowiem poseł, będący przewodniczącym partii politycznej posiadającej parlamentarną większość.

6. W Polsce, podobnie jak na Węgrzech, ma miejsce zjawisko „wymiany elit” co w praktyce oznacza obsadzanie ważnych ale przede wszystkim lukratywnych stanowisk w administracji państwowej, rządowych mediach, znacjonalizowanych bankach i w spółkach skarbu państwa w oparciu o kryteria polityczne a nie merytoryczne, a często w oparciu o rodzinne powiązania. W szczególności ważne są stanowiska w zarządach oraz radach nadzorczych spółek skarbu państwa. Umożliwiają one bowiem przekazywanie zysków z tych spółek na przedsięwzięcia istotne dla rządu, w tym na programy socjalne, a także działania propagandowe, które mają zapewnić przychylność elektoratu.

7. Tego rodzaju emocjonalna retoryka charakteryzuje wystąpienia wielu polityków związanych z partią rządzącą, w tym wystąpienia Prezydenta RP, np. związane z planowanym referendum konsultacyjnym w sprawie nowej konstytucji. W przemówieniu wygłoszonym na Placu Zamkowym podczas obchodów Święta Narodowego 3 Maja, zdaniem Prezydenta RP Andrzeja Dudy, Polska potrzebuje konstytucji, która ochroni interes narodowy oraz wzmocni suwerenność państwa (Duda 2018a). W innym wystąpieniu w Kamiennej Górze kwestia suwerenności pojawia się w kontekście historycznych wrogich obcych, zaborców, których współczesnym przykładem jest Unia Europejska (Duda 2018b)

8. Celowi temu ma służyć, m.in. ochrona chrześcijańskiej kultury a przede wszystkim uniemożliwienie relokacji uchodźców, co zostało na Węgrzech uchwalone jako 7 poprawka do konstytucji w czerwcu 2018.

9. Szczególne są tu wypowiedzi premiera Mateusza Morawieckiego. Z punktu widzenia istnienia Polski, a zatem podmiotu konstytucji oraz podmiotu stosunków międzynarodowych, wypowiedzi premiera wskazują, że w powojennym okresie (do 1989 roku, a i to poddawane jest w wątpliwość) Polska raz istniała a raz nie, w zależności od tego, czy Polacy byli autorami czynów heroicznych, czy też czynów, za które należy się wstydzić. I tak np. w czasie Koerber Global Leaders Conference 16.2.2018 roku w Berlinie, na pytanie dziennikarki Nory Mueller z Koerber Stiftung dotyczące nowelizacji ustawy o IPN premier Tadeusz Morawiecki stwierdził, że w 1968 roku nie było Polski. Był natomiast reżim komunistyczny (cyt. za Szczęśniak, 2018).

10. W artykule tym nie zajmuję się, z uwagi na wielką wagę tematu zasługującego na odrębne potraktowanie, najnowszymi przykładami znieważania obowiązującej konstytucji w związku z wprowadzaniem stanów nadzwyczajnych (związanych najpierw z pandemią a obecnie kryzysem na granicy z Białorusią), rozmaitych „tarcz”, pozakonstytucyjnym, a obecnie pozaustawowym, ograniczaniem praw obywatelskich.

### Bibliografia

- Agamben Giorgio 2008 „*Wspólnota, która nachodzi*” Wydawnictwo Sic!
- Blokker Paul “Politics and the Political in Sociological Constitutionalism” (w:) Blokker Pau. C. Thornhill (red.) *Sociological Constitutionalism* Cambridge University Press 2017
- Dahrendorf Ralf “*Die Chancen der Krise. Ueber die Zukunft des Liberalismus*” Deutsche Verlags-Anstalt, 1983
- Duda Andrzej 2018a, [www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art.143](http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/art.143); <https://wpolityce.pl/polityka/338212-polska-potrzebuje-konstytucji-ktora-chroni-interes-narodowy> dostępny 5 lipca 2018
- Duda Andrzej 2018b [https:// www. Wiadomości.gazeta.pl/wiadomości/7,114884,23139252, duda-w-kamiennej-gorze-porownal-ue-do-zaborcow](https://www.wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,23139252,duda-w-kamiennej-gorze-porownal-ue-do-zaborcow) dostępny 5 lipca 2018
- Grimm Dieter 2005 “Integration by Constitution” *International Journal of Constitutional Law* 3/2005 193,194, 204
- Steven Holmes 1995“*Passions and Constraints: On the Theory of Liberal Democracy*” University of Chicago Press
- Landau David 1994 “Abusive Constitutionalism” *47 University of California Davies Law Review*: 189 i n.
- Nino Carlos Santiago 1996 “*The Constitution of Deliberative Democracy*” Yale University Press
- Orban Victor 2014; Prime Minister Victor Orban Speech at the 25<sup>th</sup> Balvanos Summer Free University and Student Camp (26 of July 2014), Freedom House Report, Chapter 5: Illiberal Democracies, <https://freedomhouse.org/report/modern-authoritarianism-illiberal-democracies>, dostępny 5 lipca 2018
- Orban Victor 2018, [https:// wiadomosci/dziennik.pl/swiat/artykuly/573734,wegry-orban-konstytucja-uchodzczy](https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/573734,wegry-orban-konstytucja-uchodzczy), dostępny 5 lipca 2018
- Pitkin Hannah 1987 “The Idea of a Constitution” *Journal of Legal Education* 37/1987, s. 167-169
- Sadurski Wojciech 2006 “Transitional Constitutionalism. Simplistic and Fancy Theories” (w:) Krygier M., Czarnota A., Sadurski W., (red.) “*Rethinking the Rule of Law after Communism*” CEU Press, s. 9-24
- Sajo Andras “*Constitutional Sentiments*” Yale University Press, 2011
- Skąpska Grażyna 2011 „*From „Civil Society” to „Europe”. A Sociological Study on Constitutionalism after Communism*” Brill 2011
- Skąpska Grażyna 2018 “Znieważający konstytucjonalizm i konstytucjonalizm znieważony. Refleksja socjologiczna na temat kryzysu liberalno-demokratycznego konstytucjonalizmu w Europie pokomunistycznej” w: *Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna* t. 7, Nr 1
- Sunstein Cass R., 1996 “On the Expressive Function of Law” *Eastern European Constitutional Review*, Vol. 5 No. 1, Winter 1996: 66-72
- Szacki Jerzy 2005 “O języku debaty europejskiej” w: L. Kolarska-Bobińska (red.) “*Polska eurodebata*” Instytut Spraw Publicznych, s. 17-21
- Szczeńniak Agata 2019“ Dziś już wiemy “Polska powstała gdzieś między 1968 a 1972 rokiem” <https://oko.prerss/dziś-już-wiemy-polska-powstała-gdies-miedzy-1968-a-1972-rokiem>



Dariusz Dudek<sup>3</sup>, prof. dr hab. KUL, adwokat (Lublin)

### Konstytucja i rzeczywistość – kilka refleksji o stanie wyjątkowym

1. Ostatni raz w Polsce przed 2021 r. stan nadzwyczajny był wprowadzony w 1981 r. jako tzw. „stan wojenny”. Działo się to dokładnie 40 lat temu, w zupełnie innej epoce i realiach ustrojowych, aczkolwiek tamte wydarzenia nie mają dzisiaj wymiaru wyłącznie historycznego czy symbolicznego i bynajmniej nie tylko dlatego, że wiele żyjących jeszcze osób dobrze pamięta tamte czasy<sup>4</sup>. Warto przypomnieć, iż 30 lat później, w 2011 r. doszło do niezwyklej dyskwalifikacji podstaw prawnych tamtych działań władzy komunistycznej, w głośnym wyroku Trybunału Konstytucyjnego orzekającym o niekonstytucyjności dekretów Rady Państwa z 1981 r. o stanie wojennym.<sup>5</sup> Niewątpliwie bezprecedensowym podejściem było to, iż Trybunał uznał niezgodność dekretów nie tylko z odpowiednim przepisem kompetencyjnym obowiązującej wówczas Konstytucji PRL z 1952 r. oraz wiążącym Polskę „ludową” Międzynarodowym Paktem Praw Obywatelskich i Politycznych ONZ z 1966 r.<sup>6</sup>, ale też z późniejszą, uchwaloną długo po „upadku komuny” Konstytucją RP z dnia 2 kwietnia 1997 r.<sup>7</sup> Tego przecież, że naruszają przyszłą konstytucję niepodległej Polski, autorzy dekretów wojennych nie mogli żadną miarą przewidzieć... I chociaż Trybunał nie odniósł się do całości wniosku Rzecznika Praw Obywatelskich, po części umarzając postępowanie<sup>8</sup>, to jednak dokonał swoistego rozliczenia z przeszłością, należąca do „czasów łamania podstawowych praw człowieka”, w rozumieniu preambuły obowiązującej Konstytucji RP z 1997 r.

Pomijając inne kwestie *stricte* prawne<sup>9</sup>, wypada zauważyć, że Trybunał nie sformułował „własnych” ocen historycznych bądź dotyczących indywidualnej odpowiedzialności prawnej promotorów stanu wojennego, wskazał jednak konkretnie i liczbowo zakres represji karnych, podjętych z zastosowaniem prawodawstwa stanu wojennego. Jak ustalił: „po roku 1989, wraz z odrzuceniem zasady kierowniczej roli partii komunistycznej oraz wprowadzeniem zasady demokratycznego państwa prawnego, nastąpiły zasadnicze zmiany w regulacji konstytucyjnej wolności i praw człowieka i obywatela, a także w podejściu do ich zabezpieczenia”. Uznał też, iż dopuszczalność oceny kwestionowanych dekretów na podstawie dzisiejszych standardów państwa prawa „znajduje silne uzasadnienie aksjologiczne w zasadach

<sup>3</sup> Prof. dr hab. KUL (Lublin), adwokat, konstytucjonalista, kierownik katedry Prawa Konstytucyjnego WPPKiA Katolicki Uniwersytet Lubelski

<sup>4</sup> Por. np. mojego autorstwa: *Wspomnienia studenta prawa UMCS w latach 1979-1983*, Rocznik Towarzystwa Prawniczego w Lublinie. Zeszyt Historyczno-Wspomnieniowy 2008, Lublin 2008, s.18-52.

<sup>5</sup> Wyrok TK z 16.03.2011 r., sygn. K 35/08, OTK ZU 2011/2A/11.

<sup>6</sup> Ratyfikowany zaledwie 4 lata wcześniej przez „autorkę” dekretów, czyli Radę Państwa - Dz. U. z 1977 r. Nr 38, poz. 167, załącznik.

<sup>7</sup> Dz. U. Nr 78 poz. 483 z późn. zm. Trybunał nie podzielił przy tym stanowiska uczestników postępowania (Prokuratora Generalnego oraz Marszałka Sejm), że wyłączną podstawą kontroli konstytucyjności dekretów mogą być przepisy wówczas obowiązującej Konstytucji PRL.

<sup>8</sup> Z powołaniem trzech różnych przesłanek ustawowych, tj. ze względu na niedopuszczalność wydania wyroku, bądź na zbędność jego wydania oraz ze względu na utratę mocy obowiązującej zaskarżonych przepisów – pkt 1-3 postanowienia w sentencji wyroku z 16.03.2011 r.

<sup>9</sup> Bliżej w moim artykule: *Rozliczenia z przeszłością w polskim porządku konstytucyjnym*, w: Sz. Pawłowski (red.), *Prawo wobec przeszłości*, część I, rozdział 1, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2018, s. 33-35.

sprawiedliwości tranzycyjnej, nieusprawiedliwiających nielegalnych działań dawnej władzy”. Trybunał podkreślił też, może poniekąd w sensie „samousprawiedliwienia”, że zgodność z prawem wprowadzenia stanu wojennego stanowiła w przeszłości przedmiot kategorycznej oceny Sejmu RP<sup>10</sup>.

Według Trybunału Konstytucyjnego jego orzeczenie było konieczne ze względu na ochronę konstytucyjnych wolności i praw, chociaż „wielu spośród tych praw i wolności nie da się przywrócić, a ich naruszeń wynagrodzić”, a zarazem „doniosłe dla ugruntowywania rządów prawa i – bez względu na jego ograniczone skutki bezpośrednie – służy zachowaniu zasady zaufania obywateli do państwa i jego instytucji, dając wyraz gwarancyjnej funkcji prawa i potwierdzając nadrzędną rolę przepisów konstytucyjnych<sup>11</sup>.

Nasuwa się tu refleksja ogólniejszej natury, iż dążenie do prawnego rozliczenia przeszłości z jednej strony wymaga jednoznacznej oceny, z drugiej jej kryteria i kategorie nie są bynajmniej oczywiste ani powszechnie przyjmowane. Trybunał w swym wyroku odwołał się wyłącznie do wymogów różnych unormowań konstytucyjnych, pozostawiając „sądowi historii” głębszą ocenę przeszłości, w tym odpowiedzialności personalnej głównych sprawców tamtych wydarzeń. Kolejna miniona dekada z zachowanym *status quo ante*, czyli z poszanowaniem doktryny „grubej kreski” pozwala uznać, że zapewne definitywnie i bezpowrotnie minął już „moment” dla zrealizowania w tym zakresie samej istoty powołania władzy sądowniczej, tj. zarówno sądu konstytucyjnego, jak i sądów sprawujących wymiar sprawiedliwości w sprawach indywidualnych.

2. W powyższym kontekście warto wskazać, że wydarzenia dotyczące stanu wyjątkowego w Polsce *anno Domini* 2021 r. wyłoniły szereg problemów jurydycznych, zwłaszcza wątpliwości natury konstytucyjnej. Jedną z nich jest ciekawa kwestia dopuszczalności prawnej powtórzonego wprowadzenia stanu wyjątkowego w sytuacji, gdyby jego pierwotnie ustalony oraz następnie przedłużony okres okazały się niewystarczające dla usunięcia zaistniałych zagrożeń i dla przywrócenia normalnego funkcjonowania państwa. Ponieważ kwestia ta nie ma waloru li tylko teoretycznego, najpierw konieczne są ustalenia ogólne.

Zgodnie z Konstytucją RP, w sytuacjach szczególnych zagrożeń, jeżeli zwykle środki konstytucyjne są niewystarczające, może zostać wprowadzony odpowiedni stan nadzwyczajny: stan wojenny, stan wyjątkowy lub stan klęski żywiołowej (art. 228 ust. 1). Stan nadzwyczajny może być wprowadzony tylko na podstawie regulacji ustawy, w drodze rozporządzenia, które podlega dodatkowemu podaniu do publicznej wiadomości (ust. 2). Zgodnie z zapowiedzią konstytucyjną, zasady działania organów władzy publicznej oraz zakres, w jakim mogą zostać ograniczone wolności i prawa człowieka i obywatela w czasie poszczególnych stanów nadzwyczajnych, określa ustawa (ust. 3). Do regulacji ustawowej

---

10 W uchwale z 1.02.1992 r. w sprawie uznania decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego za nielegalną oraz powołania Komisji Nadzwyczajnej (M.P. Nr 5, poz. 23) Sejm uznał „decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego za nielegalną”, a w uchwale z 15.12.1995 r. w sprawie uczczenia ofiar stanu wojennego (M.P. Nr 67, poz. 753) Sejm potępił sprawców stanu wojennego i „uznał ich działania za nielegalne”.

11 Por. pkt 9.3. uzasadnienia.

odesłano też unormowanie podstaw, zakresu i trybu wyrównywania strat majątkowych wynikających z ograniczenia w czasie stanu nadzwyczajnego wolności i praw człowieka i obywatela (ust. 4). W świetle Konstytucji regułą jest, iż działania podjęte w wyniku wprowadzenia stanu nadzwyczajnego muszą odpowiadać stopniowi zagrożenia i – niezależnie od z góry ustalonego bądź nie (por. niżej) jego czasu - powinny zmierzać do jak najszybszego przywrócenia normalnego funkcjonowania państwa (ust. 5). Oznacza to oparcie instytucji stanów nadzwyczajnych na zasadach proporcjonalności i subsydiarności.

Konstytucja formułuje istotne ograniczenia, dotyczące stabilizacji systemu prawnego i systemu organów państwowych, stanowiąc, iż w czasie stanu nadzwyczajnego (każdego typu) nie mogą być zmienione: Konstytucja, ordynacje wyborcze do Sejmu, Senatu i organów samorządu terytorialnego, ustawa o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej<sup>12</sup> oraz ustawy o stanach nadzwyczajnych (ust. 6). Ponadto, w czasie każdego stanu nadzwyczajnego oraz w ciągu 90 dni po jego zakończeniu nie może być skrócona kadencja Sejmu, ani przeprowadzane referendum ogólnokrajowe, wybory do Sejmu, Senatu, organów samorządu terytorialnego oraz wybory Prezydenta Rzeczypospolitej, a kadencje tych organów ulegają odpowiedniemu przedłużeniu; wybory do organów samorządu terytorialnego są możliwe tylko tam, gdzie nie został wprowadzony stan nadzwyczajny (ust. 7).

Konstytucja RP normuje zasadnicze przesłanki i procedurę wprowadzania stanu wyjątkowego w następujący sposób. W razie zagrożenia konstytucyjnego ustroju państwa, bezpieczeństwa obywateli lub porządku publicznego, Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów może wprowadzić, na czas oznaczony, nie dłuższy niż 90 dni, stan wyjątkowy na części albo na całym terytorium państwa (art. 230 ust. 1), zaś jego przedłużenie może nastąpić tylko raz, za zgodą Sejmu i na czas nie dłuższy niż 60 dni (ust. 2). Rozporządzenie o wprowadzeniu stanu wyjątkowego (identycznie, jak stanu wojennego) Prezydent Rzeczypospolitej przedstawia Sejmowi w ciągu 48 godzin od jego podpisania, a Sejm niezwłocznie je rozpatruje i może uchylić to rozporządzenie bezwzględną większością głosów, w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów (art. 231).

3. Nawet pobieżne spojrzenie historyczno-prawne wskazuje na pewną specyfikę polską w konstytucyjnym limitowaniu stanów nadzwyczajnych, polegającą z jednej strony na braku dotyczących ich rygorów temporalnych, z drugiej na poddaniu odnośnych decyzji kontroli parlamentarnej.

I tak, pierwsza konstytucja okresu *Poloniae Restitutae* z 1921 r.<sup>13</sup> przewidywała „czasowe zawieszenie” konkretnie wskazanych praw obywatelskich na całym obszarze państwa lub dla miejscowości, w których okaże się to konieczne ze względów bezpieczeństwa publicznego. Zarządzenie w tej mierze wydawała Rada Ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej podczas wojny albo gdy groził wybuch wojny, jak też w razie „rozruchów wewnętrznych lub rozległych kłótni o charakterze zdrady stanu”, zagrażających Konstytucji Państwa albo bezpieczeństwu obywateli. Zarządzenie takie podlegało zatwierdzeniu przez Sejm, pod rygorem natychmiastowej utraty mocy obowiązującej. Bliższe

12 Obecnie zawiera je ustawa z 5.01.2011 r. – Kodeks wyborczy, Dz. U. z 2020 r. poz. 1319 z późn.zm.

13 Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. Nr 44, poz. 267 z późn.zm.

unormowania zawierały ustawy o stanie wojennym oraz o stanie wyjątkowym (art. 124 w Rozdziale V „Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie”).

Konstytucja Kwietniowa z 1935 r.<sup>14</sup> przyjmowała zbliżone regulacje. Stanowiła, iż w razie zagrożenia Państwa z zewnątrz, jak również w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających ustrojowi lub bezpieczeństwu Państwa albo bezpieczeństwu obywateli - Rada Ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej zarządzała stan wyjątkowy na obszarze całego Państwa lub części zagrożonej. Zarządzenie takie było obligatoryjnie w ciągu 7 dni od ogłoszenia przesyłane do Sejmu, który mógł zażądać jego uchylecia. Jednak dopiero gdy także Senat wypowiedział się za dezaprobującą uchwałą Sejmu, rząd był zobligowany niezwłocznie uchylić zarządzenie. Tu także była mowa jedynie o przysługującym rządowi prawie zawieszania „na czas trwania” tego stanu swobód obywatelskich oraz korzystania z przewidzianych ustawą o stanie wyjątkowym uprawnień szczególnych (art. 78 w Rozdziale XII „Stan zagrożenia Państwa”).

Nieco odmienne były przy tym unormowania stanu wojennego zarządzanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej na obszarze całego Państwa lub jego części w razie konieczności użycia sił zbrojnych do obrony Państwa. Pomijając jednak nadzwyczajne uprawnienia przysługujące Prezydentowi podczas trwania stanu wojennego<sup>15</sup>, jak też szczególne uprawnienia rządu<sup>16</sup> (art. 79), wspólną cechą tych obu stanów nadzwyczajnych stanowił brak konstytucyjnych limitów temporalnych.

Pod tym względem podobne było unormowanie konstytucji Polski ludowej z 1952 r.<sup>17</sup>, chociaż była ona tylko pozorną ustawą zasadniczą. Postanowienie o stanie wojny mogło być powzięte jedynie w razie dokonania zbrojnego napadu na PRL albo gdy z umów międzynarodowych wynikała konieczność wspólnej obrony przeciwko agresji; postanowienie takie uchwalał Sejm, a gdy on nie obradował – Rada Państwa. Rada była natomiast wyłącznie kompetentna do wprowadzenia „stanu wojennego” na części lub na całym terytorium PRL, jeżeli wymagał tego wzgląd na obronność lub bezpieczeństwo państwa; z tych samych powodów Rada mogła ogłosić częściową lub powszechną mobilizację (art. 33). Jak widać, unormowanie to w ogóle nie określało limitów czasowych stanów nadzwyczajnych. W konsekwencji, wspomniany w pkt 1 stan wojenny z 1981 r. został wprowadzony na czas nieoznaczony. Dodajmy, iż równocześnie ze zniesieniem tego stanu wojennego w 1983 r. dokonano zmiany konstytucji, przewidującej trzeci rodzaj stanu nadzwyczajnego, czyli stan wyjątkowy, wprowadzany bezterminowo (przez Radę Państwa a w wypadkach niecierpiących zwłoki przez jej przewodniczącego) w przypadku zagrożenia wewnętrznego bezpieczeństwa państwa lub w razie klęski żywiołowej.<sup>18</sup>

---

14 Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r., Dz. U. Nr 30, poz. 227.

15 Dotyczące wydawania dekretów oraz organizacji i obrad obu Izb Ustawodawczych.

16 Przewidziane ustawami o stanie wyjątkowym i o stanie wojennym.

17 Konstytucja PRL z dnia 22 lipca 1952 r., t. jedn. Dz.U. z 1976 r. Nr 7 poz. 36.

18 Art. 33 ust. 3 dodany ustawą z 20.07.1983 r. o zmianie *Konstytucji PRL*, Dz. U. Nr 39 poz. 175.

Uchwalona w okresie post-ludowej transformacji ustrojowej Mała konstytucja z 1992 r.<sup>19</sup> przewidywała zarówno „stan wojny” (art. 24), jako postać statusu państwa w relacjach międzynarodowych, jak i dwa stany nadzwyczajne: stan wojenny i stan wyjątkowy. Pierwszy mógł wprowadzić Prezydent w razie zagrożenia zewnętrznego państwa na części lub całym terytorium RP, bez limitów czasowych (art. 36 ust. 1). Odmiennie ujęto drugi stan: Prezydent mógł wprowadzić na czas określony, nie dłuższy niż 3 miesiące, stan wyjątkowy na części lub całym terytorium państwa, jeżeli zagrożone zostało jego wewnętrzne bezpieczeństwo lub w razie klęski żywiołowej. Przedłużenie stanu wyjątkowego mogło nastąpić tylko raz, na okres nie dłuższy niż 3 miesiące, za zgodą Sejmu (art. 37 ust. 1)<sup>20</sup>.

Dodajmy, iż w toku prac konstytucyjnych w Polsce w latach 90-tych, niezależnie od różnic pomiędzy poszczególnymi projektami nowej konstytucji, w odniesieniu do stanu wyjątkowego panowała zgoda na jego limitowanie w czasie, a także na poddanie kontroli parlamentarnej jego prolongaty. *Ratio legis* tych reguł stanowiło zapobieżenie sytuacji, w której stan wyjątkowy przekształciłby się w „stan permanentny”<sup>21</sup>. Projektodawcy przewidywali też zgodnie dopuszczalność tylko jednokrotnego przedłużenia stanu wyjątkowego, ale na ten sam okres, co czas jego pierwotnego wprowadzenia, czyli na 90 + 90 dni<sup>22</sup>. Ten ostatni okres został skrócony o 1/3 w tekście Konstytucji z 1997 r.

4. Wydana w wykonaniu zapowiedzi konstytucyjnej z art. 228 ust. 3 ustawa z dnia 21 czerwca 2002 r. o stanie wyjątkowym<sup>23</sup> określa tryb wprowadzenia i zniesienia stanu wyjątkowego, a także zasady działania organów władzy publicznej oraz zakres, w jakim mogą być ograniczone wolności i prawa człowieka i obywatela w czasie tego stanu nadzwyczajnego (art. 1). Jakkolwiek można poddawać w wątpliwość to, czy Konstytucja upoważniła ustawodawcę do bliższej regulacji kwestii proceduralnych wprowadzania tego stanu, stanowi ona, iż w sytuacji określonych, szczególnych zagrożeń Rada Ministrów może podjąć uchwałę o skierowaniu do Prezydenta RP wniosku o wprowadzenie stanu wyjątkowego, w którym określa przyczyny wprowadzenia i niezbędny czas trwania stanu wyjątkowego oraz obszar, na jakim stan wyjątkowy powinien być wprowadzony, a także odpowiednie do stopnia i charakteru zagrożenia, w zakresie dopuszczonym tą ustawą, rodzaje ograniczeń wolności i praw człowieka i obywatela (art. 2 ust. 1 i 2).

Prezydent niezwłocznie rozpatruje wniosek rządu a następnie wydaje rozporządzenie o wprowadzeniu stanu wyjątkowego na czas oznaczony, nie dłuższy niż 90 dni, lub

19 Ustawa konstytucyjna z dnia 17 października 1992 roku o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym; Dz. U. Nr 84 poz. 426 z późn. zm.

20 O ile w odniesieniu do stanu wojennego lapidarnie stanowiono, iż organizację władz Państwa na jego czas i inne skutki prawne jego wprowadzenia określa ustawa, o tyle nieco bliżej normowano skutki stanu wyjątkowego. W czasie jego trwania Sejm nie mógł być rozwiązany, a jego kadencja nie może zakończyć się wcześniej niż po upływie 3 miesięcy od zakończenia stanu wyjątkowego, nie mogły też być zmieniane ustawy konstytucyjne ani ordynacje wyborcze.

21 Por. K. Eckhardt, *Stan nadzwyczajny jako instytucja polskiego prawa konstytucyjnego*, Przemysł-Rzeszów 2012, s. 84.

22 Ibidem, 83-85.

23 Dz.U. z 2017 r. poz. 1928.



postanawia odmówić wydania takiego rozporządzenia; rozporządzenie o wprowadzeniu stanu wyjątkowego Prezydent przedstawia Sejmowi w ciągu 48 godzin od jego podpisania. W rozporządzeniu tym określa się przyczyny wprowadzenia, czas trwania i obszar, na jakim wprowadza się stan wyjątkowy oraz (w zakresie dopuszczonym ustawą), rodzaje ograniczeń wolności i praw człowieka i obywatela (art. 3 ust. 1 i 2).

Stan wyjątkowy obowiązuje od dnia ogłoszenia rozporządzenia Prezydenta w Dzienniku Ustaw RP (art. 4 ust. 1), podobnie, w przypadku uchylecia rozporządzenia przez Sejm RP, w Dzienniku Ustaw niezwłocznie ogłasza się uchwałę Sejmu w tej sprawie (ust. 2). Ponadto, rozporządzenie Prezydenta o wprowadzeniu oraz inne akty prawne dotyczące stanu wyjątkowego podaje się do publicznej wiadomości w drodze obwieszczenia właściwego wojewody, przez rozplakatowanie w miejscach publicznych, a także w sposób zwyczajowo przyjęty na danym obszarze (ust. 3).

Jeżeli pomimo zbliżającego się upływu czasu na jaki został wprowadzony stan wyjątkowy, nie ustały przyczyny jego wprowadzenia oraz nie zostało przywrócone normalne funkcjonowanie państwa, Prezydent RP może w drodze rozporządzenia przedłużyć czas trwania stanu wyjątkowego na okres nie dłuższy niż 60 dni (art. 5 ust. 1). Natomiast jeżeli ustaną przyczyny wprowadzenia tego stanu oraz zostanie przywrócone normalne funkcjonowanie państwa, Prezydent w analogicznym trybie (wniosku rządu i kontroli Sejmu oraz z zastosowaniem reguł publikacyjnych obowiązujących przy wprowadzaniu) znosi stan wyjątkowy przed upływem czasu, na jaki został on wprowadzony (ust. 2-4). Konsekwentnie, w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o wprowadzeniu stanu wyjątkowego określa się przyczyny wprowadzenia, czas trwania i obszar, na jakim wprowadza się stan wyjątkowy oraz, w zakresie dopuszczonym niniejszą ustawą, rodzaje ograniczeń wolności i praw człowieka i obywatela (art. 3 ust. 2), a stan wyjątkowy obowiązuje od dnia ogłoszenia rozporządzenia Prezydenta w Dzienniku Ustaw RP (art. 4 ust. 1).

5. Jak wiadomo, dotychczasowa polska praktyka ustrojowa na gruncie obowiązywania Konstytucji z 1997 r.<sup>24</sup> dopiero w ostatnim czasie przyniosła pierwsze doświadczenia, związane z wprowadzeniem stanu nadzwyczajnego. W rozporządzeniu Prezydenta RP z dnia 2 września 2021 r. w sprawie wprowadzenia stanu wyjątkowego na obszarze części województwa podlaskiego oraz części województwa lubelskiego<sup>25</sup>, zawarto bardzo precyzyjne określenie czasu jego obowiązywania: „zarządzam wprowadzenie stanu wyjątkowego na obszarze części województwa podlaskiego oraz części województwa lubelskiego na okres 30 dni od dnia ogłoszenia rozporządzenia” (§ 1 ust. 1). Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia (§ 4), czyli w dacie jego wydania<sup>26</sup>.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 września 2021 r. w sprawie ograniczeń wolności i praw w związku z wprowadzeniem stanu wyjątkowego<sup>27</sup> określa natomiast zakres merytoryczny (nie temporalny) wprowadzenia i stosowania ustalonych przez Prezydenta

---

24 A nawet w dłuższym czasie, bo w całym okresie Trzeciej Rzeczypospolitej, od 1989 r.

25 Dz. U. z 2021 r. poz. 1612.

26 Vide: <https://dziennikustaw.gov.pl/DU/rok/2021/pozycja/1612>

27 Dz. U. z 2021 r. poz. 1613.

Rzeczypospolitej Polskiej ograniczeń wolności i praw.

Na podstawie uchwały Sejmu RP z dnia 30 września 2021 r. w sprawie wyrażenia zgody na przedłużenie stanu wyjątkowego<sup>28</sup>, Sejm wyraził zgodę na przedłużenie stanu wyjątkowego na (maksymalny) okres 60 dni. Wydane następnie rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 1 października 2021 r. w sprawie przedłużenia stanu wyjątkowego wprowadzonego na obszarze części województwa podlaskiego oraz części województwa lubelskiego<sup>29</sup> zawiera trzy istotne rozstrzygnięcia. Po pierwsze, w związku z utrzymującym się szczególnym zagrożeniem bezpieczeństwa obywateli oraz porządku publicznego, związanym z obecną sytuacją na granicy państwowej Rzeczypospolitej Polskiej z Republiką Białorusi, Prezydent przedłużył z dniem 2 października 2021 r. na okres 60 dni stan wyjątkowy na obszarze, na którym stan ten został wprowadzony (§ 1). Po drugie, w „przedłużonym czasie trwania stanu wyjątkowego” utrzymano rodzaje ograniczeń wolności i praw człowieka i obywatela określone w pierwotnym rozporządzeniu (§ 2). Po trzecie, ustalono, że rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia (§ 3), czyli z datą wydania<sup>30</sup>.

W rezultacie, stan wyjątkowy został przedłużony płynnie, bez jakiegokolwiek przerwy pomiędzy jego okresem pierwotnym i przedłużonym. Unormowanie przedłużenia stanu wyjątkowego zostało dopełnione rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 1 października 2021 r. zmieniającym rozporządzenie w sprawie ograniczeń wolności i praw w związku z wprowadzeniem stanu wyjątkowego<sup>31</sup>. W szczególności modyfikacji ulec musiał sam tytuł rozporządzenia, który otrzymał brzmienie: „w sprawie ograniczeń wolności i praw w związku z obowiązywaniem stanu wyjątkowego” (§ 1 pkt 1), a w jego treści odwołano się do faktu przedłużenia obowiązywania stanu wyjątkowego (§ 1 pkt 2 i 3, § 2).

Ponadto należy wskazać, że aspekt temporalny uwzględnia także ustawa z dnia 29 września 2021 r. o rekompensacie w związku z wprowadzeniem stanu wyjątkowego na obszarze części województwa podlaskiego oraz części województwa lubelskiego w 2021 r.<sup>32</sup>. Stanowi ona mianowicie, iż określone podmioty świadczące usługi hotelarskie i turystyczne, które prowadzą działalność w czasie stanu wyjątkowego na obszarze objętym tym stanem, za okres obowiązywania stanu wyjątkowego mogą otrzymać rekompensatę z budżetu państwa, stanowiącą pomoc *de minimis* (art. 1 i art. 6). Ustawa ustaliła rekompensatę za okres 30 dni trwania stanu wyjątkowego w wysokości 65% średniego miesięcznego przychodu danego podmiotu w okresie od czerwca do sierpnia 2021 r., zastrzegając, iż w przypadku przedłużenia stanu wyjątkowego albo jego zniesienia przed upływem czasu na jaki został wprowadzony, wysokość rekompensaty ustala się proporcjonalnie do czasu jego trwania (art. 2).

28 Dz. U. z 2021 r. poz. 1787.

29 Dz. U. z 2021 r. poz. 1788.

30 Vide: <https://dziennikustaw.gov.pl/DU/2021/1788>

31 Dz. U. z 2021 r. poz. 1798.

32 Dz. U. z 2021 r. poz. 1803.

6. Najważniejsze znaczenie mają ustalone reguły temporalne, zawarte w art. 229-232 Konstytucji. W tym zakresie widocznym jest zasadniczo różne podejście w ustawie zasadniczej w odniesieniu do każdego z trzech stanów nadzwyczajnych:

A. stan wojenny – w Konstytucji brak zarówno wymogu jego wprowadzania na czas oznaczony oraz wskazania jego granicy temporalnej *ad quem*, czyli nie dłuższej, niż konkretna ilość dni, jak też unormowania kwestii dopuszczalności jego przedłużania;

B. stan wyjątkowy – Konstytucja formułuje wymóg wprowadzania tego stanu na czas oznaczony, ze ścisłym wskazaniem jego maksymalnej granicy temporalnej *ad quem* w wymiarze 90 dni oraz możliwości jego jednokrotnego, limitowanego przedłużenia (za zgodą Sejmu) na czas nie dłuższy niż 60 dni;

C. stan klęski żywiołowej - Konstytucja również przyjmuje regułę jego wprowadzania na czas oznaczony, nie dłuższy niż 30 dni, z możliwością przedłużenia tego stanu (za zgodą Sejmu), przy czym Konstytucja w ogóle nie określa limitu ilościowego (ile razy) oraz temporalnego (terminu *ad quem*) takiego przedłużenia.

Jak widać, najbardziej „otwarte” pod względem czasowym pozostaje konstytucyjne unormowanie stanu wojennego: w ogóle nielimitowanego temporalnie; pośrednie stanu klęski żywiołowej: jedynie w początkowej fazie ograniczonego w czasie; zaś najbardziej restrykcyjne - stanu wyjątkowego: tak w pierwotnie ustalonym wymiarze czasowym, jak i w zakresie jego przedłużenia.

Dyweryfikacja taka tylko po części daje się wytłumaczyć bardziej zobiektywizowaną oceną, a zarazem nieprzewidywalną zmiennością i dynamiką przesłanek, uzasadniających wprowadzenie najsurowszego w istocie stanu wojennego oraz najmniej restrykcyjnego dla obywateli stanu klęski żywiołowej. W rzeczywistości, w pełni wyobrażalną i realną jest sytuacja, w której wszystkie organy zaangażowane w procedurę decyzyjną dotyczącą stanu wyjątkowego, czyli Rada Ministrów, Prezydent i Sejm, nie oceniają adekwatnie prognozy horyzontu czasowego, koniecznego dla usunięcia zagrożeń oraz przywrócenia normalnego funkcjonowania państwa i stan ten zostanie wprowadzony w krótszym wymiarze, niż konstytucyjne maksima, co jednak w praktyce okaże się niewystarczające. Zachodzi też ewentualność przeciwna: w praktyce niewystarczające może okazać się również wprowadzenie tego stanu w najdłuższym konstytucyjnie dopuszczalnym wymiarze  $90 + 60 = 150$  dni.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż w odniesieniu do żadnego ze stanów nadzwyczajnych Konstytucja nie normuje dopuszczalności jego ponownego wprowadzania: 1) po uprzednim ustaniu wraz z upływem określonego terminu – co dotyczy stanu wyjątkowego w terminie podstawowym i przedłużonym oraz stanu klęski żywiołowej w terminie podstawowym, albo 2) po zakończeniu w wyniku jego zniesienia - co dotyczy stanu wojennego oraz stanu klęski żywiołowej w terminie przedłużonym.

7. Uwarunkowania temporalne przedłużania stanu wyjątkowego przyjęte w Konstytucji z dnia 2 kwietnia 1997 r. są różnie komentowane w literaturze. Poczynając od lapidarnych stwierdzeń, iż „stan wyjątkowy może być przedłużony, lecz tylko jeden raz i na

czas nie dłuższy niż 60 dni”<sup>33</sup>, poprzez w pełni z tym zbieżne (wprost podobne) ustalenie, iż „Sejm może wyrazić zgodę na przedłużenie stanu wyjątkowego, ale tylko raz i tylko na czas nie dłuższy niż 60 dni”<sup>34</sup>, aż po konstatację, iż „przedłużenie stanu wyjątkowego może nastąpić tylko raz, za zgodą Sejmu i na czas nie dłuższy niż 60 dni. Po tym okresie stan wyjątkowy musi zostać zniesiony”.<sup>35</sup>

W bardziej rozbudowanym opracowaniu komentator podnosi, iż przepis art. 230 Konstytucji „ściśle określa maksymalny czas, na jaki wprowadzony może zostać stan wyjątkowy”. Czas ten musi być konkretnie określony, ale nie dłuższy niż czas trwania zagrożenia, które uzasadniało jego wprowadzenie. Stan ten może trwać 90 dni, „może on jednak zostać jednokrotnie przedłużony na czas oznaczony, nie dłuższy niż 60 dni”<sup>36</sup>. W konstytucyjnym zezwoleniu na przedłużenie analizowanego stanu nadzwyczajnego chodzi o takie sytuacje, gdy „czas, na jaki pierwotnie wprowadzono stan wyjątkowy, okazał się być niewystarczający do usunięcia zagrożenia” i nie doszło do przywrócenia normalnego funkcjonowania państwa<sup>37</sup>.

W tym kontekście, stwierdzając, iż przedłużenie stanu wyjątkowego możliwe jest tylko jednokrotnie, bez względu na już „wykorzystaną” jego długość, przy czym „nadal te same okoliczności uzasadniają wprowadzenie stanu wyjątkowego”, komentator formułuje ważną, choć niedostatecznie precyzyjnie wyrażoną myśl: „ograniczenie czasowe należy natomiast liczyć od nowa, jeżeli zupełnie nowe zagrożenie przemawiać będzie za utrzymaniem stanu wyjątkowego”<sup>38</sup>.

Mogąca z powyższego wynikać supozycja rozluźnienia konstytucyjnych rygorów temporalnych stanu wyjątkowego byłaby jednak przedwczesna i nietrafna. Cytowany autor dochodzi bowiem nieco dalej do wniosku, że stan wyjątkowy „nigdy nie może trwać dłużej”, niż przewidziany w Konstytucji maksymalny jego wymiar 150 dni, co rodzi wątpliwości, czy w każdym przypadku będzie on wystarczający do zniwelowania odnośnego zagrożenia. Jeśli nawet nie - „nie ma możliwości ponownego wprowadzenia stanu wyjątkowego na podstawie tych samych okoliczności”. Chociaż ustrojodawca chciał zapewne w ten sposób wykluczyć niebezpieczeństwo nadużywania instytucji stanu wyjątkowego, „istnieje ryzyko, że organy władzy publicznej będą musiały zaprzestać korzystania z nadzwyczajnych uprawnień jeszcze na długo przed tym, kiedy ustanie nadzwyczajna sytuacja uzasadniająca sięgnięcie do nich”.<sup>39</sup>

Wypada odnotować jeszcze jeden interesujący pogląd doktryny. Jego autor podkreśla, że jednokrotne przedłużenie stanu wyjątkowego za zgodą Sejmu, zachowującego pełną swobodę oceny zasadności wniosku i podjęcia decyzji o wrazeniu zgody, musi być traktowane ściśle. „Możliwość jednorazowego przedłużenia stanu wyjątkowego przesądza o tym, że

33 Tak K. Działocha, *Komentarz do art. 231*, w: L. Garlicki (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, tom IV, Warszawa 2005, teza 3, s. 5.

34 Por. K. Eckhardt, Stan wyjątkowy, w: W. Skrzydło i in. (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz encyklopedyczny*, Wolters Kluwer, Warszawa 2009, s. 563.

35 Tak L. Garlicki, *Polskie prawo konstytucyjne. Zarys wykładu*, Warszawa 2020 (wyd.7), s. 469.

36 Por. S. Steinborn, *Komentarz do art. 233 Konstytucji*, w: M. Safjan, L. Bosek (red.), *Konstytucja RP. Komentarz*, Tom II, C.H.Beck, Warszawa 2016, Nb. 2, s. 1621.

37 Ibidem, Nb.3.

38 Ibidem, s. 1622.

39 Ibidem, Nb.20.

nawet jeśli wniosek nie przewiduje maksymalnego, dozwolonego przez Konstytucję, okresu przedłużenia stanu wyjątkowego, stan ten nie mógłby być po upływie tego okresu ponownie przedłużony o 'niewykorzystane' dni".<sup>40</sup>

Przytaczany Autor interesująco uzasadnia *ratio legis* obowiązujących ograniczeń temporalnych stanu wyjątkowego: „Ustrojodawca limitując okres trwania stanu wyjątkowego, dał wyraz przekonaniu, że skoro jego źródła mają charakter wewnętrzny, to w ciągu maksymalnie 150 dni powinno zostać przywrócone normalne funkcjonowanie państwa. Dłuższe obowiązywanie środków nadzwyczajnych powodowałyby zakłócenie tego funkcjonowania w dłuższej perspektywie czasu. Jeżeli zaś nie udało się osiągnąć stanu normalnego po zakończeniu stanu wyjątkowego, mogłoby to oznaczać dysfunkcjonalność obowiązujących rozwiązań ustrojowych w aktualnej sytuacji społecznej, politycznej i gospodarczej. Należałoby więc podjąć konieczne reformy konstytucyjne, zamiast w nieskończoność przedłużać stan wyjątkowy”.<sup>41</sup>

8. W kontekście analizowanego problemu należy podkreślić ważną kwestię udziału Sejmu w kreowaniu skutków stanu nadzwyczajnego, co stanowi zasadniczą przesłankę jego nie tylko jurydycznej, ale zarazem demokratycznej legitymizacji.

Widocznym założeniem polskiej Konstytucji jest, iż to właśnie Sejm (nawet bez udziału Senatu) decyduje, bądź współdecyduje o instytucjach prawnych zasadniczych dla bezpieczeństwa państwa i jego funkcjonowania. Tego szczególnym wyrazem jest reguła, iż Sejm decyduje w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej o stanie wojny i o zawarciu pokoju, przy czym dopiero jeżeli Sejm nie może się zebrać na posiedzenie, o stanie wojny (subsidiarnie, ale samodzielnie, bez następcej kontroli Sejmu) postanawia Prezydent Rzeczypospolitej (art. 116 ust. 1 i 2).

Sejm posiada także istotne kompetencje w zakresie wszystkich stanów nadzwyczajnego zagrożenia unormowanych w rozdziale XI Konstytucji, poczynając od stanu wojennego, który może (ale nie musi) stanowić wewnątrzpaństwową konsekwencję stanu wojny albo choćby zewnętrznego zagrożenia bezpieczeństwa państwa, przez stan wyjątkowy, aż po stan klęski żywiołowej.

Jak już wcześniej wskazano, wprawdzie Konstytucja nie stanowi o „zatwierdzeniu” przez Sejm rozporządzenia Prezydenta o wprowadzeniu stanu wyjątkowego (czy wojennego), jak tego wymaga w odniesieniu do rozporządzeń z mocą ustawy, wydawanych w czasie stanu wojennego (art. 235 ust. 1 zd. 2), ale ewidentnie włącza tę izbę parlamentu w proces decyzyjny. Konstytucyjny wymóg „rozpatrzenia” decyzji Prezydenta przyjmującej formę rozporządzenia (wnioskowanego przez rząd i kontrasygnowanego przez premiera) należy postrzegać systemowo. Pojęcie sejmowego „rozpatrzenia” występuje w Konstytucji m.in. także w odniesieniu do przebiegu drogi ustawodawczej<sup>42</sup>. Podobnie jak ma ono walor władczy

---

40 Por. B. Banaszak, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, C.H.Beck, Warszawa 2012, teza 7, s. 1101-1102.

41 Ibidem, teza 8, s. 1102.

42 Tzw. weto ustawodawcze Prezydenta polega na przekazaniu z umotywowanym wnioskiem ustawy Sejmowi do „ponownego rozpatrzenia”, które ma ewidentnie władczy, decyzyjny i rozstrzygający charakter.



w postępowaniu legislacyjnym, tak i „rozpatrzenie” przez Sejm rozporządzenia Prezydenta o wprowadzeniu stanu nadzwyczajnego (wojennego lub wyjątkowego) ma charakter „współdecydowania” w przedmiocie tego stanu, wprawdzie *ex post*, ale władczego i ostatecznego. Dotyczy to nie tylko fazy wprowadzenia, ale i ewentualnego przedłużenia stanu wyjątkowego, co następuje „za zgodą Sejmu” - jak należy wnosić: uprzednią. W sytuacji prolongowania stanu nadzwyczajnego, jak w przypadku uchwały Sejmu z dnia 30 września 2021 r. w sprawie wyrażenia zgody na przedłużenie stanu wyjątkowego, aprobatą Sejmu przyjmuje postać uprzednią, *ex ante*, stanowiąc jeszcze dobitniej wyrażoną postać współdecydowania.

9. Konstytucyjny wymóg rozpatrzenia przez Sejm rozporządzenia Prezydenta o wprowadzeniu stanu wyjątkowego czyni tę izbę w szczególny sposób współodpowiedzialną za wprowadzenie albo wyłącznie odpowiedzialną za ewentualną derogację już wprowadzonego stanu nadzwyczajnego oraz skutki tej decyzji. Można zatem uznać, że stan wyjątkowy nabiera pełnej mocy prawnej i skuteczności dopiero z chwilą rozpatrzenia stanowiącego podstawę ich wprowadzenia rozporządzenia Prezydenta przez Sejm i udzielenia aprobaty. Natomiast brak aprobaty oznacza uchylenie zarówno podstawy prawnej, jak i samego obowiązywania stanu nadzwyczajnego w państwie.

Zważywszy powyższe ustalenia modelowe należy uznać, że proces podejmowania decyzji o wprowadzeniu, bądź przedłużeniu stanu wyjątkowego oraz o jego utrzymaniu w mocy – w każdym wypadku angażuje nie tylko oba segmenty egzekutywy, ale też dominującą izbę polskiego parlamentu, które to organy pełnią zasadnicze funkcje i zadania konstytucyjne.

Wnioskodawca wprowadzenia tego stanu nadzwyczajnego czyli Rada Ministrów, prowadzi politykę wewnętrzną i zagraniczną Rzeczypospolitej Polskiej oraz zapewnia bezpieczeństwo wewnętrzne państwa i porządek publiczny, jak też bezpieczeństwo zewnętrzne państwa (art. 146 ust. 1 oraz ust. 4 pkt 7 i 8 Konstytucji). Podejmujący decyzję o wprowadzeniu stanu wyjątkowego Prezydent, jest gwarantem ciągłości władzy państwowej oraz przestrzegania Konstytucji, a także strażnikiem suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium (art. 126 ust. 1 i 2 Konstytucji). Wreszcie, nieodzowny kontroler i ewentualny aprobant decyzji o wprowadzeniu stanu wyjątkowego czyli Sejm, stanowi pierwszorzędną przejaw władzy zwierzchniej w Rzeczypospolitej Polskiej należącej do Narodu i sprawowanej przez jego przedstawicieli (art. 4, art. 10 i art. 95 Konstytucji).

W tej perspektywie, podkreślane w nauce *ratio* unormowania ograniczeń temporalnych w Konstytucji, mające wykluczyć niebezpieczeństwo nadużywania instytucji stanu wyjątkowego, wydaje się w pewnym sensie iluzoryczne. Takie wyłącznie potencjalne niebezpieczeństwo musi być w konkretnych warunkach skonfrontowane z realnym niebezpieczeństwem i zagrożeniami dla wartości konstytucyjnego ustroju państwa, bezpieczeństwa obywateli lub porządku publicznego, których wyeliminowaniu służyć ma instytucja stanu wyjątkowego. Wyważenie tych wartości, tj. w szczególności restrykcji w obszarze korzystania z konstytucyjnych wolności i praw człowieka i obywatela oraz konieczności ochrony wskazanych wartości zbiorowych, należących do dobra wspólnego,

stanowi obowiązek wszystkich organów władzy ustawodawczej i wykonawczej, zaangażowanych w proces decyzyjny dotyczący stanu wyjątkowego.

10. Konkluzje przedstawionych ustaleń i analiz są następujące.

W przypadku obiektywnego braku usunięcia zagrożeń oraz przywrócenia normalnego funkcjonowania państwa w okresie wprowadzonego i następnie przedłużonego stanu wyjątkowego, z zachowaniem konstytucyjnych terminów – wykluczone jest dalsze przedłużanie tego stanu, niezależnie od dotychczasowego czasu jego obowiązywania. W takich okolicznościach, powtórne, legalne wprowadzenie stanu wyjątkowego, opartego na tych samych przesłankach i obowiązującego na tym samym terytorium wydaje się możliwe tylko w przypadku braku uprzedniego zupełnego wyczerpania konstytucyjnych limitów czasowych tego stanu nadzwyczajnego, czyli pod warunkiem jego wcześniejszego trwania poniżej granicy  $90 + 60 = 150$  dni oraz na dalszy okres łącznie nieprzekraczający tego limitu<sup>43</sup>.

W razie braku w dalszym ciągu poprawy sytuacji w istnieniu zagrożeń, bądź w razie wystąpienia innych zagrożeń po wyczerpaniu limitu konstytucyjnego 150 dni, dopuszczalne byłoby jedynie wprowadzenie „nowego” stanu wyjątkowego, to znaczy: A. na podstawie innych przesłanek faktycznych, i/lub B. dla ochrony innych wartości konstytucyjnych, albo C. na innym terytorium państwa - niż wcześniej obowiązujący stan wyjątkowy. Pomiedzy tymi dwoma stanami wyjątkowymi: pierwotnym i przedłużonym oraz nowo wprowadzonym nie musiałby zachodzić jakikolwiek dystans czasowy. Natomiast w przypadku wystąpienia odmiennych przesłanek, w postaci zewnętrznego zagrożenia państwa, zbrojnej napaści na terytorium Rzeczypospolitej albo konieczności wypełnienia zobowiązania do wspólnej obrony przeciwko agresji – Konstytucja nie wyklucza dopuszczalności wprowadzenia stanu wojennego (art. 229) bezpośrednio po ustaniu wcześniej obowiązującego stanu wyjątkowego.

Tyle analizy prawnej. A co z rzeczywistością? Jakkolwiek w Polsce nie doszło do kolejnego przedłużenia stanu wyjątkowego ani wprowadzenia innej postaci stanu nadzwyczajnego, dokonano jednak swoistej implementacji pewnych nadzwyczajnych rygorów do „zwyczajnej” regulacji prawnej. Nastąpiło to jeszcze przed zakończeniem stanu wyjątkowego, na mocy nowelizacji ustawy *ochronie granicy państwowej*<sup>44</sup>. Sedno tej zmiany polega na tym, iż w przypadku konieczności zapewnienia bezpieczeństwa lub porządku publicznego w strefie nadgranicznej w związku z zagrożeniem życia lub zdrowia ludzi lub mienia, wynikającym z przekraczania granicy państwowej wbrew przepisom prawa lub podejmowania prób takiego przekraczania, lub uzasadnionym ryzykiem popełnienia innych czynów zabronionych - może być wprowadzony czasowy zakaz przebywania na określonym obszarze w strefie nadgranicznej przyległej do granicy państwowej, stanowiącej granicę zewnętrzną w rozumieniu przepisów kodeksu granicznego Schengen<sup>45</sup>. Zakaz taki może

---

43 W aktualnych realiach polskich – na 60 dni, ponieważ pierwotnie ustalony okres stanu wyjątkowego opiewał tylko na 30 z dopuszczalnych 90 dni.

44 Ustawa z 17.11.2021 r. o *zmianie ustawy o ochronie granicy państwowej* oraz niektórych innych ustaw, Dz. U. z 2021 r. poz. 2191.

45 Por. Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/399 z 9.03.2016 r. w sprawie unijnego kodeksu zasad regulujących przepływ osób przez granice (kodeks graniczny Schengen); <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/?qid=1475150432401&uri=CELEX:02016R0399-20161006#E0010>

wprowadzić w drodze rozporządzenia minister właściwy do spraw wewnętrznych, po zasięgnięciu opinii Komendanta Głównego Straży Granicznej, na określonym obszarze gmin lub ich części, kierując się m.in. potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa funkcjonariuszy i pracowników służb państwowych oraz żołnierzy i pracowników Sił Zbrojnych RP wykonujących zadania służbowe na granicy państwowej, a także koniecznością wywiązywania się z zobowiązań międzynarodowych Rzeczypospolitej Polskiej (nowy art. 12a ustawy z dnia 12 października 1990 r. o ochronie granicy państwowej). Ustawa zawiera przy tym szeroki katalog wyłączeń personalnych spod ww. zakazu (art. 12b). Co ważne, w razie zastosowania tego instrumentu, zastosowanie znajdą przepisy ustawy rekompensacyjnej (art. 3 noweli; por. pkt 5 powyżej).

Regulacja ta weszła w życie już 1 grudnia 2021 r., czyli następnego dnia po zakończeniu w Polsce stanu wyjątkowego i choć była ona niekiedy ostro krytykowana, jako rzekomo pozwalająca wprowadzić „stan para-wyjątkowy”<sup>46</sup>, bądź „permanentny stan wyjątkowy”<sup>47</sup>, dotychczas nie zakwestionowano formalnie jej zgodności z Konstytucją.

Patrząc na te świeże doświadczenia związane z pierwszym stanem nadzwyczajnym w Polsce post-komunistycznej trzeba dojść do wniosku, że mieliśmy w tym czasie do czynienia z kolejnym już testem potencjału regulacyjnego naszej Konstytucji. Z testem zdecydowanie innym jakościowo, niż w „konfrontacji” z przyjazną wszak z istoty rzeczy rodziną europejską, czyli z jurysdykcjami Unii Europejskiej i Rady Europy<sup>48</sup>, bo w konfrontacji z agresywną i ewidentnie wrogą akcją skierowaną przeciwko Polsce ze wschodu, czyli z tej samej strony, co czerpali inspirację promotorzy stanu wojennego w PRL w 1981 r. Wydaje się jednak, że ten egzamin konstytucyjny zdaliśmy dużo lepiej.

---

46 Np. <https://oko.press/stan-para-wyjatkowy-ustawa-ochrona-granicy/>

47 Por. <https://www.prawo.pl/prawo/ograniczenia-przy-granicy-nowa-ustawa-to-permanentny-stan,511914.html>

48 W samym tylko 2021 r. doszło już do wydania kolejnych wyroków TS UE w sprawie Polski (zwłaszcza z 2.03.2021 r., sygn. C-824/18), kilku orzeczeń ETPC w sprawach: *Xero Flor vs. Polska* (wyrok z 7.05.2021 r., skarga nr 4907/18), *Reczkowicz vs. Polska* (wyrok z 22.07.2021 r., skarga nr 43447/19) oraz *Dolińska-Ficek i Ozimek vs. Polska* (wyrok z 8.11.2021 r., skargi nr 49868/19 i 57511/19), a także „odpowiedzi” na te judykaty w postaci rozstrzygnięć polskiego TK m.in. w wyrokach: z 7.10.2021 r. w sprawie konstytucyjności przepisów TUE (sygn. K 3/21) i z 24.11.2021 r. w sprawie konstytucyjności przepisu EKPC (sygn. K 6/21).

Wojciech Hermeliński<sup>49</sup>

Barbara Nita-Światłowska<sup>50</sup>, dr hab., prof. UEK (Kraków)

### **Prawo do pomocy obrońcy bezpośrednio po zatrzymaniu.**

1. „Postulat RPO, aby zatrzymany miał prawo kontaktu z obrońcą już od samego zatrzymania, sprowadzałby się do tego, że Policja de facto nie miałaby prawa do kontaktu z zatrzymanym bez obecności adwokata” - tak w piśmie z 25 października 2021 r. Minister Sprawiedliwości odpowiedział Rzecznikowi Praw Obywatelskich na jego dwa pisma: z 18 kwietnia 2018 r. i 27 września 2018 r., w których ten wnosił o podjęcie inicjatywy legislacyjnej, która zagwarantuje każdej osobie zatrzymanej przez policję lub inne służby kontakt z obrońcą już od samego początku zatrzymania. Rzecznik Praw Obywatelskich domagał się by zmienić polskie prawo tak, aby każdy miał po zatrzymaniu natychmiastowy dostęp do obrońcy nie tylko ustanowionego z wyboru, lecz również z urzędu po to, by prawo do obrony mogło być realizowane bez względu na stopień zamożności czy wykształcenia. Tymczasem, zdaniem Ministra Sprawiedliwości, realizacja powyższego postulatu RPO wymagałaby zapewnienia każdemu zatrzymanemu obowiązkowej pomocy prawnej z urzędu, a nadto pociągałaby za sobą zakaz wykonywania jakichkolwiek czynności procesowych z udziałem zatrzymanego do czasu uzyskania tej pomocy.

We wspomnianym na wstępie piśmie Minister Sprawiedliwości podkreślił, że rozwiązania sygnalizowanego przez Rzecznika Praw Obywatelskich problemu należałoby poszukiwać nie tyle w samych regulacjach prawnych dotyczących gwarancji procesowych, które - zdaniem Ministra - są wystarczające, lecz w zmianie potencjalnie nieprawidłowego postępowania przedstawicieli organów ścigania.

Uzasadniając stanowisko niechętnie realizacji postulatu Rzecznika, Minister Sprawiedliwości powołał się także na ustawodawstwa niektórych krajów unijnych, podkreślając, że przewidują one dalej, niż w Polsce istniejące ograniczenia w dostępie zatrzymanych do profesjonalnej pomocy prawnej<sup>51</sup>.

2. Prawo do obrony jest jedną z fundamentalnych wolności gwarantowanych przez konstytucję; zgodnie z art. 42 ust. 2 Konstytucji RP: „Każdy, przeciw komu prowadzone jest postępowanie karne, ma prawo do obrony we wszystkich stadiach postępowania. Może on w szczególności wybrać obrońcę lub na zasadach określonych w ustawie korzystać z obrońcy z urzędu”. Gwarantowane przez art. 42 ust. 2 Konstytucji RP prawo do obrony obejmuje zatem dwa elementy: prawo do bronięcia się w sposób czynny (zwłaszcza przez składanie wyjaśnień, przedstawianie innych dowodów, np. rzeczowych) oraz w sposób bierny (odmowa składania wyjaśnień lub odpowiedzi na poszczególne pytania, brak obowiązku dostarczania dowodów na swoją niekorzyść). Oczywistym jest, że zakres zasady prawa do obrony w istotnym stopniu zależy od etapu procesu. Doznaje ona pewnych ograniczeń

---

<sup>49</sup> sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku

<sup>50</sup> prof. Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie

<sup>51</sup> Por. pismo Ministra Sprawiedliwości z 25 października 2021 r. do Rzecznika Praw Obywatelskich [https://bip.brpo.gov.pl/sites/default/files/2021-10/Odpowiedz\\_MS\\_25.10.2021.pdf](https://bip.brpo.gov.pl/sites/default/files/2021-10/Odpowiedz_MS_25.10.2021.pdf). Ponieważ na obydwie pisma RPO z 2018 r. Minister Sprawiedliwości nie raczył odpowiedzieć, Rzecznik interweniował w Kancelarii Premiera pismem z 3 września 2021 r., co dopiero spowodowało odpowiedź.

w postępowaniu przygotowawczym, gdzie często dochodzi do kolizji między realizacją praw podejrzanego a osiągnięciem zadań i celów dochodzenia lub śledztwa.

Zasady prawa do obrony w ujęciu art. 42 ust. 2 Konstytucji RP nie sposób jest interpretować w oderwaniu od orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, który wielokrotnie podkreślał, że konstytucyjne prawo do obrony jest nie tylko fundamentalną zasadą procesu karnego, lecz również elementarnym standardem demokratycznego państwa prawnego<sup>52</sup>, przy czym zakorzenienie prawa do obrony w konstytucyjnej zasadzie demokratycznego państwa prawnego powoduje, że musi być ono rozumiane szeroko. W konsekwencji Trybunał stwierdzał, że odnosi się ono nie tylko do postępowania karnego sensu stricto, ale także innych postępowań toczących się w przedmiocie odpowiedzialności o charakterze represyjnym, w tym postępowania dyscyplinarnego, a w wypadku postępowania karnego w ścisłym tego słowa znaczeniu obejmuje także postępowania incydentalne<sup>53</sup>.

W konstytucyjnym ujęciu prawo do obrony należy zatem rozumieć szeroko, nie zawężając go w szczególności do okresu czasu wyznaczonego punktem czasowym rozpoczynającym postępowanie karne w fazie in personam. Jak to słusznie stwierdzono w orzecznictwie Sądu Najwyższego, to „nie formalne postawienie zarzutu popełnienia przestępstwa, lecz już pierwsza czynność organów procesowych skierowana na ściganie określonej osoby czyni ją podmiotem prawa do obrony”<sup>54</sup>.

3. Podobnie wypowiadał się Europejski Trybunał Praw Człowieka, stwierdzając w szczególności, że dana osoba uzyskuje status podejrzanego, co wymaga zastosowania gwarancji określonych w art. 6 Konwencji<sup>55</sup>, nie wtedy, gdy status ten zostaje jej formalnie

<sup>52</sup> Zob. np. wyroki Trybunału Konstytucyjnego z: 6 grudnia 2004 r., sygn. SK 29/04, OTK ZU nr 11/A/2004, poz. 114 oraz 19 marca 2007 r., sygn. K 47/05, OTK ZU nr 3/A/2007, poz. 27

<sup>53</sup> Por. wyroki Trybunału Konstytucyjnego z: 4 lipca 2002 r., sygn. P 12/01, OTK ZU nr 4/A/2002, poz. 50; 3 listopada 2004, sygn. K 18/03, OTK ZU nr 10/A/2004, poz. 103 oraz 19 marca 2007, sygn. K 47/05, OTK ZU nr 3/A/2007, poz. 27.

<sup>54</sup> Zob. wyrok Sądu Najwyższego z 9 lutego 2004 r., sygn. akt KK 194/03, Prokuratura i Prawo - wkładka 2004, nr 7-8, s. 11 oraz np. uchwały Sądu Najwyższego z: 26 kwietnia 2007 r., sygn. akt I KZP 4/07 oraz z 20 września 2007 r., sygn. akt I KZP 26/07.

<sup>55</sup> Zgodnie z art. 6 ust. 2 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka: „Każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony ustawą przy rozstrzygnięciu o jego prawach i obowiązkach o charakterze cywilnym albo o zasadności każdego oskarżenia w wytoczonej przeciwko niemu sprawie karnej. Postępowanie przed sądem jest jawne, jednak prasa i publiczność mogą być wyłączone z całości lub części rozprawy sądowej ze względów obyczajowych, z uwagi na porządek publiczny lub bezpieczeństwo państwowe w społeczeństwie demokratycznym, gdy wymaga tego dobro małoletnich lub gdy służy to ochronie życia prywatnego stron albo też w okolicznościach szczególnych, w granicach uznanych przez sąd za bezwzględnie konieczne, kiedy jawność mogłaby przynieść szkodę interesom wymiaru sprawiedliwości”. Z kolei art. ust. 2 EKPC przewiduje, że: „Każdego oskarżonego o popełnienie czynu zagrożonego karą uważa się za niewinnego do czasu udowodnienia mu winy zgodnie z ustawą”. Wreszcie art. 6 ust. 3 stanowi, że: „Każdy oskarżony o popełnienie czynu zagrożonego karą ma co najmniej prawo do: a) niezwłocznego otrzymania szczegółowej informacji w języku dla niego zrozumiałym o istocie i przyczynie skierowanego przeciwko niemu oskarżenia; b) posiadania odpowiedniego czasu i możliwości do przygotowania obrony; c) bronięcia się osobiście lub przez ustanowionego przez siebie obrońcę, a jeśli nie ma wystarczających środków na pokrycie kosztów obrony - do bezpłatnego korzystania z pomocy obrońcy wyznaczonego z urzędu, gdy wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości; d) przesłuchania lub spowodowania przesłuchania świadków oskarżenia oraz żądania obecności i przesłuchania świadków obrony na takich samych warunkach jak świadków oskarżenia; e) korzystania z bezpłatnej pomocy tłumacza, jeżeli nie rozumie lub nie mówi językiem używanym w sądzie.



przyznany, ale już wtedy, gdy władze krajowe mają wiarygodne powody, by podejrzewać udział tej osoby w przestępstwie<sup>56</sup>.

Szczególnego podkreślenia wymaga tu znaczenie prawa do kontaktu z obrońcą już od najwcześniejszego etapu postępowania karnego. W wiążącym Polskę orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, w kontekście gwarancji wynikającej z art. 6 ust. 3 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka podkreśla się, że każdy oskarżony o popełnienie czynu zagrożonego karą ma co najmniej prawo do bronięcia się osobiście lub przez ustanowionego przez siebie obrońcę, a jeśli nie ma wystarczających środków na pokrycie kosztów obrony, do bezpłatnego korzystania z pomocy obrońcy wyznaczonego z urzędu, gdy wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości. Trybunał strasburski w swoim orzecznictwie stoi na konsekwentnym stanowisku, że art. 6 EKPC ma zastosowanie także do etapu poprzedzającego karne (represyjne) postępowanie sądowe.

Na uwagę zasługuje tu sprawa *Imbrioscia przeciwko Szwajcarii*<sup>57</sup>, w której ETPC orzekł, iż „głównym celem art. 6, w zakresie spraw karnych, jest zapewnić prawo do sprawiedliwego sądu w toczącym się postępowaniu karnym przed właściwym sądem, ale nie oznacza to, że art. 6 nie ma zastosowania do postępowania przygotowawczego”. Z perspektywy czynionych tu rozważań podkreślenia wymaga to, że w tym judykacie Trybunał strasburski dopuścił taką możliwość, że ewentualne negatywne konsekwencje związane z naruszeniem prawa dostępu do pomocy adwokata mogą niekiedy zostać naprawione w postępowaniu przed sądem. Stwierdził mianowicie, że w realiach tej konkretnej sprawy, która została rozstrzygnięta powołanym powyżej wyrokiem, „biorąc postępowanie jako pewną całość, Komisja stała na straży przekonania, że nieobecność prawnika podczas różnych przesłuchań skarżącego nie doprowadziła do naruszeń mających wpływ na pozycję obrony w postępowaniu sądowym, a tym samym na rezultat postępowania”<sup>58</sup>.

Przełomowe znaczenie dla rozumienia zakresu prawa do korzystania z pomocy obrońcy miał natomiast wyrok w sprawie *Salduz przeciwko Turcji*<sup>59</sup>, w którym Europejski Trybunał Praw Człowieka wyłożył swoje stanowisko w kwestii znaczenia – z perspektywy zasady prawa do obrony - udziału obrońcy w początkowym etapie postępowania karnego, wskazując w szczególności, że materiał dowodowy zgromadzony na etapie dochodzenia/śledztwa ma znaczenie z perspektywy kwalifikacji prawnej czynów zarzucanych podejrzanemu. W tym wyroku strasburski trybunał wyraźnie podkreślił, że art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który gwarantuje prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia sprawy, wymaga, by – co do zasady – prawo dostępu do adwokata przysługiwało począwszy od pierwszego przesłuchania podejrzanego przez policję, chyba że w świetle szczególnych okoliczności wykazano, iż istnieją istotne powody do ograniczenia takiego prawa. Istotne podstawy mogą wyjątkowo uzasadniać odmowę dostępu do adwokata,

---

<sup>56</sup> Zob. np. wyroki Trybunału strasburskiego z: 23 czerwca 2016 r. w sprawie *Truten przeciwko Ukrainie*, skarga nr 18041/08; 24 stycznia 2019 r. w sprawie *Knox przeciwko Włochom*, skarga nr 76577/13; z 18 lutego 2010 r. w sprawie *Zaichenko przeciwko Rosji*, skarga nr 39660/02.

<sup>57</sup> Wyrok ETPC z 24 listopada 1993 r. (skarga nr 13972/88).

<sup>58</sup> Por. K. M. Ujazdowski, Dyrektywa o dostępie do pomocy adwokackiej i prawie do poinformowania osoby trzeciej o zatrzymaniu – w świetle art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, *Forum Prawnicze* 4/2015, s. 41 i n.

<sup>59</sup> Wyrok z dnia 27 listopada 2008 r., skarga nr 36391/02.

ograniczenie takie – niezależnie od jego uzasadnienia – nie może jednak bezprawnie naruszać praw oskarżonego wynikających z art. 6 europejskiej Konwencji Praw Człowieka, przy czym – jak wskazał trybunał w powołanym powyżej wyroku – prawa do obrony zostają co do zasady naruszone w sposób nieodwracalny wówczas, gdy obciążające wyjaśnienia złożone podczas przesłuchania przez policję bez dostępu do adwokata zostają następnie wykorzystane jako podstawa wyroku skazującego<sup>60</sup>. W powołanej powyżej sprawie *Salduz* Trybunał wprowadził standard, który sprowadza się do dwóch zasadniczych elementów: dostęp do adwokata powinien być przyznany od pierwszego przesłuchania przez policję, a ograniczenie tego prawa może nastąpić tylko w szczególnych sytuacjach i nie może polegać ono w konsekwencji na tym, że złożone pod nieobecność adwokata zeznania o charakterze obciążającym stanowią podstawę orzekania w postępowaniu przed sądem. W kolejnych orzeczeniach Trybunał konsekwentnie kontynuował standard wytyczony w powołanym powyżej orzeczeniu *Salduz*<sup>61</sup>.

Z kolei w sprawie *Soytemiz przeciwko Turcji*<sup>62</sup>, Trybunał podkreślił, że prawo do korzystania z pomocy adwokata wymaga nie tylko zezwolenia na obecność przy czynności adwokata, lecz również umożliwienia mu aktywnej pomocy podejrzanemu, między innymi w trakcie przesłuchania przez policję oraz interwencji w celu zapewnienia poszanowania praw podejrzanego. Prawo do korzystania z pomocy adwokata ma zastosowanie przez cały czas trwania przesłuchania przez policję i do jego zakończenia, w związku z tym policja jest zasadniczo zobowiązana do powstrzymania się od przesłuchania lub odroczenia przesłuchania w przypadku, gdy podejrzanym powołuje się na prawo do pomocy adwokata podczas przesłuchania do czasu, gdy adwokat będzie obecny i będzie w stanie pomóc podejrzanemu. Te same względy obowiązują również w przypadku, gdy adwokat opuszcza miejsce przesłuchania przed zakończeniem tej czynności przez policję lub przed odczytaniem i podpisaniem złożonych oświadczeń, przy czym przyczyna nieobecności adwokata jest tu bez znaczenia<sup>63</sup>.

<sup>60</sup> Por. także wyrok ETPC z 9 listopada 2018 r. w sprawie *Beuze przeciwko Belgii*, skarga nr 71409/10.

<sup>61</sup> Podobną tezę strasburski trybunał wyraził w wyroku wydanym w sprawie *Magee przeciwko Wielkiej Brytanii* z 6 czerwca 2000 roku (skarga nr 28135/95), w którym stwierdzono naruszenie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka w sytuacji, gdy policja przez kilkanaście godzin odmawiała zatrzymanemu prawa do komunikacji z adwokatem.

<sup>62</sup> Wyrok z 27 listopada 2018 r., skarga nr 57837/09.

<sup>63</sup> Odmienne w wyroku z 23 maja 2019 r. zapadłym w sprawie *Doyle przeciwko Irlandii* (skarga nr 51979/17) skarżącemu pozwolono na bycie reprezentowanym przez adwokata, ale jego obrońcy nie pozwolono na udział w przesłuchaniu, co było wyrazem obowiązującej wówczas praktyki. Trybunał stwierdził brak naruszenia art. 6 ust. 1 i 3 lit. c konwencji. Stwierdził, że pomimo nałożonego na skarżącego ograniczenia w dostępie do obrońcy podczas przesłuchania policyjnego, nie doszło do bezpowrotnego naruszenia rzetelności całego procesu. W szczególności Trybunał podkreślił następujące fakty: skarżący miał możliwość uzyskania porady obrońcy; nie był on osobą szczególnie bezradną; skarżący miał możliwość kwestionowania materiału dowodowego i sprzeciwiania się jego użyciu; okoliczności sprawy zostały w sposób dogłębny poddane analizie przez sądy krajowe; skazanie skarżącego zostało oparte na ważkich niezależnych dowodach; sędzia sprawozdawca udzielił właściwych wskazówek ławie przysięgłych; ściganie skarżącego było uzasadnione ważkim interesem publicznym; w sprawie zastosowano istotne zabezpieczenia procesowe, w szczególności wszystkie przesłuchania policyjne zostały nagrane i były dostępne dla sędziów oraz ławy przysięgłych; podczas nieobecności obrońcy miał on prawo, którego użył, aby przerwać przesłuchanie w celu dalszego udzielenia porady swojemu klientowi; por. Przewodnik w zakresie stosowania Artykułu 6 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności / [https://www.echr.coe.int/Documents/Guide\\_Art\\_6\\_criminal\\_POL.pdf](https://www.echr.coe.int/Documents/Guide_Art_6_criminal_POL.pdf)

Jeszcze dobitniej w tej kwestii wypowiedział się trybunał strasburski w wyroku wydanym w sprawie *Panovits przeciwko Cyprowi*<sup>64</sup>. Stwierdzono w nim, że brak zapewnienia obrońcy w trakcie pierwszego przesłuchania, podczas którego zatrzymany przyznał się do winy, a następnie wykorzystanie tego dowodu przed sądem przekreśla rzetelność procesu. W tym wyroku, w nawiązaniu do młodego wieku skarżącego, trybunał podał w wątpliwość okoliczność, jakoby zdawał on sobie sprawę z przysługującego mu prawa do korzystania z pomocy obrońcy. Wskazał w szczególności, że nawet jeżeli policja pouczyła go o prawach osoby zatrzymanej, posługując się ogólną formułą, nie można uznać, że jest to równoznaczne ze zrozumieniem istoty tych uprawnień. Jak stwierdzono: „Bierne podejście władz (tu: policji – przyp. aut.), jakie wystąpiło w tej sprawie, było w sposób oczywisty niewystarczające dla wypełnienia ich pozytywnego obowiązku dostarczenia przesłuchiwanemu koniecznej informacji pozwalającej mu na dostęp do pomocy obrońcy”<sup>65</sup>. Trybunał podkreślił, że samo przeprowadzenie rozprawy oraz możliwość kwestionowania dowodów i zeznań nie zmieniają faktu, że zeznania złożone pierwszego dnia na policji oraz towarzyszące temu wydarzenia miały zasadniczy wpływ na przebieg procesu, jak i jego wynik. Zdaniem Trybunału w przypadku małoletnich należy podjąć szczególne działania mające na celu swoiste wyrównanie szans, gdyż tego typu sytuacje mogą być dla młodego człowieka szczególnie trudne i wpływać mogą na jego zachowanie. W tym kontekście oczekiwanie, że skarżący zdaje sobie sprawę z możliwości skontaktowania się z adwokatem, Trybunał uznał za nieuzasadnione<sup>66</sup>.

Szczególną ostrożnością, zdaniem Trybunału, powinny kierować się organy w przypadku osób znajdujących się z różnych względów w sytuacji nazywanej przez Trybunał *vulnerable position*, co tłumaczyć można jako sytuacja „podatności na skrzywdzenie.” Taka sytuacja miała miejsce w rozpatrywanej przez Trybunał sprawie *Płonka przeciwko Polsce*<sup>67</sup>, w której Trybunał uznał za niewystarczające pouczenie skarżącej przez policję o prawie do obrońcy w sytuacji gdy dotknięta była ona chorobą alkoholową i pod wpływem alkoholu znajdowała się w momencie zatrzymania<sup>68</sup>.

W sprawie *Beuze przeciwko Belgii*<sup>69</sup> Trybunał rozwinął zakres pojęcia prawa do obrońcy. Rozróżnił dwa minimalne wymagania, którymi są: prawo do kontaktu i konsultacji z obrońcą przed przesłuchaniem, co obejmuje także prawo udzielenia prawnikowi poufnych instrukcji oraz fizyczna obecność obrońcy na pierwszym przesłuchaniu na policji i w toku postępowania przygotowawczego. Wskazał przy tym, że są to dwa minimalne wymagania efektywnej pomocy prawnej.

4. Dostęp do pomocy prawnej może być wyjątkowo ograniczony, tj. przesunięty czasowo na dalszy etap postępowania. To natomiast, czy takie ograniczenie dostępu do

---

<sup>64</sup> Wyrok z 11 grudnia 2008 r., skarga nr 4268/04.

<sup>65</sup> Bliżej zob. B. Nita-Światłowska, W. Hermeliński, Prawo do pomocy obrońcy przysługuje zatrzymanemu od początku postępowania, *Dziennik Gazeta Prawna, Prawnik*, wydanie z 7 marca 2017 r.

<sup>66</sup> K. M. Ujazdowski, *Dyrektywa o dostępie...*j.w., s. 41 i n.

<sup>67</sup> Wyrok z 31 marca 2009 r., skarga nr 20310/02. Bliżej zob. B. Nita, Dostęp osoby zatrzymanej do pomocy obrońcy. Uwagi w związku z wyrokiem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 31 marca 2009 r. w sprawie *Płonka przeciwko Polsce*, *Palestra* nr 11-12/2011, s. 43-53.

<sup>68</sup> Por. także wyrok ETPC z 18 lutego 2010 r. w sprawie *Zaichenko przeciwko Rosji*, skarga nr 39660/02.

<sup>69</sup> Wyrok Wielkiej Izby Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 9 listopada 2018 r., skarga nr 71409/10.

adwokata jest zgodne z prawem do rzetelnego procesu, Europejski Trybunał Praw Człowieka ocenia w ramach dwuetapowego testu. W pierwszej kolejności Trybunał ustala, czy istniały istotne przyczyny ograniczenia. Jeśli takie przyczyny wystąpiły, to wówczas – w drugiej kolejności – waży uszczerbek dla prawa do obrony spowodowany ograniczeniem dostępu do adwokata. W każdym wypadku dochodzi tu zatem do badania wpływu ograniczenia na ogólną rzetelność postępowania i w tym kontekście podejmowana jest decyzja w tej kwestii, czy postępowanie jako całość było rzetelne. W każdym razie wszelkie ewentualne ograniczenia w dostępie do pomocy prawnej są dopuszczalne jedynie w wyjątkowych okolicznościach, muszą mieć charakter tymczasowy oraz opierać się na indywidualnej ocenie szczególnych okoliczności sprawy<sup>70</sup>.

Kwestia związana z prawem do obrony na najwcześniejszym etapie postępowania przygotowawczego (dochodzenia/śledztwa) jest eksponowana także w przepisach prawa unijnego. W wiążącej Polskę dyrektywie z 22 października 2013 r. w sprawie prawa dostępu do adwokata w postępowaniu karnym<sup>71</sup>, w art. 3 ust. 2 ustalono, że: „w każdym wypadku podejrzani lub oskarżeni mają dostęp do adwokata począwszy od najwcześniejszego spośród następujących terminów: a) przed ich przesłuchaniem przez policję lub inny organ ścigania lub organ sądowy (...)”. Jednocześnie z ust. 1 powyższego artykułu wynika obowiązek zapewnienia przez państwa członkowskie „aby podejrzani i oskarżeni mieli prawo dostępu do adwokata w takim terminie i w taki sposób, aby osoby te mogły rzeczywiście i skutecznie wykonywać przysługujące im prawo do obrony”. Niestety, przepisy powołanej powyżej dyrektywy w zakresie dostępu do adwokata nie zostały prawidłowo implementowane do polskiego porządku prawnego, na co wielokrotnie w publicznych wystąpieniach krytycznie zwracał uwagę Rzecznik Praw Obywatelskich<sup>72</sup> oraz Helsińska Fundacja Praw Człowieka<sup>73</sup>.

5. Nie wydaje się, żeby aktualnie była wola polityczna wprowadzenia zmian normatywnych respektujących standard wynikający z orzecznictwa strasburskiego w zakresie dostępu do pomocy prawnej już przy pierwszym przesłuchaniu. Świadczy o tym nie tylko utrzymujący się stan nieprawidłowej implementacji powołanej powyżej decyzji ramowej, lecz także jednoznacznie stanowisko Ministra Sprawiedliwości przywołane na wstępie.

Raz jeszcze przypominając, że w piśmie tym Minister wyraził pogląd, iż „(...) rozwiązania sygnalizowanego problemu należałoby poszukiwać nie tyle w samych regulacjach prawnych dotyczących gwarancji procesowych, które są wystarczające, lecz w zmianie potencjalnie nieprawidłowego postępowania przedstawicieli organów ścigania”, nie sposób nie odnieść wrażenia, że tego rodzaju twierdzenie pozostaje w całkowitej opozycji do obserwowanego ostatnio sposobu działania policji w stosunku do osób zatrzymywanych, w szczególności domagających się kontaktu z adwokatem<sup>74</sup>.

<sup>70</sup> Por. wyrok Wielkiej Izby Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 13 września 2016 r., w sprawie *Ibrahim i Inni przeciwko Zjednoczonemu Królestwu*, połączone skargi nr 50541/08, 50571/08, 50573/08, i 40351/09.

<sup>71</sup> Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L 294/1 <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=CELEX:32013L0048&from=EN>

<sup>72</sup> <https://bip.brpo.gov.pl/pl/node/21093/visions/21254/view>

<sup>73</sup> <https://www.hfhr.pl/dostep-do-adwokata-niezgodny-ze-standardami-unijnymi-skarga-hfpc-do-komisji-europejskiej-i-jej-aktualizacja-w-zwiazku-z-tarcza-4-0/>

<sup>74</sup> <https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/zastepczyni-rpo-hanna-machi%20C5%84ska-badala-sytuacje-na-komendzie-na-zytniej-po-protestach-28-01>

Agnieszka Kasińska-Metryka<sup>75</sup>, prof. dr hab. UJK (Kielce)

### Polityzacja pamięci a czynnik strachu

Pojęcie **polityki historycznej** realizowanej przez państwo jest coraz częściej obecne w debacie publicznej. W bieżącej praktyce politycznej zostało ono włączone do rozumianej *sensu largo* **racji stanu** państwa, przez co determinuje politykę wewnętrzną (m.in. w zakresie realizowanej funkcji edukacyjnej, kulturalno-wychowawczej), jak również międzynarodową (relacje z innymi państwami oraz podmiotami prawa międzynarodowego). Warto przypomnieć za Kazimierzem Łastawskim, że *racja stanu obejmuje podstawowe, najważniejsze interesy państwa, wyprowadzane przez rządzących z interesów narodowych. Jest ona zawsze określana i uzasadniana przez konstytucyjne organy państwa lub ekipę aktualnie rządzącą, które prezentują je publicznie wobec własnego społeczeństwa, a także na forum międzynarodowym, a starają się je realizować w sposób bezkompromisowy. Racja stanu to racja państwa, obejmująca historycznie zmienny system interesów państwa. W jej skład wchodzi najważniejsze w danym momencie historycznym interesy narodowe będące w fazie ich urzeczywistniania. Jest kategorią operacyjno-realizacyjną prowadzonej przez państwo polityki wewnętrznej i zagranicznej*<sup>76</sup>.

Zawarte w przywołanej definicji określenia, a zwłaszcza stwierdzenie o „najważniejszych w danym momencie historycznym interesach narodowych” otwiera przestrzeń interpretacyjną i generuje pytania o sposób rozpoznawania owej ważności. Dodawszy do tego tezę, że powołania się na rację stanu mogą dokonywać nie tylko „organy konstytucyjne państwa” ale także „ekipa aktualnie rządząca”, widoczną staje się nieostrość pojęcia w fazie jego implementacji.

Co więcej, już na poziomie semantycznym, samo określenie „polityka historyczna” budzi wątpliwości. Czy mamy bowiem do czynienia li tylko z prostym połączeniem polityki i historii? A jeśli tak, to co czyni je możliwym? W jaki sposób dążenie do ustalenia stanu rzeczywistego przeszłości da się połączyć z doraźnymi interesami politycznymi? Czy historia nie staje się wówczas nauką służebną wobec oczekiwań aktorów politycznych *hic et nunc*, którzy interpretują jej ustalenia w sposób dla siebie dogodny? Tak formułowane pytania stają się kluczowe, zważywszy na fakt, że weberowska koncepcja polityki *per se* definiuje ją jako działania zmierzające do udziału we władzy lub wywierania na nią wpływu, w celu realizacji zamierzeń związanych z kształtowaniem rzeczywistości<sup>77</sup>.

Zwolennicy określenia „polityka historyczna” wskazują na jego niemiecki rodowód (Geschichtspolitik) i pierwotne odnośnienie do zjawisk historycznych (także starożytnych). Przyjmuje się, że samo pojęcie weszło do debaty naukowej w połowie lat 80., a następnie zostało zaimplementowane przez język publicystyki do opisywania bieżącej problematyki politycznej, co okazało się zabiegiem kontrowersyjnym i obciążającym aksjologicznie. Jak

---

<https://fakty.tvn24.pl/fakty-po-poludniu,96/kryzys-na-granicy-nowe-informacje-w-sprawie-zatrzymania-dziennikarzy-pozza-strefa-stanu-wyjatkowego,1085478.html>

<sup>75</sup> Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

<sup>76</sup> K. Łastawski, *Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, WAiP, Warszawa 2009, s. 11.

<sup>77</sup> *Polityka jako zawód i powołanie*, [w:] Weber M., *Racjonalność, władza, odczarowanie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011.



pisze Katarzyna Kącka spór wokół polityki historycznej dotyczy także tego, kto ma prawo interpretowania przeszłości – czy jest ono przynależne tylko profesjonalnym badaczom, czy też władza posiada prawo traktowania historii jako narzędzia wpływu społecznego. Ta sama autorka zauważa - *polityka historyczna jest przestrzenią, w której „opowiadanie” o przeszłości to podstawowe narzędzie działania władzy*. Dostrzega również wspomniane powyżej niebezpieczeństwo tzn., że *niezależnie od stanu badań naukowych oraz poziomu przepracowania tematu przez fachowców stopień zainteresowania konkretnym problemem budują, a nierzadko celowo podsycają politycy*<sup>78</sup>.

Przykłady takich działań można mnożyć, przypominając chociażby emocjonalne dyskusje na temat filmu „Pokłosie” Władysława Pasikowskiego, książki Jana Tomasza Grossa „Sąsiedzi”, czy w nieodległej przeszłości skierowanie do sądu pozwu przeciwko autorom publikacji naukowej pt. „Dalej jest noc” poświęconej losom Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski. Można domniemywać, że instytucjonalna krytyka zwłaszcza prac naukowych wpływa zarówno na swobodę doboru tematów badawczych, jak i na samych autorów czy też respondentów badań opartych na wywiadach i rozmowach.

W dyskursie publicznym pojawia się także określenie „**polityka pamięci**” (*politics of memory*), chociaż trudno zgodzić się ze stwierdzeniami, że jest to termin synonimiczny wobec polityki historycznej, bezpieczniejszy w użyciu oraz „niezwykle popularny w Polsce”<sup>79</sup>. Na potrzeby niniejszych rozważań wybrano zatem posługiwanie się „polityką historyczną” w jej krytycznej interpretacji. Krytycyzm ów wynika z przekonania popartego badaniami, że polityka historyczna może prowadzić do eksponowania faktów, zdarzeń, postaci historycznych, które rządzący uznają za właściwe dla prowadzonej narracji historycznej, a tym samym aktywizować stereotypy, dyskredytować bohaterów lub tworzyć nowych (zgodnie z zapotrzebowaniem ośrodków władzy).

W obszarze psychologicznym opisywanych mechanizmów szczególną rolę odgrywa **strach**. Jest on udziałem tych, których praktyczne zastosowanie polityki historycznej pozbawia ważnego (tradycyjnego, religijnego) komponentu tożsamości. Strach przed ujawnieniem prawdy historycznej paraliżuje zarówno jednostki, jak i całe grupy. Przemilczanie dla swojszcie pojmowanego dobra (własnego, najbliższych) staje się strategią przetrwania w warunkach, w których pamięć wydarzeń obciąża, jeśli nie jest ona zgodna z narracją polityki historycznej rządzących. W przypadku grup silnie ustrukturyzowanych (narodowych, etnicznych, religijnych) odpowiedzią może być podjęcie tzw. polityki tożsamości tj. aktywności mobilizującej społeczność do działań w imię podzielanej kolektywnej tożsamości<sup>80</sup>, o której mówi się jako o zmarginalizowanej i zagrożonej. W odniesieniu do środowisk nieposiadających tak silnego umocowania tożsamościowego (odmienna mentalność, brak wsparcia np. ze strony macierzystego państwa), odpowiedzią na politykę historyczną jest właśnie strach.

<sup>78</sup> K. Kącka, Polityka historyczna: kreatorzy, mechanizmy, narzędzia działania, [https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/3705/K%C4%85cka\\_narracje.pdf?sequence=1](https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/3705/K%C4%85cka_narracje.pdf?sequence=1) (10 11 2021).

<sup>79</sup> Ibidem. Zob. także Z. Bauman, Retropia. Jak rządzi nami przeszłość, Wyd. Naukowe PWN, 2018.

<sup>80</sup> K. Warmińska, Etniczność – między wyborem a przymusem. O zarządzaniu tożsamością kolektywną w kontekście spisu powszechnego ludności w 2011 roku w Polsce, [w:] Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego Ludności z 2011 roku, Warszawa 2015, s. 39.

Z badań m.in. Marii Lis-Turskiej<sup>81</sup> wynika, że np. PTSD (zespół stresu pourazowego) ma aż 55,6 proc. osób pochodzenia żydowskiego oraz 30,9 proc. osób pochodzenia polskiego, które jako dzieci przeżyły wojnę. Z kolei badania prowadzone na Zachodzie od lat 60. XX w. coraz częściej operują kategorią tzw. **dziedziczenia strachu** (*inherited fears*)<sup>82</sup>. Początkowo zakładano, że trauma przenoszona jest na kolejne pokolenia tylko poprzez zachowania i metody wychowawcze rodziców. Z czasem (za sprawą epigenetyki) odkryto regulacje na poziomie komórkowym, które odpowiadają za przekazywanie zmian wywołanych trudnymi doświadczeniami. Oznacza to, że czynniki środowiskowe pozostawiają ślad biochemiczny. Z perspektywy pozabiologicznej problemem jest nie tylko genetyczne przenoszenie traum minionych pokoleń, ale także ich blokujący wpływ na rozwój społeczeństw, grup etnicznych czy wyznaniowych.

Badania empiryczne (pogłębione wywiady oparte na scenariuszach) przeprowadzone w latach 2019-2020 wśród **polskich Białorusinów** zamieszkujących Podlasie, potwierdzają zasygnalizowane powyżej zjawiska, a uzyskane wyniki pozwalają na egzemplifikację. Dążąc do zbadania wielowarstwowej tożsamości mieszkańców gmin, w których co najmniej 60 proc. stanowili Białorusini, wielokrotnie jako badacze<sup>83</sup> natrafialiśmy na rozmówców, którzy bądź nie chcieli rozmawiać o bolesnej przeszłości, gdyż wywoływała ona zbyt duże emocje, lub w przypadku osób młodszych wprost stwierdzały, że dla ich bezpieczeństwa rodzice lub dziadkowie przemilczali przeszłość. W przypadku Białorusinów trauma miała głównie związek z działalnością polskich oddziałów państwa podziemnego, w tym najbardziej znanego tj. kierowanego przez **Romualda Rajsa „Burego”**. W 1949 roku sąd skazał Burego na karę śmierci, którą wykonano dwa miesiące później, ale w 1995 roku sąd wojskowy unieważnił wyrok z 1949 roku, uznając go za zbrodnię komunistyczną. Pacyfikacja wsi na Podlasiu, zbrodnie na białoruskiej, prawosławnej ludności m.in. w Zaleszanach, Puchłach Starych i innych zostały w 2005 r. określone przez Instytut Pamięci Narodowej, jako „noszące znamiona ludobójstwa”. Nasz rozmówca – Sergiusz Niczyporuk, którego cała rodzina (poza ojcem) została wymordowana w Zaleszanach, tak wspomina tamto wydarzenie oraz swoje próby doprowadzenia do rozmowy z synem Burego:

*Rozmawiałem kilkakrotnie z synem człowieka, który wymordował moją rodzinę i wielu innych ludzi. Romuald Rajs, który spacyfikował wieś, z której ja pochodzę, gdzie żywcem na jego rozkaz spalonych zostało trzech moich braci. Czwarty nawet nie zdążył się urodzić jeszcze, bo jego matka była w zaawansowanej ciąży i kiedy paliła się z trójką swoich dzieci, tuląc je do siebie, na świat za chwilę miał przyjść czwarty. Urodził się nieżywy, kiedy palił się jej bok. Ona też zmarła. Ten człowiek dzisiaj jest ogłoszony bohaterem jako Żołnierz Wyklęty, który walczył za ojczyznę. Z kim walczył? Z kim walczył we wsi, w której nie było ani jednej sztuki broni i w której to wsi nikt nie zrobił mu krzywdy ani nikomu innemu na tyle, żeby można było dokonywać tego typu zemsty. Tylko najwięksi barbarzyńcy tego świata w ten sposób postępowali. Nie! Na siłę on musi zostać bohaterem, jest plan i zapotrzebowanie na tego typu*

---

<sup>81</sup> Zob. m.in. Lis-Turlejska, M. Stres traumatyczny. Występowanie, następstwa, terapia, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2002.

<sup>82</sup> Zob. m.in. <https://www.disabled-world.com/health/neurology/phobias/tei.php> (11 11 2021 r.).

<sup>83</sup> Projekt realizowany był przez badaczy z UJK (Agnieszka Kasińska-Metryka, Rafał Dudała), UW r (Marzena Cichosz) oraz UwB (Kamil Mrozowicz). Efektem przeprowadzonych badań jest publikacja „Inni” Mniejszość białoruska na Podlasiu. Perspektywa politologiczna, Wyd. UJK, Kielce 2021 r.

bohaterów. *Ja nie twierdzę, że wszyscy żołnierze, których dzisiaj nazywamy Żołnierzami Wyklętymi, to byli źli ludzie, absolutnie nie! Nawet w tym oddziale – oddziale tego zbrodniarza byli bardzo szlachetni ludzie, którzy znaleźli się tam z różnych przyczyn. I kiedy dowódca wydaje rozkaz zamordowania około dwustu ludzi, wszystkich od maleńkiego do starca, podległy jemu żołnierz z narażeniem życia wypuszcza część tych osób, zamiast zastrzelić – zgodnie z rozkazem. O tym żołnierzu się milczy<sup>84</sup>. Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” (1 marca) został wprowadzony w 2011 r. tj. w okresie prezydentury Bronisława Komorowskiego, który podtrzymał projekt zgłoszony z inicjatywy ustawodawczej prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Ówczesne okoliczności nie pozwalały zapewne przewidzieć skali kontrowersji wokół sylwetek poszczególnych działaczy podziemia, miejsca ich upamiętnienia (budowa muzeum na ul. Rakowieckiej w Warszawie) ani sporów, które najbardziej dotkliwie dzieliły społeczeństwa lokalne. W przypadku „Burego” podlascy Białorusini jako najbardziej krzywdzące dla ich pamięci etnicznej wskazywali organizowane corocznie w Hajnówce marsze środowisk narodowych, gdzie na transparentach pojawiają się hasła określające Burego jako „naszego bohatera”.*

Drugim przykładem rozdziewu pomiędzy ustaleniami badaczy, a potrzebą kreowania mitu bohatera jest Zygmunt Szendzielarz („Łupaszka”). Wybitny historyk, znawca problematyki Podlasia – Oleg Łatyszczek bardzo krytycznie ocenia działanie polityki historycznej w odniesieniu do tej postaci (...) *jest ogromna propaganda, aby głosić, że nie jest prawdą to, że tacy jak «Łupaszka» mordowali niewinnych. Historycy swoje zrobili. Wszystko jest udokumentowane, ale nikt historyków nie pyta o zdanie. Część osób nie chce się z tym pogodzić, bo wyznają nowy kult świętych. Skoro są święci, muszą być bez skazy. To prosty mechanizm psychologiczny, który dotyczy zwykłych ludzi. Wiara w fałszywych bożków nie powinna jednak przesłaniać prawdy<sup>85</sup>. To, że kontrowersje wokół „Łupaszki” nie są tylko sporem akademickim, potwierdzają okoliczności wprowadzenia nazw ulic Zygmunta Szendzielarza w wielu miejscowościach. Najwięcej emocji, a także działań formalno-prawnych wywołał sposób uczczenia tej kontrowersyjnej postaci w Białymstoku, co jednak nie stało na przeszkodzie, by w innych miastach (m.in. Kielcach, Kaliszu, Ostrołęce) także pojawiły się miejsca nazwane jego imieniem.*

**Konkludując** należy stwierdzić, że warunkiem budowania społeczeństwa obywatelskiego na poziomie lokalnym powinny być działania inkluzywne rządzących. Tożsamość etniczna nie oznacza wyparcia tożsamości narodowej, o ile państwo zagwarantuje swobodę pielęgnowania odmienności (opartych na tradycji, języku, kulturze, religii), a ustalenia historyczne nie będą podlegały filtracji ze względu na bieżące rozumienie racji stanu państwa.

<sup>84</sup> Zob. całość wywiadu: „Inni” Mniejszość białoruska na Podlasiu. Perspektywa politologiczna, red. A. Kasińska-Metryka, R. Dudała, Wyd. UJK, Kielce 2021 r.

<sup>85</sup> Ibidem.

### Bibliografia:

- „Inni”. Mniejszość białoruska na Podlasiu. Perspektywa politologiczna, red. A. Kasińska-Metryka, R. Dudała, Wyd. UJK, Kielce 2021 r.
- Bauman, Retropia. Jak rządzi nami przeszłość, Wyd. Naukowe PWN, 2018.  
<https://www.disabled-world.com/health/neurology/phobias/tei.php> (11 11 2021 r.).
- Kącka K., Polityka historyczna: kreatorzy, mechanizmy, narzędzia działania, [https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/3705/K%C4%85cka\\_narracje.pdf?sequence=1](https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/3705/K%C4%85cka_narracje.pdf?sequence=1) (10 11 2021).
- Lis-Turlejska, M. Stres traumatyczny. Występowanie, następstwa, terapia, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2002.
- Łastawski K., Polska racja stanu po wstąpieniu do Unii Europejskiej, WAiP, Warszawa 2009.
- Polityka jako zawód i powołanie, [w:] Weber M., Racjonalność, władza, odczarowanie, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011.
- Warmińska K., Etniczność – między wyborem a przymusem. O zarządzaniu tożsamością kolektywną w kontekście spisu powszechnego ludności w 2011 roku w Polsce, [w:] Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego Ludności z 2011 roku, Warszawa 2015.

**Małgorzata Kłys<sup>86</sup>, prof. dr hab. CM UJ (Kraków)**

### **Problemy współczesnej ekspertyzy toksykologicznej dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości**

#### **Tytułem wstępu**

Historia życia ludzkości jest ściśle związana z używaniem rozmaitych trucizn, różnych w poszczególnych epokach. Oprócz tego, że były lekarstwem na rozmaite dolegliwości i choroby, pomagały też unieść ciężki żywot człowieka, dzięki możliwości wywoływania mentalnych uniesień, czyniąc go w ten sposób znośniejszym. Wykorzystywane były także do zabijania drugiego człowieka, najczęściej z bardzo niskich pobudek [1,2]. Liczba istniejących trucizn w poszczególnych etapach cywilizacji ulegała systematycznemu powiększaniu, dochodząc w czasach współczesnych do liczby 100 000 -500 000 związków chemicznych toksykologicznie czynnych, przy oszacowanej ogólnie liczbie znanych związków chemicznych na poziomie około 240 milionów.

Przeciwwagę nieczynnych czynów trucicieli w epoce starożytności i średniowiecza stanowią prace badawcze myślicieli i ludzi postępu, w kolejnych pokoleniach. Prace te pojawiły się w epoce późnego średniowiecza i są kontynuowane w różnych formach do czasów współczesnych. W ten sposób ukształtowała się współczesna toksykologiczna ekspertyza sądowa. Zanim pojawiła się jednakże we istniejącym obecnie kształcie musiała przejść bardzo trudną drogę rozwojową, co trwało nieprzerwanie kilka wieków [3,4].

Jak dowodzi historia, w wielu sytuacjach na przestrzeni wieków, działania człowieka mające na celu poprawę zdrowia i jakości życia, mogły doprowadzić i doprowadzały do skutków innych niż planowano, także na polu toksykologii. Współcześnie żyjący badacze systematycznie analizowali zamierzenia myślicieli żyjących we wcześniejszych wiekach [2],

---

<sup>86</sup> Prof. dr hab. Katedra i Zakład Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicum

w tym *Paracelsusa* (przełom XV i XVI wieku) czy *M. B. Orfili* (przełom XVIII i XIX wieku), które kierowały się przeciwko zatruciom generalnie. Już *Paracelsus* zauważył, wypowiadając swe słynne twierdzenie „*Sola dosis facit venenum*”, że dawka jest parametrem rozróżniającym działanie terapeutyczne od toksycznego danego ksenobiotyku. W dziele życia *M.B. Orfili* nawet pojawiło się zespolenie chemii, medycyny i zbrodni [5,6].

W wyniku dokonanego przełomu w historii toksykologii w początkach XX wieku zatrucia przestępcze, przede wszystkim śmiertelne, uległy istotnemu ograniczeniu, schodząc do pozycji mało istotnej statystycznie. W zamian pojawiły się liczne zatrucia przypadkowe i samobójcze. W rezultacie przemian na wszystkich polach ludzkiej egzystencji doszło także do powstania metod ratownictwa w zatruciach, opracowano reguły opiniowania toksykologicznego medyczo – sądowego, pomocne w formułowaniu zasad odpowiedzialności karnej. Analizując problem trucizn i zatruc na przestrzeni wieków widać zatem niezwykle jasno, że u podstaw każdego działu toksykologii leży analiza toksykologiczna. Momentem zwrotnym w rozwoju dyscypliny bowiem było wprowadzenie metod diagnostycznych laboratoryjnych instrumentalnych, których rola stale wzrasta, nakreślając kierunek decyzji lekarskich i opiniodawczych [7].

Aby mieć świadomość postępu jaki dokonał się na przestrzeni ostatniego wieku, wystarczy prześledzić dokumenty dotyczące wyglądu i organizacji laboratorium toksykologicznego. Jeszcze do niedawna nikt nie żądał od takiej instytucji aktów akredytacji, walidacji, testów kontroli jakości i dobrej praktyki laboratoryjnej. Dziś to jest lub staje się normą. Laboratorium 50 lat temu wyglądało inaczej niż dzisiaj. W najstarszej w Polsce Katedrze Medycyny Sądowej UJ w Krakowie istnieje pokaźne i bezcenne archiwum, uświadamiające dokonany postęp w tym zakresie. Laboratorium współczesne zatem różni się zasadniczo od tego sprzed wieku i od tego z czasów alchemii. W latach poprzedzających powstanie współczesnej toksykologii diagnostyka toksykologiczna bazowała przede wszystkim na właściwościach fizyko-chemicznych substancji. Przeważały metody jakościowe chemiczne, stopniowo dopiero włączano analitykę instrumentalną [8].

Wiek XVIII i XIX, to okres formowania się współczesnego kształtu toksykologii naukowej i praktycznej, definiowanej początkowo jako „nauka o truciznach”, dopiero w drugiej połowie XIX wieku, pojmowanej jako nauka o związkach przyczynowych. Wiek XX przyniósł nową, jakość, zarówno w zakresie używanych związków chemicznych, jak metod ich określania. Nawet tradycyjną nazwę „trucizna” zastępuje się współcześnie coraz częściej „ksenobiotykiem”.

Współczesna ekspertyza toksykologiczna, opierająca się na wysoce specjalistycznej metodyce instrumentalnej, operująca wysokimi standardami metodologicznymi, jest dorobkiem wielu pokoleń. Owe wypracowane przez długi czas standardy stały się obecnie wymogiem stawianym pracom eksperckim naszych czasów, a ich nie dochowanie jest traktowane jako błąd w sztuce [8].

### **Metodyka badawcza w toksykologii sądowej**

Odnosnie metod analitycznych stosowanych w laboratorium toksykologicznym zwraca się uwagę na wytworzone dwa trendy rozwojowe w tym zakresie.



Pierwszy kierunek dotyczy metod podstawowych, które polegają na prostych testach z detekcją chemiczną (barwną), immunochemiczną czy aglutynacyjną, wykonywanych z zastosowaniem płynów biologicznych, obejmujących przede wszystkim mocz i ślinę. Metody charakteryzuje szybkość wykonania, a uzyskany w krótkim czasie wynik może potwierdzić lub wykluczyć obecność jednego lub grupy ksenobiotyków. Metodę charakteryzuje z jednej strony duża czułość i niska granica detekcji, z drugiej - niska selektywność i tym samym problematyczna wiarygodność, co oznacza, że wynik dodatni wymaga potwierdzenia inną metodą.

Drugi trend rozwojowy obejmuje metody referencyjne, nakierowane na stosowanie technik instrumentalnych, do których należą wysoko specjalistyczne metody np. chromatografii gazowej i cieczowej z detekcją mas (GC-MS, LC/MS). Istniejąca aparatura analityczna charakteryzuje się wysokim stopniem komplikacji oraz wysokimi standardami w zakresie parametrów analizy takimi jak czułość i selektywność. Zastosowanie tych metod jest ściśle związane z wykonaniem procedur walidacyjnych oraz wysokimi nakładami finansowymi.

Obie grupy metod spełniają swoją rolę równolegle. W klinice ostrych zatruc przydatność prostych testów jakościowych jest niezwykle ważna, zwłaszcza we wstępnym etapie diagnozy, w konfrontacji z badaniem klinicznym pacjenta. Testy spełniają ważną rolę w badaniach śliny kierowców, prowadzonych przez policję na drodze. Monitorowanie farmakoterapii, badanie profili metabolicznych, mechanizmów zatruc no i oczywiście ekspertyza medyczno – sądowa dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości, mogą być determinowane wyłącznie metodami referencyjnymi instrumentalnymi. Metody analityczne stosowane w toksykologii sądowej muszą charakteryzować się najwyższą jakością, aby zapewnić wiarygodne (miarodajne) wyniki analiz. W celu zapewnienia prawidłowych wyników analitycznych, wszystkie metody stosowane w dziedzinie toksykologii sądowej, muszą być stale monitorowane poprzez ich walidację, jak również wewnętrzną i zewnętrzną kontrolę jakości. Współczesne metody analityczne w konsekwencji, zarówno podstawowe jak i referencyjne, umożliwiają stosowanie większego asortymentu materiału biologicznego, w tym nie tylko krwi i moczu, ale materiałów alternatywnych takich jak włosy i paznokcie, czy też umożliwiają analizę obszernego materiału sekcyjnego.

Nowoczesne metody we współczesnej toksykologii zmierzają w kierunku miniaturyzacji próbek badanych oraz pozwalają schodzić do niskich poziomów stężeń wykrywania ksenobiotyków (rzędu nano i piktogramów) [8].

### **Problemy standardów ekspertyzy toksykologicznej w znaczeniu współczesnym**

Czasy współczesne, dzięki rozwojowi nauki i nowych technologii przyniosły nową jakość ekspertyzy toksykologicznej. Trzeba jednakże być świadomym faktu, iż wysoki poziom metodyczny analiz toksykologicznych na wszystkich polach, stosowanych zarówno do celów klinicznych jak i opiniowania sądowo – lekarskiego, jest wynikiem pracy wielu pokoleń badaczy. Jest efektem doświadczeń, mających swoje źródło także w ofiarach milionów istnień ludzkich, których cierpienia i śmierć były efektem niewiedzy, stosowania złych metod

diagnostycznych i braku możliwości właściwego leczenia. W konsekwencji braku odpowiednich standardów eksperckich nie można było budować reguł prawnych.

Rozwój na tym polu doprowadził do ustawienia poprzeczki w dziedzinie diagnostyki toksykologicznej w świecie, na bardzo wysokim poziomie. „Wyśrubowane” wręcz zostały wymagania stawiane współczesnym metodom i interpretacjom wyników analiz, a ich autorzy muszą nadążać za zdobyczami nauki na danym polu.

Jakość współczesnej ekspertyzy toksykologicznej opiera się na wytycznych krajowych i międzynarodowych. Wyznaczone standardy dotyczą wielu kwestii, w tym kształcenia specjalistów (specjalizacje, konferencje naukowe, ciągły proces kształcenia kadr), wyposażenia jednostek w nowoczesny sprzęt analityczny, dbałości o dochowanie procedur toksykologicznych (walidacja, testy biegłości metodycznej krajowe i międzynarodowe), akredytacji jednostek. Opinie ponadto muszą zawierać sensowną interpretację otrzymanych wyników, zgodną ze zdobyczami nauki i praktyki eksperckiej na polu dyscypliny.

Osiągnięciem, ale i paradoksalnie bolączką współczesnej rzeczywistości toksykologicznej, jest wymagany poziom kompetencji wykonywanych badań eksperckich. Wiąże się to z wymogiem nakładów finansowych. Utrzymywanie wyznaczonego i osiągniętego poziomu może w pewnym momencie stać się trudne, a powstały w wyniku tego procesu szczyt możliwości metodologicznych, w wielu przypadkach, nie wytrzymuje siły trwania w tym stanie i zaczyna się chwiać.

Przyczyna takiego stanu rzeczy jest jak zwykle dość złożona, tym niemniej na pierwszy plan wysuwa się parcie na obniżanie kosztów ekspertyz toksykologicznych. Dalsze ograniczenia, w tym dobór specjalistów czy jednostek opiniujących jest tego pochodną. Za inną przyczyną przemawia zwykły brak krytycznej oceny autora ekspertyzy, czy brak dociekliwości w aspekcie porównawczym z osiągnięciami merytorycznymi na tym polu, brak dociekliwości w określaniu związków przyczynowych w ogólnym oglądzie opiniowanej sprawy, co powinno być z pewnością przysłowiową „kropką nad i”, zwieńczającą wnioski rozwiązywanych kwestii.

Jak wynika z obserwacji rynku opiniodawczego, pojawiło się wiele jednostek, oferujących swoje usługi w zakresie wykonywania ekspertyz toksykologicznych, jak głosi reklama, „tanio, szybko i dobrze”. Twierdzenie, że jakość ekspertyzy idzie w parze z ceną ekspertyzy nie do końca jest prawdziwe, jakkolwiek z pewnością ma z tym związek.

Należy zauważyć zatem, że z przyczyn wyżej wymienionych, nie wszystkie jednostki działające na polu eksperckim są zdolne do zachowania wytworzonych w ciągu ostatnich dekad standardów ekspertyzy toksykologicznej medyczo – sądowej. Paradoksalnie, świadome lub nieświadome obniżenie owej poprzeczki prowadzi do błędnego rozwiązania spraw. Wydaje się być oczywiste, że ekspertyzy wychodzące z jednostek uniwersyteckich są i muszą być droższe na rynku opiniodawczym, gdyż to głównie one ponoszą koszty utrzymania się w strukturze uniwersyteckiej. Katedry i Zakłady Medycyny Sądowej w Polsce ponoszą koszty kształcenia specjalistów, a poprzez organizację rozmaitych szkoleń i konferencji przyczyniają się do ciągłego podnoszenia poziomu opiniodawstwa. Ma to kolosalne znaczenie dla celów organów wymiaru sprawiedliwości. Jednostki prywatne oferujące swoje usługi opiniodawcze są z przyczyn oczywistych tańsze. Korzystają przede wszystkim ze specjalistów wykształconych w uniwersyteckich strukturach naukowo –

badawczych i w zasadzie, nawet przy poprawnym wykonaniu ekspertyz, mają niewielki wkład w rozwój naukowych podstaw standardów eksperckich.

Doświadczenie i aktywny udział w uniwersyteckiej działalności eksperckiej autorki niniejszej pracy pozwala twierdzić, że istnieje wiele przykładów wykonywania opinii poniżej przyjętych standardów, przez jednostki zarówno prywatne (częściej), jak i uniwersyteckie. Wychodzą one na jaw zazwyczaj wskutek zakwestionowania jakości opinii, najczęściej przez przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości (prokurator, adwokat, sędzia). Takie przypadki wydawania błędnych opinii przez niedokształconych specjalistów, czy też w wyniku celowego obniżania standardów poprzez absurdalne cięcia kosztów ekspertyz, tylko z pobudek istnienia na rynku opiniodawczym, powinny być napiętnowane i dyskutowane w kategoriach błędów opiniodawczych, na forach szkoleniowo – konferencyjnych. Konsekwencją błędnej ekspertyzy bowiem jest niewłaściwa ocena zdarzenia i jego sprawcy (sprawców), co z pewnością ma znaczenie w zakresie formułowania odpowiedzialności za swoje czyny.

Informacje płynące z kontaktów z prawnikami wskazują na to, że od pewnego czasu daje się zauważyć znaczące obniżenie poziomu i jakości opinii sądowo-lekarskich wydawanych na zlecenie Sądów i Prokuratur. Przyczyn tego stanu rzeczy jest kilka.

Na plan pierwszy jednakże wysuwa się fakt, że to sami zleceniodawcy stawiają się w roli odpowiedzialnych za problematyczną opinię. Kierują się bowiem względami pragmatycznymi, do których zaliczyć należy dostępność biegłego, jaki działa w okręgu danego sądu, szybkość wydania opinii, no i wreszcie cena za jaką opinia wymagająca wiadomości specjalnych, może być wykonana.

W Polsce od wielu lat dyskutuje się nad potrzebą uchwalenia ustawy o biegłych sądowych, która przewidywałaby dla eksperta w danej dziedzinie posiadanie minimum koniecznych kompetencji do opiniowania. Jest to szczególnie doniosłe w odniesieniu do biegłych reprezentujących specjalność medyczną i specjalności pokrewne. Są to dyscypliny bardzo trudne, zarówno w zakresie stosowanej metodologii, która zmienia się wraz z postępem nauki, aparatury, a także wymagają lat nabywania kompetencji wynikających z pracy naukowej, sympozjów międzynarodowych dotyczących określonej problematyki, o czym już wspomniano powyżej.

Zdarza się, wcale nie tak rzadko, że biegli wydają opinie, które często przyjmowane są bezkrytycznie przez Sądy i Prokuratury, zawierają ewidentne błędy opiniodawcze, co w ostatecznych konsekwencjach prowadzi do wydawania błędnych rozstrzygnięć sądowych. Niektóre z tych błędów mają charakter rażący i dopiero kiedy zostaną zauważone zarówno przez Sąd, jak i pełnomocników procesowych, ponowne zlecenia opinii kierowane są do Instytutu Naukowego.

Poniżej przedstawione są wybrane przykłady z praktyki eksperckiej toksykologicznej, w których zauważone zostały ewidentne błędy opiniodawcze, ale które udało się wyprostować poprzez kolejną opinię korygującą.

### **Przykłady opinii toksykologicznych dokumentujących błędne standardy eksperckie w materiale, opracowane w Zakładzie Medycyny Sądowej UJCM w Krakowie [9].**

#### **Przykład 1. Włosy jako dowód stosowania narkotyków w celach przestępczych**

Z relacji matki i babki wynikało, że 4-letnia dziewczynka przez dłuższy czas była odurzana narkotykami przez ojca. „Naocznie” widziały białą substancję w okolicy nosa oraz na śluzówkach nozdrzy. Dziecko natomiast było zdrowe i wesołe, nie było widocznych efektów jego krzywdzenia. Pomimo tego powstało podejrzenie wykorzystywania seksualnego dziewczynki przez ojca, poprzez podawanie dziecku środków odurzających. Oskarżenie ojca dziecka miało doprowadzić do pozbawienia go praw rodzicielskich.

Matka dziecka zgłosiła sprawę do prokuratury i wnioskuje o podjęcie stosownych badań. Badanie toksykologiczne włosów dziewczynki zlecono Instytutowi X z Poznania. W wyniku tej ekspertyzy wykazano w 4-cm segmencie włosów dziecka: 4-fluoroamfetaminę (substancję nie występującą na rynku krajowym), 3,4- MDMA (*Ekstaza*), kwas rytanylowy (biomarker przyjęcia metylofenidatu, meskalinę (środek halucynogeny nie występujący na krajowym rynku narkotykowym), MIPT (środek psychodeliczny nie występujący na krajowym rynku narkotykowym) i GHB (kwas  $\gamma$ -hydroksymasłowy - popularna pigułka gwałtu). Z uwagi na fakt, że wynik ekspertyzy był „zdumiewająco” dodatni, nie pasujący do ogólnej kondycji psychofizycznej dziecka, prokuratura zleciła ponowną ekspertyzę włosów dziecka dwóm jednostkom eksperckim tj. Instytutowi Ekspertyz Sądowych w Krakowie oraz Zakładowi Medycyny Sądowej UJCM w Krakowie. W obu przypadkach wynik ekspertyzy był ujemny.

Jak wynika z analizy wyników ekspertyzy przeprowadzonej w Instytucie X, dokonano tam całkowicie błędnego testowania, opierającego się wyłącznie na komercyjnych bazach danych, rejestrujących komputerowo sygnały widm GC/MS, pochodzących z analizowanego materiału biologicznego. Nie dokonano sprawdzenia wyników wstępnych sygnałów komputerowych, nie dokonano analizy wyników w odniesieniu do materiału biologicznego oraz danych stanu zdrowia dziecka. Zaniedbano ustanowienie związku przyczynowego pomiędzy obecnością kilku wykazanych substancji halucynogennych, o wątpliwej dostępności zresztą na polskim rynku narkotykowym, ze stanem zdrowia dziecka, co w tym przypadku musiałyby być aż nadto widoczne.

Ponowne, dwukrotne wykonanie ekspertyz pozwoliło na odpowiednią interpretację wyników i właściwą ocenę postawionych rzekomemu sprawcy zarzutów. Przy akceptacji rażąco błędnej ekspertyzy poszkodowane mogło być zarówno dziecko jak i jego ojciec, z pełnymi konsekwencjami w zakresie odpowiedzialności karnej.

#### **Przykład 2. Policjant na służbie pod działaniem narkotyków**

Policjant od pewnego czasu wykazywał zachowania agresywne. Z uwagi na fakt, że miał on dostęp do broni, powstało podejrzenie co do odpowiedzialności funkcjonariusza, w zakresie ewentualnego użycia jej nieodpowiednio. W dniu zdarzenia, po kolejnym agresywnym zachowaniu policjanta, skierowano sprawę do prokuratury, która zleciła badanie

toksykologiczne jego krwi pod kątem alkoholu i środków podobnie działających. Pierwsze badanie wykonano w Instytucie X z Poznania, otrzymano wynik ujemny.

Ponowne badanie jednakże w Zakładzie Medycyny Sądowej UJCM w Krakowie wykazało we krwi policjanta obecność składników marihuany tj.  $\Delta^9$ -THC (7.3 ng/ml); metabolitu aktywnego 11-OH- $\Delta^9$ -THC (2.1 ng/ml) oraz metabolitu nieaktywnego  $\Delta^9$ -THC COOH (81 ng/ml). Wynik w sposób jednoznaczny wskazywał na zażywanie przez policjanta marihuany, prawdopodobnie w wysokich dawkach, uzasadniających zachowanie pobudzenia. Mógł również przemawiać za uzależnieniem od *cannabis*.

Tym razem nie zastosowanie testów przesiewowych na obecność środków odurzających i bezpośrednia analiza próbki krwi metodą GC-MS w systemie przesiewowym z monitorowania pełnego widma mas, nie była wystarczająca do oceny psychoaktywnego składnika konopi  $\Delta^9$ -THC i jego metabolitów. Niechlujne wykonanie ekspertyzy w Instytucie X w Poznaniu, uniemożliwiało właściwą ocenę człowieka i mogło w sytuacji krytycznej doprowadzić do tragedii.

Po drugiej, prawidłowo wykonanej ekspertyzie, policjant został skierowany na stosowną konsultację lekarską, zmierzającą do podjęcia właściwych decyzji w sprawie odpowiedzialności zawodowej i jego dalszej kariery w policji.

### Przykład 3. Samobójstwo – zabójstwo w ruchu drogowym

W pewnej miejscowości w Polsce, doszło do wypadku drogowego. Kierujący samochodem osobowym zjechał na przeciwległy pas ruchu, doprowadzając do zderzenia czołowego. W wyniku tego 3 osoby podróżujące w drugim samochodzie poniosły śmierć, a kierowca „wyszedł cało” z nieznacznymi obrażeniami.

Jak się zaraz po pierwszym przesłuchaniu okazało, kierowca chciał popełnić w ten sposób samobójstwo. Był leczony psychiatrycznie i w związku z tym zażywał stosowne leki. Miał wcześniej próby samobójcze.

Zlecono badanie tym razem Laboratorium Y w Krakowie. Oprócz zlecenia na badanie toksykologiczne postawiono wiele pytań ,w aspekcie interpretacji wyników badań.

W laboratorium Y Wykonano bardzo „oszczędną ekspertyzę”, wskazując znakiem (+) na obecność kokainy i leku midazolam.

Badania krwi na obecność środków odurzających i substancji psychotropowych przeprowadzono z użyciem aptecznych testów paskowych nan vol minden *Drug – screen GmbH*. Stwierdzono pozytywne (++) wyniki na obecność oksykodonu (100 ng/ml) i benzodiazepiny lub jej pochodnych (100 ng/ml). Nie można było też wykluczyć (+) obecności mefedronu (500 ng/ml) i kokainy (100 ng/ml). Wykazano ponadto graniczny (+/-) wynik dla trójcyklicznych leków antydepresyjnych (1000ng/ml). Badania wypadły ujemnie dla amfetaminy,  $\Delta^9$ -THC, metamfetaminy, ekstazy, morfiny, metadonu i buprenorfiny.

Z krytycznej analizy przedstawionych przez zleceniobiorcę wyników wypływa wnioski, że nie odpowiedziano na pytania prokuratury, domagającej się wskazania obecności środków przyjętych w toku reanimacji, a możliwie obecnych we krwi sprawcy w chwili wypadku (+) oraz określenia ich wpływu na zdolności psychomotoryczne kierowcy.



Ponowna ekspertyza toksykologiczna, wykonana w Zakładzie Medycyny Sądowej UJCM wykazała obecność kokainy (2 ng/ml) oraz jej metabolitu - ekgoniny (1180), ponadto estru metylowego ekgoniny (13 ng/ml) oraz kokaetyleny (3 ng/ml), co w sposób jednoznaczny wskazywało na obecność wyżej wymienionych środków we krwi kierowcy w chwili zdarzenia. Mogło także przemawiać za uzależnieniem od tych środków i alkoholu. W toku ekspertyzy wykazano obecność leków podanych kierowcy po wypadku w toku reanimacji. Wskazane w omawianej ekspertyzie poziomy czułości „aptecznego” testu są wielokrotnie gorsze od wskazanych granic oznaczalności metod instrumentalnych, widniejących w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 16 lipca 2014 roku, w sprawie wykazu środków działających podobnie do alkoholu oraz warunków i sposobu przeprowadzania badań na ich obecność w organizmie. „Apteczny” test nie spełnia wymogów nawet tzw. badania wstępnego (przesiewowego) do badania próbki krwi kierowcy. W Pracowni Ekspertyz Sądowo – Lekarskich UJ CM poziomy czułości wstępnych metod immunologicznych do badania próbek krwi pobranych od uczestników ruchu drogowego, stanowiących w praktyce opiniodawczej jedynie wycinek ekspertyzy toksykologicznej są średnio 10-20-krotnie niższe.

Wskazane przez Laboratorium Y wyniki czułości zastosowanego „aptecznego” testu ewidentnie dowodzą, że może on być użyty co najwyżej do badania próbki moczu (a nie krwi!!!) dla celów diagnostycznych, jednakże w żadnym wypadku nie dla celów sądowych. W moczu bowiem stężenia ksenobiotyków są kilku- kilkunastokrotnie wyższe aniżeli we krwi. Prezentowane przez Laboratorium Y wyniki w postaci znaków (+++), (++) lub (+/-) są nieodpowiednie i nie podlegają żadnej ocenie oraz interpretacji dla celów sądowych. Wynik na potrzeby postępowania w sprawach karnych musi być nie jakościowy lecz ilościowy, a tego nie uzyska się „aptecznym” testem paskowym, lecz jedynie jasno wskazanymi w rozporządzeniu metodami instrumentalnymi.

Łatwo zauważyć, iż podane kierowcy w trakcie prowadzonych procedur medycznych narkotyczne leki opioidowe, takie jak fentanyl, czy środek anestetyczny w postaci ketaminy nie znajdują potwierdzenia w uzyskanych wynikach „aptecznymi” testami paskowymi. Podobnie stosowane leki przeciwdepresyjne przez sprawcę wypadku w postaci *Efectinu* (substancja czynna preparatu *Wenlafaksyna*) i *Tritico* (substancja czynna preparatu *Trazodon*). W warunkach laboratorium toksykologii sądowej istnieje możliwość dokładnego oznaczenia ilościowego metodami instrumentalnymi typu LC-MS, czy GC-MS.

W rozważanym przypadku, wykazano rażący brak kompetencji biegłego toksykologa, powołanego bezpośrednio po zdarzeniu. Poprzestano na podstawowych testach jakościowych, wykazując całkowity minimalizm opiniodawczy, w tak poważnej sprawie. Nie odpowiedziano ponadto na żadne z zadanych pytań prokuratury. Wykonanie poprawnej i wyczerpującej ekspertyzy toksykologicznej w Zakładzie Medycyny Sądowej UJCM dopiero, stało się podstawą do postawienia zarzutów.

Na kanwie tego przypadku wskazuje się na poważny problem zamachów samobójczych w wypadkach drogowych. Przyczyn może być wiele. Jedną z nich jest z pewnością uzależnienie od alkoholu lub/i narkotyków, jak w wyżej przytoczonym przypadku. Autorzy pracy na ten temat [10], na podstawie swoich badań w ostatniej dekadzie informują, że liczba kierowców – samobójców jest niedokładna i niedoszacowana z uwagi na brak stosownych informacji, ale może ona wynosić nawet około 2-3 % ogólnej liczby przypadków.

### Tytułem konkluzji

Wyjście na wyżyny wypracowanych toksykologicznych standardów eksperckich w czasach współczesnych jest pracą wielu pokoleń. Od zastosowania prostych testów jakościowych w sprawie *Mary Blandy* [4] do wyników badań toksykologicznych uzyskiwanych współcześnie przy pomocy złożonych metod instrumentalnych, upłynęły ponad dwa stulecia. Konstruowanie związków przyczynowych jednakże obowiązywało od początku tworzenia się toksykologicznej ekspertyzy sądowej do celów kryminalistycznych. Zmieniały się jedynie narzędzia uzyskiwania składowej owego związku przyczynowego. W czasach współczesnych tworzymy ekspertyzy, bazujące na wysokich standardach metodologicznych. Utrzymanie się na wyżynach owych standardów jest obowiązkiem i odpowiedzialnością badaczy i opiniotwórców naszego pokolenia, aby zachować pozytywny kierunek zmian i nie zmarnować dorobku przeszłości.

W środowisku toksykologów sądowych zaleca się twórcom ekspertyz dociekliwość i staranność w ich opracowywaniu oraz ciągle podnoszenie swoich kwalifikacji. Owe zalecenia zostały sformułowane przez znanego w środowisku międzynarodowym współczesnego francuskiego toksykologa Pascala Kintz'a i są adresowane do każdego eksperta : „...zawsze bądź skromny, bądź na bieżąco z najnowszymi artykułami naukowymi, zadaj jak najwięcej pytań, nie mów „wiem” (jeśli nie wiesz na pewno), oceniaj inne możliwe parametry, wyrażaj wątpliwości...”.

Za konieczne i pilne należałoby zatem uznać obowiązkowe szkolenia w Instytutach Naukowych dla biegłych o niesprawdzonych kompetencjach, którzy opiniują w zakresie toksykologii sądowo-lekarskiej, po to, aby można było uzyskać dużą dozę pewności, że wydawane przez nich ekspertyzy będą spełniały warunki poprawności.

Bywa, że brak sukcesu w rozwiązywanej sprawie, będącej przedmiotem ekspertyzy, jest wynikiem braku porozumienia na linii ekspert – prawnik. Dlatego też pod adresem prawników - zleceniodawców i odbiorców wszelkich opinii sądowo – lekarskich, eksperci – zleceniobiorcy kierują prośby: „...dobieraj starannie biegłych o sprawdzonych kompetencjach, czytaj uważnie i miej krytyczną ocenę odebranej opinii, zadawaj pytania przemyślane i rzeczowe, mieszczące się w strukturze merytorycznej opinii, podnoś swoje kwalifikacje, wspieraj inicjatywy kształcenia ekspertów, doceniaj kompetencje...”.

Dbałość o poziom opiniowania sądowo – lekarskiego jest wspólnym interesem twórców i zleceniodawców (adresatów). Pomiędzy zleceniodawcą (policja, prokurator, sąd) a wykonawcą (medyk i toksykolog sądowy) istnieje ogniwo, które często przypada adwokatowi. Rola adwokata biorącego udział w sprawie bowiem jest nie do przecenienia. Jak

wynika z praktyki orzeczniczej medyczno – sądowej, to najczęściej adwokat zauważał niedomogi opinii dotyczącej rozwiązywanej sprawy. Decydowały o tym uważność i ogólne wykształcenie czytającego opracowaną opinię. W wielu przypadkach, ponownie zlecane opinie, pozwoliły osiągnąć sensowne rozwiązanie rozważanej sprawy.

Warto w tym miejscu podkreślić znaczenie spotkań integracyjnych, takich jak wykłady dla zainteresowanych prawników i ekspertów, czy zebrania Towarzystw Naukowych. Z doświadczenia autorki wynika, że takie spotkania przynoszą zawsze korzyść obu stronom, stąd też warto je podejmować.

Wiele w tym przypadku zależy od Adwokatury, która w sposób permanentny powinna dbać o to, aby aplikanci i adwokaci byli kształceni w dyscyplinach naukowych mających istotne znaczenie dla wymiaru sprawiedliwości. Dopiero wtedy jakość wydawanych opinii, które podlegają falsyfikacji w drodze kontradiktoryjnego procesu, może i powinna ulec zdecydowanej poprawie.

### Piśmiennictwo

- [1]. Gawliński A. Zbrodnicze otrucie – przegląd kryminalistyczno-historyczny. Przegląd Prawniczy, Ekonomiczny i Społeczny 1/2014.
- [2] Herman E. Trucizna, czyli jak pozbyć się wrogów po królewsku. Znak Horyzont, Kraków 2019
- [3] Targosz D. Historia trucizn i zatruć. Zarys Toksykologii Klinicznej. J. Pach (red.) Kraków 2009. s. 13
- [4] Kłys M. Królewskie oblicze arszeniku w historii trucizn i świata trucicielskiego, Palestra Świętokrzyska nr 55-56, 22-34.
- [5] Kłys M. Z ręką przez stulecia. Arch. Med. Sąd. i Krym. 2010, 60/4 298-307.
- [6] Brzeziński T. (red.) Historia Medycyny, Wyd. PZWL, Warszawa, 1995.
- [7] Kłys M. Toksykologia kliniczna w aspekcie historycznym i współczesnym, Przeg. Lek. 2011, 68/8, 1-6.
- [8] Medycyna Sądowa – Diagnostyka Sądowa Część II. Redakcja Naukowa G. Teresiński, PZWL, Warszawa 2020.
- [9]. Archiwum protokołów sekcyjnych, Katedra i Zakład Medycyny Sądowej UJCM, lata 2019-2021.
- [10] Tarka S, Brzozowska M., Borowska – Solonynko A., Chmura N., Poniatowski Ł.A., Olczak M. Suicides in traffic road – an – exeptional conditio? Room J leg Med. 2018, 26/344-348.

Jerzy Jaskiernia<sup>87</sup>, prof., dr hab., UJK (Kielce)

### Zasady i gwarancje ochrony adwokatów w świetle prac Rady Europy – czy istnieje możliwość przyjęcia konwencji w tym obszarze regulacyjnym?

#### Wprowadzenie

Problem zasad wykonywania obowiązków przez adwokatów oraz gwarancji ochronnych dla ich działalności znajduje się w kręgu zainteresowania zarówno środowiska adwokackiego, środowisk naukowych<sup>88</sup>, jak też szerokiej opinii publicznej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że prawo do obrony, w ramach którego szczególne zadania przypadają adwokatom, ma kluczowe znaczenie dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości<sup>89</sup>. Adwokaci odgrywają też istotną rolę w systemie ochrony praw człowieka<sup>90</sup>. Nie przypadkowo więc zagadnienie to stało się obszarem kreowania standardów, zarówno o charakterze powszechnym (zwłaszcza przez Narody Zjednoczone<sup>91</sup>), jak i charakterze regionalnym (zwłaszcza przez Radę Europy)<sup>92</sup>.

Potrzeba podjęcia tego zagadnienia wiąże się z tym, że w ostatnich latach nasiliła się presja na adwokatów zajmujących się prawami człowieka lub reprezentujących osoby twierdzące, że ich prawa zostały naruszone<sup>93</sup>. Ataki na adwokatów są postrzegane jako zagrożenie dla demokracji<sup>94</sup>. Podczas konsultacji prowadzonych przez organizacje międzynarodowe wybitni prawnicy zajmujący się prawami człowieka przedstawiali przypadki prześladowań, w tym przeszkód i nękania, z jakimi borykali się oni i ich

---

<sup>87</sup> Prof. dr hab. Jerzy Jaskiernia, dziekan Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach i kierownik Zakładu Prawa Konstytucyjnego, Europejskiego i Międzynarodowego Publicznego w Instytucie Nauk Prawnych UJK. Autor ponad 450 prac naukowych z zakresu prawa konstytucyjnego, prawa europejskiego oraz nauki o polityce i administracji, m.in. *Funkcje Konstytucji RP w dobie integracji europejskiej i radykalnych przemian politycznych*, Toruń 2020 oraz *Dyplomacja parlamentarna*, Toruń 2022. ORCID: 978-83-8180-367-0.

<sup>88</sup> Zob. J.D. Jackson, *Special Advocates in the Adversarial System*, Routledge, Milton 2019, s. 49; M.F. Brown, *Domestic violence advocates' exposure to liability for engaging in the unauthorized practice of law*, *Columbia Journal of Law and Social Problems*, 2001, vol. 34 (4), s. 279.

<sup>89</sup> Zob. R. O'Connell, *Law, democracy and the European Court of Human Rights*, Cambridge University Press, Cambridge 2020, s. 124. Por. A.R.A. Clooney, P. Webb, *The right to a fair trial in international law*, Oxford University Press, Oxford 2020, s. 76.

<sup>90</sup> Zob. P.C. Hoffer, *The Search for Justice: Lawyers in the Civil Rights Revolution, 1950-1975*, University of Chicago Press, Chicago 2019, s. 78; E. Irving, *Multi-actor human rights protection at the International Criminal Court*, Cambridge University Press, Cambridge 2020, s. 112; M. Shah, *Ethical Standards for International Human Rights Lawyers*, *The Georgetown Journal of Legal Ethics*, 2019, vol. 32 (2), s. 213.

<sup>91</sup> *Basic Principles on the Role of Lawyers. Adopted by the Eighth United Nations Congress on the Prevention of Crime and the Treatment of Offenders, Havana, Cuba, 27 August to 7 September 1990.*

<sup>92</sup> Zob. K. Kasprzyk, *Prawo do obrony w standardach międzynarodowych a polskie regulacje*, <http://www.defensoriuris.pl/blog-strefa/tematy/prawo-do-obrony-w-standardach-miedzynarodowych-a-polskie-regulacje/> (dostęp: 12.12.2021). Por. *Prawo dostępu do obrońcy w świetle prawa europejskiego*, red. B. Grabowska-Moroz, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2018.

<sup>93</sup> Zob. J. Jaskiernia, *International legal principles and guarantees applicable to advocates*, [w:] *Człowiek i społeczeństwo: Studia politologiczne*, red. A. Iłciów, FNCE, Poznań 2021.

<sup>94</sup> Zob. G.A. Boehringer, S. Russell, K. Boehringer, J. Moreira, *Attacks on Lawyers: A Threat to Democracy*, *Alternative Law Journal*, 2015, vol. 40 (1), s. 71.

współpracownicy oraz poważne konsekwencje, jakie miało to dla nich i ich klientów dostępu do ochrony praw człowieka. Powstało pytanie: kto ma bronić obrońców?<sup>95</sup>.

*Podstawowe zasady Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczące roli prawników* (1990)<sup>96</sup> są najważniejszym dokumentem regulującym międzynarodowe zasady i gwarancje prawne mające zastosowanie do adwokatów. Dokument ten zawiera bardzo ważne dyspozycje prawne dotyczące ochrony prawników. Stawiane jest pytanie: Jakie jest prawne znaczenie zasad ogólnych? Zasady i „ogólne zasady prawa” są szczególnie użytecznymi narzędziami dla wzmocnienia regulacji konstytucyjnych. Zasady i zasady ogólne są odrębne i pełnią różne role w architekturze międzynarodowego systemu prawnego. Debaty na temat norm wykraczających poza traktaty i zwyczaje mają kluczowe znaczenie dla wzmocnienia systemowych cech prawa międzynarodowego. Na poparcie tego twierdzenia podaje się dwa przykłady. Po pierwsze, ogólne zasady prawa mogą wzbogacić pojęcie wspólnoty międzynarodowej i rolę tej wspólnoty w tworzeniu norm międzynarodowych. Po drugie, ramy prawne dla sądowego rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych można wzmocnić poprzez zastosowanie zasad i ogólnych zasad prawa<sup>97</sup>.

Amerykańskie Stowarzyszenie Adwokatów (ABA) uznaje *Podstawowe Zasady ONZ*, które podkreślają fundamentalną rolę niezależnego, zróżnicowanego i integracyjnego zawodu prawnika oraz zorganizowanego adwokata w celu zapewnienia sprawiedliwego orzekania dla wszystkich, kompetentnej i etycznej reprezentacji klientów, równego dostępu do wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych i cywilnych oraz poświęcenie się prawom człowieka. ABA oraz jej grupy praktyków i komitety w całym stowarzyszeniu konsekwentnie bronią wartości zapisanych w *Podstawowych Zasadach*. Ta praca jest niezwykle ważna, ponieważ prawnicy na całym świecie nadal spotykają się z groźbami, nękaniami i zastraszaniem w celu ochrony tych wartości<sup>98</sup>.

W Europie organizacją podejmującą ochronę praw adwokatów jest w szczególności Rada Europy (RE). Jest ona organizacją wyspecjalizowaną w tworzeniu i implementacji standardów dotyczących demokracji, praworządności i ochrony praw człowieka<sup>99</sup>. Dotyczą one różnych sfer życia społecznego. Jednym z obszarów, który znalazł się w polu zainteresowania Rady Europy, jest zapewnienie należytej pomocy prawnej jako warunku prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Z tego punktu widzenia istotne znaczenie mają zasady i gwarancje dotyczące funkcjonowania adwokatów. Rada Europy wielokrotnie

---

<sup>95</sup> N. Canestrini, *Who defends the defenders? On endangered lawyers*, *New Journal of European Criminal Law*, 2021, vol. 12 (1), s. 96.

<sup>96</sup> *Basic Principles on the Role of Lawyers. Adopted by the Eighth United Nations Congress on the Prevention of Crime and the Treatment of Offenders, Havana, Cuba, 27 August to 7 September 1990.*

<sup>97</sup> Zob. C. Eggett, *The Role of Principles and General Principles in the 'Constitutional Processes' of International Law*, *Netherlands International Law Review*, 2019, vol. 66 (2), s. 197.

<sup>98</sup> Zob. *ABA Marks 30<sup>th</sup> Anniversary of the UN General Principles on the Role of Lawyers*, <https://www.americanbar.org/news/abanews/aba-news-archives/2020/08/aba-marks-30th-anniversary-of-un-basic-principles-on-the-role-of/> [dostęp: 02.03.2021].

<sup>99</sup> Zob. L. Pratchett, V. Lowndes, *Developing Democracy in Europe: An Analytical Summary of the Council of Europe*, Strasbourg 2004, s. 67.



nawiązywała do tego zagadnienia w dokumentach przygotowanych przez jej organy, zarówno Komitet Ministrów<sup>100</sup> jak i Zgromadzenie Parlamentarne<sup>101</sup>.

Jednymi z najnowszych dokumentów z tego obszaru są: uchwała Zgromadzenia Parlamentarnego RE *Zasady i gwarancje mające zastosowanie do adwokatów*<sup>102</sup>, a także zalecenie ZPRE skierowane do Komitetu Ministrów w tej sprawie<sup>103</sup>. Ważne znaczenie poznawcze ma też odpowiedź, którą udzielił na to zalecenie Komitet Ministrów RE<sup>104</sup>. Warto zapoznać się z treścią tych dokumentów, bo ukazują one zarówno diagnozę stanu rzeczy w tym obszarze, jak też działania zaradcze, które RE rekomenduje w tym zakresie.

### **Wniosek o podjęcie kwestii zasad i gwarancji mających zastosowanie do adwokatów**

Wniosek o podjęcie kwestii zasad i gwarancji mających zastosowanie do adwokatów został złożony w dniu 29 czerwca 2017 r.<sup>105</sup> przez reprezentatywną grupę członków ZPRE<sup>106</sup>, wśród których byli przedstawiciele różnych państw i grup politycznych. We wniosku czytamy: „W ostatnich latach adwokatura miała do czynienia z licznymi przypadkami łamania praw zawodowych adwokatów, zawężania samodzielności i samorządności adwokatury poprzez bezprawne naciski, nieuzasadnione przeszukania, egzaminy, nielegalne zbieranie informacji, zmiany legislacyjne bez uwzględniania opinii adwokata. Tymczasem w świetle *Podstawowych Zasad ONZ dotyczących Roli Prawników*, mających na celu potwierdzenie prawa do rzetelnego procesu sądowego, adwokaci i prawnicy muszą mieć gwarancje pełnego i skutecznego wykonywania swoich funkcji zawodowych w obronie swoich klientów.

Rządy państw powinny zapewnić, aby prawnicy:

---

<sup>100</sup> Zob. G. de Vel, *The Committee of Ministers of the Council of Europe*, Council of Europe Publishers, Strasbourg 1995, s. 15.

<sup>101</sup> Zob. J. Jaskiernia, *Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2000, s. 112.

<sup>102</sup> Zob. PACE Res. 2348 (2020), *The principles and guarantees applicable to advocates*, Text adopted by the Standing Committee, acting on behalf of the Assembly, on 23 October 2020. [Doc. 15152](#), report of the Committee on Legal Affairs and Human Rights, rapporteur: Mr Aleksandr Bashkin).

<sup>103</sup> Zob. PACE Rec. 2188 (2020), *The principles and guarantees applicable to advocates*, Text adopted by the Standing Committee, acting on behalf of the Assembly, on 23 October 2020. [Doc. 15152](#), report of the Committee on Legal Affairs and Human Rights, rapporteur: Mr Aleksandr Bashkin).

<sup>104</sup> Zob. CMCE, *The principles and guarantees applicable to advocates*, Reply to Recommendation, Doc. 15342, 02 July 2021. Adopted at the 1408th meeting of the Ministers' Deputies (30 June 2021). 2021 - Fourth part-session.

<sup>105</sup> Zob. PACE, *The principles and guarantees applicable to advocates*, Motion for a resolution, Doc. 14376, 29 June 2017.

<sup>106</sup> Pod wnioskiem złożyli podpisy: [Georgii LOGVYNSKYI](#), Ukraina, EPP/CD; [Volodymyr ARIEV](#), Ukraina, EPP/CD ; [Viorel Ricard BADEA](#), Rumunia, EPP/CD; [Eka BESELIA](#), Gruzja, SOC; [Anne BRASSEUR](#), Luksemburg, ALDE; [Algirdas BUTKEVIČIUS](#), Litwa, SOC; [Boriss CILEVIČS](#), Łotwa, SOC; , Ukraina, EPP/CD; [Iryna GERASHCHENKO](#), Ukraina, EPP/CD; [Valeriu GHILETCHI](#), Mołdowa, EPP/CD; [Vladyslav GOLUB](#), Ukraina, EPP/CD; [Oleksii GONCHARENKO](#), Ukraina, EC; [Alfred HEER](#), Szwajcaria, ALDE; [Mariia IONOVA](#), Ukraina, EPP/CD; [Giorgi KANDELAKI](#), Gruzja, EPP/CD; [Serhii KIRAL](#), Ukraina, EC; [Eerik-Niiles KROSS](#), Estonia, ALDE; [Stella KYRIAKIDES](#), Cypr, EPP/CD; [Józef LEŚNIAK](#), Polska, EC; [Filippo LOMBARDI](#), Szwajcaria, EPP/CD; [Andrii LOPUSHANSKYI](#), Ukraina, ALDE; [Killion MUNYAMA](#), Poland, EPP/CD; [Jordi ROCA](#), Hiszpania, EPP/CD; [Stefan SCHENNACH](#), Austria, SOC; [Frank SCHWABE](#), Niemcy, SOC; [Serhiy SOBOLEV](#), Ukraina, EPP/CD; [Olena SOTNYK](#), Ukraina, ALDE; [Pavlo UNHURIAN](#), Ukraina, EPP/CD; [Egidijus VAREIKIS](#), Litwa, EPP/CD; [Viktor VOVK](#), Ukraina, EC; [Mr Andrzej WOJTYŁA](#), Polska, EC; [Ms Serap YAŞAR](#), Turcja, EC; [Leonid YEMETS](#), Ukraina, EPP/CD; [Emanuelis ZINGERIS](#), Litwa, EPP/CD.

- byli w stanie wykonywać wszystkie swoje funkcje zawodowe bez zastraszania, utrudniania, nękania lub niewłaściwej ingerencji;
- mogli swobodnie podróżować i konsultować się ze swoimi klientami zarówno we własnym kraju jak i za granicą; oraz
- nie powinny im grozić ściganie lub sankcje administracyjne, gospodarcze lub inne za jakiegokolwiek działania podjęte zgodnie z uznanymi obowiązkami zawodowymi, standardami i etyką.

W swojej uchwale 2154 (2017) Zgromadzenie Parlamentarne dostrzegło już znaczenie i kluczową rolę obrońców w zapobieganiu torturom, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu. Zgromadzenie wzywa państwa członkowskie do szybkiego, skutecznego i całkowicie niezależnego zbadania wszystkich zarzutów dotyczących gróźb, zastraszania lub przemocy wobec prawników, w tym zarzutów morderstwa. Zgromadzenie wzywa zatem również wszystkie kompetentne organy Rady Europy i państw członkowskich do podjęcia kroków mających na celu zapewnienie i ochronę zasad i gwarancji rzecznictwa<sup>107</sup>.

### **Prace nad raportem Zgromadzenia Parlamentarnego oraz projektami uchwały i zalecenia**

W dniu 13 października 2017 r. projekt uchwały w sprawie „zasad i gwarancji adwokackich” (dok. 14376) został skierowany do Komisji Prawnej i Praw Człowieka ZPRE do zaopiniowania. Na posiedzeniu w Paryżu, w dniu 12 grudnia 2017 r., komisja wyznaczyła Gieorgija Łogvynskiego na sprawozdawcę. Ze względu na rezygnację G. Logvynskiego, na posiedzeniu w Berlinie 15 listopada 2019 r. komisja wyznaczyła Aleksandra Bashkina (Federacja Rosyjska, niezrzeszony) na sprawozdawcę. Na posiedzeniu w dniu 30 stycznia 2020 r. komisja odbyła przesłuchanie z udziałem trzech ekspertów – Wachtanga Fiodorowa z Moskiewskiej Izby Adwokackiej, Laurenta Pettiti z Rady Adwokatów i Stowarzyszeń Prawniczych Europy oraz Marii Ślázak z Rady Adwokatur i Stowarzyszeń Prawniczych Europy (CCBE), którzy odnieśli się do projektu przygotowywanego dokumentu.

W swym raporcie wyjaśniającym A. Bashkin podkreślił, że Rada Europy konsekwentnie uznaje istotny wkład prawników w skuteczne wymierzanie sprawiedliwości. Prawnicy odgrywają kluczową rolę w ochronie praw człowieka i obronie ofiar naruszeń. W celu zapewnienia odpowiedniej ochrony praw jednostki i zaufania publicznego do właściwego wymiaru sprawiedliwości systemy prawne wszystkich państw członkowskich Rady Europy są zobowiązane, zgodnie z Europejską Konwencją Praw Człowieka<sup>108</sup> i wykładnią orzecniczą Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, do poszanowania i zagwarantowania swobodnego wykonywania zawodu prawnika. Oprócz *Podstawowych zasad ONZ*, państwa członkowskie Rady Europy podpisały się pod minimalnymi standardami określonymi w Zaleceniu nr R(2000)21 Komitetu Ministrów w sprawie swobody

---

<sup>107</sup> PACE Doc. 1346.

<sup>108</sup> ETS nr 5.

wykonywania zawodu prawnika. Jednakże, chociaż zasadniczo są one kompletne, instrumenty te nie są wiążące. Chociaż międzynarodowe instrumenty prawne wyraźnie zakazują ingerencji państwa w zawód prawnika, konkretne działania, które stanowią zakazaną „ingerencję”, nie zawsze są jasno określone. Również zapewnienie ochrony prawnikom pociąga za sobą zarówno negatywny obowiązek nieingerencji, jak i pozytywny obowiązek ustanowienia krajowych ram prawnych gwarantujących efektywność pracy prawników. W szczególności wiąże się to ze zobowiązaniem do badania zagrożeń życia prawników i ścigania szkodliwych działań prowadzonych przeciwko prawnikom, niezależnie od źródła zagrożenia. Biorąc pod uwagę rosnące zaniepokojenie sytuacją prawników w wielu państwach członkowskich, Zgromadzenie w 2018 r. wezwało Komitet Ministrów do opracowania prawnie wiążącego instrumentu w postaci konwencji Rady Europy w sprawie zawodu prawnika, zawierającego bardzo potrzebny mechanizm kontroli<sup>109</sup>.

Autor raportu posłużył się definicją, jaka została zaproponowana w zaleceniu Komitetu Ministrów nr R(2000)21, która opisuje prawnika jako „osobę wykwalifikowaną i upoważnioną zgodnie z prawem krajowym do występowania i działania w imieniu swoim lub jej klientów, angażować się w praktykę prawniczą, występować przed sądami lub doradzać i reprezentować swoich klientów w sprawach prawnych”<sup>110</sup>.

W świetle przeprowadzonych analiz sprawozdawca ZPRE ustalił, że w kilku krajach prawnicy nadal są celem ataków za ich zaangażowanie w sprawy związane z prawami człowieka, takie jak obrona praw uchodźców, osób ubiegających się o azyl i migrantów, kobiet, członków mniejszości narodowych i językowych oraz osób LGBTI. Stali się oni również celem ataków za ich pracę, potępiającą brak odpowiedzialności rządu lub korupcję lub za reprezentowanie poszczególnych osób (podejrzanych o terroryzm, polityków opozycji, działaczy społeczeństwa obywatelskiego i niezależnych dziennikarzy). Istnieją doniesienia, że prawników utożsamiano z zarzucanymi im przestępstwami popełnionymi przez osoby, których bronili. Ataki na osobiste bezpieczeństwo i wolność prawników często mają miejsce na ogólnym tle braku poszanowania praworządności. Prawnicy spotykają się z nękaniami administracyjnym i sądowym, w tym nadużyciami w zakresie ich praw i przywilejów zawodowych. Może to być wynikiem niewłaściwego wykorzystywania krajowych instrumentów prawnych dotyczących zwalczania terroryzmu lub prania pieniędzy, które pozwalają na ingerencję w prawa prawników, takie jak wtargnięcie w uprzywilejowaną komunikację prawnik-klient, umieszczanie na czarnych listach lub zakaz podróży. Sygnalizowano też, że prawnicy byli traktowani przez prokuraturę jako podżegacze („agents provocateurs”): w takich przypadkach zaufanie i poufność w relacjach prawnika-klienta były łamane *ab initio*, a raporty prawników były wykorzystywane do ścigania. Powyższe sytuacje należy uznać za szczególnie poważne naruszenia prawa do rzetelnego procesu sądowego<sup>111</sup>.

Sprawozdawca przytoczył szereg przykładów naruszania praw prawników, broniących swoich klientów<sup>112</sup>. Praktyka sądowa pokazuje, że znaczna część skarg dotyczących wzywania prawników na przesłuchania w charakterze świadków w sprawach ich

---

<sup>109</sup> PACE Doc. 15152, § 2-4.

<sup>110</sup> Ibidem, § 5.

<sup>111</sup> Ibidem, § 9-11.

<sup>112</sup> Ibidem, § 17-21.

klientów dotyczy Federacji Rosyjskiej. Znane są przypadki skarg rosyjskich prawników na bezprawne próby oszacowania i uregulowania honorariów prawników przez organy ścigania, po których następuje postępowanie karne. Prawnicy napotykają różnego stopnia trudności w wypełnianiu obowiązków zawodowych w różnych regionach Europy, w tym na Zachodzie, na Bałkanach i w regionach południowych. Przypadki przeszukań w kancelariach adwokackich miały miejsce m.in. we Francji. Rośnie liczba przeszukiwań prawników i ich kancelarii w Republice Francuskiej: 26 w 2016 r., 31 w 2017 r., 44 w 2018 r. W Holandii zabójstwo prawnika Derka Wiersuma, który reprezentował kluczowego świadka w sprawie przeciwko lokalnej zorganizowanej grupie przestępczej we wrześniu 2019 r., wywołało szeroki odzew<sup>113</sup>. W sierpniu 2020 r. miała miejsce strzelanina w innej kancelarii prawnej<sup>114</sup>. W związku z tymi zdarzeniami Holenderska Izba Adwokacka wskazała na szczególne niebezpieczeństwo, na jakie narażeni są prawnicy przy wykonywaniu swoich obowiązków oraz podkreśliła konieczność podjęcia dodatkowych działań w celu zapewnienia ich bezpieczeństwa.

Włoski system wymiaru sprawiedliwości, znany ze swojej powolności, doprowadził do licznych stwierdzeń naruszeń przez ETPC, utrudnia prawnikom zapewnianie skutecznej pomocy swoim klientom. Izba Adwokacka Serbii i Belgradu wyraziła zaniepokojenie ryzykiem przemocy wobec prawników. W lipcu 2018 r. zginął serbski prawnik<sup>115</sup>. W Grecji wielu prawników zostało objętych dochodzeniem po monitorowaniu możliwych wypchnięć migrantów w regionie Evros. Twierdzi się również, że prawnicy reprezentujący wnioskodawców przed Trybunałem byli nękanymi przez organy ścigania<sup>116</sup>. Projekt ustawy o zmianach i uzupełnieniach ustawy „o środkach przeciwdziałania praniu pieniędzy” przedłożony Zgromadzeniu Ludowemu Republiki Bułgarii w lutym 2019 r. wzbudził poważne obawy bułgarskiej społeczności prawniczej. Fala protestów przedstawicieli tego zawodu przeciwko obowiązkowi przekazywania danych o swoich klientach do Państwowej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego, w skład której wchodzi jednostka wywiadu finansowego odpowiedzialna za przyjmowanie i analizowanie zgłoszeń o podejrzanych transakcjach mogących wiązać się z praniem pieniędzy, odbiła się szerokim echem w mediach krajowych. W 2019 r. blisko 40 krajowych i międzynarodowych stowarzyszeń prawników wydało wspólne oświadczenie w sprawie sytuacji prawników w Turcji, w którym stwierdziło, że od lipca 2016 r. ścigano 1 546 tureckich prawników, a 594 prawników aresztowano<sup>117</sup>. Można również przypomnieć, że turecki kodeks postępowania karnego oraz ustawa o wykonywaniu kar i środkach bezpieczeństwa upoważniają policję do uniemożliwiania prawnikom spotykania się z klientami w ciągu pierwszych 24 godzin aresztu policyjnego. Na Ukrainie istnieją obawy dotyczące zastraszania, nękania i ataków fizycznych na prawników, a także braku prowadzenia dochodzeń w sprawie ataków. Stały się one

<sup>113</sup>Zob. *Dutch gangster case. Shock at murder of lawyer Derk Wiersum*, BBC News, 18 September 2019.

<sup>114</sup>Zob. *Shots Fired at Amsterdam Attorneys's Office*, NL Times, 7 August 2000.

<sup>115</sup>Zob. ICL, *Serbia: Killing of lawyer must be urgently investigated*, 30 July 2018.

<sup>116</sup>Zob. Council of Europe Commissioner for Human Rights, *Round Table on „Human rights defender in the conduct of Europe adrea: current challenges and Possible Solutions”*, Helsinki, 13-14 December 2018 r (report CommDH(2019)10 of 29 March 2019).

<sup>117</sup>Zob. Avocats Bureau de Paris, *Journée internationale de l'avocat en danger consacrée aux avocats en Turquie*, 24 January 2019.

powszechne i systematyczne. Obejmują one zabójstwa prawników, które czasami są niewystarczająco badane. Mają miejsce: nadużywanie postępowania karnego w celu ukarania prawników lub usunięcia ich z niektórych spraw; bezprawne monitorowanie konsultacji klientów z ich prawnikami oraz przesłuchiwanie prawników jako świadków w sprawach karnych ich klientów<sup>118</sup>.

### **Uchwała i zalecenie Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy**

W przyjętej uchwale<sup>119</sup> Zgromadzenie Parlamentarne nawiązało do swojego zalecenia 2121 (2018) w sprawie opracowania projektu europejskiej konwencji dotyczącej zawodu prawnika, w którym podkreśliło istotny wkład prawników w skuteczne administrowanie wymiarem sprawiedliwości. Prawnicy odgrywają bowiem kluczową rolę w ochronie praw człowieka, w szczególności prawa obywateli do rzetelnego procesu sądowego, oraz we wdrażaniu zasad praworządności. Zgromadzenie jest nadal zaniepokojone licznymi przypadkami naruszeń praw adwokatów, w tym atakami na ich bezpieczeństwo i niezależność w ostatnich latach. Jest to tym bardziej niepokojące, że adwokaci są zaangażowani w sprawy związane z prawami człowieka, takie jak obrona praw uchodźców, osób ubiegających się o azyl, migrantów, kobiet, członków mniejszości narodowych i językowych oraz lesbijek, gejów, osób biseksualnych, transpłciowych i interseksualnych (LGBTI). Byli również celem ataków za swoją pracę potępiającą nieodpowiedzialność lub korupcję rządu lub za reprezentowanie konkretnych osób (takich jak podejrzani o terroryzm, politycy opozycji, działacze społeczeństwa obywatelskiego i niezależni dziennikarze). Adwokaci zostali również zidentyfikowani ze swoimi klientami, a co za tym idzie, z powiązaniem politycznymi ich klientów lub przestępstwami, o które są oskarżeni. Ataki na bezpieczeństwo i wolność osobistą prawników często mają miejsce w ogólnym kontekście braku poszanowania praworządności. Adwokaci bywają nękanymi administracyjnie i sędowymi, mają miejsce nadużycia w zakresie ich praw i przywilejów zawodowych, takimi jak ingerencje w uprzywilejowaną komunikację prawnik-klient, przeszukanie ich osób lub pomieszczeń służbowych, zajęcie dokumentów związanych ze sprawą, nielegalny nadzór audio i wideo, niekomunikowanie istotnych informacji związanych ze sprawą, umieszczanie na czarnej liście lub zakazy podróży. Adwokaci byli nawet wzywani jako świadkowie w sprawach przeciwko swoim klientom. Adwokaci doświadczyli licznych ograniczeń podczas prowadzenia działalności zawodowej, w tym niedopuszczenia do aresztu tymczasowego lub miejsca zatrzymania, w którym przetrzymywany jest ich klient, podważając w ten sposób poufność przywileju adwokata-klienta i nie informując adwokata o lokalizacji klienta. Władze ingerowały również w pracę niezależnych izb adwokackich<sup>120</sup>.

Zgromadzenie podkreśliło, że państwa członkowskie Rady Europy podpisały się pod minimalnymi standardami określonymi w zaleceniu Rec(2000)21 Komitetu Ministrów w sprawie swobody wykonywania zawodu prawnika. Nadal zachęca do skutecznego i pełnego

---

<sup>118</sup> Zob. Ukrainian National Bar Associations (UNBA), *Violation of attorneys*, 2013-2018; UNBA, *Defenseless Defenders*, 13 May 2019.

<sup>119</sup> PACE Res. 2348 (2020)

<sup>120</sup> Ibidem, § 1-3.



wdrożenia tych przepisów, do czasu ich przełożenia na prawnie wiążący instrument międzynarodowy. Zgromadzenie podkreśla przy tym znaczenie roli sprawozdawcy generalnego Zgromadzenia ds. sytuacji obrońców praw człowieka, a także Rzecznika Praw Obywatelskich, który może angażować się w dialog w kwestiach dotyczących prawników. Ponadto Zgromadzenie nadal zachęca do lepszego wdrażania norm poprzez współpracę i działania szkoleniowe prowadzone przez Radę Europy<sup>121</sup>.

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy wezwało wszystkie państwa członkowskie Rady Europy do zapewnienia skutecznej ochrony zawodu prawnika, w tym poprzez:

1. zakazanie ingerencji państwa w zawód prawnika i jasne określenie konkretnych działań, które stanowią zakazaną ingerencję;
2. ustanowienie krajowych ram prawnych gwarantujących skuteczność, niezależność i bezpieczeństwo pracy prawników, w szczególności poprzez:
  - a) zapewnienie, aby ustawodawstwo krajowe i praktyka w zakresie egzekwowania prawa poprawiły warunki i gwarancje pracy prawników w pełnej zgodności z istniejącymi standardami określonymi w Podstawowych zasadach Narodów Zjednoczonych dotyczących roli prawników (1990), zaleceniu Komitetu Ministrów Rec(2000)21 i uchwale Zgromadzenia 2154 (2017) w sprawie zapewnienia dostępu zatrzymanych do adwokatów;
  - b) zapewnienie odpowiednich krajowych zabezpieczeń przed nadużyciami i bezprawną ingerencją w działalność zawodową prawników, również w sytuacjach, które mogą uzasadniać pewne większe ograniczenia praw prawników, takie jak walka z terroryzmem, przestępczością zorganizowaną lub praniem brudnych pieniędzy;
  - c) prowadzenie dochodzeń i pociąganie do odpowiedzialności sprawców we wszystkich przypadkach bezprawnego zastraszania, nękania lub ataków fizycznych oraz ściganie wszelkich przestępstw popełnionych przeciwko prawnikom, niezależnie od źródła zagrożenia<sup>122</sup>.

W przyjętym zaleceniu skierowanym do Komitetu Ministrów<sup>123</sup> Zgromadzenie Parlamentarne przywołało swoją uchwałę 2348 (2020) w sprawie zasad i gwarancji mających zastosowanie do adwokatów. Zgromadzenie z zadowoleniem przyjęło konstruktywną wstępną odpowiedź Komitetu Ministrów na jego apel zawarty w zaleceniu 2121 (2018) w sprawie opracowania projektu europejskiej konwencji w sprawie zawodu prawnika i odnotowało trwające prace Europejskiego Komitetu Współpracy Prawnej nad wykonaniem tego zadania. Zgromadzenie ponowiło swój apel do Komitetu Ministrów o przystąpienie do opracowania i przyjęcia prawnie wiążącego instrumentu jako priorytetu i podkreśliło zawarty w zaleceniu 2121 (2018) apel o ustanowienie platformy ochrony adwokatów przed jakąkolwiek ingerencją w wykonywanie ich działalności zawodowej. Zgromadzenie przypomniało Komitetowi Ministrów o potrzebie przyjęcia rozwiązań ustawowych w kwestii prawa do rzetelnego procesu sądowego poprzez stworzenie warunków równości ścigania

<sup>121</sup> Ibidem, § 4-5.

<sup>122</sup> Ibidem, §

<sup>123</sup> PACE Rec. 21888 (2020).

i obrony w postępowaniu kontrydiktoryjnym, a także zagwarantowanie bezpieczeństwa adwokatów, wraz z innymi uczestnikami postępowania sądowego (w tym sędziami, śledczymi i prokuratorami) w wykonywaniu ich działalności zawodowej<sup>124</sup>.

### **Odpowiedź Komitetu Ministrów Rady Europy na zalecenie Zgromadzenia Parlamentarnego**

Komitet Ministrów Rady Europy udzielił odpowiedzi na zalecenie Zgromadzenia Parlamentarnego<sup>125</sup>. Komitet Ministrów przeanalizował zalecenie Zgromadzenia Parlamentarnego nr 2188 (2020) w sprawie zasad i gwarancji adwokatów, które przekazał Komitetowi *Ad hoc* ds. Sztucznej Inteligencji (CAHAI) i Europejskiemu Komitetowi Współpracy Prawnej (CDCJ) w celu uzyskania informacji i ewentualnych uwag. Komitet w pełni zgodził się ze Zgromadzeniem Parlamentarnym, że prawnicy odgrywają centralną rolę w ochronie praw człowieka, w szczególności prawa obywateli do rzetelnego procesu sądowego, oraz we wdrażaniu zasad praworządności. W ostatnich latach jest on również zaniepokojony licznymi przypadkami łamania praw adwokatów, w tym atakami na ich bezpieczeństwo i niezależność. Choć minimalne standardy zostały określone w zaleceniu w sprawie swobody wykonywania zawodu prawnika<sup>126</sup>, Komitet Ministrów jest świadomy, że instrument ten może już nie zapewniać niezbędnego poziomu ochrony prawników w dzisiejszym społeczeństwie. W związku z tym, jeśli chodzi o ewentualny nowy instrument, Komitet przypomniał, że niedawno zapoznał się z badaniem przeprowadzonym przez Europejski Komitet Współpracy Prawnej (CDCJ) pt. "Wykonalność nowego, wiążącego lub niewiążącego europejskiego instrumentu prawnego dotyczącego zawodu prawnika – możliwa wartość dodana i skuteczność". W badaniu zidentyfikowano luki w ochronie prawnej i problemy, z którymi boryka się zawód prawnika, oraz podkreślono wyraźną potrzebę poprawy minimalnego zestawu standardów mających zastosowanie do prawników w odniesieniu do ich działalności zawodowej. Zalecono Komitetowi Ministrów zainicjowanie przygotowania nowego instrumentu prawnego, który zapewniłby skuteczną ochronę prawnikom, umożliwiając im wykonywanie zawodu w sposób niezależny, swobodny i bezpieczny, bez uprzedzeń i ograniczeń. Komitet Ministrów zapoznał się również z projektem zakresu uprawnień komitetu ekspertów podległego CDC, którego zadaniem jest opracowanie projektu europejskiego instrumentu prawnego, wiążącego lub niewiążącego, dotyczącego zawodu prawnika, który zostanie przeanalizowany w kontekście dyskusji nad kolejnym programem i budżetem jesienią 2021 r. Do czasu podjęcia decyzji w sprawie opracowania nowego instrumentu prawnego Komitet Ministrów zachęcił państwa członkowskie do kontynuowania wysiłków na rzecz pełnego wdrożenia postanowień zalecenia Rec(2000)21, między innymi poprzez współpracę i działania szkoleniowe Rady Europy<sup>127</sup>.

---

<sup>124</sup> Ibidem, § 4.

<sup>125</sup> PACE Doc. 1532.

<sup>126</sup> CMCE Rec(2000)21.

<sup>127</sup> PACE Doc. 1532, § 1-3.

Komitet Ministrów stwierdził, że jest również świadomy wielokrotnego apelu Zgromadzenia Parlamentarnego o utworzenie platformy ochrony adwokatów przed jakąkolwiek ingerencją w wykonywanie ich działalności zawodowej. W odpowiedzi na zalecenie Zgromadzenia Parlamentarnego nr 2121 (2018) Komitet stwierdził, że rozważy zalety wniosku dotyczącego mechanizmów wczesnego ostrzegania w celu ochrony różnych zawodów zaangażowanych w obronę praw człowieka w późniejszym terminie, w świetle studium wykonalności CDCJ oraz praktyki istniejących procedur i mechanizmów wczesnego ostrzegania. W związku z nadchodzącym programem i budżetem, które obejmie analizę przyszłych prac Rady Europy w zakresie zawodu prawnika, Komitet Ministrów podtrzymuje to stanowisko<sup>128</sup>.

Wreszcie, w odniesieniu do potrzeby ustanowienia przepisów ustawowych dotyczących prawa do rzetelnego procesu sądowego, Komitet Ministrów przypomniał znaczenie art. 6 ust. 1 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka<sup>129</sup> oraz utrwalonego orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka<sup>130</sup> dotyczącego prawa do adwokata i równości broni jako nieodłącznych cech rzetelnego procesu sądowego. Zapewnienie bezpieczeństwa adwokatów i innego personelu w postępowaniu sądowym jest nierozdzielnie związane z ochroną prawa do rzetelnego procesu sądowego<sup>131</sup>.

### Uwagi końcowe

Zaprezentowane w tym opracowaniu dokumenty ZPRE: uchwała 2348 (2020) oraz zalecenie 2188 (2020) o zasadach i gwarancjach mających zastosowanie do adwokatów świadczą *de minimis* o tym, że problem skutecznej ochrony praw adwokatów, wobec narastających aktów przemocy jest kwestią, która zasługuje na analizę i poszukiwanie środków zaradczych zarówno na poziomie krajowym, jak i na poziomie międzynarodowym. Chodzi przy tym o ocenę, czy dotychczasowe instrumenty prawne, wypracowane przez społeczność międzynarodową, są wystarczające, by skutecznie chronić adwokatów przed działaniami, które naruszają ich status prawny, a w konsekwencji podważają lub utrudniają możliwość podejmowania skutecznych działań obrończych w procedurach wymiaru sprawiedliwości. Pomimo bowiem istnienia precyzyjnych standardów międzynarodowych postępowania, zawartych w *Podstawowych zasadach Narodów Zjednoczonych dotyczących roli prawników* (1990), zaleceniu Komitetu Ministrów RE Rec (2000)21 dotyczącym minimalnych standardów w sprawie swobody wykonywania zawodu prawnika i uchwale Zgromadzenia RE 2154 (2017) w sprawie zapewnienia dostępu zatrzymanych do adwokatów, nie doszło do ukształtowania się praktyki we wszystkich państwach, która oznaczałaby zapewnienie realizacji tych standardów. Można oczywiście argumentować, że opisywane incydenty mają charakter „wypadków przy pracy” i nie podważają efektywności obowiązujących standardów międzynarodowych, ale można też twierdzić, że obowiązujące

<sup>128</sup> Ibidem, § 4.

<sup>129</sup> Convention for the Protection of Human Rights and Fundamental Treaties, ETS nr 005. Polski tekst: Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 oraz Dz.U. z 1998 r. Nr 147, poz. 962.

<sup>130</sup> Zob. A. Bisztyga, *Europejski Trybunał Praw Człowieka*, Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa, Katowice 1997, s. 61.

<sup>131</sup> PACE Doc. 1532, § 5.

instrumenty nie są jednak wystarczająco skuteczne, skoro dochodzi do ich naruszeń w tak znaczącej skali. Trudno w tej analizie pominąć fakt, że nie chodzi tu o instrumenty traktatowe (o charakterze wiążącym z punktu widzenia prawa międzynarodowego publicznego), a o instrumenty o charakterze tzw. „miękkiego prawa” (*soft law*). Choć instrumenty takie, mające istotne znaczenie polityczne, odgrywają coraz większą rolę w oddziaływaniu na praktykę ustrojową państw, nawet w kwestii zmian w konstytucji<sup>132</sup>, to jednak nie można abstrahować od tego, że ich moc prawna jest ograniczona. Niewątpliwie rzutuje to na efektywność ich wdrażania w państwach członkowskich. Naruszenie zasad i dyspozycji w nich zawartych nie niesie bowiem z reguły skutecznych sankcji, które wymuszałyby działalność państw i ich organów. Można co prawda argumentować, że wiele z tych standardów zawartych jest już w aktach międzynarodowych prawnie wiążących, a zwłaszcza w art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i powstającym w ramach jej interpretacji orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka<sup>133</sup>, ale nie rozwiązuje to w pełni problemu, gdyż EKPCz uwzględnia tylko część zagadnień, które występują przy określaniu statusu prawnego adwokatów.

Posunięciem, które rozwiązałoby problem, byłoby przyjęcie w systemie RE konwencji regulującej status prawny adwokatów, czy szerzej – prawników, podejmujących działania obrończe, m.in. w obszarze ochrony praw człowieka, a zwłaszcza ochrony mniejszości, uchodźców etc. Postulat taki formułowany jest przez ZPRE w kolejnych zaleceniach adresowanych przez ZPRE, ale nie doczekał się on jeszcze realizacji. KMRE informuje wszakże, że prace nad tym dokumentem trwają, ale nie przyniosły jednak oczekiwanego rezultatu. Choć więc państwa członkowskie zdecydowały się na sformułowanie wielu szczegółowych dyspozycji, zwłaszcza zawartych w zaleceniu Komitetu Ministrów RE Rec(2000)21, to jednak, jak można przypuszczać, napotykają na trudności przy sformułowaniu dokumentu, który miałby charakter prawnie wiążący. W sytuacji bowiem, gdy w poszczególnych państwach członkowskich RE obowiązują różne rozwiązania prawne dotyczące sytuacji prawnej adwokatów, znalezienie rozwiązań o charakterze *hard law* nie jest sprawą łatwą. Chodzi zwłaszcza o te państwa, gdzie w ostatnich latach pojawiły się tendencje autorytarne, niosące klimat dla tolerowania działań niepraworządnych. Umocnienie pozycji prawnej adwokatów w oparciu o prawnie wiążący instrument międzynarodowy utrudniałoby niewątpliwie taką politykę.

Rozwój sytuacji w tym obszarze rodzi jednak nadzieję, że prace nad konwencją Rady Europy dotyczącą statusu adwokatów i innych prawników, zaangażowanych w ochronę praw człowieka, zakończą się powodzeniem, a Rada Europy zrobi kolejny krok w realizacji swej misji dotyczącej demokracji, praworządności i ochrony praw człowieka, którą realizuje od ponad 70 lat.

---

<sup>132</sup> Zob. K. Spryszak, *Wpływ „miękkiego prawa” organizacji międzynarodowych na zmianę norm konstytucyjnych w wybranych państwach Europy*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2019, s. 112.

<sup>133</sup> Zob. A. Nussberger, *The European Court of Human Rights*, Oxford University Press, Oxford 2020, s. 189.

Wojciech Wojtyła<sup>134</sup>, dr, UTH (Radom)

### Aksjologiczne uwarunkowania tajemnicy zawodowej

W centrum filozofii znajduje się problem prawdy. Jest to jednak problem ważny nie tylko dla filozofów, ale także dla każdego tzw. zwykłego człowieka. O tym, jak ważna jest prawda i prawdomówność w życiu zarówno pojedynczego człowieka, jak i w życiu całych społeczeństw, nie trzeba nikogo przekonywać. Nikt wszakże nie chce żyć w świecie kłamstwa i fałszu. Brytyjski historyk Felipe Fernandez-Armesto, pisze: „Nie istnieje porządek społeczny bez zaufania, a zaufanie bez prawdy lub przynajmniej ogólnie akceptowanych zasad dochodzenia do prawdy. Postawy, na których opiera się społeczeństwo – takie jak wzajemny szacunek, gotowość do zawierania umów, przestrzeganie prawa, podporządkowanie interesów jednostki interesom zbiorowości – muszą być w przekonujący sposób uzasadnione. Niektórzy filozofowie sądzą, że wystarczającym uzasadnieniem są względy praktyczne, jednak wartość praktycznej użyteczności sama w sobie jest kwestią zapatrywań. Można ją zalecać, mówiąc, że praktyczna użyteczność jest czymś dobrym. Każdy akt akceptacji implikuje tekst prawdy. Każde użycie języka jest próbą odwzorowania rzeczywistości”<sup>135</sup>. Prawda jest fundamentem i gwarantem stabilności życia społecznego. Społeczeństwo, w którym nie ma miejsca dla prawdy i respektu dla niej przestaje być społeczeństwem autentycznie i w pełni ludzkim.

Cenimy ludzi mówiących prawdę. W podziw wprawiają nas ludzie gotowi poświęcić dla niej nawet własne życie. Trudno nie wspomnieć tu o „casusie Sokratesa”, w którego przekonaniu uciec z więzienia znaczyło zaprzeczyć czynem temu, co sam uważał za prawdę, czy Tomasie Morusie, który kochał życie a jednak w imię prawdy, w którą wierzył, wybrał śmierć. Tę listę można by oczywiście znacznie powiększyć. Prawda jest nie tylko podstawową wartością człowieka jako osoby, ale także fundamentem obiektywistycznie nastawionej aksjologii. Bez afirmacji prawdy niemożliwa jest realizacja innych wartości, takich jak chociażby sprawiedliwość czy pokój. W świetle rangi wartości prawdy widać inne wartości, w tym także widać lepiej wartość tajemnicy zawodowej i prawa człowieka do zachowania w tajemnicy posiadanych przez niego wiadomości.

Tak jak cenna i ważna w relacjach międzyludzkich i w życiu społecznym jest prawda, nie mniej ważna i ceniona jest w nich dyskrecja. Są zawody uznawane za wymagające szczególnego zaufania i dyskrecji: lekarz, prawnik, dziennikarz, duchowny. Niewątpliwie miernikiem ważności zaufania i dyskrecji jest ranga chronionego przez nie dobra, którym ostatecznie jest dobro osoby i to dobro, którym jest osoba. Zastanawiając się jednak nad treścią pojęcia „tajemnica”, można powtórzyć augustyńskie „wiem, dopóki mnie nie pytasz”. Chociaż instynktownie czujemy, czym jest tajemnica i jakie elementy składają się na jej istotę, to jednak precyzyjne zdefiniowanie tego pojęcia nie jest łatwym zadaniem. W swoim

<sup>134</sup> Doktor nauk humanistycznych w zakresie filozofii, adiunkt w katedrze Teorii, Historii i Filozofii Prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego im. K. Pułaskiego w Radomiu. Zainteresowania badawcze: filozofia prawa, etyka społeczna, antropologia filozoficzna, filozofia kultury. Adres e-mail: [w.wojtyla@uthrad.pl](mailto:w.wojtyla@uthrad.pl) ORCID: 0000-0002-5482-705X

<sup>135</sup> F. Fernandez-Armesto, *Historia prawdy*, tłum. J. Ruszkowski, Zysk i S-ka, Poznań 1999, s. 17.



potocznym znaczeniu termin „tajemnica” jest wieloznaczny. *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego wylicza:

1. Tajemnica – „to nieujawnianie czegoś”.
2. Tajemnica to - „wiadomość, której poznanie lub ujawnienie jest zakazane przez prawo”.
3. Tajemnica to - „rzecz, której się nie rozumie lub nie umie wyjaśnić”.
4. Tajemnica to - „najlepszy lub jedyny sposób na osiągnięcie czegoś”.

Następnie *Słownik* wylicza znaczenia bardziej specjalistyczne terminu „tajemnica”. I tak mówi o:

1. Tajemnicy państwowej, tajemnicy stanu – to „wiadomość, której ujawnienie osobom nieuprawnionym może narazić na szkodę bezpieczeństwo albo interesy państwa”.
2. Tajemnicy korespondencji – to „zasada, że wiadomości zawarte w cudzym piśmie przeznaczone są wyłącznie dla adresata”.
3. Tajemnicy lekarskiej - to „obowiązek lekarza nakazujący nieujawnianie osobom postronnym tego, czego dowiedział się o chorym w związku z wykonywaniem zawodu”.
4. Tajemnicy służbowej - to „wiadomość, z którą pracownik zapoznał się w związku z pełnieniem swoich obowiązków, a ujawnienie której może narazić na szkodę interes społeczny, interes tej instytucji lub obywatela”.
5. Tajemnicy spowiedzi - to „obowiązek spowiednika nierozgłaszania i nierobienia żadnego użytku z tego, co usłyszy podczas spowiedzi”.

Tym, co łączy wszystkie te znaczenia „tajemnicy”, to przekonanie, że tajemnicą może być tylko wiadomość prawdziwa. Za Hanną Gajewską-Kraczkowską tajemnicą możemy nazwać wiadomość znaną osobie, „której ona dotyczy, oraz innym osobom, którym wiedza ta została udostępniona w związku z pełnieniem określonej roli społecznej (zawodu lub funkcji). Istotą i granicą tajemnicy jest niejawnosć – dostęp do niej jest ograniczony uprawnieniem kręgu osób wtajemniczonych”<sup>136</sup>. Uznanie, że tajemnicą może być tylko wiadomość prawdziwa, otwiera widok na aksjologiczne fundamenty tajemnicy. Istnienie wartości i zachodzących między nimi związków jest pierwszym warunkiem zarówno samej idei tajemnicy zawodowej, jak i jej sensowności.

Mówiąc o uwarunkowaniach aksjologicznych tajemnicy zawodowej trzeba przynajmniej krótko, powiedzieć o tym, co w aksjologii nazywa się ontologią wartości: czym jest wartość?

Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Pytanie o to, czym jest wartość, w jaki sposób ją rozpoznać, jak wartości wpływają na nasze życie, interesują nie tylko filozofów, ale także badaczy reprezentujących różne dziedziny wiedzy: psychologów, pedagogów, socjologów, historyków. Etymologicznie termin „wartość” (łac. *valor* od *valere*), pochodzi od słowa „być wartościowym”, „mieć znaczenie”. Wartość suponuje istnienie wielu rzeczy, w stosunku do których nie pozostajemy obojętni – jedno z nich cenimy więcej, inne uważamy za mniej interesujące i mniej cenne. Wartość rzeczy polega na tym, że przestaje ona być dla nas „obojętna”, że dostrzegamy jej doniosłość i wagę<sup>137</sup>.

---

<sup>136</sup> H. Gajewska-Kraczkowska, *Tajemnica zawodowa*, w: *Etyka zawodów prawniczych. Etyka prawnicza*, red. H. Izdebski, P. Skuczyński, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2006, s. 192.

<sup>137</sup> S. Kowalczyk, *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, Wydawnictwo TUM, Wrocław 1995, s. 141.

Początkowo termin „wartość” należał do języka potocznego i oznaczał: siłę, zdrowie fizyczne, odwagę, męstwo, moc charakteru. Z czasem zaczęto mówić o wartościach na terenie nauk szczegółowych: w matematyce, logice, muzyce, naukach prawnych i ekonomicznych. Zamiast terminu „wartość” często używa się wyrazów synonimicznych: dobro, idea, cel, doskonałość, interes. Terminy te, co do sensu, choć nie zawsze, i nie całkowicie, pokrywają się z terminem „wartość”<sup>138</sup>.

Najczęstszym synonimem pojęcia „wartość” jest pojęcie dobra. Między tymi pojęciami zachodzą zarówno pewne podobieństwa, jak i różnice. Jak wyjaśnia Stanisław Kowalczyk, wartość implikuje zawsze relację do dobra – wartość jest poszukiwanym dobrem – a dobro jest wartością już znalezioną. Dobro jest zawsze pewną wartością, a wartość jest jakimś dobrem<sup>139</sup>. Obok tych zachebień między pojęciami dobra i wartości zachodzą także pewne różnice, zarówno co do zakresu, jak i charakteru. Na gruncie klasycznej filozofii realistycznej dobro (będące jednym z transcendentaliów) odnosi się do sfery ludzkiego pożądanja. Dobrem jest to, czego człowiek chce, do czego podąża i co wybiera. Jest ono przedmiotem ludzkiej woli. Natomiast wartość posiada zakres o wiele szerszy. Oprócz wartości etycznych istnieją także wartości logiczne (prawda i fałsz), wartości estetyczne (piękno) i wartości witalne (zdrowie). Różnica pomiędzy wartością i dobrem polega jeszcze na tym, że dobro posiada wyraźniej zaakcentowany charakter przedmiotowy, wartość natomiast w całej pełni ujawnia się dopiero przez odniesienie do podmiotu, który „świadczy” o danej wartości<sup>140</sup>. O wartości prawdy, o wartości posiadanych wiadomości, można świadczyć broniąc jej poprzez zachowanie tajemnicy.

Jak widać, już ogólne pojęcie wartości wskazuje na jej związek z osobą ludzką. Wartością jest to, co jest przez człowieka upragnione, co jest celem jego wysiłków. Jest także tym, co go rozwija jako człowieka. Kształtowana hierarchia wartości jest powiązana z człowiekiem: wartości ekonomiczne – zaspokajają potrzeby ciała; wartości afektywne – jego naturę zmysłową; wartości intelektualne są związane z poznaniem prawdy; moralne towarzyszą wszystkim aktom człowieka<sup>141</sup>.

O człowieku twierdzi się, że jest istotą „aksjotropiczną”, czyli potrzebującą wartości do swojego pełnego rozwoju jako człowieka. Świat osoby jest światem wartości, jej samospełnienie, a więc realizacja zawartych w jej osobowej strukturze potencjalności, dokonuje się przez realizację wartości. W końcu ona sama w tym świecie stanowi szczególną wartość – dla siebie i dla innych osób. W swoim codziennym życiu człowiek nieustannie odwołuje się do wartości. Czyni to często w sposób spontaniczny i jakby bezwiedny<sup>142</sup>. Władysław Stróżewski analizuje: „Uznajemy rzeczy jedne i odrzucamy inne, dlatego że posiadają taką a nie inną wartość. Cenimy jednych ludzi bardziej, a innych mniej, gdyż są – jak się to mówi – bardziej lub mniej wartościowi (...). Odwołujemy się do indywidualnego czy społecznego sumienia, wierząc, że i ono uwarżliwione jest na wartości, wedle których sądzi. Wiemy, że są wartości, których za wszelką cenę trzeba bronić i nie dopuszczać do ich

<sup>138</sup> Tamże.

<sup>139</sup> Tamże.

<sup>140</sup> Tamże, s. 142.

<sup>141</sup> Tamże.

<sup>142</sup> A. Jędrzejewski, *Człowiek wobec wartości – aksjologiczne podstawy personalistycznej etyki społecznej w polskiej fenomenologii*, Studia Diecezji Radomskiej, t. V, 2003, s. 485.

dewaluacji. A inne są nam obojętne i nie odczuwamy potrzeby jakiegokolwiek poświęcenia się, czy choćby ujęcia za nimi. Dążymy do odkrywania i stwarzania wartości nowych – w pracach naukowych i technicznych, w dziełach sztuki. A potem poddajemy wszystkie te wytwory wartościowaniu i ocenie (...) według określonych wskaźników na przyjętej skali wartości”<sup>143</sup>.

Istnienie wartości, ich wielość i różnorodność, zdaje się być faktem, chociaż jest to jakiś inny sposób istnienia niż przedmiotów materialnych i ich własności. Jednocześnie ów świat wartości domaga się wyjaśnienia, jeśli chcemy w jego perspektywie zrozumieć człowieka i jego życie społeczne<sup>144</sup>, a w nim zrozumieć także znaczenie tajemnicy zawodowej. Pierwszym pytaniem, jakie należy postawić, to pytanie o to, w jaki sposób istnieją wartości, a więc pytanie o metafizykę wartości. Oczywiście wyjaśnienie całej złożonej problematyki metafizyki wartości nie jest możliwe w jednym, krótkim tekście. Nie wchodząc w szczegóły trwającej od czasów Protagorasa i Platona wielkiej filozoficznej dyskusji na temat statusu bytowego wartości, należy tylko zaznaczyć, że nie ma systemu filozoficznego, który by w jakiś sposób nie stawiał i nie rozwiązywał tego problemu i właściwie wszyscy wielcy myśliciele na różne sposoby byli filozofami wartości<sup>145</sup>. Autorzy, tacy jak Max Scheler<sup>146</sup>, Roman Ingarden<sup>147</sup>, Władysław Stróżewski<sup>148</sup>, Karol Wojtyła<sup>149</sup> czy Józef Tischner<sup>150</sup>, twierdzili, że wartości nie są tworzone przez podmiot, lecz są przez niego poznawane. Obiektywny charakter wartości wypływa z ich tożsamości, jaka zachodzi pomiędzy bytem a wartością rozumianą jako pewne dobro. W tej perspektywie wartość poświęcenia się lekarza, prawnika i dziennikarza, by poprzestać na tych trzech profesjach, nie jest fikcją, ale czymś rzeczywistym, czymś realnym.

Przyjmując obiektywizm wartości, wspomniani autorzy twierdzą, że mają one w sobie szczególną moc obowiązywalności, w związku z tym domagają się urzeczywistnienia, czyli odpowiedzi ze strony człowieka. Posiada to olbrzymie znaczenie dla aksjologii szczegółowych, w tym także dla etyki społecznej i różnych etyk zawodowych. Obiektywizm aksjologiczny tłumaczy powszechną obowiązywalność wartości i wyprowadzanych z nich norm moralnych. Uzasadnia próby konstruowania hierarchii wartości nie według dowolnych decyzji lecz według rozpoznania obiektywnego porządku wartości, a także wskazuje na racjonalność działań człowieka ukierunkowanych na realizację wartości<sup>151</sup>. W tej perspektywie obiektywną wartością będzie ochrona prawdy poprzez dochowanie tajemnicy. To w doświadczeniu wartości ujawni się jej zobowiązujący charakter. K. Wojtyła twierdzi, że wartości moralne istnieją realnie, gdyż dzięki nim człowiek staje się realnie dobrym lub

---

<sup>143</sup> W. Stróżewski, *Filozofia wartości*, „Znak” 17 (1965) nr 4, s. 399.

<sup>144</sup> A. Jędrzejewski, *Nikt nie jest dobry w samotności. Filozofia społeczna ks. Józefa Tischnera*, Wyższa Szkoła Biznesu im. bp. Jana Chrapka w Radomiu, Radom 2006, s. 122.

<sup>145</sup> S. Kowalczyk, *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, s. 142-143.

<sup>146</sup> M. Scheler, *Der Formalismus in der Ethik und die materiale Wertethik. Neuer Versuch der Grundlegung eines etischen Personalismus*, Bern-München 1996.

<sup>147</sup> R. Ingarden, *Przeżycie, dzieło, wartość*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966.

<sup>148</sup> W. Stróżewski, *Istnienie i wartość*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1981.

<sup>149</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1969. Tu korzystam z III wydania tego dzieła zawartego w tomie: *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń i in., Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1994.

<sup>150</sup> J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Znak, Kraków 1993.

<sup>151</sup> A. Jędrzejewski, *Nikt nie jest dobry w samotności...*, s. 123.

realnie złym człowiekiem<sup>152</sup>. W *Osobie i czynie* pisze: „Człowiek poprzez swoje czyny (...) staje się dobrym lub złym w znaczeniu moralnym. Być moralnie dobrym – to znaczy być dobrym człowiekiem, być dobrym jako człowiek. Być moralnie złym – to znaczy być złym człowiekiem, być złym jako człowiek. Przez swoje czyny człowiek staje się moralnie dobrym lub moralnie złym, w zależności od tego, jakie są owe czyny”<sup>153</sup>. I tak, człowiek, który kłamie jest kłamcą, człowieka który nie dotrzymuje tajemnicy nazywamy wiarołomnym, ten zaś kto kieruje się w swoim życiu prawem, jest człowiekiem prawym.

Są zawody, o których twierdzi się, że są one nie tylko zawodami, ale także, że mają charakter misyjny: lekarz lecząc, leczy człowieka, który doświadcza choroby i związanego z nią cierpienia. Nauczyciel, wychowując i przekazując wiedzę, pomaga młodemu człowiekowi stawać się bardziej człowiekiem. Misją zawodu prawnika jest urzeczywistnianie w społeczeństwie sprawiedliwości. Wśród zadań stawianych przed światem mediów, na pierwszym miejscu wymienia się służbę prawdzie, a tym samym służbę człowiekowi i społeczeństwu. Refleksja nad problemem wartości nie dotyczy samej tylko indywidualnej osoby, ale stanowi ważny element refleksji nad całokształtem relacji międzyludzkich. Wśród tych wartości fundamentalną rolę odgrywają wartości etyczne: prawdy i sprawiedliwości, a wraz z nimi wartości im pokrewne, takie jak zaufanie i wierność a także dyskrecja, jako umiejętność zachowania tajemnicy. Mówiąc o sprawiedliwości w przypadku zachowania tajemnicy chodzi o sprawiedliwość wymienną w zakresie szeroko rozumianej ludzkiej mowy, która dotyczy problemu prawdy. Tajemnicą jest tutaj wszelka wiadomość, której na mocy moralnego zakazu nie wolno przekazywać innym osobom<sup>154</sup>.

Ludzki język służy do przekazywania innym poznanej przez nas prawdy, w tym sensie prawda należy do natury mowy. Należy jednak pamiętać, że o ile słowo, będąc wielkim skarbem człowieka zarazem jest wspólną własnością ludzkości, o tyle taką własnością nie jest każda prawda. Są rzeczy, o których nie wszyscy mają prawo wiedzieć – jak chociażby tajemnice państwowe czy sekrety prywatne. I tak jak państwo ma prawo i obowiązek strzec swoich tajemnic, podobnie indywidualny człowiek. Dlatego w sytuacji, gdy ktoś formułuje wobec nas niestosowne pytanie lub gdy stosuje niesprawiedliwą agresję słowną, etyka nakazuje milczeć albo roztropnie ukryć prawdę, co niekiedy jest łatwe, a czasem wymaga heroizmu<sup>155</sup>.

## Bibliografia

**Fernandez-Armesto F.**, *Historia prawdy*, tłum. J. Ruszkowski, Zysk i S-ka, Poznań 1999.

**Grajewska-Kaczkowska H.**, *Tajemnica zawodowa*, w: *Etyka zawodów prawniczych. Etyka prawnicza*, red. H. Izdebski, P. Skuczyński, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2006, s. 192-203.

**Ingarden R.**, *Przeżycie, dzieło, wartość*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966.

**Jędrzejewski A.**, *Człowiek wobec wartości – aksjologiczne podstawy personalistycznej etyki społecznej w polskiej fenomenologii*, Studia Diecezji Radomskiej, t. V, 2003, s.485-510.

**Jędrzejewski A.**, *Nikt nie jest dobry w samotności. Filozofia społeczna ks. Józefa Tischnera*, Wyższa Szkoła Biznesu im. bp. Jana Chrapka w Radomiu, Radom 2006.

<sup>152</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń i in. Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1994, s. 147.

<sup>153</sup> Tamże.

<sup>154</sup> T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, Kraków 1982, s. 360.

<sup>155</sup> Tamże, s. 362n.

- Kowalczyk S.**, *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, Wydawnictwo TUM, Wrocław 1995.
- Scheler M.**, *Der Formalismus in der Ethik und die materiale Wertethik. Neuer Versuch der Grundlegung eines etischen Personalismus*, Bern-München 1996.
- Stróżewski W.**, *Filozofia wartości*, „Znak” 17 (1965) nr 4, s. 399-407.
- Stróżewski W.**, *Istnienie i wartość*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1981.
- Ślipko T.**, *Zarys etyki szczegółowej*, Kraków 1982.
- Tischner J.**, *Myślenie według wartości*, Znak, Kraków 1993.
- Wojtyła K.**, *Osoba i czyn*, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1969.
- Wojtyła K.**, *Osoba i czyn*, w: tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń i in. Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1994.
- Źródła internetowe**  
<https://sjp.pwn.pl/doroszewski/lista>

**Adam Massalski<sup>156</sup>, prof. dr hab. UJK (Kielce)**

### **Mroczne czasy. Szkice z dziejów aparatu wymiaru sprawiedliwości w województwie kieleckim w szczytowym okresie stalinizmu.**

Koniec lat czterdziestych i początek pięćdziesiątych to, jak pisał profesor Andrzej Paczkowski „zawłaszczanie całego aparatu państwowego i przystosowanie go do potrzeb sprawowania dyktatorskiej władzy” przez komunistów. W ramach tych działań już w 1944 r. określono na nowo rolę sądów wojskowych, ale w zasadzie dopiero począwszy od 1949 r. przystąpiono do gruntownego porządkowania instytucji wymiaru sprawiedliwości. Już w kwietniu tego roku ukazały się cztery ustawy normujące zasady funkcjonowania sądów. W tym w miejsce trójinstancyjności miały funkcjonować dwie instancje, a także zniesiono instytucję sędziego śledczego, którego teraz mieli zastąpić funkcjonariusze urzędów bezpieczeństwa. Także w tym roku wprowadzono w życie dekret o tajemnicy państwowej. Kolejnych pięć ustaw ukazało się w 1950 r. W treści jednej z nich znalazła się dyspozycja o zniesieniu egzaminów sędziowskich, zlikwidowano konkursy na stanowiska sędziowskie. Utrzymano w mocy istniejące od 1946 r. przepisy o 15 miesięcznych kursach sędziowskich dla osób z wykształceniem średnim.

Te wszystkie poczynania władz państwowych spowodowały konieczność dokonania zasadniczych zmian w organach wymiaru sprawiedliwości także w województwie kieleckim. Województwo kieleckie w tym okresie składało się 13 powiatów i dwóch miast wydzielonych<sup>157</sup>. Zgodnie z nowymi przepisami pod Sąd Wojewódzki w Kielcach podlegało 12 Sądów Powiatowych. Należy jednak dodać, że do czasu wykończenia nowego gmachu dla Sądu Wojewódzkiego, utworzono w Radomiu Ośrodek Sądu Wojewódzkiego. Ponadto dla wygody ludności zamieszkałej w gminach odległych od siedziby powiatu, jak i szczupłości pomieszczeń jakimi dysponowały poszczególne sądy powiatowe, utworzonych zostało

---

<sup>156</sup> Instytut Historii UJK w Kielcach, Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach.

<sup>157</sup> Były to powiaty ilżecki z siedzibą w Starachowicach, jędrzejowski, kielecki, konecki, kozienicki, opatowski, opoczyński, pińczowski, radomski, sandomierski, stopnicki z siedzibą w Busku, włoszczowski, kielecki miejski i radomski miejski.



siedem tak zwanych Wydziałów Zamiejscowych. Sąd Powiatowy w Kielcach miał taki wydział w Skarżysku Kamiennej, sąd włoszczowski w Szczekocinach, sąd buski w Stopnicy, sąd pińczowski w Kazimierzy Wielkiej, sąd starachowicki w Iłży, sąd sandomierski w Staszowie i sąd opatowski w Ostrowcu Świętokrzyskim. W sądzie wojewódzkim w Kielcach i w Ośrodku w Radomiu rozpoznawane były sprawy o przestępstwa szczególnie szkodliwe społecznie i zagrażające podstawowym interesom Polski Ludowej, oraz skargi rewizyjne od wszystkich orzeczeń sądów powiatowych.

W sądach województwa kieleckiego zatrudnionych było w sumie 104 sędziów i aplikantów, w tym 53 sędziów, którzy posiadali uprawnienia uzyskane w II Rzeczypospolitej. Natomiast dalszych 12 sędziów uzyskało uprawnienia w wyniku ukończenia szkół prawniczych po 1945 r. Pod względem politycznym spośród 104 sędziów do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej należało 25 osób, do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego – 11 osób i do Stronnictwa Demokratycznego – 17. Pozostali, w sumie 51 osób to bezpartyjni.

Analiza składu sędziowskiego przeprowadzona przez wojewódzkie władze PZPR wykazała, że tylko 9 sędziów nie budziło zastrzeżeń natury politycznej. Do drugiej grupy, w której znalazło się 42 sędziów zaliczono tych, którzy starali się zachowywać spolegliwie wobec oczekiwania władzy, dlatego postanowiono ich pozostawić na stanowiskach i poddawać obserwacji. Natomiast do zwolnienia zakwalifikowano 31 sędziów, bowiem zostali ocenieni jako negatywnie ustosunkowani do ustroju. Pozostałych 20 osób nie mogło być przypisanych do żadnej z grup z powodu braku odpowiednich dokumentów i innych materiałów. Ze społeczności 31 sędziów przewidzianych do zwolnienia, z siedmioma do 1 sierpnia 1951 r., rozwiązano już stosunek pracy. Pozostałych nie usunięto z tego powodu, że nie miał ich kto zastąpić.

Pod względem pokoleniowym, 25 sędziów Sądu Wojewódzkiego, poza dwoma, wszyscy uzyskali uprawnienia przed wybuchem II wojny światowej. Wśród nich było 11 członków PZPR, 2 z ZSL, 1 z SD i 8 bezpartyjnych. W sądach powiatowych pracowało 79 sędziów, wśród których 30 rekrutowało się z kadry przedwojennej, pozostałych 49 zostało mianowanych po 1945 r., z tym, że wśród nich było 12 absolwentów kursów i szkół prawniczych. Pod względem przynależności partyjnej było 14 członków PZPR, 9 – ZSL, 13 – SD i 13 bezpartyjnych. Komitet Wojewódzki stał na stanowisku, że ogólna sytuacja w społeczności sędziowskiej była niekorzystna z punktu widzenia ideologicznego. Twierdzono, że większość sędziów była obciążona sanacyjnymi nawykami, ponadto podchodzili do spraw w sposób biurokratyczny i formalny. Ich stosunek do rzeczywistości peerelowskiej określano jako, jeśli nie bierny, to nawet wrogi. Dowodem na to był fakt łagodnego orzekania w sprawach gospodarczych i wobec „wrogów klasowych”. Na przykład przywołano sprawę „dwóch kulaków” z powiatu sandomierskiego, którzy odmówili pomocy sąsiedzkiej. Zostali oni ukarani przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej grzywnami w wysokości 150.000 zł i 200.000 zł (w starej walucie), po skierowaniu do sądu w Ostrowcu Świętokrzyskim kary te obniżono w nowej walucie do 100 zł i 300 zł. (według starej waluty to ok. 2.000 zł i 3.000 zł. Podobne sprawy w innych sądach kończyły się uniewinnieniem. Jeden z sędziów został wówczas zwolniony za „wrogie podejście do sprawy o charakterze klasowym”. Wniosek jaki wysnuły wojewódzkie kierownicze gremia partyjne to konieczność

jak najszybszych zmian w składzie osobowym sędziów, zwłaszcza w sądzie radomskim. Zdawano sobie jednak sprawę, że zależało to od napływu nowych ludzi.

W związku z wejściem w życie nowej ustawy, zwiększyła się także rola ławników, zarówno w zakresie spraw karnych jak i cywilnych. Zmiany te miały miejsce zarówno w sądach wojewódzkich jak i powiatowych. W wyniku analiz kandydatów na ławników przeprowadzonych w Prezydiach Powiatowych Rad Narodowych i Komitetach Powiatowych PZPR, dokonano wyboru 790 osób, mających wypełniać te obowiązki. Spośród nich 360 było członkami PZPR, 144 należało do ZSL, 20 do SD, 16 do ZMP, a 50 było bezpartyjnych. Pod względem społecznym 203 było pochodzenia robotniczego, 197 miało swe korzenie na wsi, 262 wywodziło się ze środowisk inteligencji pracującej, wreszcie pozostałych 126 należało do kręgów rzemieślniczych i innych. Okazało się jednak, jak stwierdzono w ocenie dokonanej w Komitecie Wojewódzkim PZPR, nowo wybrani ławnicy stanowili zbiorowość dość przypadkową. Nie zawsze bowiem brano pod uwagę przydatność kandydata do spełniania tych obowiązków, stąd duży procent spośród wybranych nie orientowało się w swoich obowiązkach. Koniecznym więc było jak najszybsze ich przeszkolenie. Współdziałanie sędziów z ławnikami często wpływało na szybkość i jakość poszczególnych przewodów sądowych. Aby sądy właściwie wypełniały zadania związane z „*socjalistyczną sprawiedliwością*” koniecznym było żywsze i ściślejsze zainteresowanie pracą ławników ze strony Komitetów Miejskich i Powiatowych.

Jednym z ważnych elementów przebudowy sądownictwa było szkolenie ideologiczne sędziów, asesorów i aplikantów, w celu „*ugruntowania ich socjalistycznej świadomości prawnej*”. Pierwszy cykl szkolenia tego typu odbył się na terenie województwa kieleckiego w 1950 r. a drugi w roku następnym. Szkolenia były zorganizowane w Kielcach, Radomiu oraz Ostrowcu Świętokrzyskim. Odbywało się ono dla wszystkich merytorycznych pracowników wymiaru sprawiedliwości w wymiarze 8 godzin w co drugą sobotę. Program szkolenia obejmował zajęcia z zakresu: 1. Historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii bolszewików (WKPb). 2. Ekonomii politycznej socjalizmu. 3. Teorii państwa i prawa. 4. Istoty i organizacji wymiaru sprawiedliwości. 5. Prawa karnego. 6. Założeń ogólnych prawa cywilnego oraz ustroju przedsiębiorstw. 7. Zagadnień aktualnych i problematyki polityki sądowej.

Szkolenie w sumie trwało 160 godzin i kończyło się egzaminem. Warto również zaprezentować dane, jak kształtowała się przestępczość wchodząca w skład kompetencji sądu wojewódzkiego i sądów powiatowych w województwie kieleckim. W omawianym roku wpływało miesięcznie ponad 1.500 nowych spraw. Wśród nich przeważały przestępstwa o charakterze gospodarczym, zwłaszcza w dziedzinie spółdzielczości. Były to głównie manka w handlu uspołecznionym (we wszystkich powiatach), a także nielegalny garbunek skór i ubój, w czym przodowały takie miejscowości jak Białogon, Bodzentyn, Chlewiska, Radków, Suchedniów, Szydłowiec i Staszów. Radom przodował w zakresie handlu łańcuszkowego, natomiast nielegalny wyrób samogonu, handel wódką i tytoniem to domena Osieka, Ostrowca i Wiśniowej. Przyczyną występowania manka było ukrywanie przez sklepowe udzielania kredytu. Osobny rozdział to kradzieże leśne. Poważnym problemem, który trafiał także na wokandy sądowe była kwestia niedociągnięć w zakresie skupu zboża oraz akcji żniwnej. Dwa dekrety wydane przez władze państwowe o „*socjalistycznej dyscyplinie pracy*” i „*tajemnicy*

państwowej”, spowodowały na przykład konieczność orzekania w odniesieniu do Komend Powiatowych Organizacji „Służba Polsce” w Starachowicach, Opatowie i Kielcach. Osobny pakiet spraw to kwestia przestępstw w zakresie spekulacji i pobierania nadmiernych cen, brak cenników, odmowa sprzedaży ukrywanych „pod ladą” towarów. Przykładowo w trybie doraźnym skierowano do Sądu Wojewódzkiego sprawę kierownika technicznego Spółdzielni Szewców i Cholewkarzy w Bodzentynie, który ukrył 270 metrów materiałów tekstylnych, 41 skór wygarbowanych miękkich i 14 kg skóry twardej. Sąd skazał go na trzy lata więzienia. Na zakończenie tej części rozważań należy zauważyć, że sądy, ale także i prokuratura oraz MO były pod ścisłym nadzorem władz partyjnych i często wytykano im brak skuteczności i opieszałość w działaniu.

W województwie kieleckim wymiar sprawiedliwości reprezentował też wspomniany już sąd wojskowy. Został on powołany do działalności 20 stycznia 1946 r. rozkazem Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego – Ministra Obrony Narodowej jako Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach (WSR). Przejął on funkcje dotychczasowego sądu garnizonowego. Zadaniem jego było rozpatrywanie spraw:

- osób cywilnych oskarżonych o przestępstwa przeciwko Państwu,
- funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej (MO), Urzędu Bezpieczeństwa (UB), Straży Więziennej,
- żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i od 1949 r. żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP).

Z założenia Wojskowe Sądy Rejonowe miały za zadanie wyeliminowanie przeciwników władzy ludowej w Polsce. Swą pracę opierały na wydawanych w latach 1944 – 1953 dekretach i rozporządzeniach. Działania sądu wspierały: Wojskowa Prokuratura Rejonowa oraz Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Natomiast stały nadzór nad działalnością sądu sprawował Komitet Wojewódzki PZPR (do 1948 r. PPR). W jego gestii było m.in. opiniowanie działalności sędziów.

Teren działania kieleckiego WSR pokrywał się z terenem województwa. Początkowo przez kilka miesięcy od stycznia 1946 r. WSR był zlokalizowany w Radomiu, a następnie przeniesiony do Kielc. Zajmował lokal przy ul. Markowskiego 12 (potem Józefa Stalina, obecnie Stefana Żeromskiego), a następnie już docelowo na ul. Żelaznej 35. Obsadę personalną sądu stanowiło zwykle kilkanaście osób: szef sądu, jego zastępca, około pięciu – sześciu sędziów i asesorów, dwóch sekretarzy sądowych, sekretariatu i administracji także zazwyczaj sześćoosobowej. Funkcje szefów WSR w Kielcach pełniło pięciu oficerów: mjr Michał Kowalski (1946), mjr Stanisław Baraniak (1946 – 1947), mjr Edward Rataj (1947 – 1948), kpt. Juliusz Surażski (1948 - 1950) i mjr Zbigniew Furtak (1950 – 1954). Znane jest wykształcenie większości spośród nich: S. Baraniak był absolwentem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, magistrem prawa, E. Rataj ukończył Katolicki Uniwersytet Lubelski ze stopniem magistra prawa, J. Surażski studiował na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i tam uzyskał stopień magistra prawa i ostatni Z. Furtak posiadał takie samo wykształcenie jak S. Baraniak. Wszyscy oni kończyli studia w okresie międzywojennym.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach w latach 1946 – 1954 rozpatrywał ponad osiem tysięcy spraw. Wyroki skazujące zapadły w 5.258 wypadkach, w tym były to 4.233 osoby cywilne, a 1.025 to funkcjonariusze służb mundurowych. Apogeum wyroków skazujących

miało miejsce w 1947 r. kiedy to WSR w Kielcach podjął 1165 tego typu decyzji. O bezwzględności i surowości orzeczeń świadczyło to, iż w ciągu tych dziewięciu lat wydanych zostało 150 kar śmierci i 35 kar dożywotniego pozbawienia wolności. Można przywołać fakt, iż w 1947 r. wśród 55 skazanych na najwyższy wymiar kary, aż 6 otrzymało wyroki za należenie do nielegalnych organizacji, a kolejnych 20 za udział w „*zamachach terrorystycznych*”. Można stwierdzić, że znaczna liczba tych osób to uczestnicy podziemia niepodległościowego. Między innymi skazanym na śmierć był w Kielcach kpt. Antoni Heda ps. „Szary” (1916 – 2008) skazany na śmierć 4 stycznia 1950 r., przewodniczącym składu sędziowskiego był mjr J. Surażski. Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał w mocy wyrok sądu kieleckiego, ale 5 kwietnia tego roku prezydent Bolesław Bierut na skutek licznych podań rodziny i b. podwładnych, współtowarzyszy broni, zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie. Po ogłoszonej amnestii w kwietniu 1957 został wypuszczony na wolność. Inny wybitny partyzant por. Franciszek Jaskulski „Zagończyk” (1913 – 1947) skazany został na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach przez zespół orzekający któremu przewodniczył mjr S. Baraniuk. Wyrok został wykonany.

O tym jak szczegółowo władze partyjne starły się nadzorować aparat wymiaru sprawiedliwości w woj. kieleckim, świadczyły wnioski egzekutywy KW PZPR z sierpnia 1951 r. Oto one:

- 1. Kierownictwa PW i SW przy współdziałaniu organizacji partyjnych w ciągu września i października 1951 r. dokonają ponownej analizy kadr ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w Radomiu. Spowodują ostateczne usunięcie z aparatu wymiaru sprawiedliwości osób, których stosunek do obecnej rzeczywistości jest wrogi. Jest to zadanie pierwszoplanowe, zwłaszcza w odniesieniu do szczebla wojewódzkiego.*
- 2. Aby uzupełnić zwolnione miejsca w składzie obsady sędziowskiej Wydział Kadr KW winien niezwłocznie „wysunąć” przynajmniej dziesięciu aktywistów partyjnych do objęcia stanowisk asesorskich i referendarskich w powiatach. Ponadto należy ich przeszkolić na zaocznych kursach szkoły prawniczej, to zadanie dla prezesa SW. Także Wydział Kadr KW winien wytypować do szkoły sędziowskiej i na kursy prokuratorskie 15 robotników i chłopów w pierwszym rzędzie z pośród ławników sądowych.*
- 3. Prokurator Wojewódzki powinien się wystarać w Prokuraturze Generalnej o przysłanie czterech – pięciu prokuratorów, celem dokonania koniecznych zmian w prokuraturach w Radomiu, Starachowicach i Kielcach.*
- 4. Należy zakończyć do 1 października t.r. dobór koniecznej ilości ławników w porozumieniu z KP i KM, oraz dokonać ich przeszkolenia. Odpowiada za to Prezes SW.*
- 5. Ze względu na liczne uchybienia orzecznictwa sądowego zorganizować systematyczne kontrole pracy sądów i prokuratur powiatowych przez SW i PW Otoczyć szczególną opieką młodych sędziów i prokuratorów, którzy rozpoczęli pracę po 1945 r. Prowadzić stały instruktaż prowadzony przez najlepszych, nie budzących zastrzeżeń politycznie pracowników SW i PW.*
- 6. Antyklasowe tendencje w orzecznictwie są wynikiem chaosu i „zaśmiecenia” kadr prawniczych. Zorganizować w tej sprawie w powiatach do 1 listopada t. r. robocze konferencje sędziowsko – prokuratorskie z udziałem ławników i przedstawicieli UB i MO. Odpowiedzialni za to prezesi SW i PW.*



7. *Kuleje także orzecznictwo karno – administracyjne. Dopilnować, aby PWRN i PPRN w przeciągu września i października rozpatrzyły wszystkie zaległe sprawy w tym zakresie. I ściągnęły zaległe grzywny i opłaty sądowe z wyroków sądowych i orzeczeń Komisji Specjalnych. Odpowiedzialne za to Prezydium WRN.*
8. *Walka ze spekulacją mimo nieznacznej poprawy nadal jest niedostateczna. Polecieć Prokuratorowi W i KW MO podjęcie energiczniejszych kroków w tym celu. Wszystkie KP/KM otrzymują polecenie by wspólnie z prokuratorami powiatowymi do 1 października wytypowały odpowiednich kandydatów na sekretarzy SKKC [?] i kontrolowały ich pracę. Organizować comiesięczne odprawy KW MO, PWRN, PIH i władz skarbowych z udziałem przedstawicieli Wydz. Handlu KW. Zadbać o właściwą dystrybucję towarów, by wieś nie musiała wykupywać w miastach. Dla przykładu karać surowo tam gdzie są nasilone zjawiska [spekulacji] i podawać do publicznej wiadomości.*
9. *Prokurator W. i KW MO dopilnują zlikwidowania do 15 października t. r. wszystkich zaległych śledztw trwających powyżej sześciu miesięcy, oraz przyspieszyć pozostałe.*
10. *Ścisłej powiązać pracę partyjną z zawodową, aby POP czuła się współodpowiedzialna za wyniki pracy w aparacie sprawiedliwości.*
11. *Polecenie aby Wydział Oświaty PWRN we wrześniu 1951 r. uruchomił w Radomiu Schronisko dla Nieletnich, a KW MO by wznowiła działalność Izby Zatrzymań dla Nieletnich w Radomiu.*
12. *Zobowiązać wszystkie KP/KM do analizy polityki kadrowej sądów i postawy politycznej i moralnej prokuratorów, sędziów i ławników. Wyróżniających się ławników „wysuwać” na stanowiska sędziów.*
13. *KP/KM winny przedyskutować na egzekutywach powyższe wnioski i uterenowić zawarte w nich zadania.*
14. *KP/KM powinny przedyskutować powyższe wnioski z POP aparatu wymiaru sprawiedliwości, aby zagwarantować właściwą ich realizację.*
15. *Odpowiedzialnymi za kontrolę wykonania powyższych ustaleń są Wydziały Administracyjny i Kadr KW.*

Opisane powyżej zabiegi władz komunistycznych miały legitymizować „Karzącą rękę ludowej sprawiedliwości”, która niestety dotknęła w Polsce miliony osób. Miały potęgować poczucie lęku nie tylko przed władzą, ale także przed osobami z najbliższego otoczenia, bowiem do działalności agenturalnej zwerbowano już wówczas kilkaset tysięcy osób. Były to niestety mroczne czasy w naszej przeszłości.

### Wykorzystane źródła i literatura:

- Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Komitet Wojewódzki PZPR w Kielcach, sygn. 3341. Informacja dotycząca pracy organów sprawiedliwości, s. 1 – 38.
- APK, Komitet Wojewódzki PZPR w Kielcach, sygn. 2, II Konferencji Wojewódzkiej w Kielcach 6 – 7 VIII 1950 r., s. 226.
- Paczkowski A., Pół wieku dziejów Polski, 1939 – 1989, Warszawa 2005, s. 171, 175, 176.
- Piątkowski S., Sołtysiak M., Antoni Heda „Szary”, Kielce, 2009, s. passim.
- Piwko R., Dzieje ustrojowe aktotwórcy, w: Inwentarz zespołu archiwalnego Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach [1918] 1946 – 1954 [2013], Kielce – Kraków 2014, s. 17 – 34.
- Śmietanka-Kruszelnicki R., Komendant „Zagończyk”. Z dziejów podziemia antykomunistycznego, Warszawa 2000, s. passim.



Ewa Stawicka<sup>158</sup>, adwokat

### SWOJE CHWALICIE, CUDZEGO NIE ZNACIE O HISTORII ADWOKATURY W CZECHACH ZDAŃ KILKA

Vera Donátová ukończyła studia prawnicze i chce założyć własną kancelarię adwokacką. Jest jednak finansowo zależna od swojej rodziny. Jej wyemancypowana matka wspiera zawodowe ambicje córki, ale ojciec obiecuje dać jej pieniądze na otwarcie biura z zastrzeżeniem, że jeśli praktyka nie rozwinie się w ciągu roku, wówczas młoda prawniczka zaniecha jej i poślubi kandydata, którego papa już dla niej upatrzył. Vera nie ma klientów; jej pierwsza sprawa to urzędówka. Adwokatka odwiedza swojego klienta, Petra Kucerę znanego jako Tiger, w jego więziennej celi i wkrótce, w wyniku udanej obrony, wbrew woli oskarżonego uzyskuje jego uniewinnienie.

Tak rysuje się treść filmu zatytułowanego „Adwokatka Vera”, który – nakręcony w Pradze w 1937 roku - cieszył się u publiczności ogromnym powodzeniem. Płynąca z ekranu piosenka – slow-fox pozostała popularna do tej pory, zwłaszcza w dixielandowych aranżacjach. W 1938 roku na listach adwokatów w Czechach figurowało czterdzieści pięć kobiet, z tego trzydzieści praktykujących w Pradze. A pierwszą damą tego zawodu na ziemi czeskiej była Matylda Wichova-Mocova, która zdała egzamin adwokacki w roku 1928.

Wyniki naukowych badań nad dziejami adwokatury w Czechach zostały dotychczas uwieńczone szeregiem publikacji, spośród których jako najistotniejszą należałoby wskazać opracowanie które ukazało się w 2009 roku dzięki wspólnemu wysiłkowi wydawniczemu Czeskiej Izby Adwokackiej oraz Narodowej Galerii Sztuki w Pradze. Redaktor i zarazem główny autor dzieła, adwokat dr Stanislav Balík, zadbał bowiem o nietuzinkową oprawę graficzną tomu, wybrawszy doń ilustracje m.in. spośród nieznanych wcześniej archiwaliów. Książka stanowi kompendium wiedzy o historii adwokatury w Bohemii od czasów najdawniejszych aż po współczesność.<sup>159</sup>

Studia nad historią czeskiej palestry są systematycznie rozwijane. Dorocznie, od kilkunastu już lat, odbywa się naukowa konferencja im poświęcona; zapraszani są także referenci ze Słowacji oraz z Polski, a także z innych krajów Europy Centralnej i Wschodniej. Niestrudzonym organizatorem konferencji i zarazem badaczem pozostaje Stanislav Balík, prawnik i historyk, praski adwokat (w minionych latach sędzia czeskiego Sądu Konstytucyjnego), obecnie także dziekan Wydziału Prawa młodej uczelni – Uniwersytetu Zachodnioczeskiego w Pilźnie.

Słuchając ulicznego zespołu jazzowego przechadzamy się zatem XIV-wiecznym praskim Mostem Karola. Jedną z piaskowcowych grup figuralnych (pochodząca z początków osiemnastego wieku) przedstawia postawnego mężczyznę w powłóczystej szacie i birecie; postępuje za nim kilka postaci, których gesty i mimika wyrażają troskę i nadzieję zarazem. To święty Iwo, patron adwokatów. A więc - od średniowiecza nieodmiennie uosabia on nad Węłtawą wagę tej profesji.

---

<sup>158</sup> adwokat, Warszawa, redaktor naczelna Pisma Adwokatury Polskiej „Palestra”

<sup>159</sup> Balík Stanislav a kolektiv: Dějiny advokacie v Čechách, na Moravě a ve Slezsku, Praha 2009

Pierwsze wzmianki o działalności osób zwanych rzecznikami można napotkać w czeskich źródłach począwszy od drugiej połowy trzynastego wieku. Reprezentowali oni strony przed sądami kościelnymi. Najczęściej odnotowywano przypadki udzielania fachowej pomocy prawnej w sporach pomiędzy różnymi instytucjami kościelnymi, na przykład dwoma klasztorami procesującymi się o majątek.

Także od drugiej połowy trzynastego stulecia otworzyła się w Pradze możliwość zdobywania wykształcenia prawniczego; stolica czeskich ziem stała się odtąd miejscem, gdzie bez problemu można było znaleźć zawodowego doradcę prawnego. Ewolucja prawa kościelnego sprawiła, że pozycja procesowa osoby zwanej *advocatus* została w wiekach średnich dość precyzyjnie uregulowana.

Nieco inaczej rzecz się miała z zastępcami prawnymi występującymi w sprawach świeckich – przed sądami ziemskimi oraz miejskimi: tu przez długi czas panowała daleko posunięta dowolność form działania oraz brak formalnych wymogów co do wykształcenia. Za czasu Przemysławów nie było jeszcze prób kodyfikacji prawa procesowego, choć zamiar taki przejawiał Wacław II. Dopiero w czasach Karola IV spisano – najpierw po łacinie, a potem i w czeskim przekładzie – „Porządek praw ziemskich”, łączący w sobie elementy prawa materialnego i procedury. Przewidziano w nim, że już przy wszczęciu sprawy powód powinien mieć przedstawiciela – rzecznika. Pozwany także miał być reprezentowany. Zastępcy procesowi mieli prawo zajmować stanowiska w sprawie, a ich głos liczył się tak, jak gdyby czynili to sami zainteresowani; wszelako, strona miała prawo osobiście prostować twierdzenia, które zgłosił jej rzecznik. Pełnomocnicy reprezentowali przed sądem także sieroty. Dopuszczenie do wykonywania funkcji przez sąd w każdym wypadku miało charakter indywidualny, było to formalne „wstąpienie w szranki”.

Precyzyjniejsze już regulacje zawierała czternastowieczna księga Ondřeja z Dubé - „Prawa czeskie ziemskie”. Przy sądach ziemskich prowadzono spisy fachowych zastępców procesowych; gdyby strona sama takowego nie wskazała, wówczas powinien go jej zapewnić sąd.

Rewolucja husycka nieco zachwiała rozwojem instytucji rzecznika, lecz drobne sprawy przed sądami ziemskimi toczyły się dawnymi torami.

Viktorin Kornel ze Všehradu, autor spisanego na przełomie piętnastego i szesnastego wieku kompendium wiedzy o prawie szlacheckim „O prawach, sądach i rejestrach ziem czeskich ksiąg dziewięć” - przekonywał o braku potrzeby reprezentowania stron przez jakichkolwiek zastępców; niemniej, przytaczał reguły wyznaczania „poruczników” czy też „rzeczników”. W podobnym czasie (również w 1500 roku) wydane „Władysławowskie ustanowienie ziemskie”, będące pierwszą oficjalną kodyfikacją praw ziemskich, również dopuszczało możliwość korzystania z usług pełnomocników, lecz zasad ich działania bliżej nie regulowało.

Przełom wieków średnich i ery nowożytnej, identyfikowany na osi czasu z początkami wieku szesnastego, przyniósł rozwój „ustanowień ziemskich”, jak również uchwał sejmików ziemskich – te akty prawa coraz dokładniej opisywały prawa i obowiązki profesjonalnych zastępców procesowych. Można w ich treści znaleźć między innymi zapisy o maksymalnych stawkach honorariów i metodach kształtowania owych (wchodziła w grę zapłata za pojedyncze czynności, a także rodzaj rocznego ryczałtu), jak również o rozmiarach

finansowej odpowiedzialności za nienależyte wykonanie zlecenia. Umów o charakterze ryczałtowym wkrótce zresztą zabroniono, podobnie jak umawiania się na zapłatę uzależnioną od rezultatu sprawy – chyba że miały to być jedynie niewielki kwotowo wyraz wdzięczności klienta. Zadbano zarazem o to, by osoby ubogie mogły uzyskać pomoc prawną za darmo. Rzecznicy byli wpisywani na listy prowadzone przy sądach i przed tymiż sądami składali przysięgę zawierającą w swej treści zręby zawodowej deontologii.

Jak już wspomniano, regulacje dotyczące się zastępstwa procesowego przed sądami w miastach rozwijały się własnym torem, z reguły odrębnie dla poszczególnych ośrodków. Jedną z najstarszych spośród takich regulacji nadał król Wacław II miastu Kutna Hora, w roku 1300. Był to kodeks postępowania przed sądami, napisany przez uczonego jurystę rodem z Orvieto i dzięki temu recypujący doświadczenia zebrane na gruncie prawa rzymskiego cywilnego oraz prawa kanonicznego. Traktował on obszernie o zastępcach procesowych – do ustanawiania takowych miał prawo każdy, czyja racja zawisła przed sądem. Uregulowano wiele kwestii finansowych, łącznie z roszczeniem odszkodowawczym klienta w stosunku do rzecznika, który nie wykazałby się rzetelnością.

Spośród czeskich miast, Brno było pierwszym w którym uchwalono pełną kodyfikację miejscowych praw, „Brneńską księgę prawną” – a wydarzyło się to w połowie czternastego stulecia. Następnie kodyfikację tę stopniowo uzupełniano, korzystając zarówno z treści przywilejów nadawanych przez królów czy lokalnych margrabiów, jak i z doświadczeń systemów prawa rzymskiego, magdeburskiego, szwabskiego oraz kanonicznego. Przepisy regulujące działanie fachowych pełnomocników można podzielić na kilka grup, wśród nich – zasady kształtowania honorariów, reguły etyki i zawodowej odpowiedzialności, ochrona strony niereprezentowanej bądź takiej, której ustanowiony rzecznik nie stawiał się na rozprawę.

Od końca szesnastego wieku zaczęły się pojawiać pierwsze próby ujednolicania praw ziemskich i miejskich, ich rezultaty dojrzały jednakże powoli. Za to, w roku 1579 sejmik ziemski uchwalił „Prawo miejskie Królestwa czeskiego”, będące kodyfikacją obowiązującą odtąd dla wszystkich miast. Dzieło to, przygotowane przez Pavla Kristiana Koldina, stanowiło w istocie znaczący regres. Nie wymagano w nim od rzeczników wiedzy prawniczej, a jedynie tego, aby byli „prawymi mężami”. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać: uprawnienia adwokackie kupowano za niewielkie pieniądze i traktowano częstokroć jako przepustkę do nieczystych interesów. Zasady etyki stały się martwe jako normy nieposiadające sankcji. Mnożyły się żenujące wzajemne spory o honoraria i odszkodowania pomiędzy jurystami a ich klientami. W początkach siedemnastego wieku adwokatura czeskich miast znajdowała się zatem w stanie rozkładu.

Kryzys idei trapił całą Europę. Wybuch wojny trzydziestoletniej miał swoje proscenium na ziemiach czeskich. Katolicy Habsburgowie z coraz większym trudem rządili na zasadach unii personalnej (cesarz – król) krajem, w którym znaczna część ludności wyznawała protestantyzm, a przy tym żywe pozostawały echa dawnej husyckiej rebelii. W roku 1618 doszło do awantury na zamku hradeckim pomiędzy cesarskimi urzędnikami a delegacją miejscowych protestantów. Wybuchło tak zwane powstanie stanowe.

Jak często w historii bywa, tuż przed przesileniem zdobyto się na poważne działania naprawcze. Adwokatury tyczyła się uchwała sejmiku generalnego z roku 1615, będąca

całościową regulacją tego zawodu, gromadzącą wszelkie udane doświadczenia wieków średnich. Praktyka profesjonalnych zastępców procesowych bywała w tych czasach tyleż barwna, ile zróżnicowana. Wśród pospolitych kauzyperdów zdarzały się jednostki wybitne, którym nie tylko udawało się zyskać uznanie współczesnych dla prawniczego kunsztu tudzież uczciwości, a także dzięki swej pracy zasłużyć zgromadzić znaczne majątki – jak również otworzyć sobie drogę do karier politycznych. Niespokojny a ciekawy czas niewątpliwie temu sprzyjał. Swoisty renesans profesjonalnej wiedzy oraz etyki został uwieńczony w 1627 roku „Odnowionym ustanowieniem ziemskim” – aktem prawnym przyjmującym odmienną od dotychczasowej, nowożytną – acz wciąż jeszcze niepełną - koncepcję adwokatury. Pewne prawidła narzucił sam z siebie proces pisemny przyjęty jako zasada w miejsce dotychczasowego ustnego. Inne – z adwokacką tajemnicą zawodową na czele – były udanym rezultatem wielowiekowej empirii. W kwestii kształtowania reguł honorariów należałoby podkreślić zakaz umawiania się „na procent” od wyprocesowanej sumy, z równoczesnym przyzwoleniem uzgadniania wynagrodzeń ryczałtowych.

Klęska czeskich wojsk w 1620 roku pod Białą Górą (do której przyczyniły się polskie oddziały lisowczyków) była początkiem upadku czeskiej odrębności narodowej. Rodzime elity szlacheckie, jeśli nie wyginęły w boju, to zostały następnie poddane habsburskim represjom, a po części wręcz eksterminacji. Ich majątki konfiskowano, przekazując je w obce ręce – to z tego okresu wywodzi się usadowiona w Czechach arystokracja niemieckiego pochodzenia. Kultura tych ziem wkrótce przeszła głębokie zniemczenie, trwające aż do dziewiętnastowiecznego odrodzenia się świadomości narodowej.

Tereny czeskie znalazły się w zasięgu absolutyzmu, instalującego regulacje prawne jednolicie obowiązujące w cesarstwie. Przez jakiś czas formalnie uzupełniano jeszcze „Odnowione ustanowienie ziemskie”, niekoniecznie zresztą w kierunku korzystnym dla adwokatury – w szczególności, stale ścieśniany *numerus clausus* zawodowych pełnomocników powodował, że nieraz trudno było znaleźć rzecznika niewykłanego w interesy przeciwstawne klientowi, który chciałby go zaangażować. Potem, reformy józefińskie końca wieku osiemnastego przyniosły kres indywidualnym regulacjom, choć niewątpliwie z wielu punktów widzenia nie można im odmówić cech postępowości.

Państwo o właściwościach policyjnych zadbało o rozpowszechnienie się nieufnego stosunku do przedstawicieli wolnego zawodu. Jednakże trzeba podkreślić, że za Józefa II zniesiono wreszcie *numerus clausus* otwierając tym samym listy adwokatów na nowe pokolenie prawników, którym zakreślono jednocześnie wysokie wymagania dotyczące się wykształcenia oraz odbycia stosownej praktyki. Odtąd coraz częściej roli fachowych pełnomocników podejmowali się profesorowie uniwersyteccy, co niewątpliwie wpływało w sposób pozytywny na poziom sądowych dyskursów. Wysokie umiejętności zawodowe w naturalny sposób przekładały się nieraz na wysokie zarobki, na gromadzenie przez wybitnych prawników znacznych majątków, a w dalszym następstwie – na działalność filantropijną.

Jako jedna z najciekawszych postaci tamtego okresu jawi się dziekan wydziału prawa praskiego uniwersytetu, zarazem adwokat – Jan Nepomucen Kaňka. Prawny doradca Ludwiga van Beethovena, sam utalentowany muzycznie, podarował adwokackiemu środowisku

zawodowemu elegancką, obszerną kamienicę którą ongiś zaprojektował i wybudował jego dziadek. W Domu Kańki do dziś ma swą siedzibę Czeska Izba Adwokacka.

Wiosna Ludów lat 1848-1849 zaowocowała ustępstwami władzy w cesarstwie rządzonej przez Habsburgów. Sejm Ustawodawczy, początkowo zwołany do Wiednia, wobec niestabilności sytuacji nad Dunajem przeniesiono do czeskiego Kromieryża. Wśród posłów do tego organu było co najmniej kilku wybitnych adwokatów czeskiej narodowości.

Późniejsze losy prawne czeskiej palestry są zbieżne z historią adwokatury galicyjskiej. Zdominowane one zostały regulacjami zawodu (a także samorządu) dokonanymi w latach sześćdziesiątych dziewiętnastego stulecia. Po roku 1868 datuje się rozkwit tamtejszej adwokatury trwający aż po kres monarchii który nastąpił w roku 1918. Zaznaczył się on wtórnym w życiu społecznym oraz politycznym, gdzie adwokaci stale odgrywali niepoślednią rolę.

Z mocy ustawy z dnia 28 października 1918 roku „O ustanowieniu niepodległego Państwa Czechosłowackiego”, pozostały w mocy dotychczas obowiązujące regulacje dotyczące się między innymi adwokatury. W 1920 roku weszła w życie ustawa „O tymczasowym urzędzeniu adwokatury”, nadal odwołująca się w przeważającej mierze do uregulowań dziewiętnastowiecznych. Nowelizacja tego aktu prawnego z roku 1922 roku o tyle była przełomowa, że dopuściła kobiety do wykonywania adwokackiej profesji.

W roku 1936 odbył się spontaniczny zjazd adwokatów wszystkich nacji praktykujących na terenie Czechosłowacji; regulacje obowiązujące na Słowacji i na Rusi Zakarpackiej nieco odbiegały od prawa którym rządzą się adwokaci czescy, środowiska te wydawały także odrębne czasopisma. W trakcie obrad podkreślano dorobek myśli samorządu zawodowego polskiej palestry. W tymże 1936 roku pojawiła się pierwsza ustawowa unifikacja ustroju adwokatury w państwie czechosłowackim. Doznała ona pewnych zmian w funkcjonowaniu w okresie tak zwanej drugiej republiki (1938).

W Protektoracie Czech i Moraw (1939-1945) tak wykonywanie zawodu, jak działalność samorządu zostały skrupowane przez władze niemieckie. Adwokatów pochodzenia żydowskiego dotknęła zagłada.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, Czechosłowacja początkowo zachowywała niezależność. Do roku 1946 zdołano odnowić działanie struktur adwokatury. Dokonywano rozrachunków z czasami hitlerizmu. Partia komunistyczna pod wodzą Klementa Gottwalda odniosła demokratyczne zwycięstwo w powszechnych wyborach, a stąd był już tylko krok ku przepaści – całkowitemu uzależnieniu kraju od Sowietów w roku 1948. Adwokatura natychmiast utraciła samorząd, a wkrótce potem pozbawiono ją przymiotów wolnego zawodu. Noc potrwała aż do listopada 1989 roku.

Aksamitna rewolucja przyniosła nie tylko odnowienie samorządności i prywatnego charakteru profesji, ale zaowocowała też rozdzieleniem palestr: czeskiej i słowackiej. W podcieniu Domu Kańki wmontowana jest tablica upamiętniająca wydarzenia 17.11.1989, w których wielu adwokatów i aplikantów brało aktywny udział.

Jeśli Czytelnik zechciał poświęcić uwagę niniejszej lekturze, to przyzna zapewne, że odwrócenie przysłowia umieszczonego w tytule tekstu nie jest wcale „czeskim błędem”.



Magdalena Książek, dr, UJK (Kielce)

### Procesy czarownic w Europie i w Polsce od XV do XIX wieku

W historii ludzkości, a przede wszystkim w historii prześladowań jedno z najważniejszych miejsc zajmują okrucieństwa popełniane w imieniu Boga. To w jego imieniu przez kilkaset lat ścigano, torturowano i mordowano tysiące niewinnych kobiet, mężczyzn i dzieci, obwinionych o czary. Sam Bóg przypuszczalnie nie miał w tej sprawie nic do powiedzenia.

Według prawa kontynentalnego i rzymskiego czarownictwo było zbrodnią wyjątkową, *crimen excepta*, w przypadku której bardzo trudno przedstawić dowody w drodze zwykłej, prawnej procedury. Obwiniony musiał sam udowodnić swoją niewinność. Dlatego najlepszym sposobem udowodnienia przestępstwa miało być przyznanie się winnego. Ludzie podejrzani o czarownictwo powinni być- torturowani tak długo, aż wyznają swe postęпки i przyznają się do winy. Mieli być zabieli dla dobra świata, aby powstrzymać diabelskie działania w królestwie Bożym i dla własnego dobra<sup>160</sup>.

Inkwizycja od początków swojego istnienia napełniała ludność trwogą i lękiem. Świat procesów, heretyków, magów i czarownic w dzisiejszej kulturze wygląda jak obraz z horroru. Ale prawda jest bardziej przyziemna. Inkwizycja stanowiła sąd, który dla jednych był pożegnaniem ze światem doczesnym, a dla innych – ratunkiem.

Papieską inkwizycję zorganizował papież Grzegorz IX w 1231 roku, wkrótce potem przekazując pieczę nad nią zakonowi dominikanów. Inkwizycja była instytucją podległą bezpośrednio papieżowi. Miała na celu walkę z herezją, przy czym za heretyków uważano nie tylko Żydów, czy muzułmanów, ale przede wszystkim chrześcijan, którzy odrzucali jakiś dogmat kościoła rzymskiego. Człowiek wezwany przed inkwizytorów był winny, dopóki nie wykazał, że jest niewinny. Wszystkie postępowania były tajne. Podejrzany nie miał prawa poznać nazwiska tego, który go zadenuncjował, ani nawet imion świadków, którzy zeznawali przeciwko niemu. Kościelna inkwizycja (w przeciwieństwie do sądów świeckich) dopuszczała zeznania złodziei, kryminalistów, heretyków, nawet dzieci, jeśli były skierowane przeciwko oskarżonemu. Musiała zeznawać przeciwko niemu nawet jego własna rodzina. Jeśli zaś syn nie doniósł na winnego herezji ojca, a żona na męża, traktowani byli za równie winnych jak on i skazywani na stos, nawet jeśli od takiego faktu minęło wiele lat, a taka osoba już nie żyła. Dom zaś, który udzielił heretykowi schronienia burzono. Tortury były dopuszczalne nawet wobec dzieci, które ukończyły 14 rok życia, zaś o herezję mogły być oskarżone już dzieci w wieku 12-14 lat. Inkwizycja mogła torturować nie tylko samego podejrzanego, ale nawet świadków (sic!), odkąd papież Innocenty IV zatwierdził bullą *Ad extirpanda* (łac. aby wykorzezić) użycie tortur.

Oskarżony nie mógł wezwać ani jednego świadka na swoją obronę, nawet żony. Nie zdałoby się to zresztą na wiele, bo mało kto ośmieliłby się zeznawać na korzyść oskarżonego, ponieważ czyniło go to automatycznie podejrzanym o herezję! Z tej samej przyczyny

<sup>160</sup>Młot na czarownice. Postępek Zwierzchowy w czarach, a także sposób uchronienia się ich i lekarstwo na nie w dwóch częściach zamykający, wersja uwspółcześniona, Wrocław 2002, s. 6; J- M. Sallmann, Czarownice. Oblubienice szatana, Wrocław 1994, s. 79.

oskarżony nie mógł znaleźć prawnika, który by go reprezentował w czasie przesłuchania, a jeśli nawet był obecny, to mógł rozmawiać z oskarżonym wyłącznie w obecności inkwizytorów.

Procedura inkwizycyjna wymagała, aby wyznanie uczynione podczas tortur było potwierdzone poza salą tortur. Zwyczajem inkwizytorów było powtarzać tortury, dopóki oskarżony był gotów złożyć takie wyznanie. Wtedy go rozwiązywano i prowadzono do miejsca, gdzie spisywano wyznanie. W przypadkach, gdy padało ono podczas tortur, czytano je później więźniowi i pytano, czy jest ono prawdziwe. Zgodnie z prawem należało odczekać 24 godziny między torturą a wyznaniem i jego potwierdzeniem, co jednak zwykle ignorowano. Jeśli więzień wycofał swe wyznanie, można go było ponownie poddać torturom. Jako dowód dobrej wiary i szczerości oczekiwano, że torturowany więzień doniesie na innych, szczególnie na tych spośród swoich krewnych i przyjaciół, których można byłoby podejrzewać o herezję. Sprawiało to, że inkwizycyjnym salom tortur nie brakowało klienteli. Jeśli podejrzany heretyk nie wyznał dobrowolnie i nie usatysfakcjonował inkwizytora to był torturowany, po czym przyprowadzano go do inkwizytora następnego ranka. Tortury zwykle kruszyły go i czyniły uległym, toteż zapis notariusza nosił uwagę „Wyznanie to jest dobrowolne, bez stosowania tortur i z dala od sali tortur”. W ten sposób do grzechu okrucieństwa inkwizytorzy dodali grzech obłudy. Zaprawieni w przekręcaniu legislacji prawnej, aby służyła ich celom, bystry kazuiści odkryli, że w październiku 1317 roku, dekret papieża Jana XXII ograniczający użycie tortur mówił o tym tylko ogólnie, nie nawiązując specyficznie do świadków. Uznali więc, że tortury świadków leżą w gestii inkwizytora. To szokujące nadużycie systemu stało się przyjętą praktyką. Inkwizycja sprawowała rządy strachu w całej Europie<sup>161</sup>.

Ponura działalność tej groźnej organizacji porządnie dała się we znaki wszystkim krajom katolickim, gdzie z obłądnym wprost zapalem tępiono kacerstwo (herezję). Najsrożej szalała inkwizycja w Hiszpanii, gdzie jej ofiary sięgały dziesiątków tysięcy osób. Jej utworzenie miało za główny cel walkę z Żydami i muzułmanami w Hiszpanii i kolonii amerykańskiej. Podlegała bezpośrednio królowi Ferdynandowi II i jego żonie Izabeli Kastylijskiej, funkcjonowała jako instrument kościelnej ortodoksji i równocześnie policja królewska. Natomiast inkwizycje klasztorne - papieskie oraz rzymska podlegały bezpośrednio papieżowi. Polska należała do krajów, gdzie działalność inkwizycji była słabsza i pociągnęła za sobą mniej ofiar, jednak nie panowała tu całkowita tolerancja religijna<sup>162</sup>.

„Święta inkwizycja” przybyła do Polski w połowie XIII wieku i przez wiele stuleci prowadziła prawie nieskrępowaną działalność. Owocem poczynań inkwizycji było wytępienie w Polsce wielu sekt, które pojawiły się tu także w XIII i XIV stuleciu. Najwięcej jednak energii wykazała inkwizycja w walce z przybywającymi z Czech „nowinkami husyckimi”<sup>163</sup>, które zagrażały nie tylko jedności Kościoła katolickiego, ale również

---

<sup>161</sup> <https://eliasz.dekalog.pl/goscie/dunkel/inkwizyc.htm> [dostęp 13.10.2021]

<sup>162</sup> B. Baranowski, W. Lewandowski, *Nietolerancja i zabobon w Polsce w XVII i XVIII w.*, Warszawa 1987 s. 52; M. Baigent, R. Leigh, *Inkwizycja*, Warszawa 2002, s. 48-49; E. Riparelli, *Herezje chrześcijańskie. Dawne i współczesne*, Warszawa 2008, s.113.

<sup>163</sup> Występujące w Kościele zachodnim poważne nadużycia i problemy wewnętrzne były przyczyną wystąpień wielu duchownych i uczonych, którzy krytykowali istniejący stan rzeczy (rozluźnienie dyscypliny kościelnej, handel godnościami, powszechną ignorancję duchowieństwa, liczne przywileje stanu duchownego i Kościoła,

panującemu wówczas porządkowi feudalnemu. Narodziny mitu o opętaniu diabelskim i fala polowań na czarownice powinny być postrzegane w kontekście burzliwych ruchów religijnych XV i XVI wieku. Czarownictwo było odpowiedzią na niepokoje religijne tamtych czasów<sup>164</sup>.

Kiedy potężna fala reformacji wlała się w granice Rzeczypospolitej, tak szybko objęła całą Polskę, że trudno było jej się przeciwstawić. Zaś sympatie, jakie żywili do tych „nowinek” religijnych nawet niektórzy dostojnicy kościelni, powodowały, że walka z nimi nie przybrała zbyt krwawego charakteru. Był to więc okres, kiedy względnie najmniej było na naszych ziemiach ofiar religijnej nietolerancji. W obawie, by inkwizycja nie stała się w rękach Kościoła Katolickiego potężną bronią w walce z protestantyzmem szlachta przejęta „nowinkami” religijnymi starała się ograniczyć jej działalność. Na mocy uchwały sejmowej odebrane zostało duchowieństwu sądownictwo nad świeckimi „heretykami”. Zdawało się, że tym samym raz na zawsze zlikwidowane będzie niebezpieczeństwo ponurych procesów inkwizycyjnych. Z biegiem czasu okazało się jednak, że „błuznierców” i „ateistów” równie dobrze można tępić przy pomocy zostających pod całkowitym wpływem duchowieństwa sądów świeckich<sup>165</sup>.

Sprawy o „błuznierstwo” i „świętokradztwo” od połowy XVI wieku w większości przeszły z rąk inkwizycji do sądów świeckich, najczęściej miejskich. Żniwo ponurego fanatyzmu nie okazało się u nas tak obfite, jak na przykład w Hiszpanii lub Włoszech. Daleko nam jednak było do szczytnych haseł tolerancji, zaprzeczeniem której stały się makabryczne wyroki, w których wciąż powtarzały się budzące dreszcz zgrozy zwroty: *wyrywanie błuznierczego języka, upalenie świętokradczej ręki, darcie pasów, ćwiartowanie, spalanie żywcem na stosie*, itd.<sup>166</sup>

Proces o czary, polowanie na czarownice – popularne nazwy procesu karnego, w którym oskarżonemu stawia się zarzut uprawiania magii. W Europie najwięcej procesów o czary miało miejsce pomiędzy XV a XVII wiekiem. Ich liczba wzrosła zwłaszcza w okresie reformacji i kontrreformacji, a okres największych prześladowań to lata 1570–1630<sup>167</sup>.

W XVI i XVII wieku tortury, procesy i palenie czarownic stały się w Europie dochodowym przemysłem, na którym bogaciły się całe warstwy społeczne. Bogaciły się na podziale skonfiskowanych majątków ofiar. Miejscowi biskupi, łowcy czarownic, kaci, ich

---

wielorakie i często szkodliwe obciążenia na rzecz duchowieństwa i Kościoła etc.). Zwolennicy reform domagali się zmian, dotyczących głównie następujących rzeczy: przyjmowania komunii świętej w dwóch postaciach, zniesienia celibatu duchownych i rezygnacji Kościoła z posiadania majątku. Wołania o odnowę Kościoła rozlegały się już od XIII wieku, jednak kuria rzymska za wszelką cenę starała się utrzymać istniejący *status quo* i nie dopuszczać do wprowadzania zmian, które mogłyby znacznie uszczuplić prawa, przywileje i majątek Kościoła katolickiego oraz papieżstwa. Narastające problemy prowadziły czasami do kryzysów, które wybuchały z różną gwałtownością (schizmy, antypapież, koncyliaryzm, husytyzm), M. Eliade, I.O. Couliano, *Słownik religii*, Katowice 1990, s. 95-97, P. Pierrard, *Historia Kościoła katolickiego*, Warszawa 1984, s. 187- 189.

<sup>164</sup> B. Baranowski, W. Lewandowski, *Nietolerancja i zabobon* ., s. 52-53; J- M. Sallmann, *Czarownice...*, s. 21.

<sup>165</sup> B. Baranowski, W. Lewandowski, *Nietolerancja i zabobon* ., s. 53.

<sup>166</sup> B. Baranowski, W. Lewandowski, *Nietolerancja i zabobon...*, s. 61, B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*, Poznań 2020, s. 11.

<sup>167</sup> G. Bechtel, *Cztery kobiety Boga. Ladacznicą, czarownicą, świętą, głupią gęś*, Warszawa 2001, s. 132, 134.

pomocnicy, sędziowie, pisarze sądowi, duchowni dający ostatnie namaszczenie, wszyscy uczestniczyli w podziale łupów<sup>168</sup>.

W Szkocji rozpoczęły się one wraz z wprowadzeniem anglikanizmu. Wśród zarzutów stawianych oskarżonym najczęściej pojawiały się: oddawanie czci diabłu lub paktowanie z diabłem, latanie namiotłach, gromadzenie się na sabatach<sup>169</sup>, spółkowanie z inkubami (partnerzy męscy) lub sukkubami (partnerki żeńskie), kanibalizm, sprowadzanie chorób, opętań, śmierci, impotencji, niepłodności ludzi oraz zwierząt, profanacja mszy lub hostii konsekrowanej, spowodowanie gradobicia, zniszczenie plonów, kradzież. Historycy zauważają podobieństwa w procesach o czary i oskarżaniu o mord rytualny, np. zarzut czczenia diabła, porywania dzieci czy wytaczania krwi w celach magicznych. Zauważa się też występowanie obu tych zjawisk w obrębie chrześcijaństwa zachodniego, przy ich braku w kościele prawosławnym. Na sabatach pod przewodnictwem diabła w postaci kozła, ustalano plan szkód i utrapień na cały kwartał.

Wielkie sabaty przypadały w dzień tradycyjnych świąt ludowych, wywodzących się z czasów pogańskich: w krajach niemieckich były to święta wiosenne, mające zapewnić płodność ziemi, w krajach słowiańskich zaś święta letnie, związane z rolnictwem i hodowlą. Dominującym obrzędem sabatów były tańce i uczty z orgiami. Te same elementy występowały w tradycyjnych obrzędach ludowych w Europie, urządzanych dla zapewnienia urodzaju i płodności, a nagość i akt płciowy również do nich należały<sup>170</sup>.

Sabat był głównym elementem wierzeń składających się na demonologię. Czarownicy unurzani w obrzydliwej rozpuście cielesnej, celebrowali ucztę i świętowali jedząc i pijąc. Nigdy nie było tam soli, która symbolizuje nieśmiertelność, czego diabeł szczególnie nienawidził, bo Bóg nakazał dodawać ją do rzeczy Jemu poświęconych. Wszyscy czarownicy twierdzili, że po obfitej uczcie od stołu wstawali głodni, jakby diabeł karmił ich wiatrem. Po skończonym bankiecie zdawano szatanowi sprawozdanie z tego, czego się dokonało od ostatniego spotkania, później następowała orgia i parodia liturgii<sup>171</sup>.

Sporo miejsca w zeznaniach polskich czarownic zajmują opowiadania o sabatach, na których zabawiały się z diabłami. Miejscem tych spotkań była najczęściej tzw. Łysa Góra. Nazwa przywędrowała do nas z Zachodu, wszędzie bowiem - od Hiszpanii aż po Szwecję i Węgry - znane były Łyse Góry, na których odbywały się sabaty czarownic wspólnie z przedstawicielami piekieł. Łysych Gór było w Polsce niemało. W każdej prawie okolicy

---

<sup>168</sup> M. Szenborn, *Czarownice i heretycy. Tortury, procesy, stosy*, Łódź 2012, s. 52; B. Baranowski, W. Lewandowski, *Nietolerancja i zabobon*., s. 53.

<sup>169</sup> Sabat - z hebr. *Sabbath* (lub jego synonim Synagoga) - odpoczywać, świąteczny dzień odpoczynku, dzień siódmy po sześciu dniach pracy. Pochodzi z okresu pierwszych prześladowań Żydów od starosemickiego kultu księżycy i jego faz. U większości chrześcijan to niedziela, wprowadzona na miejsce żydowskiej soboty, jako pierwszy dzień tygodnia i dzień zmartwychwstania Pańskiego, odpoczynek i święto. U muzułmanów piątek, czyli szósty dzień muzułmańskiego tygodnia, kiedy każdy wierny powinien wziąć udział w południe w zbiorowej modlitwie (salat), W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, t. 3, Warszawa 2007, s. 136- 137, J- M. Sallmann, *Czarownice*., s. 25.

<sup>170</sup> J- M. Sallmann, *Czarownice*., s. 25, 54; M. Baigent, R. Leight, *Inkwizycja*, s. 74; B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w.*, Łódź 1988, s. 159; E. Potkowski, *Czary i czarownice*, Warszawa 1970, s. 250; W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, t. 3, s.137.

<sup>171</sup> J- M. Sallmann, *Czarownice*., s. 18, 144- 151.

znajdowała się jakaś górka lub choćby niewielkie wzniesienie, gdzie odbywały się owe osławione spotkania czarownic<sup>172</sup>.

Do XV wieku Kościół oficjalnie zaprzeczał istnieniu czarów. Utratę plonów, pomór bydła, niewytłumaczalne zgony przypisywano więc działaniu diabła lub przyczynom naturalnym, ale nie wiejskim wiedźmom. Polowania na czarownice trwały od końca XIV wieku do połowy XVIII. Ich rozkwit nastąpił w połowie XV wieku, kiedy to papież Mikołaj V w liście do Hugunesa Lenoira, inkwizytora na Francję, przekazał inkwizycji prawo do zajmowania się wszystkimi przypadkami praktyk magicznych i czarów, nawet jeśli nie trąciły jawnie herezją. Wcześniej niejako chronił domniemane czarownice przed śmiercią dokument wydany w 906 r. – *Canon Episcopi*<sup>173</sup>. Nakazywał on, aby ludzi, którzy uprawiają wróżbiarstwo i praktyki czarownicze, wypędzano z gminy, jednak o karze śmierci nie ma mowy. *Canon Episcopi* odprawianie guseł uważał za przestępstwo, lecz nie za herezję, gdyż zakładał, iż loty czarownic i ich sabaty to nieszkodliwe dla osób postronnych wytwory wyobraźni; późniejsze rozstrzygnięcia były rozbieżne. Największe natężenie polowania na czarownice osiągnęły w krajach niemieckich<sup>174</sup>.

Przez pierwsze 253 lata istnienia inkwizycji czarownice palono w sposób nie skodyfikowany, panował w tej dziedzinie ogólny bałagan i chaos. Dopiero gdy Jakub Sprenger przekonał papieża Innocentego VIII<sup>175</sup> o potrzebie uregulowania tych spraw i kiedy wspólnie z Heinrichem Kramerem wydali swe wielkie dzieło, kościół mógł przystąpić do polowania metodycznie i w sposób uporządkowany. W 1486 wydali oni najsztywniejszy zapewne „podręcznik” dla łowców czarownic, przetłumaczony na kilkadziesiąt języków (!) – *Młot na czarownice (Malleus Maleficarum)*. Dzieło obfitowało w mnóstwo prawniczych, upiornych i często wręcz pornograficznych detali, usiłowało dać obraz rzekomych przejawów czarownictwa. Przepojone było chorobliwą wprost nienawiścią do kobiet, które stanowić miały „siedlisko wszelakiego zła już od zarania stworzenia”. Według ich opinii, czary uprawiały przede wszystkim kobiety, które są do tego bardziej przystosowane przez naturę, również z uwagi na mniejszą wiarę, jaka ponoć cechuje płęć żeńską. Potwierdzeniem tego ma być samo słowo „kobieta”. Łacińskie słowo *femina* (kobieta) ma bowiem mieć swoją etymologię w złożeniu: „mniej wiary” (*fe = fides*, czyli wiara, oraz *mina = minus*, czyli mniej), ponadto mężczyźni mają być bardziej odporni na zakusy Szatana przez sam fakt, iż Jezus był mężczyzną. Inne zasady doktrynalne zawarte w *Młocie na czarownice* głosiły, że wiara w istnienie czarownic jest nieodłączną częścią wiary katolickiej, zaś niedowiarstwo

<sup>172</sup> B. Baranowski, *O hultajach*, ..., s. 168.

<sup>173</sup> *Canon Episcopi* – instrukcja dla biskupów wydana około 906 r. przez benedyktyna Reginona z Prüm. Nakazywała wypędzać ludzi podejrzewanych o stosowanie magii lub wróżbiarstwo z gmin (chodziło raczej o ekskomunikę niż o fizyczne wypędzenie). Na jego podstawie teoretycy Kościoła głosili, że zjawiska w rodzaju czarnoksiężstwa, nocnych lotów na sabat, obcowania płciowego z diabłem, a także przemiana w dzikie bestie – są jedynie iluzją, zwykłym złudzeniem sennym, [Canon Episcopi – Wikipedia, wolna encyklopedia](#), [dostęp 3.10.2021].

<sup>174</sup> M. Baigent, R. Leight, *Inkwizycja*, s. 72.

<sup>175</sup> Innocenty VIII (1484- 1492), pod jego rządami w kurii panowało przekupstwo, a on sam prowadził niemoralne życie (miał nieślubnego syna). W 1484 r. bullą *Summis desiderantes affectibus* ustanowił inkwizycję w Niemczech, wymierzoną głównie przeciwko czarownicom. Po wyzwoleniu Hiszpanii spod władzy muzułmanów, nadał władzom hiszpańskim tytuł królów katolickich, *Poczet papieży. Od św. Piotra do Benedykta XVI*, Warszawa, b.r.w., s. 36



w tej sprawie równa się herezji. Diabelski spisek, który opanował świat, można zwalczyć ludzką dłonią poprzez wiarę i represje. Istotną rolę odegrała tu bulla *Summis desiderantes affectibus...* (*Pragnąc z największej pobożności...*) papieża Innocentego VIII z 1484 r., która rozszerzała uprawnienia dwóch, działających w południowych księstwach niemieckich inkwizytorów do sądenia czarownic.

Większość osób oskarżonych o czary stanowiły kobiety, ponieważ były uważane za bardziej podatne na magię oraz osoby słabe moralnie i umysłowo. Mężczyźni stawali zwykle przed sądem rzadziej (np. w Rzeszy w XVI–XVIII wieku stanowili 25% oskarżonych), ale z kolei na peryferiach Europy, to właśnie oni stanowili większość (na Islandii 90%, a w Estonii około 60%). Najczęściej jednak o kontakt z magią oskarżano księży, którzy handlowali różnymi sakramentaliami. Magia męska uważana była za bardziej bezpieczną, ponieważ utrzymywana była w obszarze rolnictwa, dobrodziejstwa plonów i ich ochrony. Znacznie też częściej oskarżano osoby z niższych warstw społecznych niż ze stanu szlacheckiego. Jeszcze większa dysproporcja pomiędzy liczbą osób o niższej i wyższej pozycji społecznej widoczna jest, gdy rozpatrywać procesy zakończone skazaniem osób oskarżonych<sup>176</sup>.

Mówiąc o procesach czarownic, należy również wspomnieć o różnicy między zabobonami, a czarami. Są to dwa różne terminy, a mimo wszystko również zabobonność była karana. Magia była używana by szkodzić ludziom, a w zabobony się po prostu wierzyło. Nie mogły zaszkodzić ludziom, mało tego, często wiara w nie miała ustrzec przed złem i wpływem diabła<sup>177</sup>.

W życiu wsi i małego miasteczka procesy czarownic odgrywały ogromną rolę. Na miejsce stracenia współniczki diabła schodziły się tłumy, by wziąć udział w niecodziennym widowisku. Reakcją zebranej ludności była radość, że jeszcze jedna pomocnica szatana zginęła w płomieniach. Wyrok uwalniający domniemaną czarownicę spotykał się z niezadowoleniem. Ofiarą ponurego zabobonu padały przeważnie kobiety z największej biedoty wiejskiej i miejskiej, które trudniły się znachorstwem, zielarstwem lub wróżbiarstwem. Gdy podejrzenie o czary padało na żonę lub krewną któregoś z dostojników miejskich, rodzina starała się poruszyć wszystkie sprężyny, by nie dopuścić do hańbiącego procesu. Sprowadzano nawet ekspertów od spraw „czarowskich”, którzy wydawali orzeczenia uwalniające ją od zarzutów<sup>178</sup>.

Świat feudalny zdawał sobie sprawę, że uwagę wyzyskiwanego i ciemzonego chłopca czy też poniżanego na każdym kroku mieszczanina należy skierować od spraw „doczesnych” do „wiecznych, duchowych” i zwrócić nagromadzoną gorycz i nienawiść wobec warstw posiadających w zupełnie innym kierunku. I oto straszliwy lęk „przed siłami nieczystymi” stał się jednym z najważniejszych czynników w postępowaniu ludzi tamtych czasów. Człowiek nękany wiecznym lękiem przed tymi siłami stawał się posłusznym niewolnikiem

---

<sup>176</sup> J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI-XVIII wieku*. Toruń, 2007, s. 78-96, 105; M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV- XVIII*, Kraków 2008, s. 87, 100, 512; M. Baigent, R. Leight, *Inkwizycja*, s. 74; M. Szenborn, *Czarownice i heretycy...*, s. 58, 63-64; *Młot na czarownice...*, s. 7; ; J- M. Sallmann, *Czarownice...*, s. 29, 32-33; L.J. Pełka, *Polska demonologia ludowa. Wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 2020, s. 20-21.

<sup>177</sup> M. Pilaszek, *Procesy o czary ...*, s. 65, 76.

<sup>178</sup> B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach...*, s. 132-135; ; J- M. Sallmann, *Czarownice...*, s. 42; L. J. Pełka, *Polska demonologia ludowa...*, s. 43.

Kościół, istotą zupełnie uległą. Poczynając od XVI wieku mnożyły się jak grzyby po deszczu różnego rodzaju wydawnictwa popularne dotyczące tematów „diabelskich”. Za pośrednictwem plebanii, dworu lub małego miasteczka echa tej literatury dochodziły nawet do niepiśmiennych chłopów. Na wsi polskiej nastąpiło też dziwne pomieszanie różnych wywodzących się jeszcze z czasów pogańskich wierzeń z oficjalnie głoszoną przez sfery kościelne nauką o diabłach i mocach piekielnych. Straszliwy zabobon rozrastał się do niespotykanych poprzednio rozmiarów<sup>179</sup>.

Do polowań na czarownice powołany został cały system prokuratorsko - śledczy oraz lekarski (uznano, iż lekarze potrafią odróżnić sprawy diabelskie od defektów somatycznych). Przyznanie się do winy było koronnym dowodem. Ówczesne prawo zezwalało – dla wymuszenia zeznań – stosować w toku śledztwa tortury (w niektórych krajach, np. w Szkocji, podczas gdy w Anglii i jej koloniach w tym samym czasie tortury były zakazane). Do oskarżenia wystarczyło wskazanie („powołanie”, łac. *nominatio*) kolejnych podejrzanych przez osobę już skazaną. Za szczególnie ważne dowody uważano powołanie przez dzieci, które uważano za niewinnych, a więc nieskażonych świadków, nawet kiedy przyznały się same do czarostwa. Nie należy mylić „prób sądowych” z torturami. Próby sądowe miały odmienny cel: był to „sąd boży”, a więc nadnaturalne stwierdzenie winy podsądnego przez jego zachowanie się w czasie „próby”. W średniowieczu sąd boży był ważnym składnikiem procesu. Stosowano różne próby mające wykazać winę lub niewinność oskarżonej. Do jednej z metod zaliczano próbę wody (pławienie), która w praktyce dawała niewielkie szanse oskarżonej, która wrzucona do wody zazwyczaj nie szła na dno (co świadczyłoby o niewinności), ponieważ noszone wówczas obfite spódnice utrzymywały ją na powierzchni. Do „dowodzenia winy” stosowano także próby łez (jeśli nie potrafiła płakać, miała być czarownicą) lub ognia. Czasem też szukano na ciele lub pod skórą domniemanej czarownicy „diabelskiego znamienia”, wiązało się to z nakłuwaniem ciała (wynikało to z przekonania, iż miejsce to jest nieczułe na ból). Po „udowodnieniu” winy skazywano na spalenie na stosie (w Europie kontynentalnej) lub na szubienicę (na Wyspach Brytyjskich i wśród kolonistów w Ameryce Północnej)<sup>180</sup>.

Tortury dzielono na wstępne i końcowe. Wstępne stosowano, aby zmusić badanego do przyznania się do winy. W tym celu stosowano następując metody: obnażenie, groźba, związanie, biczowanie, ściskanie i miażdżenie palców, rozciąganie na drabinie. Była też tortura wodą, podczas której osoba oskarżona przywiązana za nogi i nadgarstki do obręczy umocowanych w ścianie i rozciągnięta na drewnianym koźle, musiała wypić na początek ponad 9 litrów wody, a jeżeli ta pierwsza próba nie wystarczyła, jeszcze raz tyle, czyli łącznie osiemnaście i pół litra. W raportach sądowych tortury wstępne często były pomijane i mówiło się, że oskarżony przyznał się dobrowolnie. Tortury końcowe stosowano, gdy osoba badana nie chciała przyznać się do winy, milczała oraz po to, by zmusić do wydania współników.

<sup>179</sup> B. Baranowski, W. Lewandowski, *Nietolerancja i zabobon...*, s. 87-88; L.J. Pełka, *Polska demonologia ludowa...*, s. 23- 25.

<sup>180</sup> J.M. Sallmann: *Czarownice. Oblubienice szatana*. Wrocław: 1994, s. 35, 64; G. Bechtel, *Cztery kobiety Boga. Ladacznica, czarownica, święta, głupia geś*, Warszawa, 2001, s. 132- 134, M. Mikołajczyk, *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI- XVIII wieku*, Katowice 2013, s. 413- 415; B. Baranowski, *Procesy czarownic*, s. 89-96; J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI- XVIII*, t. 2, Warszawa 1960, s. 336; L.J. Pełka, *Polska demonologia ludowa...* s. 326-327.

Tortury można było stosować do trzech razy, a pomiędzy kolejnymi badaniami musiał upłynąć co najmniej jeden dzień. Ta przerwa nie miała osobie oskarżonej wcale ulżyć, wręcz przeciwnie przedłużała jego cierpienia, dając wystarczająco dużo czasu na to, by na nowo zaczął odczuwać strach. Do metod podstawowych należała chłosta, podpalenie lub przypalenie, miażdżenie palców i tym podobne. Były tortury dodatkowe dla przestępstw specjalnych: obcinanie rąk lub nóg, oślepienie lub rozszarpywanie rozpalonymi do czerwoności obcęgi. Trzeba pamiętać, że cały przewód sądowy prowadzony był z myślą o zbawieniu osoby badanej. Dlatego nie można było dopuścić, aby dana osoba umarła bez wykazania skruchy, żalu i pokory. Temu służyły modlitwy w trakcie tortur i obfite stosowanie wody święconej. Karę chłosty często wymierzano w czasie, gdy dzwony pobliskich kościołów biły na Anioł Pański. Tortury miały pomóc osobie oskarżonej w udzieleniu wyczerpujących odpowiedzi na pytania zadawane jej przez sędziów<sup>181</sup>.

*Młot na czarownice* leżał na pulpicie każdego sędziego, czy też urzędnika miejskiego. Zawarte tam wskazówki były ostatecznym, niepodważalnym, niekwestionowanym autorytetem, ślepo akceptowanym przez ustawodawców. Piękne kobiety budziły szczególną nieufność, podobnie jak babki położne z ich wiedzą i doświadczeniem w dziedzinie uważanej przez inkwizytorów za tajemnicę płci niewieściej. Poronione płody uważano za dzieci zamordowane przez akuszerki na ofiarę diabłu. Zniekształcenia, chorowitość lub nawet nieznośne zachowanie dziecka również przypisywano ich czarom. Akuszerki były idealnym celem prześladowań jako osoby darzone zaufaniem przez inne kobiety, a dzięki swemu autorytetowi rywalizujące z klerem. Inkwizytor mógł na nich bezkarnie szlifować swoje przewrotne umiejętności. Czarownicom przypisuje się szczególne powinowactwo z kozłem, zwierzęciem ekstremalnie złym. Podczas procesów oglądano nogi podejrzanych, obmacywano czoła, aby zinterpretować jako róg najmniejszą choćby wypukłość. Jeśli domniemana czarownica miała jakieś zwierzę - kota, psa albo ptaka - wkrótce powiadano, że jest podobna do tego zwierzęcia, zaś samo zwierzę jawiło się jako rodzaj awataru, chwilowe wcielenie albo przebranie służące do realizacji pewnych przedsięwzięć. Nie do każdej kobiety diabeł mógł przystąpić, aby ją „przykusić do czarowania”. Według opinii ludowej z końca XIX wieku czarownicą nie mogła zostać osoba urodzona w środę lub nosząca imię Marii. Im bardziej świątobliwa była patronka danego imienia, tym trudniej było diabłu zbliżyć się do takiej osoby<sup>182</sup>.

W XVII stuleciu w całej Polsce nastąpił ogólny upadek kultury, poziom umysłowy miejscowego ziemiaństwa i mieszczaństwa uległ bardzo poważnemu obniżeniu. Wojny toczące się na ziemiach polskich doprowadziły kraj do ruiny gospodarczej i zarazem stworzyły warunki sprzyjające upowszechnieniu zabobonów. Zabiedzeni, zagłodzeni ludzie o wiele łatwiej poddawali się złudzeniom, że wszystkie klęski, jakie na nich spadły, należy przypisać złym siłom. Ciemna zacofana szlachta z dziwnym uporem występowała przeciw wszelkim reformom. Sejmik łęczycki protestował przeciwko Komisji Edukacji Narodowej. W miastach na Wartę, Prosną czy Pilicą życie toczyło się po staremu nawet w czasach

---

<sup>181</sup> *Młot na czarownice*..., s. 8-11; ; J.M. Sallmann, *Czarownice*..., s. 74- 76; J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, t. 1, Wrocław 2003, s. 241- 248.

<sup>182</sup> M. Baigent, R. Leight, *Inkwizycja*, s. 75; B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*, Poznań 2020, s. 189; R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987, s. 74.

oświecenia, tu nadal szerzyła się wiara w diabły i czarownice. Istotne zmiany w życiu gospodarczym i kulturalnym tego regionu nastąpiły dopiero w XIX wieku<sup>183</sup>.

Sprawy o czary rozpatrywane były w XVI - XVIII w. przez sądy miejskie, posiadające prawo miecza<sup>184</sup> i dysponujące często katem, były właściwie sądami karnymi zarówno dla mieszczan jak i chłopów. Przepisy miejskiego prawa karnego, przejęte ze Zwierciadła Saskiego<sup>185</sup>, na którym w głównej mierze opierała się praktyka polskich sądów, przewidywały za czary karę spalenia na stosie. Niemieckie ustawodawstwo uzupełniano polskim komentarzem prawniczym w postaci „Postępków sądów około karania na gardle” (1559 r.) Bartłomieja Groickiego, który dopuszczał kary za gusła i zabobony. Dość często sądy miejskie powoływały się też na cytaty ze Starego Testamentu. Ogólnie jednak przepisy prawne, w szczególności dotyczące postępowania dowodowego nie były ściśle ustalone. W sprawach o czary obowiązywało raczej prawo zwyczajowe, biorące swój wzór z procedury sądowej wschodnioniemieckiej. W miastach prywatnych decydowała jeszcze wola pana, który nieraz wbrew obowiązującym przepisom prawnym kazał zależnym od siebie mieszkańcom wydawać takie lub inne wyroki według prawa zwyczajowego lub też własnego uznania. Zdarzały się więc przypadki, że pan miasta, widząc dziejące się bezprawie, nakazywał przerwać proces o czary lub zmuszał sąd do wydania uniewinniającego wyroku. Na nieszczęście jednak świątłych magnatów, którzy by się sprzeciwili ponuremu zabobonowi, było w Polsce w XVII i XVIII wieku niewiele. Polskie procesy czarownic były dość wierną kopią niemieckich wzorców prawnych i odbywały się w atmosferze powszechnie panującej wiary w moce piekielne i ich ziemskich współników<sup>186</sup>.

Nie każdy sąd miejski czuł się kompetentny do rozpatrywania spraw o czary. W mniemaniu ludzi tamtych czasów były to sprawy wyjątkowo trudne i wymagające od sędziów pewnej znajomości przedmiotu, aby nie dać się zwieść różnym sztuczkom czarownicy i szatana. Dlatego więc, gdy proces o czary odbywał się w miasteczku, gdzie sędziowie nie posiadali żadnego rozeznania w tego rodzaju sprawach i nie czuli się na siłach, by przystąpić do walki z mocami piekielnymi, wprowadzano wtedy ekspertów z sąsiedniego

<sup>183</sup> B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach ...*, s. 20-21; B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem...*, s. 12-13.

<sup>184</sup> Prawo miecza (łac. *Ius gladii*) – w średniowieczu prawo przyznane niektórym miastom i feudałom do sądenia spraw zagrożonych karą śmierci i jej wykonywania, formowało się w XIII i na początku XIV wieku. *Zwierciadło Saskie*, a właściwie jego pierwsza część, obejmująca prawo ziemskie, stało się podstawą prawa miejskiego w Polsce obok drugiej kompilacji, tzw. prawa miejskiego magdeburckiego (*Magdeburger Weichbild, Ius Municipale*). Po przeprowadzeniu lokacji na prawie magdeburskim, każda z miejscowości zyskiwała własną ławę sądowniczą, która początkowo podlegała wójtowi, sprawującemu nadzór nad miastem w imieniu księcia bądź króla, albo też bezpośrednio samemu władcy. Sąd będący w prawie orzekać karę śmierci, okaleczenia bądź chłosty musiał mieć możliwość egzekwowania swych decyzji, dysponować niezbędnymi do tego instrumentami i umiejacą się nimi posługiwać osobą;

<sup>185</sup> Zarówno *Zwierciadło Saskie*, jak i miejskie prawo magdeburskie *Magdeburger Weichbild, Ius Municipale* były zbiorami prywatnymi. *Zwierciadło Saskie* było prywatnym spisem prawa zwyczajowego, którym posługiwano się we wschodniej części Niemiec. Z biegiem czasu zdobyło sobie tak znaczną powagę w praktyce sądowej, że zapominano, iż jest to zbiór prywatny, a nawet zaczęto je uważać za oficjalny zbiór prawa. W XIV w. zaczęto wydawać głosę do części obejmującej prawo ziemskie, która miała wykazać zgodność przepisów z prawem rzymskim i kanonicznym, B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburckiego w Koronie Polskiej*, Warszawa 1953, s. 6-7.

<sup>186</sup> B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach...*, s. 102-103, 130; ; J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów ...*, s. 326.



miasta, którzy już posiadali pewnego rodzaju doświadczenie w badaniu diabelskich współniczek<sup>187</sup>.

Trzydzieści lat po opublikowaniu *Młota na czarownice* polowanie na nie rozpowszechniło się również w nowych, formujących się dopiero Kościołach protestanckich. W połowie XVII wieku i protestanci, i katolicy jednakowo palili czarownice, nie po dwie, czy trzy jednocześnie, lecz całymi setkami, a szaleństwo to trwało ponad 100 lat, osiągając szczyt podczas okrutnych rzezi wojny trzydziestoletniej (1618- 1648)<sup>188</sup>. W 1585 roku ludność dwóch niemieckich miasteczek uległa takiemu zdziśiatkowaniu, że w każdym z nich została przy życiu tylko jedna kobieta. Jednak nawet najgorsze zapędy protestanckie nie mogły dorównać Rzymowi. U schyłku XVII stulecia psychoza czarów rozpętała się po drugiej stronie Atlantyku, w purytańskiej kolonii Nowej Anglii i tam właśnie doszło do haniebnego procesu w Salem. W tym samym czasie ogniska zapalne wygasły powoli w całej niemal Europie, choć i wtedy wybuchały jeszcze płomienie stosów. Jedynym wyjątkiem była Polska<sup>189</sup>.

Polska też miała swój „Młot...”. *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyi pełna* wydana w 1745 r.- pierwsza „encyklopedia” napisana przez jezuitę Benedykta Chmielowskiego<sup>190</sup>. Była wykładnią prawa dla lokalnych sądów i wyznacznikiem sposobu postępowania wobec czarów i czarownic. Czarownicom bowiem kanonik kijowski poświęcił nader wiele miejsca i szeroko rozpisywał się o orgiastycznych zaślubinach czarownic i diabłów, którym te „oddawały się duszą i ciałem”. Jego dzieło jeszcze do połowy XIX stulecia nazywane było leksykonem, a nawet obowiązkowym podręcznikiem. Uczono o nich i uczono z nich<sup>191</sup>.

Kościelni inkwizytorzy przekazywali państwu osądzonych z klauzulą, aby nie karać ich śmiercią, ale była to tylko obłudna formalność, dlatego że inkwizytorzy byli zawsze obecni, aby dopatrzeć wykonania wyroku śmierci. A jeśli nie zapadał, wówczas

---

<sup>187</sup> B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach...*, s. 103.

<sup>188</sup> Wojna trzydziestoletnia - konflikt o zasięgu europejskim. U jego podstaw leżały rywalizacja francusko - habsburska oraz niepokoje religijne w Rzeszy Niemieckiej, gdzie książęta protestancy obawiali się postępującej kontrreformacji i utraty sekularyzowanych wcześniej ziem kościelnych, *Encyklopedia. Historia*, Kraków 2012, s. 692- 693.

<sup>189</sup> M. Baigent, R. Leight, *Inkwizycja*, s. 79-80; J. M. Sallmann, *Czarownice...*, s. 58

<sup>190</sup> Benedykt Chmielowski urodził się w 1700 roku. Odbił edukację w szkołach prowadzonych przez jezuitów oraz w seminarium katedralnym we Lwowie. Pełnił funkcję domowego nauczyciela syna wojewody ruskiego Jana Jabłonowskiego. Nasz encyklopedysta ze szczególnym szacunkiem traktował dzieła autorów starożytnych. Był księdzem, więc nie podawał w wątpliwość wiadomości zaczerpniętych z Biblii. Lojalnie przypominał, że Kościół nie zgadza się z teorią Mikołaja Kopernika oraz że prawdziwa jest jedynie wiara katolicka. Zamieścił w swym dziele teksty dotyczące różnych dziedzin: historii, geografii, teologii, astronomii, polityki, matematyki, botaniki, zoologii, ale też alchemii czy magii. Lubił historię i traktował ją jako naukę pomocną w budowaniu umoralniających opowieści. Poważnie podchodził do tradycji. Wywodząc się ze szlacheckiego rodu, nie krytykował „złotej wolności”. Choć sam nie podróżował daleko, z zaangażowaniem opisywał inne kraje i ich mieszkańców. Praca nad *Nowymi Atenami* trwała wiele lat. Autor pragnął przedstawić wiedzę w systematyczny i użyteczny sposób. Zaznaczył w przedmowie, że czytelnik musiałby sam wertować księgi i „skupować biblioteki” w poszukiwaniu informacji, a dzięki jego encyklopedii ma „bez pracy” dostęp do wiadomości. W XIX i XX wieku pracę Chmielowskiego poddano miazdzącej krytyce. Okrzyknięto encyklopedię przykładem sarmackiego zacofania. Dzieło to jest jednak nie tylko świadectwem czasów, ale też dowodem niezwyklej misji pracowitego amatora, obdarzonego niepospolitym poczuciem humoru. Stanowi nieudaną, choć ambitną próbę opisanie świata, [Benedykt Chmielowski, www.historiaposzukaj.pl](http://www.historiaposzukaj.pl), [dostęp 10.10.2021].

<sup>191</sup> B. Baranowski, *Pozegnanie z diabłem ...*, s. 190, M. Szenborn, *Czarownice i heretycy...* s. 72; J.S. Bystron, *Dzieje obyczajów ...*, s. 334.



odpowiedzialni za takie zaniedbanie tracili urząd i sami padali ofiarą oskarżenia o wspomaganie heretyków, skąd tylko krok do śmierci. Wyrok egzekwowano przez spalenie na stosie, jako że formalnie „kościół krwi nie przelewał”. W rezultacie unikano posługiwania się instrumentami ostro zakończonymi na korzyść łamania kołem, miażdżenia kciuków oraz innych metod, dzięki którym krew mogła się polać jedynie „przypadkiem”. Zadaniem inkwizytorów papieskich było systematyczne wyszukiwanie heretyków, wytaczanie im procesów, skazywanie i przekazywanie władzy świeckiej, która miała wykonywać egzekucje (palenie na stosie). Inkwizytorzy szybko zorientowali się, że niektórzy heretycy dążyli do możliwie szybkiej męczeńskiej śmierci, oni zaś nie zamierzali im w tym pomagać. Początkowo oskarżonego można było brać na męki tylko raz i to nie na dłużej niż na pół godziny. Inkwizytorzy zdołali jednak obejść i ten zakaz, twierdząc, że tortura jest niepodzielna i każde kolejne pół godziny to tylko jej kontynuacja. Liczne źródła wspominają o osobach męczonych dwa razy dziennie przez cały tydzień lub jeszcze dłużej. Stosowano wtedy długotrwały, nieustanny ból, który odbierał chęć do męczeństwa. Tak więc papiescy inkwizytorzy - dominikanie, byli oskarżycielami i sędziami jednocześnie. Wkrótce przyłgnęło do nich pogardliwe określenie ludu „psy Pana” - zgodnie z ich nazwą *domini canes*. Na oblicze zakonu dominikanów w XIII i XIV wieku składały się zatem działalność kaznodziejska, kształcenie dominikańskich teologów i działalność w służbie inkwizycji. Potem papież przydał im do towarzystwa franciszkanów<sup>192</sup>.

W Polsce w 1775 r. na propozycję zgłoszoną przez kasztelana bieckiego Wojciecha Kłuszewskiego przeprowadzona została uchwała zabraniająca wszystkim sądom podejmować się spraw o czary. Tym samym zakazano też używania tortur podczas takowych procesów. Na pamiątkę tego wydarzenia król Stanisław August Poniatowski rozkazał wybić specjalny medal z łacińskim napisem, w tłumaczeniu brzmiącym: *Mękami wyciągać zawsze wątpliwe wyznania zbrodni, pociągać do sądu obwinionych o rzekome związki z mocą szatańską zakazał sejm roku 1776 na wniosek Króla Stanisława Augusta*. Po rozbiorach tereny wcielone do Rosji, Prus lub Austrii przejęły tamtejsze systemy prawne. O ile w Prusach torturowanie i karanie śmiercią za czary zniesiono w połowie XVIII wieku, a w Austrii w 1776 r., to na ziemiach zaboru rosyjskiego doszło do tego dopiero w 1810 r. Od 1818 r. obowiązywał w Królestwie Polskim Kodeks karzący Królestwa Polskiego, który był oszczędniejszy w szafowaniu śmiercią, choć pozostał bardzo surowy<sup>193</sup>.

Przedostatnią egzekucją tortur i palenia na stosie w Polsce była zbrodnia w Doruchowie koło Wielunia we wrześniu 1775 r. Żonie dziedzica Jędrzeja Stokowskiego spuchła i zsiniała dłoń, a środkowy palec wręcz szerniał i bolał. Dziś lekarz nazwałby to zastrzałem, czyli infekcją. Jakby tego było mało na jej głowie nieczesane od miesięcy włosy, zaczęły się w kołtun skręcać i robactwo się w nich zalęgło. Dziedziczka miała od dziecka zwyczaj myć się tylko przy Wielkiej Nocy. Przyprawiona miejscowa baba odczyniająca uroki zrzuciła winę na miejscowe „czarownice”. Po tak postawionej „fachowej” diagnozie dziedzic nakazał

<sup>192</sup> M. Baigent, R. Leight, *Inkwizycja*, s. 28- 29, 32-33; *Księga inkwizycji. Podręcznik napisany przez Bernarda Gui*, Kraków 2002, s. 24.

<sup>193</sup> Sz. Wrzesiński, *Kat w dawnej Polsce, na Śląsku i Pomorzu*, Zakrzewo 2010, s. 9; M. Pacholec, *Kat jako członek społeczności miejskiej wieków XVI - XVIII* w: „Meritum” 2009, nr 1, s. 151; E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815 - 1914*, Warszawa 1989, s. 222; L.J. Pełka, *Polska demonologia ludowa...*, s. 325.

aresztowania. Już po trzech godzinach parobcy przywlekli na wiejski dziedziniec siedem kobiet z Doruchowa i okolic. Postawiono im ciężkie zarzuty: sprowadzanie suszy, albo przeciwnie - deszczu, gradobicie, plagi robactwa, zamianę gruszek w myszy. Z pomocą wielkiej księgi pod tytułem „Praktyka kryminalna, to jest wzór rozważnego i porządnego spraw kryminalnych sądenia” księdza prałata Jakuba Czechowskiego zabrano się do badania podejrzanych. Dziedzicowi najbardziej do gustu przypadł rozdział „pławienie”, który stał się widowiskiem dla miejscowej gawiedzi. Każdą z siedmiu kobiet na linie do stawu wpuszczano, ale grube spódnice wydęte jak balony z powietrzem przed utopieniem chroniły, co było niezbitym dowodem, że diabeł był z nimi za pan brat. Półżywe z przerażenia skrępowano i powleczono do dworskiego spichlerza, tam każdą z nich wsadzono do beczki po kapuście, tak, że tylko klęczeć mogły, a głowy wystawały im ponad pokrywy, w których otwory wycięto. Do tych beczek gnojownicę wiano i słowa „Maryja + Jezus + Józef”<sup>na</sup> nich kredą napisano, żeby żaden diabeł zbliżyć się do swych sług nie miał prawa. W środku nocy kolejne siedem kobiet przyprowadzono, które sam jaśnie pan wskazał i te podzieliły los domniemanych czarownic. Następnego dnia 9 września dziedzic Stokowski trzech sędziów z Grabowa sprowadził i dwóch katów z pomocnikami. Po drodze z karczmy cały zapas wódki zabrano, bo wiadomo, że urzędnikom państwowym pokrzepienie przy „diabelskiej” robocie się należało. W małych miasteczkach i wsiach obrady ławy sądowej przypominały czasem posiedzenia w karczmach. Oskarżone „badano” cały dzień, noc i dzień następny w obejściu domu podstarościego, skąd potworny skowyt się rozchodził. Podczas całego przewodu sędziowie do oprawionej w skórę księgi zaglądali i stamtąd mądrość czerpali. Były to wydane trzydzieści lat wcześniej „Nowe Ateny...”. Pod koniec dnia przesłuchania przerwano, bo sędziowie i kaci tak się gorzałką uraczyli, że już sił nie mieli pytań zadawać. Na noc pomocnicy katów jeszcze w plecy diabelskich służebnic grabie powbijali - w taki sposób znak krzyża z ich postaci czyniąc. Trzy z nich zmarły w nocy, kolejnych jedenaście na stosie między Doruchowem a Piłą spalono 11 września 1775 r. Zebranemu tłumowi nie dość jeszcze było uciechy z bożej sprawiedliwości, więc poczęto wołać do dziedzica, że wiedźmy córki zostawiły. Przywleczono trzy dziewczyny piętnastoletnie, a sędzia im dekret odczytał, że diabelskiej sprawy już się nauczyły i dusze zaprzedały, więc mają się wyprzeć ze złym spółki i przysiąc na krzyż święty Męki Pańskiej. Te przerażone krucyfiks całować zaczęły jedna przez drugą, ale różgami ich przy tym bito, tak, że jedna ducha wyzionęła. Dopiero po tym tłum zaczął się rozchodzić powoli, chwając Pana i pieśni nabożne śpiewając<sup>194</sup>.

Ostatnia polską (i europejską) czarownicę - trzydziestokilkuletnią Barbarę Zdunk (Zdunek) - spalono na stosie w miejscowości Reszel (Warmia) 21 sierpnia 1811 r. We wrześniu 1807 r. część Reszla została, nie pierwszy zresztą raz, strawiona przez pożar. Gawieź szukała winnych, a że władza pruskiego zaborcy nie chciała niepokojów społecznych, więc owych winnych chciała zaleźć jak najszybciej. Podejrzenie padło na Barbarę Zdunk, ponieważ od dawna była słynna w okolicy ze swojej zielarskiej wiedzy. W czerwcu 1808 r. po miesiącach śledztwa i zeznaniach kilku świadków, sąd miejski skazał kobietę na śmierć przez spalenie na stosie. Dano jej jednak prawo do apelacji, z którego skorzystała, ale sąd najwyższy, czyli Izba Sprawiedliwości w Królewcu, minister

---

<sup>194</sup> M. Szenborn, *Czarownice i heretycy...*, s. 116- 128; J. S. Bystróż, *Dzieje obyczajów ...*, s. 330.

sprawiedliwości w Berlinie, a nawet sam król Prus Fryderyk Wilhelm III<sup>195</sup> wyrok podtrzymali. Przez cały proces od 1807 r. przebywała w areszcie, gdzie była wielokrotnie gwałcona przez pruskich żołdaków 21 sierpnia 1811 r. skuta ciężkimi łańcuchami, klęcząc na wozie drabiniastym była wieziona na miejsce egzekucji. Kata sprowadzono z Lidzbarka. Miał tremę, bo był to jego pierwszy i... ostatni stos w życiu. Skazana nie błagała o litość, nie krzyczała, nawet wówczas, gdy płomienie sięgały jej twarzy. I ten właśnie fakt władze pruskie przywoływałyby po latach nieco oczyścić się z hańby. Wśród opinii publicznej kolportowano informację, że Barbara Zdunk została przez kata „litościwie” i w ostatniej chwili uduszona, a przy tym była jakoby chora psychicznie. O tej makabrze pisała prasa w całej Europie, a gazety amerykańskie nazwały egzekucję „bestialskim morderstwem w kraju barbarzyńców”. Jeden z sędziów orzekających w sprawie Barbary popełnił samobójstwo, inny popadł w obłęd<sup>196</sup>.

Przez kolejne dziesięciolecia Kościół zaprzeczał, jakoby zbrodnia w Doruchowie miała miejsce. Dowodząco, że to makabryczna baśń, legend wędrująca z ust do ust. Jednak niedawno w Archiwum Akt Dawnych odnaleziono przypadkowo dokument dowodzący, że wydarzenie miało miejsce ponad wszelką wątpliwość. Dokument zawiera zapis sądowy z 1783 r., z którego wynika, że wójt i ławnicy z miasteczka Grabów zostali karnie pozbawieni urzędów za to, że wezwani przez dziedzica miejscowości Drochów kazali spalić na stosie dwie kobiety<sup>197</sup>.

W procesach czarownic występują wzmianki o diabłach - chowańcach. Były to z pewnością dawne słowiańskie duchy domowe, które kościół zdegradował do roli czartów najniższej kategorii. Opinia wiejska uważała, że posiadanie takiego diabła zapewnia dostatek i dobrobyt. Zarzut dotyczący posiadania Chowańca zaprowadził niejedną kobietę na stos jako czarownicę. Już w drugiej połowie XIX wieku, kiedy Oskar Kolberg zbierał materiały etnograficzne do swojej publikacji o ludzie i jego zwyczajach, wspomnienia o tych istotach były mocno zatarte. Wiara w piekło i diabły była zgodna ze światopoglądem katolickim, to wierzenia związane z pogańskimi demonami traktowane były jako rodzaj prymitywnego zabobonu<sup>198</sup>.

*Kto nie wierzy w diabła, nie wierzy w Boga* - takie było wyznanie wiary okresu feudalnego. *Największą herezją jest nie wierzyć w sprawy czarodziejskie* - oto również typowa maksyma tamtych czasów. Od tamtej pory na świecie zaszły olbrzymie zmiany. Dość powszechna wiara w złe moce już od dawna zaczęła powoli słabnąć. Olbrzymie zmiany gospodarcze i kulturalne musiały oddziaływać na psychikę całego społeczeństwa. Coraz szersze kręgi społeczeństwa poczęły zdawać sobie sprawę z bezsensu wiary w rozmaite przesady i zabobony. Niełatwo jednak zmienić psychikę całego społeczeństwa. Choć

<sup>195</sup> Fryderyk Wilhelm III (1770- 1840), król pruski od 1797 r., z dynastii Hohenzollernów 30 października 1810 r. wydał dekret znoszący klasztory w całym państwie. Wykonano go najszybciej na Śląsku. Zamknięcie klasztorów franciszkańskich na Górze św. Anny i w Gliwicach przyczyniło się do osłabienia polskości na Górnym Śląsku. W roku 1811 w Królewcu z jego rozkazu dokonano zniszczenia insygniów koronacyjnych królów polskich, wykradzonych w 1795 r. ze skarbcza na Wawelu, które następnie przetopiono na monety, [Fryderyk Wilhelm III Pruski – Wikipedia, wolna encyklopedia](#) [dostęp 27.10.2021].

<sup>196</sup> M. Szenborn, *Czarownice i heretycy...*, s. 129- 133.

<sup>197</sup> M. Szenborn, *Czarownice i heretycy...*, s. 127- 128.

<sup>198</sup> B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem ...*, s. 323- 324.

olbrzymia większość ludzi odżegnuje się od wiary w siły nadprzyrodzone, relikty zabobonów jeszcze dziś są gdzieś dość silne. Szczególnie na wsi. Najsilniej występują one na terenie Podkarpacia, Podhala, Lubelszczyzny, Podlasia i w niektórych regionach wschodniego Mazowsza. Najslabiej natomiast zachowały się te relikty ciemnoty w Poznańskim i na Pomorzu. Stosunkowo słabe są na terenie województwa łódzkiego<sup>199</sup>. Miną jeszcze długie lata zanim ponure zabobony, które w XVI - XVIII wieku powodowały śmierć tysięcy niewinnych osób, pójdą w zupełne zapomnienie.

**Andrzej Mączyński<sup>200</sup>, prof. dr hab. UJ (Kraków)**

### **O Stanisławie Wróblewskim – w stulecie pierwszej polskiej ustawy o spółdzielniach**

Jednym z pierwszych działów prawa polskiego, ujednoliconym po odzyskaniu niepodległości, było prawo spółdzielcze. Zostało ono ujednolicone z dniem wejścia w życie ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r., czyli w dniu 1 stycznia 1921 r. Projekt tej ustawy został opracowany przez komisję, której przewodniczącym był Stanisław Wróblewski. Jest on autorem wydanego kilka miesięcy po wejściu w życie tej ustawy komentarza. Po upływie stu lat od tych wydarzeń warto przypomnieć tę postać.

Stanisław Wróblewski urodził się 5 maja 1868 r. w niedalekim od Krakowa Tenczynku. Pochodził z rodziny inteligenckiej (ojciec był uczestnikiem powstania styczniowego), jeden z braci, Władysław, był prawnikiem i pełnił ważne funkcje w rządzie i dyplomacji, drugi, Wincenty, zyskał uznanie jako lekarz, siostra Maria była jedną z pierwszych studentek Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stanisław, najstarszy z rodzeństwa, uczęszczał w Krakowie do gimnazjów Św. Anny i Króla Jana III Sobieskiego, gdzie w 1885 r. zdał maturę. Na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego studiował w l. 1885 – 1889, interesując się zwłaszcza prawem rzymskim, które wówczas wykładał Fryderyk Zoll (zwany starszym). Doktorat *sub auspiciis Imperatoris* uzyskał w 1891 r., a potem w celu uzupełnienia wykształcenia udał się do Berlina, gdzie studiował pod kierunkiem romanistów Alfreda Pernice'a, Ernsta Wilhelma Eberharda Ecka i komercjalisty Leviego Goldschmidta. Po powrocie do Krakowa zajął się praktyką sądową, którą zakończył w 1901 r. jako adiunkt Sądu Krajowego w Krakowie. Jednocześnie intensywnie pracował naukowo. W 1894 r. opublikował w Wiedniu rozprawę „Zur Lehre von der Collision der Privatrechte”, w której zajął się analizą dwóch najbardziej podstawowych, a zarazem najbardziej spornych pojęć cywilistycznych: prawa podmiotowego i wykonywania prawa. Pozytywnie oceniona przez profesorów Fryderyka Zolla (starszego) i Franciszka Xawerego

---

<sup>199</sup> B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem...*, s. 327- 330.

<sup>200</sup> Andrzej Stanisław Mączyński - profesor nauk prawnych, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku i były wiceprezes TK, w latach 1998–2014 członek Państwowej Komisji Wyborczej.

Fiericha stała się ona podstawą przeprowadzonej w następnym roku habilitacji w zakresie określonym jako historia i dogmatyka prawa rzymskiego.

Od 1895 jako docent prywatny wykładał prawo rzymskie na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1901 r. był profesorem nadzwyczajnym a od 1907 r. profesorem zwyczajnym prawa rzymskiego, od 1917 r. – także austriackiego prawa cywilnego. Funkcję dziekana pełnił dwukrotnie, w l. 1910/11 i 1917/18. W uznaniu osiągnięć naukowych Akademia Umiejętności w Krakowie wybrała go swym członkiem korespondentem w 1910 r., członkiem czynnym w 1918 r. Szczególnie ważny w jego życiorysie był rok 1919. W tym to roku uczestniczył w pracach zespołu kierowanego przez prof. Michała Bobrzyńskiego przygotowującego na zlecenia Prezydenta Rady Ministrów projekt konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Pod koniec tegoż roku decyzją Naczelnika Państwa został powołany do składu Komisji Kodyfikacyjnej, zaś przez członków Polskiej (już wówczas) Akademii Umiejętności został wybrany delegatem do jej zarządu, czyli zastępcą sekretarza generalnego. Odmówił natomiast przyjęcia dokonanego w tym samym roku wyboru na stanowisko rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Polska Akademia Umiejętności w 1921 r. powierzyła mu stanowisko sekretarza generalnego, które zajmował do 1926 r. W 1929 r. został wybrany wiceprezesem, a w 1934 r. – prezesem tej najważniejszej polskiej instytucji naukowej. Od 1894 r. był członkiem Komisji Prawniczej przy Wydziale II PAU, a od 1920 r. przewodniczącym tej Komisji. Zainicjował powstanie w jej ramach Sekcji Prawa Współczesnego. Pełnił też ważne funkcje państwowe: w l. 1926 – 1930 był prezesem Najwyższej Izby Kontroli a w l. 1935 - 1938 senatorem. Zaangażowanie w działalność pozauniwersytecką zmusiło go do ograniczenia działalności dydaktycznej, nie zaniechał jednak wykładów, które od 1927 r. prowadził jako profesor honorowy.

Zmarł 18 grudnia 1938 r. w Warszawie, dokąd poprzedniego dnia przyjechał w związku z posiedzeniem Komisji Kodyfikacyjnej, a więc w podobnych okolicznościach jak dziesięć lat wcześniej pierwszy prezydent tej Komisji – prof. Franciszek Xawery Fierich.

W działalności naukowej Wróblewskiego wyróżnić można dwa nurty. Jeden z nich stanowią prace z dziedziny prawa rzymskiego, drugi – prace poświęcone obowiązującemu prawu cywilnemu i handlowemu, najpierw austriackiemu, potem polskiemu. Tych dwu kierunków nie można jednak przeciwstawiać, gdyż – jak napisał Wróblewski - „wprawdzie pojęcia nowoczesne są nam bliższe i łatwiej zrozumiałe niż czyste prawo rzymskie, [...] jednak gruntowne ich poznanie i należyta ocena możliwe są tylko wówczas, jeśli się skreśli drogę, którą od czasów rzymskich do dni obecnych przebyły”.

W dziedzinie prawa rzymskiego niewątpliwie największym dokonaniem Wróblewskiego jest dzieło zaopatrzone skromnym tytułem „Zarys wykładu rzymskiego prawa prywatnego”, którego dwa woluminy, liczące łącznie ok. 750 stron dużego formatu, wydane zostały nakładem Akademii Umiejętności w 1916 i 1919 r. W zamyśle autora dzieło to miało objąć dwa nierównej objętości działy, pierwszy przedstawiający stosunki wewnętrzne starożytnego Rzymu oraz źródła i historię prawa rzymskiego aż do czasów najnowszych, drugi – omawiający poszczególne instytucje rzymskiego prawa prywatnego ze wskazaniem, czy, w jakim kierunku i pod jakim wpływem prawa dzisiejsze od zasad



rzymskich odbiegły. Dzieło pozostało niestety nie ukończone. Poza działem pierwszym opracowane zostały tylko nauki ogólne (w tym podmioty i przedmioty stosunków prawnych, zdarzenia prawne i ochrona prawna) oraz prawo rzeczowe. Pomyślany jako podręcznik uniwersytecki, „Zarys” nie był wykorzystywany w tym charakterze. Potrzeby przeciętnego studenta zaspokajało polskie tłumaczenie znanego niemieckiego podręcznika Rudolfa Sohma, przygotowane przez Rafała Taubenschlaga i Włodzimierza Kozubskiego (1925). To właśnie w przedmowie do tego podręcznika jego tłumacze nazwali Wróblewskiego „polskim Papinianem”, stwierdziwszy, że ze względu na bogactwo myśli i świetność formy jego dzieło „jest niewątpliwie najlepszym, co nie tylko polska, a i europejska literatura w tej materii wydała”. Współcześnie Janusz Sondel nie tylko w pełni podtrzymał wysoką ocenę tego dzieła, ale i zalecał włączenie go do podstawowego kanonu lektur obowiązkowych każdego dogmatyka prawa u progu jego działalności zawodowej. Stefan Grzybowski ocenił dzieło Wróblewskiego następująco: „Nie sposób znaleźć w całej światowej nauce prawa rzymskiego głębszego a zarazem tak szerokiego i subtelnego spojrzenia, jak przez niego nam przekazany obraz drogi rozwoju tego prawa i nauki rzymskich jurystów.”

Z wcześniejszych prac Wróblewskiego, dotyczących prawa rzymskiego, wymienić trzeba wydaną w 1899 r. monografię pt. „Posiadanie na tle prawa rzymskiego”. Nawiązując do swych wcześniejszych ustaleń dokonanych w pracy o kolizji praw podmiotowych zajął się w niej Wróblewski określeniem posiadania (w tym posiadania praw), jego nabyciem, utratą i ochroną, a także dzierżeniem. Wypowiedziane w niej zostały poglądy, które do nauki europejskiej kilkanaście lat później wprowadził włoski uczony Silvio Perozzi. Prawa rzymskiego dotyczą także prace Wróblewskiego, których przedmiotem jest ograniczenie darowizn (1911) oraz instytucja *usucapio pro herede* (1923).

Przeważająca większość prac Wróblewskiego została napisana w języku polskim. Dlatego nie są one znane za granicą. Jeden z uczniów Wróblewskiego, Rafał Taubenschlag, darzący swego mistrza naukowego niezwykle szacunkiem i podziwem, miał zamiar przełożenia jego prac na jeden z języków obcych, zamiaru tego jednak nie zdołał zrealizować.

Po odzyskaniu niepodległości Wróblewski zdecydowanie przesunął swe zainteresowania naukowe w kierunku prawa współczesnego. Symbolicznym wyrazem tego było porzucenie pracy nad „Zarysem”. W ramach cyklu wykładów wygłoszonych przez profesorów UJ po uchwaleniu Konstytucji marcowej z 1921 r. (opublikowanego w pracy zbiorowej „Nasza Konstytucja”), Wróblewski omówił unormowanie problematyki sądownictwa opowiadając się za wprowadzeniem sądowej kontroli zgodności prawa z konstytucją, nie przesądzając jednak modelu tej kontroli. Kontynuacją nurtu historycznego w jego dorobku z tych lat jest wygłoszony w 1928 r. na publicznym posiedzeniu PAU i w tym samym roku ogłoszony drukiem wykład omawiający sądy polubowne w historii prawa.

Zainteresowanie Wróblewskiego problematyką obowiązującego prawa sięga okresu poprzedzającego pierwszą wojnę światową. Wyraziło się ono w opracowanych wówczas komentarzach. Najwybitniejszym z nich jest obszerny (950 stron) komentarz do przepisów prawa spadkowego ogłoszony w 1904 r. jako trzeci tom komentarza do austriackiego kodeksu cywilnego, zainicjowanego przez Władysława Leopolda Jaworskiego. Komentarz ten oryginalnym sposobem ujęcia wyróżnia się na tle tak wcześniejszych jak późniejszych

opracowań komentarzowych. Bogactwo myśli i wnikliwość spostrzeżeń sprawiają, że wywody dotyczące poszczególnych instytucji mają charakter małych monografii. Napisane przy tej okazji artykuły w języku niemieckim są dziś jeszcze powoływane w austriackich podręcznikach prawa spadkowego.

Zupełnie inny, ale nie mniej oryginalny charakter ma dwutomowy komentarz do całości przepisów austriackiego kodeksu cywilnego, wydany w l. 1914 – 1918, a następnie uzupełniany. W bardzo interesujący sposób Wróblewski wykorzystał tu wypowiedzi judykatury, konstruując z nich jednolity tok wywodów, ale nie ukrywając i własnego, niejednokrotnie krytycznego stanowiska, zaznaczonego czasem tylko znakiem interpunkcyjnym – pytajnikiem lub wykrzyknikiem. W odrębnej publikacji (wydanej w 1916 r.) omówił zmiany wprowadzone do kodeksu cywilnego przez tzw. nowele częściowe.

Całokształt austriackiego prawa handlowego omówił Wróblewski w obszernym, trzykrotnie wydawanym w l. 1898 – 1917 komentarzu do kodeksu handlowego (także do ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i ustawy czekowej), uzupełnionym komentarzem do ustawy wekslowej.

Po odzyskaniu niepodległości podstawowym zadaniem prawników polskich było stworzenie prawa rodzimego, mającego zastąpić mozaikę praw wprowadzonych na ziemiach polskich w okresie zaborów. Przygotowaniem projektów jednolitego prawa cywilnego i prawa karnego zajmowała się Komisja Kodyfikacyjna, utworzona na podstawie ustawy z dnia 3 czerwca 1919 r. Od samego początku działalności Komisji Kodyfikacyjnej Wróblewski z zaangażowaniem uczestniczył w jej pracach. Był referentem projektów prawa wekslowego, prawa ubezpieczeniowego i prawa spadkowego, przewodniczył podkomisjom zajmującym się częścią ogólną prawa cywilnego, prawem spadkowym oraz prawem morskim i rzeczonym, uczestniczył w pracach wielu innych podkomisji. Szczególnie doniosła była jego rola jako przewodniczącego sekcji, następnie podkomisji prawa handlowego, odpowiedzialnego za zapewnienie jednolitości projektu opracowanego przez pięciu referentów. Włączał się także do prac nad innymi projektami, publikując uwagi dotyczące m.in. projektów prawa międzynarodowego i międzydzielnicowego prywatnego oraz prawa autorskiego.

W 1926 r. Wróblewski wszedł do powołanej wówczas Rady Prawniczej w charakterze radcy zwyczajnego. Organ ten nie rozwinął szerszej działalności i przestał funkcjonować w 1928 r. Niedługo potem Wróblewski ogłosił niewielką pracę dotyczącą problematyki techniki legislacyjnej, opublikowaną w księdze pamiątkowej ku czci Edmunda Krzymuskiego (1929).

Prace nad ujednoczeniem obowiązujących na obszarze Polski przepisów dotyczących spółdzielni były prowadzone poza Komisją Kodyfikacyjną. W czerwcu 1919 r. odbyła się w Warszawie międzydzielnicowa konferencja działaczy spółdzielczych i przedstawicieli nauki zajmujących się problematyką spółdzielczości. Przedmiotem ich obrad był wstępny projekt ustawy przygotowany w Ministerstwie Skarbu. Przygotowaniem nowej wersji projektu zajęła się kiluosobowa komisja prawnicza, działająca pod przewodnictwem Stanisława Wróblewskiego. Projekt wraz z obszernym uzasadnieniem napisanym przez dr. Bronisława Hełczyńskiego i dr. Bronisława Kuśnierza został wniesiony do Sejmu w dniu 11

listopada 1919 r. jako projekt rządowy (pismo wnoszące projekt podpisał ówczesny Minister Skarbu Leon Biliński). Projekt był przedmiotem prac specjalnej komisji, której członkom doręczono także stenogram obrad wspomnianej konferencji. Komisja sejmowa wniosła do projektu szereg poprawek, niemających istotnego charakteru. Posłowie zwrócili się do rządu o przygotowanie projektu przepisów o łączeniu spółdzielni. Poseł Ernest Adam w imieniu komisji przedstawił projekt ustawy Sejmowi. Ustawa uchwalona 29 października 1920 r. weszła w życie 1 stycznia 1921 r.

Kilka miesięcy później w znanej krakowskiej firmie wydawniczej Leona Frommera ukazała się przygotowana przez Stanisława Wróblewskiego książka zawierająca tekst ustawy i rozporządzeń wykonawczych wraz z objaśnieniami, licząca 162 strony. Na karcie tytułowej tej książki nie ma słowa „komentarz”. Rolę autora określają słowa „wydał i objaśnił”. To nie tylko wyraz skromności autora, ale także dowód, że w tym okresie nazwie „komentarz” przypisywano znaczenie ściślejsze od przyjętego obecnie. Opracowanie Wróblewskiego ma formę typową dla wydawanych ówczesnie komentarzy. Poszczególne słowa każdego przepisu opatrzone są cyframi, odsyłającymi do objaśnień wydrukowanych inną czcionką po tekście danego artykułu. Na pierwszych stronach książki, oznaczonych cyframi rzymskimi, umieszczona jest przedmowa datowana na marzec 1921 r. Wróblewski zwrócił w niej uwagę na znaczenie ruchu spółdzielczego i nadzieje łączone z jego rozwojem, naszkicował przebieg prac nad przygotowaniem ustawy (nie wspominając jednak o swoim udziale w tych pracach), a na koniec stwierdził:

„W objaśnieniach starałem się główne zasady nowego prawa spółdzielczego ująć teoretycznie, wskazując zarazem praktyczne konsekwencje jego postanowień. Zadanie było o tyle trudne, że prawo polskie od ustawodawstwa niemieckiego, z którego stosunkowo najwięcej przejęło, różni się nie tylko co do szczegółów, ale także co do szeregu kwestii zasadniczych. Nie łudzę się też nadzieją, by wyniki, do których doszedłem, zyskały ogólne uznanie w nauce, a zdaję sobie jasno sprawę, że życie nasunie w krótkim czasie dużo pytań praktycznych, na które nie dałem odpowiedzi. Mimo to sądzę, że opracowanie tego ważnego działu prawa było potrzebne, a skutkiem tego ufam, że nawet w tej niedoskonałej formie odda polskiemu ruchowi spółdzielczemu pewien pożytek.” Po wydaniu ustawy o łączeniu spółdzielni z 7 kwietnia 1922 r. oraz noweli z 4 grudnia 1923 Wróblewski dołączył do książki objaśnienia do nowych przepisów (łącznie 39 stron).

Dzieło Wróblewskiego to – mimo niewielkich rozmiarów - niewątpliwie najlepsze opracowanie dotyczące polskiego prawa spółdzielczego, powstałe w okresie obowiązywania ustawy z 1920 r. Tu można przypomnieć, że w okresie międzywojennym ustawa ta była kilkakrotnie nowelizowana, ale istotne zmiany wprowadziła ostatnia nowelizacja, dokonana ustawą z dnia 13 marca 1933 r. (po której ogłoszony został urzędowy tekst jednolity). Znaczne dalej idące zmiany nastąpiły w okresie powojennym, co było następstwem nowej, zupełnie odmiennej od dotychczasowej, koncepcji spółdzielczości i jej miejsca w systemie gospodarki społecznej. Tekst jednolity zmienionej ustawy został ogłoszony w 1950 r. Ustawa utraciła moc w chwili wejścia w życie ustawy o spółdzielniach i ich związkach z dnia 17 lutego 1961 r.

Wróblewski jest także autorem komentarzy do ustaw o prawie wekslowym i prawie czekowym wydanych w 1924 a potem w 1936 r. Wnikliwy komentarz do wydanej w 1934 r. części I. polskiego kodeksu handlowego nie został ukończony, urywając się na przepisach o zbyciu przedsiębiorstwa. Charakteryzując przygotowane przez Wróblewskiego komentarze podkreślić trzeba nie tylko nadzwyczajną skrupulatność ich autora, uwzględniającego wszystkie pozostające w związku z komentowaną ustawą przepisy, wydane na ich tle orzeczenia i dotyczące ich wypowiedzi doktryny, ale – za Fryderykiem Zollem (młodszy) - dodać należy, że Wróblewski „cały ten materiał, skrzętnie przez siebie zebrany, przemyślał zawsze gruntownie, głęboko i krytycznie, aby na takiej podstawie dać wyraz swym jasnym a świetnie uzasadnionym poglądom, zwłaszcza gdy chodziło o kwestie wątpliwe, a to wszystko bez cienia frazeologii, która mu jako człowiekowi prawdziwej nauki była obca”. Dzięki temu, w komentarzu Wróblewskiego „praktyk znajduje cenne wyjaśnienia i wskazówki we wszystkich ważniejszych zagadnieniach, a teoretyk nadto drogę do zapoznania się ze stroną życiową problemów prawnych oraz podjętę do naukowych prac odkrywczych i konstrukcyjnych”.

Bezpośrednio po śmierci Wróblewskiego poświęcone mu wspomnienia ogłosili najwybitniejsi współcześni prawnicy – Fryderyk Zoll, Roman Longchamps de Berier, Stanisław Kutrzeba, Franciszek Bossowski, a także młodszy słuchacz Wróblewskiego – Jan Gwiazdomorski i Adolf Liebeskind. Wojna, rozpoczęta w kilka miesięcy po zgonie Wróblewskiego, uniemożliwiła uczczenie go księgą, podobną do tej, którą pośmiertnie uhonorowano Władysława Leopolda Jaworskiego – przygotowany do druku skład został podczas okupacji zniszczony.

Przemiany okresu powojennego i spowodowane nimi obniżenie poziomu nauki prawa sprawiły, że dokonania naukowe Wróblewskiego stopniowo odsuwały się w niepamięć. Profesor Józef Górski w swych wspomnieniach opisał ogólnopolski zjazd cywilistów zwołany w 1948 r. w celu narzucenia ideologii marksistowsko-leninowskiej, na którym poddano krytyce i potępiono uczonych burżuazyjnych – Wróblewskiego i Zolla. Zmarłym – zauważył ironicznie Górski – to nie zaszkodziło, a temat był załatwiony. Dopiero po upływie 25 lat od śmierci Wróblewskiego, w okolicznościowym wydawnictwie „Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego”, ogłoszonym pod redakcją Michała Patkaniowskiego z okazji 600-lecia UJ, znalazł się artykuł przedstawiający życiorys Wróblewskiego i jego działalność naukową, napisany przez Jana Gwiazdomorskiego, który nie był wprawdzie uczniem Wróblewskiego, ale mimo to zafascynowany był jego twórczością. Jan Gwiazdomorski ocenił, że Stanisław Wróblewski „To był człowiek niepospolity, uczony najwyższej miary, prawnik spośród wybitnych najwybitniejszy, Uniwersytetu Jagiellońskiego chluba i ozdoba”.

Pięć lat później dorobek naukowy „polskiego Papiniana” zaprezentował czytelnikom zagranicznym Kazimierz Kolańczyk (w artykule pt. *Stanislas Wróblewski – le >Papinien polonais< et son >Précis de cours de droit romain*, ogłoszonym w t. VI. książki pamiątkowej ku czci wybitnego romanisty włoskiego Edoarda Volterra). W 1986 r. w Jabłonie podczas polsko-włoskiej konferencji naukowej na temat elementów romanistycznych w europejskiej kulturze prawnej końca XIX i początku XX wieku Władysław Bojarski, Henryk Kupiszewski i Witold Wołodkiewicz przedstawili referaty omawiające działalność naukową

Wróblewskiego. Materiały tej konferencji zostały opublikowane w wydawanym w Neapolu czasopiśmie romanistycznym „Index” (1988). W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Wróblewskiego przypadającą w grudniu 1988 r., zorganizowano posiedzenie naukowe Komisji Nauk Prawnych krakowskiego Oddziału PAN, podczas którego Witold Wołodkiewicz mówił o Wróblewskim jako kodyfikatorze, a Janusz Sondel ocenił wartość dorobku Wróblewskiego jako romanisty. Referaty te zostały później ogłoszone w tomie XXX. „Krakowskich Studiów Prawniczych”. W sześćdziesięciolecie śmierci piękny artykuł wspomnieniowy o Wróblewskim, napisany przez nestora polskich cywilistów, rektora Stefana Grzybowskiego, ukazał się na łamach wydawanego przez Polską Akademię Umiejętności „Kwartalnika Prawa Prywatnego”. W „Złotej Księdze” Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydanej w 2000 r. dla uczczenia 600. rocznicy odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, znalazł się biogram Wróblewskiego. Krzysztof Pol włączył Wróblewskiego do „pocztu prawników polskich”, zamieszczając jego biografię w wydanym w 2000 r. tak zatytułowanym dziele, którego drugie wydanie wyszło w 2011 r.

Polska Akademia Umiejętności W dniu 21 listopada 2008 r. zorganizowała rocznicową sesję naukową poświęconą Stanisławowi Wróblewskiemu. Podczas tej sesji referaty wygłosili romanisci: Janusz Sondel i Franciszek Longchamps de Berier, cywiliści: Andrzej Stelmachowski i Stanisław Sołtysiński, historycy: Stanisław Grodziski, Jan Piskurewicz i Leonard Górnicki. Ich teksty zamieszczone zostały w wydanym w 2011 r. tomie 19. serii „W służbie nauki”, zawierającym także reprodukcję znajdującego się w zbiorach PAU portretu Wróblewskiego namalowanego na podstawie fotografii przez profesora Akademii Sztuk Pięknych Alojzego Siweckiego w 1971 r., a także kilka fotografii.

Uniwersytet Jagielloński uczcił pamięć Wróblewskiego nadając jednemu z zabytkowych budynków zajmowanych od blisko 70 lat przez Wydział Prawa i Administracji UJ nazwę „Kolegium Stanisława Wróblewskiego”. Budynek ten, znajdujący się przy ul. Olszewskiego, wcześniej zajmowany był przez uniwersyteckie zakłady chemiczne i dlatego zapewne jego nazwa jest często kojarzona nie z prawnikiem, ale z współpracownikiem Karola Olszewskiego Zygmuntem Wróblewskim.



Jan Główna<sup>201</sup>, dr

### Zagadnienia reformy administracji państwowej w Polsce w latach 1923-1931

W obliczu tworzenia podstaw państwa polskiego po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, pojawiło się zagadnienie przekazywania uprawnień do podejmowania decyzji przez organa władzy wyższego stopnia niższym szczeblom administracji państwowej, co zostało zapisane w ustawie o organizacji władz administracyjnych II instancji z 2 sierpnia 1919 r.

W rozporządzeniu wykonawczym Rady Ministrów z dnia 13 listopada 1919 r. do powyższej ustawy, umieszczono przepisy mówiące o przekazywania wojewodom przez ministrów kompetencji dotyczących bezpieczeństwa i spokoju publicznego, spraw wojskowych, spraw wyznaniowych, spraw zdrowia publicznego, aprowizacji, ochrony pracy i opieki społecznej, spraw rolniczych i weterynaryjnych, administracji przemysłowej, robót publicznych, spraw gospodarczych Urzędu Wojewódzkiego i podległych mu urzędów, samorządu oraz innych kompetencji wynikających z zakresu władzy ministrów.

Dekoncentracja przewidziana w rozporządzeniu Rady Ministrów z 13 listopada 1919 r. nie została przeprowadzona zgodnie z zamierzeniami z uwagi na kilka czynników, a w tym m.in. brak kadr administracyjnych, które podołałyby nowym wyzwaniom oraz chęć ministerstw do umacniania swojej pozycji<sup>202</sup>.

W lipcu 1920 r. powołano pierwszą komisję reformy administracji, mającą za zadanie usprawnienie działania administracji i uproszczenie jej struktur. Druga Komisja do spraw reformy administracji rozpoczęła działalność 12 lutego 1923 r. pod przewodnictwem premiera Władysława Sikorskiego. W jej skład poza kielczaninem Bolesławem Markowskim, jako uznanym autorytetem w dziedzinie skarbowości, administracji i samorządowości weszli: profesor Michał Bobrzyński, senator prof. Stanisław Kasznica, prezes Towarzystwa Obrony Kresów Wschodnich Eugeniusz Starczewski, wiceminister spraw wewnętrznych Karol Olpiński, inż. Julian Eberhardt, wiceminister kolei żelaznych i prezes Prokuraturii Generalnej Stanisław Bukowiecki, wojewoda lubelski Stanisław Moskalewski i senator Wacław Januszewski. Kwestie rozpatrywane podczas posiedzenia Komisji były w pewnym zakresie dyskutowane i wypracowane przez byłych ministrów skarbu w Belwederze, podczas narady zwołanej przez prezydenta Wojciechowskiego w dniu 9 stycznia 1923 r. Rezultatem narad belwederskich było m.in. wypracowanie tez związanych z ograniczeniem urzędów państwowych, przekazania większych uprawnień władzom administracyjnym niższych szczebli, zmniejszenie liczby urzędników<sup>203</sup>.

<sup>201</sup> były dyrektor Muzeum Historii Kielc

<sup>202</sup> Dziennik Praw Państwa Polskiego, 1919, nr 65, poz. 395; Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (dalej Dz. U. R.P.), 1919, nr 90, poz. 490; J. Przygodzki, Przyczynek do problematyki dekoncentracji w pracach komisji dla usprawnienia administracji publicznej w II Rzeczypospolitej, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2009, R. 12, s. 229.

<sup>203</sup> „Monitor Polski” 1923, nr 35; J. Przygodzki, Prace nad podziałem terytorialnym Rzeczypospolitej do przewrotu majowego w 1926 roku, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2008, Prawo CCCV, s. 292-293; St. Karpiński, Pamiętnik Dziesięciolecia 1915-1924, Warszawa 1931, s. 286.

W obradach 12 i 13 lutego 1923 r. wziął udział spoza stałego składu Komisji także generał Józef Rybak, jako przedstawiciel sztabu generalnego oraz reprezentujący Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dyrektorzy departamentów Tadeusz Koncki i Władysław Weissbrod<sup>204</sup>.

Omówiono plan reformy administracji państwowej, która miała być oparta na zasadach Konstytucji Marcowej. Głównym zamierzeniem tego planu było zespolenie organów administracji oraz przeprowadzenie nowego podziału administracyjnego państwa. Ponadto zapowiedziano przeprowadzenie zmian w systemie administracji w celu osiągnięcia możliwie największej sprawności w urzędowaniu i zmniejszeniu wydatków administracji. Po wstępnej dyskusji wyłoniono podkomisję do spraw zespolenia organów administracji I i II instancji, podkomisję do spraw podziału terytorialnego oraz podkomisję do spraw samorządu. Przewidywano także, że w przyszłości powstanie podkomisja zajmująca się uproszczeniem administracji i biurowości. Komisja ta opracowała propozycje zmian dotyczące samorządu terytorialnego, administracji rządowej, uprawnień wojewodów i starostów, reformy podziału wojewódzkiego i organizacji policji<sup>205</sup>.

Kolejna komisja do spraw usprawnienia administracji kierowana przez prof. Michała Bobrzyńskiego rozpoczęła swoją działalność w styczniu 1926 r., następną pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Młodzianowskiego wyłoniono 16 czerwca 1926 r. Piątą, kolejną już Komisją do Usprawnienia Administracji Publicznej, powołano Uchwałą Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 27 września 1928 r. W Komisji działały sekcje: d.s. podziału administracyjnego państwa, systemu pracy, dekoncentracji, spraw urzędniczych, organizacji województwa stołecznego<sup>206</sup>.

Zadaniem Komisji było usprawnienie administracji publicznej pod względem organizacji i zakresu działania, w dziedzinie metod pracy w urzędach oraz w zakresie „... systemu kształcenia personelu urzędniczego i celowej polityki personalnej...”<sup>207</sup>. Przewodniczącym Komisji został dr Maurycy Jaroszyński, sekretarzem generalnym mianowano Jerzego Brzozowskiego. Dr Maurycy Jaroszyński był wówczas naczelnikiem Departamentu Organizacyjnego MSW, w którym pod jego nadzorem opracowywano reformę administracji państwowej. Był oprócz dyrektora Wydziału Organizacyjno-Prawnego MSW jednym z autorów Rozporządzenia Prezydenta RP w sprawie unifikacji władz administracyjnych. Bolesław Markowski jako doradca uczestniczył w procesie kształtowania poglądów Komisji, opiniował projekty, opracowywał szczegółowe zagadnienia.

W ramach Komisji działała sekcja do spraw podziału administracyjnego, której celem było opracowanie „... projektu zasadniczego podziału administracyjnego Państwa”. Sekcja

---

<sup>204</sup> „Monitor Polski” 1923, nr 37, s. 2; J. Przygodzki, *Prace nad podziałem...*, s. 293; J. Przygodzki, *Komisje dla usprawnienia administracji w Polsce w okresie międzywojennym*, w: *Dzieje biurokracji*, t. VI, red. T.A. Bykova, A. Górak, G. Smyk, Lublin 2016, s. 752.

<sup>205</sup> „Monitor Polski” 1923, nr 37, s. 2; R. Hausner, *Pierwsze dwudziestolecie Administracji i Spraw Wewnętrznych*, Warszawa 1939, s. 152.

<sup>206</sup> Zob. T. Łubiarz, *Koncepcje województwa w Materiałach Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów w II Rzeczypospolitej (1928-1933)*, „*Studia z dziejów Państwa i Prawa Polskiego*” 2008, t. XI, s. 216.

<sup>207</sup> R. Hauser, *Dekoncentracja*, „*Gazeta Administracji i Policji Państwowej*” 1929, nr 1, s. 3.

obradowała pod przewodnictwem Walerego Romana<sup>208</sup>. Prace jej miały polegać m.in. na rozważeniu wielu zagadnień administracyjnych powiązanych z kwestiami gospodarczymi, samorządu terytorialnego i obrony. W pracach sekcji brali udział: prof. Michał Bobrzyński, Stanisław Kasznica, Eugeniusz Romer, Franciszek Bujak, Józef Buzek, Tadeusz Brzeski, Bohdan Wasiutyński, inż. Antoni Peretiatkowicz, Waclaw Komarnicki, Władysław Leopold Jaworski, Władysław Grabski i Stanisław Grabski. Przewidywano, że w grudniu 1929 r. odbędą się konferencje poświęcone opracowywanym zagadnieniom, takim jak wytyczne podziału administracyjnego na gminy, powiaty i województwa z punktu widzenia samorządu terytorialnego, postulaty gospodarcze w podziale administracyjnym państwa, zagadnienia narodowościowe w podziale administracyjnym państwa, zespolenie podziału administracyjnego dla niektórych dziedzin administracji państwowej.

Komisja opracowała ankietę dotyczącą reformy podziału administracyjnego, którą rozesłała do przedstawicieli nauki, administracji rządowej i samorządowej oraz podmiotom życia gospodarczego. Opracowania ankietowe przesłali m.in. Władysław Grabski – były prezes Rady Ministrów, Stanisław Bukowiecki – Prezes Prokuratury Generalnej, inż. Stanisław Downarowicz – były minister Spraw Wewnętrznych<sup>209</sup>.

Prace sekcji do spraw podziału administracyjnego trwały do 1931 r., gdy sformułowano wnioski, w których zauważono konieczność zmian polegających na podziale kraju na wielkie jednostki administracyjne, „...w których realizowana będzie dekoncentracja administracji, rozszerzająca zakres kompetencji władz lokalnych i dostosowująca ich politykę do warunków miejscowych oraz zasada decentralizacji władzy realizowanej przez jednostki samorządu terytorialnego”<sup>210</sup>.

W ramach Komisji działała także Sekcja do spraw Procedury Rachunkowo-Kasowej i Gospodarki Materiałowej Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów. Do prac sekcji zaproszono prof. Kazimierza Bartła, posłów Władysława Byrkę, Hermana Diamanda, inż. Piotra Drzewieckiego, dyr. gen. Pawła Geisenheimera, prof. Władysława Grabskiego, Henryka Grubera, Czesława Klarnera, prof. Adama Krzyżanowskiego, inż. Aleksandra Litwinowicza, posła Jerzego Michalskiego, senatora Marcina Szarskiego<sup>211</sup>. Komisja Maurycego Jaroszyńskiego zakończyła swoją działalność w 1933 r. Jak pisał Jacek Przygodzki, działania komisji stworzyły podwaliny do przygotowania szerokiego programu „... reform administracji tak rządowej, jak i samorządowej, nie bacząc na częsty opór płynący od pracowników administracyjnych niechętnych zmianom”. Prace Komisji nie były już kontynuowane przez rządy w następnych latach<sup>212</sup>.

<sup>208</sup> J. Brzozowski, Sprawozdanie z działalności Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1929, nr 7, s. 242; J. Przygodzki, Komisja dla Usprawnienia Administracji Publicznej z 1928 roku o podziale administracyjnym państwa na województwa, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2010, nr 3270, Prawo CCCXI, s. 318;

<sup>209</sup> T. Łubiarz, Koncepcje województwa., s. 216.

<sup>210</sup> J. Przygodzki, Komisja dla Usprawnienia., s. 321.

<sup>211</sup> J. Brzozowski, Sprawozdanie z działalności..., s. 242.

<sup>212</sup> J. Przygodzki, Komisje..., s. 757.

Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska<sup>213</sup>, dr, adwokat (Warszawa)

### Słów kilka o liście żelaznym w związku ze zmianą przepisów ustawy karnoprocesowej

Nowelizacją ustawy karnoprocesowej z 20 kwietnia 2021 roku ustawodawca zdecydował o modyfikacji przepisów regulujących obowiązywanie instytucji listu żelaznego<sup>214</sup>. Uzasadnienie pisemnego projektu Ustawy odnosi się do listu żelaznego jako instytucji dotychczas w praktyce nie docenianej i pozostającej od czasu pierwszych polskich kodyfikacji procesowych poza istotnymi nowelizacjami. Cieszyć powinny zatem podejmowane kroki ustawodawcy na rzecz, jak wydawałoby się poprawy obowiązujących przepisów a co za tym idzie wzmocnienia instytucji służącej sprawności postępowania. Jest to rzeczywiście pierwsza tak obszerna nowelizacja, która dotyka istoty instytucji, ale która wprowadza rozwiązania wypaczające sens jej dotychczasowego, i tak rzadkiego stosowania.

Wprowadzenie dość zaskakujących zmian, tylko pozornie usuwa dotychczasowe rozbieżności interpretacyjne co do stosowania tej instytucji w praktyce. Bardziej szczegółowo analiza prowadzi do wniosku, że nowe zmiany wręcz potęgują trudność w ubieganiu się o wydanie listu żelaznego. Podstawowymi, nie dającymi się pogodzić z dotychczasową istotą tej instytucji zmianami są m.in.: wprowadzenie wiążącego charakteru sprzeciwu prokuratora wobec wniosku o wydanie listu żelaznego na etapie postępowania przygotowawczego, zaskarżalność postanowienia o wydaniu listu żelaznego przez prokuratora, wstrzymanie wykonalności postanowienia o wydaniu listu żelaznego do czasu jego uprawomocnienia oraz możliwość rozpoznania wniosku o zastosowanie tymczasowego aresztowania w toku postępowania o wydanie listu żelaznego. Trzeba wyraźnie wskazać, że nowe przepisy zmieniają sens tej instytucji, czyniąc ją, na etapie postępowania przygotowawczego narzędziem, którego zastosowanie zależne jest od wyłącznej woli prokuratora. Jest to tym bardziej niepokojące, jeśli zważy się na argumentację ustawodawcy. Dużym nieporozumieniem jest twierdzenie, że list żelazny ma znaczenie dla pozyskiwania dowodów w postępowaniu dotyczącym międzynarodowego terroryzmu. Nigdy dotąd list żelazny nie był postrzegany jako źródło dostarczania dowodów, choć faktycznie stanowi narzędzie pozyskania podejrzanego lub oskarżonego dla procesu, co samo w sobie nie oznacza, że podejrzany skorzysta z przysługującego mu uprawnienia do składania wyjaśnień w swojej sprawie. Nie jest natomiast warunkiem wydania listu żelaznego obowiązek podejrzanego lub oskarżonego składania wyjaśnień ani tym bardziej zeznań w innej sprawie. Pozyskanie oskarżonego w sprawie związanej z międzynarodowym terroryzmem będzie raczej wiązało się z koniecznością stosowania wobec niego tymczasowego aresztowania na zasadach ogólnych, niż gwarantowanie odpowiadania z wolnej stopy. Z aktualnie obowiązujących przepisów nie wynika możliwość wydania listu żelaznego w związku z potrzebą złożenia zeznań w charakterze świadka. Do tej czynności procesowej odnosi się odmienna instytucja

---

<sup>213</sup> Wicedziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie

<sup>214</sup> Ustawa z 20 kwietnia 2021 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. 2021 poz. 1023)

quasi-listu żelaznego. Jednocześnie nadawanie dodatkowego znaczenia stosowania instytucji listu żelaznego i zapewnienie o konieczności podniesienia jej funkcjonalności pozostaje w sprzeczności do oceny tej instytucji poczynionej przez ustawodawcę, że list żelazny jest instytucją anachroniczną a poszerzenie spectrum jego obowiązywania nie znajduje uzasadnienia<sup>215</sup>.

Wadliwość podejścia ustawodawcy do omawianej instytucji przejawia się w błędnych założeniach co do dotychczasowego obowiązywania tej instytucji i jej faktycznego stosowania. Wprawdzie w uzasadnieniu projektu Ustawy przytoczono treść dwóch istotnych dla obowiązywania tej instytucji orzeczeń sądowych<sup>216</sup>, to dalsze wywody świadczą o niezrozumieniu stosowania tego instrumentu w praktyce i bolączek z tym związanych. Wynikiem tego jest szereg uogólnień nieprecyzyjnych i nieprzystających do uzasadnienia aktu prawnego stwierdzeń przytoczonych na potrzebę uzasadnienia omawianych zmian. Chodzi zarówno o nieuprawnione przyjęcie, że z inicjatywą listu żelaznego wychodzi osoba ukrywająca się, że złożenie wniosku o skorzystanie z listu jest „*deklaracją zaniechania dalszego ukrywania*” oraz „*deklaracja oskarżonego będzie zyskaniem na czasie i swoistą grą na zwłokę z organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości*”, ale także wskazanie, iż „*(...) gdy sąd poweźmie wątpliwości co do prawidłowości oświadczenia oskarżonego i szczerości jego intencji co do udziału w postępowaniu, powinien odmówić wydania listu żelaznego. W sytuacji, gdy oskarżony kontynuuje ukrywanie się za granicą jedynym środkiem zapewniającym jego udział w postępowaniu jest tymczasowe aresztowanie, list gończy oraz ENA bądź procedura ekstradycyjna*”. Argumentacja powyższa pogłębia stereotypowe postrzeganie osób ubiegających się o wydanie listu żelaznego, nie została również poprzedzona analizą prawa, badaniami czy konsultacjami środowiska sędziowskiego. Gdyby tak było projektodawca zrozumiałby, że charakter spraw, w tym kwalifikacje prawne czynów w ramach postępowań karnych dotyczących osób ubiegających się o wydanie listu żelaznego tego nie dowodzą. Przeprowadzone przez autorkę niniejszego wywodu, badania empiryczne aktów spraw w przedmiocie listu żelaznego w kilku wybranych sądach w Polsce, prowadzą do stwierdzenia, że sprawy karne w których podejrzany lub oskarżony ubiega się o wydanie listu żelaznego mają różny charakter a dotychczas inicjatywa wniosku o wydanie listu pochodzi zawsze od podejrzanego lub oskarżonego i jego obrońcy. We wszystkich sprawach o wydanie listu żelaznego stosowane było tymczasowe aresztowanie, list gończy, ENA, w kilku przypadkach ekstradycja. Stosowanie tych środków poszukiwawczych w wielu sprawach przez lata nie przyniosło oczekiwanego efektu<sup>217</sup>. Spójna jest z tym także krytyczna ocena stosowania Europejskiego Nakazu Aresztowania, który nie zrealizował wszystkich pokładanych w nim nadziei jako instrument drogi, nie zawsze efektywny a zarazem

<sup>215</sup> Uzasadnienie projektu Ustawy s. 15.

<sup>216</sup> Orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 30 maja 2018 II Akz 321/18 oraz orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 14 lutego 2018 r., sygn. akt II Akz 118/18, które zawierają rozstrzygnięcie w obszarze wpływu stosowania tymczasowego aresztowania dla procesu ubiegania się o wydanie listu żelaznego.

<sup>217</sup> Badanie empiryczne w postaci analizy przeprowadzonej na wydanych przez prezesów sądów aktach spraw o wydanie listu żelaznego za lata 2000-2017, Sąd Okręgowy w Warszawie, Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie, Sąd Okręgowy w Łodzi, Sąd Okręgowy w Poznaniu, Sąd Okręgowy w Katowicach.



stosowany zbyt często w sprawach drobnych<sup>218</sup>. Osoby ubiegające się o wydanie listu żelaznego są na ogół tymi, wobec których ten międzynarodowy środek poszukiwawczy nie został zrealizowany a chcą powrócić do kraju i uczestniczyć w toczącej się przeciw nim sprawie karnej. Cechą wyróżniającą list jest zaś gwarancja, że w przypadku spełnienia, ściśle określonych, ustawowych wymogów będzie mogła w procesie odpowiadać z tzw. wolnej stopy. Nie wiadomo zatem na podstawie jakich danych poczynione zostały ustalenia projektodawcy, które legły u podstaw nowelizacji.

List żelazny nie jest ani przywilejem ani „*elementem w grze oskarżonego lub podejrzanego*” jak to zostało ujęte w uzasadnieniu do projektu Ustawy, lecz sprzyja możliwości ukończenia toczącego się postępowania karnego z udziałem podejrzanego, bez konieczności angażowania drogich i skomplikowanych procedur. Z badań aktowych wynika również, że list żelazny jest instytucją stosowaną w praktyce rzadko, ale w przypadku wydania w zasadzie nie zdarza się, aby dochodziło do jego odwołania. A zatem jest to środek stosowany przez sądy w sposób ostrożny i w ściśle określonych przypadkach, zmierzający do sprawnego zakończenia toczącego się postępowania głównego. Proponowane zmiany mają i to ograniczyć. Stanie się tak na etapie postępowania przygotowawczego wiążące stanowisko prokuratora dla sądu. Dotychczas sąd odbierał stanowiska stron, które nie miały dla sądu wiążącego charakteru. Obecnie to prokurator faktycznie przesądzi o tym czy list żelazny będzie na tym etapie udzielony czy nie.

Kolejna uwaga odnosi się do wprowadzonej możliwość zaskarżenia postanowienia o wydaniu listu żelaznego oraz zgodnie z art. 281 § 4 k.p.k. oraz wprowadzenia wykonalności uchylecia tymczasowego aresztowania z dniem uprawomocnienia się postanowienia o wydaniu listu żelaznego. Nad to z art. 284a k.p.k., wynika, że wydanie listu żelaznego nie wstrzymuje rozpoznania wniosku o zastosowanie wobec podejrzanego tymczasowego aresztowania. Zmiany te, poza przewlekaniem ostatecznej decyzji o wydaniu listu żelaznego wprowadzają radykalną zmianę odstępstwa od podstawowej normy wykonalności postanowień z chwilą ich wydania. Rodzi to kilka ryzyk, jakie mogą skutecznie odwieść zainteresowanego w ubieganiu się o list żelazny. Specyfika jego wydania wiąże się bowiem z ujawnieniem sądowi przez podejrzanego lub oskarżonego miejsca jego pobytu za granicą, które nie jest znane organom ścigania. Zaskarżenia postanowienia o wydaniu listu żelaznego pozwala oskarżycielowi zyskać na czasie i podjąć kroki w celu zrealizowania nieskutecznych środków poszukiwawczych, w tym tymczasowego aresztowania.

Do niedawna bezsporne było twierdzenie, że stosowanie listu żelaznego i tymczasowego aresztowania nie jest możliwe jednocześnie<sup>219</sup>. Z istoty przepisu regulującego wynikała dotychczas konieczność uchylecia tymczasowego aresztowania przez sąd wydający list

---

<sup>218</sup> A. Wiśniewska (w:), *Metoda prowadzenie sprawy karnej w stosunkach międzynarodowych*, (red.) J. Giemra, Warszawa 2013, s. 73 – 74, M. Mozgawa-Saj, *Ekstradycja - rozważania dogmatyczne i wyniki badań empirycznych. Prawo w działaniu*. Sprawy Karne 11/2012, s. 77-84.

<sup>219</sup> J. Grajewski, L.K. Paprzycki, M. Płachta, *Kodeks postępowania karnego, Komentarz t. I-II*, Kraków 2006 s. 392, W. Grzeszczak, *Kodeks postępowania karnego, Komentarz*, wydanie 3, Warszawa 2005, T. Grzegorzczak, *Kodeks postępowania karnego*, Warszawa 2009 r, s. 607, K. Eichstaedt (w:) D. Świecki, *Kodeks postępowania karnego, Komentarz, tom 1*, s. 925, R.A. Stefański, *List żelazny. Charakter prawny listu żelaznego. Tymczasowe aresztowanie i związane z nim środki przymusu w nowym kodeksie postępowania karnego. Nowa kodyfikacja karna*, Warszawa 1997 s. 36.

żelazny, sąd stosujący pierwotnie tymczasowe aresztowania a nawet przez prokuratora na etapie postępowania przygotowawczego. Tymczasem ustawodawca wpisał w treść przepisu możliwość procedowania w tym przedmiocie do czasu uprawomocnienia się postanowienie o wydaniu listu, wprowadzając kolejne wątpliwości przy ocenie sądów co do możliwości wydania listu czy nie ze względu na stosowany środek izolacyjny. Co oznacza w praktyce ta zmiana? W sytuacji, w której podejrzany przebywający poza granicami kraju, niezależnie od tego z jakiego powodu, chce powrócić do Polski i uczestniczyć w toczącej się wobec niego sprawie karnej a jest nieskutecznie poszukiwany ENA i jest wydane wobec niego postanowienie o tymczasowym aresztowaniu połączone z listem gończym – ma powody obawiać się, czy wystąpienie z listem żelaznym będzie dla niego korzystne. Warunkiem podstawowym ubiegania się o list, o czym ustawodawca w pisemnym uzasadnieniu milczy, jest bardzo wyraźne wskazanie miejsca swojego pobytu za granicą, na tyle konkretne, aby stanowiło dla sądu przekonującą podstawę do procedowania i oceny pozostałych przesłanek jego stosowania. Im większa drobiazgowość w wykazaniu miejsca, nawet przemijającego, pobytu podejrzanego tym większa szansa na wydanie listu żelaznego. Ujawnienie tych informacji stanowi dowód powrotu do Polski ze strony zainteresowanego, dla prokuratora może być sposobem na ustalenie miejsca pobytu podejrzanego poza granicami kraju i podjęcie stosownych kroków w celu jego zatrzymania tuż przed wydaniem („uprawomocnieniem się” postanowienia) listu żelaznego. A zatem, nie tylko sprzeciw prokuratora spowoduje, że ten cel dla oskarżyciela zostanie osiągnięty, ale stanie się tak również na skutek złożenie odwołania od wydanego listu żelaznego w sprawie. W czasie postępowania między instancyjnego prokurator będzie mógł pozyskać informacje co do faktycznego pobytu bezskutecznie poszukiwanego. Zdaniem autora uzasadnienia do projektu Ustawy, takie zmiany mają służyć zapewnieniu wpływu prokuratora na stosowanie tej instytucji oraz „doprecyzowania przepisów”. Wskazano, że prokurator „*stracił jakkolwiek wpływ na przebieg postępowanie w zakresie listu żelaznego, co w postępowaniu przygotowawczym uznać należy za sytuację nieakceptowalną*”<sup>220</sup>. Odpowiadając na te uwagi warto przypomnieć, że list żelazny zawsze był instytucją stosowaną przez sąd okręgowy, która ma możliwość dokonania obiektywnej oceny czy zaistniały ustawowe przesłanki do wydania listu żelaznego podobnie jak innego środka przymusu, w ramach kontroli sądowej czynności podejmowanych przez prokuratora na etapie postępowania przygotowawczego. Wprawdzie pod rządami Kodeksu postępowania karnego z 1969 r. przepisy regulujące list żelazny w ogóle nie przewidywały jego wydania na etapie postępowania przygotowawczego, to kwestia ta była przedmiotem uchwały Sądu Najwyższego, która z wraz z głosem A. Murzynowskiego stały się kanwą przepisów w nowej procedurze z 1997 roku i mają istotne znaczenie dla wykładni i obowiązywania instytucji listu żelaznego w polskim systemie prawnym aż do dziś<sup>221</sup>.

Wnioski z analizy badań empirycznych nad sprawami w przedmiocie listu żelaznego, oraz charakter instytucji sprowadzają się do stwierdzenia, że list żelazny może być

<sup>220</sup> Uzasadnienie do Ustawy s. 15.

<sup>221</sup> Ustawa z 19 kwietnia 1969 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz. U. nr 13 poz. 96 ze zm.), Uchwała Sądu Najwyższego Izba Karna z 12 sierpnia 1996 r., IKZP 14/96, OSNKW 1996, nr 11-12/1996 z głosem A. Murzynowskiego.

skutecznym środkiem do zwiększenia sprawności i szybkości postępowania karnego, sprzyjać postulatowi, który tak mocno leży na sercu aktualnemu ustawodawcy. W tym jednak zakresie, zaskakująco obszerne zmiany przepisów o liście żelaznym doprowadzą do wypaczenia jego stosowania. Z instytucji będącej swoistym porozumieniem procesowym z elementami przymusu pomiędzy sądem i oskarżonym/podejrzanym, staje się środkiem oddziaływania prokuratora, który będzie decydował o zastosowaniu lub nie omawianej instytucji. Obrońca będzie musiał liczyć się z tym, że na etapie postępowania przygotowawczego decyzja będzie zależała wyłącznie od dobrej woli prokuratora, w postępowaniu sądowym od decyzji sądu drugiej instancji. Kierunek nowelizacji pokazuje dobitnie, że prokurator ma być stale zainteresowany stosowaniem środków przymusu wobec podejrzanego, co wpłynie na to że list żelazny stanie się ostatecznie instytucją martwą.

**Aleksandra Miśkiewicz, dr, adwokat**

### **O potrzebie kompensacji w prawie karnym**

#### 1. Uwagi wstępne. Kompensacja w perspektywie celowości reakcji karnej

Jakkolwiek *kompensacja* jest pojęciem z zakresu prawa cywilnego i w takim kontekście oznacza umorzenie wzajemnych zobowiązań stron danej czynności prawnej przez zaliczenie jednego z nich na poczet drugiego<sup>222</sup>, to w perspektywie czasu rozumienie tego pojęcia zostało rozszerzone o właściwe dla prawa karnego wyrównanie krzywd i szkód spowodowanych bezprawnym zachowaniem podmiotu trzeciego.

Co istotne, w doktrynie prawa karnego kompensacja (czy też rekompensata) będzie co do zasady przyjmowała formę niematerialnego równoważenia wyrządzonego bezprawia, co jest wyłączną domeną prawnokarnej reakcji. Na gruncie prawa cywilnego możliwe jest bowiem jedynie uzyskanie rekompensaty w formie materialnej, przy przyjęciu założenia równorzędności stron.

Wyłączność ta wynika z odmiennego od prawa cywilnego układu wertykalnego, w którym podmiot wymierzający sankcję karną dysponuje pewnym zakresem władzy nad adresatem tejże kary. Jednocześnie konieczne jest zaznaczenie, że uprawnienie organu wymierzającego sankcję karną może być realizowane jedynie w granicach uprawnienia ustawowego ustanowionego w ramach systemu prawnego, w którym oba rzeczony podmioty funkcjonują.

W tym rozumieniu, kompensacja staje się zatem – obok prewencji – drugim z celów reakcji karnej. Założenie to jest właściwe dla nurtu sprawiedliwości naprawczej, w którym to rola władzy publicznej ogranicza się li tylko do formułowania ram porozumienia pomiędzy sprawcą a ofiarą i jego realizacji, służącej finalnie również celom prewencyjnym, a celem postępowania karnego jest naprawienie przez sprawcę bezprawia wywołanego popełnionym

---

<sup>222</sup> Tak M. Pyziak-Szafnicka, (w:) A. Olejniczak (red.), System Prawa Prywatnego, t. 6: Prawo zobowiązań – część ogólna, Warszawa 2014, s. 1484.

czynem zabronionym i jego konfrontacja zarówno z ofiarą, jak i lokalną społecznością<sup>223</sup>. Oznacza to, że kompensacja może być rozpatrywana zarówno w ujęciu indywidualnym, tj. z perspektywy pokrzywdzonego, jak i w ujęciu generalnym, tj. z perspektywy społeczeństwa czy też lokalnej społeczności.

Podsumowując, prawnokarne rozumienie kompensacji można sprowadzić do potrzeby przywrócenia poczucia sprawiedliwości i może mieć ona wymiar moralny, oparty na zastosowaniu środków o charakterze niepieniężnym, jak i właściwy substrat materialny, wyrażający się w świadczeniu majątkowym.

### 2. Środki kompensacyjne i ich cywilnoprawny charakter

Mocą noweli lutowej kodeksu karnego z 2015 roku<sup>224</sup> wprowadzone zostały istotne zmiany w treści art. 46 k.k. oraz pozostałych przepisach dotyczących obowiązku naprawienia szkody lub zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Zmiana ta unaoczniała tendencję ustawodawcy do ułatwiania pokrzywdzonemu uzyskania zaspokojenia jego roszczeń o charakterze cywilnoprawnym względem sprawcy, wynikających z popełnionego czynu zabronionego.

Wyodrębnienie osobnej kategorii środków kompensacyjnych i umieszczenie tamże dotychczas postrzeganych jako środki karne obowiązku naprawienia szkody lub zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, znacząco zmienia optykę funkcji przypisywanych dotychczas tym środkom, redukując te funkcje do kompensacji jako ich właściwej i jedynej istoty. Dodatkowo, wprowadzenie reguły orzekania tych środków przy zastosowaniu przepisów prawa cywilnego (*vide* art. 46 § 1 k.k.<sup>225</sup>) oraz wyłączenie go spod zastosowania zasad wymiaru kary poprzez treść art. 56 k.k. spowodowało *de facto* przeobrażenie instytucji obowiązku naprawienia szkody lub zadośćuczynienia za doznaną krzywdę w środek o charakterze cywilnoprawnym stosowany w ramach procesu karnego.

Zarówno samą tendencję, jak i odzwierciedlające ją regulacje należy ocenić pozytywnie, a to z uwagi na fakt, że w takim kształcie znacznie lepiej odzwierciedlona zostaje rzeczywista funkcja rzeczonych środków. Dotychczasowe – jakby nakazywała wnioskować wykładnia systemowa – przypisywanie tym środkom funkcji innych niż kompensacyjna, w szczególności na potrzeby odpowiedzialności karnej sprawcy było sztuczne i chybione, tym bardziej w kontekście funkcji represyjnej prawa karnego. Ów dysonans między faktyczną kompensacyjną funkcją tych środków a przypisanym im na płaszczyźnie normatywnej charakterem środków karnych prowadził w konsekwencji do rozbieżności interpretacyjnych, chociażby dotyczących zakresu obowiązku naprawienia szkody (całość szkody rozumiana cywilnoprawnie czy tylko szkoda bezpośrednia), ewentualnie ocena wpływu przyczynienia się pokrzywdzonego do powstania szkody lub jej wysokości, możliwości miarkowania

<sup>223</sup> Tak m. in. M. Płatek, Teoria sprawiedliwości naprawczej, (w:) M. Płatek, M. Fajst (red.), Sprawiedliwość naprawcza. Idea. Teoria. Praktyka, Warszawa 2005, s. 71–107.

<sup>224</sup> Ustawa z dnia 20 lutego 2015 r. o zmianie ustawy - Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. 2015.396 z dnia 2015.03.20.

<sup>225</sup> Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny, Dz.U.2020.1444 t.j. z dnia 2020.08.25.

wysokości odszkodowania czy też dopuszczalności orzeczenia takiego obowiązku w sposób solidarny w przypadku przestępnego współdziałania.

Opisane powyżej zmiany okazały się być na tyle istotne, że wydzielenie środków kompensacyjnych z katalogu środków karnych pozwoliło na przejęcie przez nie w całości funkcji powództwa adhezyjnego, z którego jednocześnie zrezygnowano, uchylając przepisy procedury karnej regulujące ten środek (w szczególności w zakresie rozdziału 7 k.p.k.<sup>226</sup>).

I tak od wejścia w życie noweli lipcowej z 2015 roku, w związku z zastosowaniem przez ustawodawcę sformułowania „stosując przepisy prawa cywilnego” można z całą pewnością stwierdzić, że to właśnie te przepisy bez reszty rządzą obowiązkiem naprawienia szkody lub zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Co więcej, w związku z wyłączeniem tych środków spod regulacji art. 56 k.k., decyzja organu orzekającego w ich zakresie nie jest uzależniona od stopnia winy, społecznej szkodliwości czynu zabronionego popełnionego przez sprawcę ani celów prewencji generalnej i indywidualnej, określonych w art. 53 § 1 k.k.

Istotne jest także stwierdzenie, że „przepisy prawa cywilnego” to oprócz samego kodeksu cywilnego wszelkie przepisy prawa prywatnego normujące odpowiedzialność odszkodowawczą, której źródłem jest delikt.

Jedynie na marginesie należy wspomnieć, że o ile na gruncie art. 46 § 3 k.k., orzeczenie odszkodowania lub zadośćuczynienia albo nawiązki nie stoi na przeszkodzie dochodzeniu niezaspokojonej części roszczenia na drodze postępowania cywilnego, to regulacja ta była uprzednio zadekretowana w treści art. 415 § 2 k.p.k. i jako taka może stanowić pewne *superfluum*.

### 3. Umorzenie kompensacyjne w prawie karnym. Historyczna regulacja art. 59a k.k.

Institucja umorzenia kompensacyjnego w swoim ostatecznym kształcie została wprowadzona do polskiego kodeksu karnego nowelą z dnia 20 lutego 2015 roku. Ówczesny art. 59a przewidywał redukcję odpowiedzialności karnej w trybie umorzenia postępowania karnego na wniosek pokrzywdzonego (lub pokrzywdzonych). Utracił on jednak w całości moc na skutek noweli z dnia 15 kwietnia 2016 roku.

Ówczesnie obowiązujący art. 59a zakładał, że organ postępowania karnego ma obowiązek umorzyć postępowanie, jeżeli łącznie spełnione są następujące przesłanki: i) pokrzywdzony złożył wniosek o umorzenie postępowania, ii) sprawca przed rozpoczęciem przewodu sądowego w pierwszej instancji pojednał się z pokrzywdzonym i naprawił szkodę lub zadośćuczynił wyrządzonej krzywdzie, przy czym jeżeli pokrzywdzonych jest dwóch lub więcej warunek ten dotyczy każdego z nich, iii) przestępstwo jest występkiem przeciwko mieniu zagrożonym karą nieprzekraczającą 5 lat pozbawienia wolności, występkiem określonym w art. 157 § lub innym niż te występkiem zagrożonym karą nieprzekraczającą 3 lat pozbawienia wolności, iv) sprawca nie był uprzednio skazany za przestępstwo umyślne

---

<sup>226</sup> Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego, Dz.U.2021.534 t.j. z dnia 2021.03.24.



z użyciem przemocy, v) nie zachodzi szczególna okoliczność sprawiająca, że umorzenie postępowania byłoby sprzeczne z potrzebą realizacji celów kary.

Regulacja ta stanowiła przejaw polityki karnej obranej przez ustawodawcę, a nadającej kompensacyjnej funkcji prawa karnego znaczenie na tyle istotne, że powinna ona stanowić punkt odniesienia dla organów wymiaru sprawiedliwości stosujących ów przepis w praktyce. Co istotne, jest to stanowisko opozycyjne wobec klasycznego rozumienia przestępstwa i kary, tj. przekonania, że krzywda wyrządzona jednostce winna zostać naprawiona przez karę wymierzoną przez konstytucyjnie do tego legitymowany organ państwa.

Treść ówczesnego przepisu art. 59a k.k. wprowadzała negatywną przesłankę procesową w postaci złożenia przez pokrzywdzonego wniosku o umorzenie postępowania. Głosy przedstawicieli doktryny wskazujące na konieczność klasyfikowania tego przepisu jako stanowiącego wyjątek od zasady legalizmu na rzecz oportunistów<sup>227</sup>, jakkolwiek zrozumiałe co do przyjętej argumentacji, należy uznać za chybione. Przyznawanie kompensacji coraz to większego znaczenia nakierowywało bowiem działania ustawodawcy na konflikt wywołany przestępstwem, a konkretnie na jego likwidację i zmniejszenie lub całkowite zredukowanie napięcia społecznego wywołanego tymże konfliktem. W tym sensie konstrukcja umorzenia kompensacyjnego zbliżała postępowanie karne do procesu cywilnego i nie była regulacją rewolucyjną w polskim prawie karnym – zważywszy chociażby na konstrukcję czynnego żalu po popełnieniu czynu zabronionego<sup>228</sup> lub nawet przed jego dokonaniem<sup>229</sup>.

Istotą oportunistów procesowych zdaje się być bowiem kompetencja organu procesowego do decydowania o tym, czy ze względów celowościowych zachodzi potrzeba wszczęcia lub też kontynuowania postępowania karnego – już z pobieżnej lektury treści art. 59a k.k. wynika, że regulacja ta takich uprawnień nie przewiduje. Co więcej, przepis ten uprawnia prokuratora lub sąd w szczególnych przypadkach do prowadzenia postępowania karnego pomimo złożenia przez pokrzywdzonego wniosku o jego umorzenie zgodnie z treścią art. 59a k.k., co zdaje się stanowić w swej istocie dokładną odwrotność oportunistów z uwagi na możliwość sprzeciwienia się woli pokrzywdzonego i kontynuowania postępowania karnego.

*Ratio legis* instytucji umorzenia kompensacyjnego było stworzenie możliwości zaniechania procesu karnego w sytuacjach, gdy jego przedmiotem były przestępstwa drobnej wagi, które generowały przede wszystkim konflikt między sprawcą a pokrzywdzonym. Potrzeba karania w sensie ogólnym zanikała wówczas niemalże całkowicie na skutek określonego w treści przepisu zachowania sprawcy po popełnieniu przestępstwa, tj. pojednania się z pokrzywdzonym i zrekompensowanie mu powstałego na skutek przestępstwa uszczerbku w sferze jego dóbr prawnych.

<sup>227</sup> Tak m.in. I. Sepiolo, Pojednanie pokrzywdzonego ze sprawcą jako podstawa do umorzenia postępowania w świetle projektu Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego, RPEiS 2013, z. 2, s. 113; A. Pilch, Umorzenie postępowania w trybie projektowanego art. 59a k.k., PiP 2013, z. 4, s. 100.

<sup>228</sup> Przykładowo, na gruncie art. 296 § 5 k.k. nie podlega karze za przestępstwo nadużycia zaufania, kto przed wszczęciem postępowania karnego dobrowolnie naprawił w całości wyrządzoną szkodę.

<sup>229</sup> *Vide* art. 23 § 1 k.k. – niepodleganie karze jako gratyfikacja zapobieżenia dokonaniu przestępstwa w wypadku przestępnego współdziałania.

Z punktu widzenia filozofii kary trzeba wskazać, że umorzenie kompensacyjne miało realizować wszystkie jej cele i funkcje – nie tylko zagwarantować naprawienie szkody i zadośćuczynienie za doznaną przez pokrzywdzonego (lub jego najbliższych) krzywdę, ale także oddziaływać w zakresie prewencji ogólnej i szczególnej poprzez przekazanie członkom społeczeństwa sygnału, że dobra prawne podlegają ochronie egzekwowanej przez organy państwa, a także wpłynięcie na negatywną postawę sprawcy w kierunku jej naprawienia.

Trzeba wskazać, że krótko obowiązująca regulacja umorzenia kompensacyjnego nie była wolna od wad, zarówno na poziomie teorii i filozofii prawa karnego, jak i konkretnej techniki legislacyjnej. Regulacja zawarta w art. 59a k.k. w brzmieniu zmodyfikowanym nowelą z 2015 roku pozostawiała bowiem wiele do życzenia już to z punktu widzenia językowego, już to w zakresie „oprzyrządowania” procesowego. Krytycy wskazywali w szczególności, że jest to przejaw niedopuszczalnej prywatyzacji odpowiedzialności karnej, która miałaby grozić jaskrawym naruszeniem zasady równości i uprzywilejowaniem osób o wyższym statusie majątkowym, które mogłyby w ten sposób „wykupić się” od kary. Pogląd ten należy ocenić krytycznie, a to z uwagi na fakt, że sama instytucja umorzenia kompensacyjnego nie była nagłą rewolucją w polskim prawie karnym, a wręcz stanowiła kontynuację tendencji rozszerzającej w zakresie konsensualności postępowania karnego, wyrażającej się przykładowo w materialnoprawnych regulacjach dot. czynnego żalu po popełnieniu czynu zabronionego czy też, z punktu widzenia procesowego, wnioskowego czy prywatnego trybu ścigania.

#### 4. Podsumowanie. Uwagi *de lege ferenda*

Karnoprawna specyfika materialnej kompensacji, jakkolwiek zakotwiczona w prawie cywilnym, posiada jednak zgoła odmienny od cywilnoprawnej charakter. Pomimo stosowania przepisów prawa cywilnego w zakresie sposobu ustalania faktu zaistnienia szkody oraz jej rozmiarów, a także rozmiarów i podstaw odszkodowania i zadośćuczynienia, osadzenie tych sposobów miarkowania w środowisku prawnokarnym nadaje kompensacji konkretnej specyfiki, która wynika z nastawienia procesu karnego na rekompensatę na gruncie moralnym, a znajdującą podstawę w wyrządzonym bezprawiu.

I tak należy wskazać, że w odróżnieniu od gruntu cywilnego, kontekst wymierzenia kary kryminalnej, a tym samym towarzyszącego jej środka kompensacyjnego, opiera się w głównej mierze o zasadę *nullum crimen sine lege* i musi być bezpośrednio powiązany z określeniem ram czynu zabronionego. Istotne jest jednak podkreślenie, że wobec wyodrębnienia osobnej kategorii środków kompensacyjnych, obowiązek naprawienia szkody lub zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, jakkolwiek nie należy do katalogu środków karnych, to pozostaje w dalszym ciągu wkomponowany w strukturę reakcji karnej jako wspierający represję karną w efektywnym osiągnięciu celu kompensacyjnego.

Prawo karne nie tworzy zatem odrębnego systemu dochodzenia roszczeń, a posługuje się właściwą dla swojej specyfiki reakcją odwetową na wyrządzone bezprawie. W tym sensie kompensacyjna funkcja prawa karnego ma wydźwięk nie materialny a moralny, i jako taka

nie powinna być pomijana w procesie orzekania sankcji karnej – jest bowiem jej integralną, analogicznie do prewencji, częścią.

Jakkolwiek prawnokarna kompensacja w rozumieniu art. 46 § 1 k.k. będzie związana z substratem materialnym w postaci środków pieniężnych, to konieczne jest stwierdzenie, że nie opiera się ona wyłącznie na rozliczeniach finansowych – co stanowi domenę prawa cywilnego – a służy realizacji celów kary w postaci odpłaty i potępienia zachowania sprawcy.

Zasadnym wydaje się być zatem stwierdzenie, że – w przypadku przestępstw mniejszej wagi – ogólnie pojmowane dążenie do realizacji postulatów sprawiedliwości naprawczej poprzez wzmocnienie pozycji procesowej pokrzywdzonego jest nie tylko zasadne, ale i pożądane w obecnym kształcie ustaw karnych – czy to materialnej, czy procesowej. Pozwala ono bowiem na należyte wyeksponowanie pokrzywdzonego i należnej mu restytucji, a także na odpowiednie i adekwatne zarządzanie konfliktem.

**Marcin Rojszczak<sup>230</sup>, dr, PW (Warszawa)**

### **Adwokat w czasie pandemii: narzędzia pracy zdalnej a kwestie cyberbezpieczeństwa**

#### **Wprowadzenie**

Pandemia SARS-Cov-2 wpłynęła na sposób życia dużej części społeczeństwa, nie pozostała także bez wpływu na adwokatów – oddziałując zarówno na ich życie prywatne, jak i na sferę aktywności zawodowych. Dostosowanie do zmieniającej się rzeczywistości gospodarczej wymagało pozyskania wielu nowych kompetencji technicznych, ale również wdrożenia szeregu narzędzi informatycznych – wspierających świadczenie usług prawnych na odległość. Ponieważ specyfika wykonywania zawodu adwokata nierozłącznie wiąże się z zachowaniem szczególnego reżimu ochrony powierzonych informacji, stąd też na tym tle formułowano wątpliwości dotyczące zgodności nowych sposobów wykonywania zawodu z wymaganiami korporacyjnymi.

Dążąc do wyjaśnienia tych niejasności, a także pragnąc wyjść naprzeciw oczekiwaniom adwokatów w zakresie nakreślenia czytelnych zasad wykonywania zawodu w warunkach pracy zdalnej, z inicjatywy Naczelnej Rady Adwokackiej w listopadzie 2021 opublikowano monografię „Nowe technologie w praktyce prawnika”.<sup>231</sup> Napisany przystępnym językiem poradnik pomaga odpowiedzieć na szereg nurtujących prawników wątpliwości, dotyczących

<sup>230</sup> Politechnika Warszawska, marcin.rojszczak@pw.edu.pl

<sup>231</sup> Grzegorz Wierczyński, Patryk Ciurak (red.), *Nowe technologie w praktyce prawnika*, Gdańsk 2021. Publikacja dostępna do pobrania w formie elektronicznej bez dodatkowych opłat przez adwokatów i aplikantów adwokackich na stronie <https://palestra.pl/pl/biblioteka-palestry/metodyka-pracy/nowe-technologie-w-praktyce-prawnika>.

różnych aspektów wykonywania zawodu. Jednym ze szczegółowo omówionych aspektów są kwestie cyberbezpieczeństwa – przedstawione zarówno z perspektywy ochrony danych powierzonych kancelarii, jak i różnych aspektów wykonywania zawodu z wykorzystaniem narzędzi pracy zdalnej.

Należy oczekiwać, że w nadchodzących latach postępująca cyfryzacja doprowadzi do dalszych poważnych przeobrażeń na rynku usług prawnych. Częścią tych zmian będzie wpisanie na stałe narzędzi pracy zdalnej, jako istotnego elementu warsztatu profesjonalnego pełnomocnika. Stąd też już dzisiaj konieczne jest szczegółowe omówienie ryzyk, jakie wiążą się z upowszechnieniem tego typu narzędzi. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie wybranych aspektów cyberbezpieczeństwa w obszarze komunikacji z klientami kancelarii. Materiał ten może służyć zarówno pogłębieniu wiedzy adwokatów, ale również stanowić punkt wyjścia do dyskusji na temat potrzeby i zakresu uszczegółowienia istniejących wymagań korporacyjnych ustanowionych w obszarze bezpieczeństwa informacji.

### **Poczta elektroniczna i wymiana informacji**

Podstawową formą komunikacji elektronicznej, wykorzystywaną w codziennej pracy kancelarii, pozostaje bez wątpienia poczta elektroniczna. Korzystanie z tej formy komunikacji stało się już na tyle powszechne, że z perspektywy większości adwokatów brak możliwości wykorzystania poczty e-mail mógłby w istotnym stopniu zakłócić normalne działanie kancelarii. Jednocześnie nadal pojawiają się przypadki ujawnienia informacji, których przyczyną jest nieprawidłowe zabezpieczenie dostępu lub brak wiedzy w zakresie prawidłowego korzystania ze służbowej skrzynki e-mail.

Wybór usługi pocztowej powinna poprzedzić uważna analiza rynku i wybór sprawdzonego oraz wiarygodnego usługodawcy. Pamiętając, że każdy podwykonawca, któremu udostępnione mają zostać dane objęte tajemnicą zawodową, może uzyskać do nich dostęp dopiero po złożeniu zobowiązania do przestrzegania tej tajemnicy<sup>232</sup>, rozsądne wydaje się skorzystanie z usług krajowego usługodawcy. W takim przypadku istnieje możliwość zawarcia odpowiednio dostosowanej umowy, przewidującej także właściwość prawa polskiego i jurysdykcję sądów krajowych. W tym zakresie z dużą ostrożnością należy natomiast podejść do wyboru usług świadczonych w modelu chmury obliczeniowej (ang. *Software-as-a-Service*) – takich, jak Google Workspace czy Microsoft Office365. W przypadku tego typu usług adwokat nie będzie miał bowiem wpływ na finalny kształt umowy (standardowo bazujących na nieedytowalnym wzorcu) a w efekcie nie będzie miał możliwości czytelnego zakomunikowania, że zakres powierzonych do przetwarzania danych obejmuje tajemnicę adwokacką. Z pewnością natomiast profesjonalny pełnomocnik nie powinien korzystać w celach służbowych z bezpłatnych usług pocztowych, ponieważ usługi tego typu zazwyczaj przeznaczone są na rynek konsumencki (co jasno wynika z przedstawionych przez dostawcę warunków świadczenia usługi), co w efekcie uniemożliwia uregulowania kwestii powierzenia przetwarzania danych osobowych.

---

<sup>232</sup> Art. 16 Regulamin wykonywania zawodu adwokata w kancelarii indywidualnej lub spółkach.

Wybór dostawcy powinien być poprzedzony uważną analizą umowy, obejmującą takie aspekty jak gwarancje dotyczące dostępności świadczonych usług, odpowiedzialności za tworzenie kopii zapasowych, określenie własności przetwarzanych danych, sposobu kontrolowania dostępu do nich przez usługodawcę czy wreszcie wskazanie jurysdykcji i prawa właściwego dla rozstrzygnięcia sporów.

Aspektem często pomijanym – a mającym kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa korzystania z e-mail – jest także kwestia własności i sposobu zarządzania domeną internetową, wykorzystywaną na potrzeby kancelarii. Nieuprawniony dostęp do rejestru domeny umożliwia manipulację wpisami DNS<sup>233</sup>, dzięki czemu atakujący może w niezauważony sposób przekierować pocztę adwokata lub podszyć się pod niego (ang. *spoofing*) w sposób praktycznie nie pozostawiający cyfrowych śladów. W obu przypadkach nie jest konieczny dostęp do skrzynki e-mail, a więc znajomość loginu i hasła czy innych mechanizmów uwierzytelniania. Dlatego dane uwierzytelniające pozwalające na dostęp do konfiguracji domeny powinny być odpowiednio zabezpieczone i nie ujawniane osobom trzecim.

Techniczny dostęp do poczty e-mail może być realizowany z wykorzystaniem programów pocztowych – w takim wypadku wykorzystywane jest oprogramowanie zainstalowane na komputerze użytkownika (np. Thunderbird, Outlook itp.) – lub za pomocą bezpośredniego dostępu do danych zgromadzonych na serwerach usługodawcy (z wykorzystaniem przeglądarki internetowej). Na każdy z tych kanałów dostępu oddziałują inne ryzyka, przed którymi należy się zabezpieczyć. W przypadku korzystania z programów pocztowych, treść wiadomości pobierana jest na komputer użytkownika i – w zależności od wprowadzonej konfiguracji – najczęściej usuwana z serwera usługodawcy. W tym celu wykorzystywane mogą być różne protokoły komunikacyjne, pozwalające na pobieranie poczty (najczęściej POP3 lub IMAP) oraz jej wysyłanie (SMTP) z komputera użytkownika. Każdy z tych protokołów może być skonfigurowany w sposób obsługujący szyfrowanie danych. Brak aktywacji szyfrowania danych powoduje, że treść odbieranej poczty (a także hasło wykorzystywane do logowania na skrzynkę e-mail) może być łatwo przechwycone na każdym etapie transmisji w sieci publicznej. Jeżeli adwokat (nierozważnie) skorzysta z nieszyfrowanej sieci WiFi - np. w hotelu, restauracji czy innym miejscu publicznym – istnieje poważne ryzyko, że osoby nieuprawnione uzyskają dostęp do jego skrzynki e-mail. Dlatego w przypadku wykorzystywania programów pocztowych należy zawsze zadbać o skonfigurowanie szyfrowanego dostępu do skrzynki pocztowej – szczegóły w jaki sposób cel ten może być osiągnięty, powinny zostać przekazane przez dostawcę usługi e-mail<sup>234</sup>.

<sup>233</sup> *Domain Name System* – to schemat nazewnictwa domen wykorzystywanych w internecie oraz system wymiany informacji na ich temat; każda domena utrzymywana jest na serwerach DNS (zazwyczaj usługodawcy internetowego); wpisy (tzw. rekordy) DNS zawierają informację, jakie usługi są uruchomione w ramach danej domeny oraz identyfikują serwery je świadczące.

<sup>234</sup> Zob. np. instrukcje dostarczane przez popularnych polskich dostawców usług hostingowych – Home.pl SA (<https://pomoc.home.pl/baza-wiedzy/co-to-jest-uwierzytelnianie-dwuskładnikowe>) oraz Nazwa.pl (<https://www.nazwa.pl/blog/nazwapl-wdrozyla-mechanizm-dwuetapowej-autoryzacji-2fa>), a także poczty elektronicznej: WP Poczta (<https://pomoc.wp.pl/1login/jak-wlaczyc-i-wylaczyc-logowanie-dwustopniowe>) oraz Poczta Onet (<https://pomoc.poczta.onet.pl/baza-wiedzy/czym-jest-weryfikacja-dwuetapowa/>).



Także w przypadku bezpośredniego dostępu do serwerów pocztowych usługodawcy z wykorzystaniem przeglądarki, nie należy pomijać wymagań związanych z cyberbezpieczeństwem. O ile w takim przypadku poczta e-mail nie jest zapisywana na komputerze użytkownika – to również i w tym wypadku konieczne jest odpowiednie zadbanie o poufność transmitowanych wiadomości. W tym celu konieczne jest skorzystanie z szyfrowania na etapie dostępu do systemów usługodawcy. Jest ono zazwyczaj zapewniane poprzez wykorzystanie protokołu SSL, co jest sygnalizowane przez przeglądarkę odpowiednim symbolem (zazwyczaj symbol tzw. zielonej kłódki). Niestety użytkownicy przez lata przyzwyczaili się do tego, że większość serwisów internetowych wyświetla symbol wskazujący na szyfrowanie danych – przez co stali się bardziej podatni na całe spektrum ataków, wykorzystujących drobne błędy w adresach odwiedzanych stron internetowych. W istocie bowiem większość certyfikatów SSL wystawianych dla operatorów serwisów online nie potwierdza tożsamości usługodawcy (do tego przeznaczone są tzw. certyfikaty rozszerzone, oznaczane jako EV<sup>235</sup>) a wyłącznie autentyczność strony. Symbol zielonej kłódki nie potwierdza zatem, że strona *abc.pl* należy do usługodawcy *ABC* a jedynie, że certyfikat służący do szyfrowania danych na tej stronie został wystawiony dla domeny *abc.pl*. W ten sposób odwiedzając adres *gnail.pl* (zmiana ‘m’ z ‘n’), symbol „zielonej kłódki” nie potwierdza, że strona jest administrowana przez spółkę Google – a tylko tyle, że wykorzystywany certyfikat SSL odpowiada adresowi strony, dla której został wystawiony (w tym wypadku *gnail.pl*). W ten sposób użytkownicy często odwiedzają strony cyberprzestępców, założone dla nazw podobnych do legalnych serwisów internetowych – i bazując na fałszywym przekonaniu o tym, że symbol szyfrowania danych gwarantuje bezpieczeństwo transmisji, przekazują swoje dane logowania stając się jednocześnie ofiarami ataku Man-in-the-Middle (MITM)<sup>236</sup>. Ten typ ataku polega na wyłudzeniu danych użytkownika (np. loginu/hasła, ale także kodów z aplikacji służących do autoryzacji transakcji – np. finansowych) poprzez udawanie uprawnionej strony komunikacji. Dobrze przeprowadzony atak MITM pozostaje niezauważony dla użytkownika, jednocześnie dając atakującym możliwość wykonania nieuprawnionych operacji lub uzyskania dostępu do danych uwierzytelniających. Dlatego zawsze korzystając z dostępu online do systemów poczty elektronicznej należy upewnić się co do tożsamości serwisu, z którego korzystamy.

Niezależnie od technicznego sposobu dostępu do skrzynki pocztowej konieczne jest także odpowiednie zabezpieczenie jej przed dostępem osób nieuprawnionych. W pierwszej kolejności adwokat nigdy nie powinien korzystać ze skrzynek grupowych, czyli takich, do których dane uwierzytelniające są w dyspozycji także innych osób. Wszystkie konta pocztowe, wykorzystywane w kancelarii powinny być imienne i przypisane do indywidualnych użytkowników. Adresy ogólne (np. *kancelaria@aaa.pl* lub *kontakt@aaa.pl*) powinny być skonfigurowane jako tzw. aliasy pocztowe lub – jeżeli stanowią samodzielne skrzynki pocztowe – powinny służyć wyłącznie do automatycznego przekazywania napływających wiadomości do wskazanych pracowników kancelarii. Wykorzystywane kont

---

<sup>235</sup> W praktyce certyfikaty SSL EV wykorzystywane są głównie w zastosowaniach wymagających zwiększonego poziomu bezpieczeństwa – np. usługach finansowych.

<sup>236</sup> Zob. szerzej na temat różnych form (wektorów) ataków stosowanych współcześnie: Cezary Banasiński, Marcin Rojszczak (red.), *Cyberbezpieczeństwo*, Warszawa 2020.

grupowych w kancelarii adwokackiej jest prostą drogą do utraty kontroli nad dostępem do informacji.

Również dostęp do poszczególnych skrzynek powinien być zabezpieczony hasłem o odpowiedniej złożoności. Należy stosować hasła unikalne (tj. nie wykorzystywane jako hasło dostępowe do innych systemów), trudne do odgadnięcia oraz okresowo zmieniane. Obecnie na rynku dostępnych jest szereg - również bezpłatnych - narzędzi informatycznych (np. LastPass<sup>237</sup>) wspierających zarządzanie hasłami – w tym także pozwalających na ich pseudolosowe generowanie oraz bezpieczne przechowywanie. Warto także pamiętać, że jedną z częstszych przyczyn nieuprawnionego dostępu do skrzynki pocztowej nie jest stosowanie hasła łatwego do odgadnięcia, ale takiego które nie jest unikalne (wykorzystywanego w celu dostępu do innych systemów informatycznych). W takim wypadku udane przełamanie zabezpieczeń oraz kradzież danych dostępowych z usług trzecich umożliwia atakującemu uzyskanie nieuprawnionego dostępu do kolejnych systemów, z których korzysta ta sama osoba. Dlatego wybierając, czy stosować hasła proste ale unikalne czy skomplikowane ale powtarzalne – lepiej jest zdecydować się na hasła unikalne, nawet jeżeli konsekwencją będzie ich mniejsza złożoność.

Należy pamiętać, że znacząca część dostawców usług e-mail zapewnia obsługę co najmniej jednej metody uwierzytelniania wieloskładnikowego (ang. *Multi-Factor Authentication*, MFA). Procedura logowania MFA wymaga podania przez użytkownika nie tylko hasła, ale także specjalnego kodu przekazanego za pomocą alternatywnego kanału komunikacji (np. wiadomości SMS) lub wygenerowanego z wykorzystaniem dedykowanej aplikacji. Mechanizm MFA uniemożliwia uzyskanie dostępu do konta wyłącznie na podstawie znajomości hasła. W takim przypadku złożoność hasła przestaje być czynnikiem decydującym – jeżeli atakujący nie będzie miał dostępu do drugiego składnika potrzebnego do zalogowania się do systemu (np. telefonu komórkowego), nie uzyska dostępu do chronionych informacji.

Obecne znane są udane ataki na systemy wykorzystujące schemat autoryzacji MFA. W praktyce jednak bazują one na ominięciu lub przełamaniu zabezpieczeń dostawcy usługi (stąd istotny jest uważny wybór podmiotu, posiadającego ugruntowaną pozycję na rynku) lub zastosowaniu metod socjotechniki, dzięki którym ofiara sama przekazuje przestępcom dane potrzebne do zalogowania się do atakowanej usługi.

### **Zdalna komunikacja z klientem**

Jakkolwiek poczta elektroniczna jest przydatnym narzędziem pracy, w wielu wypadkach nie jest wystarczająca dla realizacji wszystkich potrzeb związanych z komunikacją z klientem kancelarii. Stąd też w ostatnim czasie coraz szerzej wykorzystywane są różnego typu narzędzia pozwalające na pracę grupową oraz wideokonferencje, dzięki którym adwokat

---

<sup>237</sup> W celu analizy dostępnych narzędzi można skorzystać również z jednego z wielu rankingów darmowych narzędzi do zarządzania hasłami – zob. np.: *Podstawy Bezpieczeństwa: Menedżery hasel – który wybrać i jak go używać*, Zaufana Strona Trzecia (31 marca 2020), <https://cli.re/zmXbqw>.

może świadczyć swoje usługi bez potrzeby osobistych spotkań – które w dobie pandemii często są po prostu niemożliwe.

Często w tym celu stosowane są popularne komunikatory internetowe. Podobnie jak w przypadku wyboru dostawcy poczty elektronicznej, adwokat rozważający wybór dostawcy systemu wspierającego spotkania online powinien w pierwszej kolejności rozważyć kwestie formalne – a więc wybór takiego partnera, który umożliwi zawarcie umowy uwzględniającej szczegółowe wymagania w zakresie bezpieczeństwa informacji. W praktyce wielu prawników korzysta z produktów dostarczanych im przez producentów urządzeń mobilnych (np. Apple FaceTime, Google Chat itp.) lub dostępnych na popularnych platformach społecznościowych (np. Facebook Messenger czy Whatsapp). Należy jednak pamiętać, że większość z tych produktów nie została opracowana z myślą o zastosowaniach komercyjnych i profesjonalnych. Stąd też w warunkach korzystania z tych usług próżno szukać szczegółowych gwarancji dotyczących bezpieczeństwa informacji czy przetwarzania danych osobowych. Równie popularne są komunikatory promowane w mediach jako „bezpieczne” – tj. zapewniające pełne szyfrowanie transmisji oraz charakteryzujące się brakiem gromadzenia danych przez węzły centralne dostawcy usługi. Do takich produktów można zaliczyć aplikacje Signal czy Telegram. Abstrahując od faktycznego poziomu bezpieczeństwa tych systemów<sup>238</sup>, należy zwrócić uwagę na pojawiające się wątpliwości co do źródeł finansowania niektórych z tego typu produktów.

Coraz częściej adwokaci sięgają po narzędzia stworzone do celów pracy grupowej – w tym takie produkty jak Zoom, Google Meet czy Microsoft Teams. Narzędzia te oferują szereg możliwości pozwalających na sprawną organizację spotkań większej liczby uczestników, podczas których prezentowane oraz współdzielone mogą być także materiały będące przedmiotem uzgodnień. Doskonale sprawdzają się zatem podczas różnego rodzaju spotkań handlowych oraz negocjacji. Ponieważ spotkania tego typu często są organizowane bezpośrednio przez klientów – adwokaci korzystają w takim wypadku z narzędzia informatycznego i sposobu dostępu, wskazanego przez organizatora. Jednak i w takim przypadku ważne jest o zadbanie o spełnienie minimalnych wymagań w zakresie bezpieczeństwem IT. W szczególności adwokat powinien pamiętać, aby nie udostępniać nikomu kodów dostępu pozwalających dołączyć się do takiego spotkania. Ponadto powinien zadbać o potwierdzenie tożsamości osób w nim uczestniczących, co może być szczególnie istotne w przypadku osób łączących się bez aktywowanej funkcji wideo czy z wykorzystaniem niepełnych danych (np. wskazujących wyłącznie na imię rozmówcy).

W ostatnich miesiącach media szeroko informowały o kontrowersjach dotyczących bezpieczeństwa technicznego jednego z wiodących produktów wykorzystywanych do wideokonferencji – systemu Zoom<sup>239</sup>. Wątpliwości dotyczyły braku wdrożenia deklarowanego przez producenta mechanizmu szyfrowania transmisji typu *end-to-end*. Szyfrowanie tego typu zapewnia, że cały ruch pomiędzy komunikującymi stronami jest

---

<sup>238</sup> Zob. np.: *Messaging Apps Have an Eavesdropping Problem*, The Wired (8 maja 2021), <https://cli.re/NnxqWD>.

<sup>239</sup> *Zoom lied to users about end-to-end encryption for years, FTC says*, Ars Technica (9 listopada 2020), <https://cli.re/Abb4eV>.

zabezpieczony przed nieuprawnionym dostępem a przez to niepodatny na proste techniki podsłuchu polegające na przechwytywaniu transmisji. Producent systemu Zoom zareagował na krytykę wprowadzając odpowiednie poprawki do swojej aplikacji<sup>240</sup>. Sytuacja ta powinna jednak wskazywać na potrzebę uważnego doboru przez adwokata narzędzi technicznych, wykorzystywanych w jego praktyce. Oczywiście w niektórych przypadkach przeprowadzenie tego typu analizy może wymagać wiedzy specjalistycznej, dlatego szczególnego znaczenia w tym zakresie nabierają standardy korporacyjne – zarówno te krajowe (będące dopiero w fazie opracowania), ale i zagraniczne, np. publikowane w formie rekomendacji przez CCBE<sup>241</sup>. Jest to szczególnie istotne w sytuacji, gdy to adwokat rekomenduje klientowi zastosowanie określonego produktu w celu realizacji usługi prawnej na odległość. Wykorzystanie produktów niesprawdzonych lub nie posiadających zabezpieczeń technicznych odpowiedniej jakości może bowiem prowadzić do incydentów bezpieczeństwa, skutkujących naruszeniem tajemnicy zawodowej.

Z pewnością istotnym elementem zdalnej komunikacji z klientem jest także współdzielenie plików – zarówno w zakresie przekazywania efektu świadczonych usług (np. projektów pism czy dokumentów procesowych) ale również materiałów otrzymywanych od klienta. W zależności od specyfiki prowadzonych spraw, udostępniane materiały mogą być zarówno różnej wielkości oraz o bardzo różnej sensytywności. Z tego powodu adwokat musi zadbać, aby sposób przekazywania tego typu informacji eliminował ryzyko nieuprawnionego dostępu. Adwokaci coraz częściej wykorzystując usługi online wspierające udostępnianie plików takie jak Dropbox, Drive czy FileCloud. W każdym wypadku konieczne jest zadbanie, aby przekazywane dane były zaszyfrowane przed ich zamieszczeniem w tego typu usłudze. Hasło pozwalające na dostęp do danych powinno być przekazywane alternatywnym kanałem komunikacji (np. w wiadomości SMS lub z wykorzystaniem szyfrowanego komunikatora). Należy unikać stosowania tego samego hasła (lub łatwego do odgadnięcia schematu jego budowania) wykorzystywanego na potrzeby różnych klientów. Równie istotne jest niezwłoczne usuwanie danych z dysku online po pobraniu danych przez adresata. W każdym przypadku podczas udostępniania plików należy ponadto określić krótki termin dostępności danych, po upływie którego pliki powinny zostać automatycznie skasowane.

### **Podpis elektroniczny i usługi kwalifikowane**

Ochrona poufności informacji - zarówno podczas ich tworzenia, przekazywania jak i przechowywania - to bez wątpienia istotny element pracy adwokata, stanowiący warunek dla zachowania tajemnicy zawodowej. W praktyce równie ważne jest jednak zapewnienie wiarygodności przekazywanych informacji – polegający na możliwości weryfikacji, czy komunikacja otrzymywana od prawnika jest oryginalna i nie została zmanipulowana.

Na rynku informatycznym dostępnych jest wiele schematów podpisu elektronicznego. Pozwalają one na realizację tak różnych funkcji jak podpis cyfrowy, niezaprzeczalność czy

<sup>240</sup> Zoom Finally Has End-to-End Encryption. Here's How to Use It, The Wired (11 lutego 2020), <https://www.wired.com/story/how-to-enable-zoom-encryption/>.

<sup>241</sup> Zob. np.: CCBE Guidance on the use of remote working tools by lawyers and remote court proceedings, CCBE (27 listopada 2020), <https://cli.re/N9Wm2b>.

znakowanie czasem. W profesjonalnym obrocie prawnym szczególne znaczenie posiada podpis kwalifikowany, którego wykorzystanie zgodnie z kodeksem cywilnym wywiera takie same skutki jak stosowanie podpisu odręcznego. Abstrahując od dyskusji na temat dopuszczalności stosowania innych niż kwalifikowany podpisów elektronicznych w ramach procedury cywilnej, administracyjnej czy karnej – prawdą jest, że okres pandemii to także czas coraz szerszego wdrażania e-podpisu w obszarze komunikacji z organami administracji i wymiarem sprawiedliwości. Z tego tylko powodu adwokaci powinni ze szczególną uwagą zainteresować się sposobem wykorzystania podpisu kwalifikowanego w prowadzonej przez siebie praktyce.

Ważną usługą kwalifikowaną, mającą praktyczne zastosowania w obszarze świadczenia usług prawnych jest również elektroniczny znacznik czasu. Oznaczanie dokumentów znacznikiem kwalifikowanym – w połączeniu z podpisem elektronicznym – umożliwia składanie oświadczeń woli z datą pewną. Znakowanie czasem jest charakterystyczną cechą podpisów kwalifikowanych, dzięki czemu każdy podpisany dokument zawiera także informację na temat dokładnej daty złożenia podpisu. Funkcję tą można wyłączyć - w takim wypadku data wskazana w podpisie będzie traktowana jak data deklarowana (pobrana z czasu systemowego komputera, na którym podpis był złożony).

W każdym przypadku wykorzystania usług kwalifikowanych należy pamiętać o odpowiednim zabezpieczeniu składników potrzebnych do złożenia podpisu – a więc składnika kryptograficznego (klucza prywatnego), zapisanego zazwyczaj na karcie mikroprocesorowej – oraz kodu PIN, umożliwiającego złożenie podpisu. Brak należytej staranności w zabezpieczeniu tych elementów może doprowadzić do utraty przez adwokata kontroli nad dokumentami opatrywanymi jego podpisem elektronicznym. Absolutnie niedopuszczalna jest sytuacja, w której składniki podpisu są udostępniane osobom trzecim – np. pracownikom administracyjnym kancelarii – i traktowane jak cyfrowy odpowiednik „faksymili”.

W praktyce złożenie pod dokumentem podpisu elektronicznego chroni integralność całego dokumentu – co oznacza, że przypadku wprowadzenia jakichkolwiek zmian do jego treści, podczas weryfikacji podpisu wygenerowany zostanie komunikat błędu oraz wskazane, że dokument został zmieniony. Nie ma przy tym znaczenia, jakiego typu zmiana została wprowadzona (nawet dodanie dodatkowej spacji unieważni podpisy istniejące w dokumencie) ani w którym miejscu zmiana została wprowadzona (np. wprowadzenie dowolnej zmiany na kolejnych stronach unieważni także wszystkie podpisy, które zostały umieszczone w dokumencie wcześniej). Dlatego podpis elektroniczny to także doskonałe narzędzie do potwierdzania wielostronicowych dokumentów za zgodność z oryginałem – dające pewność, że raz złożony podpis chroni integralność całego cyfrowego dokumentu.

Cechą odróżniającą schemat podpisu kwalifikowanego od podpisu odręcznego jest także z góry zdefiniowana data ważności tego pierwszego. Podpis elektroniczny składany jest z wykorzystaniem tzw. certyfikatu podpisu elektronicznego, który określa tożsamość osoby, w imieniu której podpis będzie złożony, ścieżkę certyfikacji oraz – co istotne – również datę ważności samego certyfikatu. Użytkownik ma możliwość składania nowych podpisów



wyłącznie w dacie ważności certyfikatu. Po upływie tej daty opatrywanie nowych dokumentów podpisem elektronicznym będzie niemożliwe, jednak dokumenty wcześniej podpisane nie utracą ważności. W praktyce niedoświadczony użytkownik może mieć jednak problem z weryfikacją prawidłowości podpisu po upływie ważności certyfikatu. Dzieje się tak dlatego, że popularne programy biurowe – takie jak Adobe Acrobat Reader – weryfikują podpis kwalifikowany wyłącznie z wykorzystaniem aktualnej ścieżki certyfikatów i automatycznie oznaczają podpisy złożone z wykorzystaniem wygasłych certyfikatów jako nieprawidłowe. Nie oznacza to jednak, że weryfikowane podpisy te są nieważne – a jedynie to, że wykorzystany program biurowy nie posiada funkcji weryfikacji tego typu podpisów. W takim wypadku należy skorzystać z profesjonalnego narzędzia, zapewnianego przez dostawcę usług kwalifikowanych (może nim być np. program proCertum SmartSign firmy Assecco).

### **Podsumowanie**

Należy oczekiwać, że w kolejnych latach sposób wykonywania zawodu adwokata będzie podlegał kolejnym przeobrażeniom związanym z postępującą cyfryzacją. W ślad za wdrażaniem kolejnych narzędzi *legal tech* oraz coraz nowocześniejszych systemów informacji prawnej, pojawiające się zmiany dotyczą również sposobów i form komunikacji z klientami. Zmiany te w oczywisty sposób wymagają rozważenia różnych ryzyk dla bezpieczeństwa przetwarzanych informacji. Dlatego pogłębianie wiedzy w zakresie różnych aspektów cyberbezpieczeństwa powinno być oczywistym obszarem zainteresowania każdego profesjonalnego pełnomocnika. W niniejszym opracowaniu przedstawiono wybrane aspekty dotyczące kilku wybranych obszarów dotyczących elektronicznej komunikacji z klientami. Z pewnością nie są to aspekty jedyne. Równie istotne jest zadbanie o bezpieczne środowisko pracy – zarówno w wymiarze odpowiedniej konfiguracji komputera osobistego czy urządzeń mobilnych, jak i dbałości o bezpieczeństwo sieci lokalnej funkcjonującej w kancelarii. Nie należy także tracić z pola widzenia potrzeby stałego podnoszenia świadomości – również wśród pracowników kancelarii – w zakresie możliwych zagrożeń dla bezpieczeństwa informacji.

Zbigniew M. Doliwa-Klepacki, *Profesor emeritus* (Ostrowiec Św.)

### Polski dwór współczesny - Quo vadis?

(na przykładzie dworów istniejących na terenie byłego województwa kieleckiego)

#### 1. Dwory i ich właściciele na terenie b. woj. kieleckiego w II dekadzie XXI w.

##### a. Uwagi wstępne

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. przybywało coraz więcej dworów, które nie były użytkowane. Z jednej strony wynikało to z faktu oddawania na potrzeby szkół nowych budynków, wybudowanych w ramach akcji "Tysiąc szkół na tysiąclecie", do których przeprowadzało się wiele szkół, głównie z terenów wiejskich. Szkoły te zostały utworzone po II wojnie światowej i w większości przypadków ulokowane były w dworach.

Z drugiej strony wynikało to z faktu, iż niekonserwowane zazwyczaj przez wiele lat dwory, szczególnie te drewniane, zaczęły popadać w ruinę. W rezultacie opuszczone dwory stały puste i niszczały. Proces ten przyspieszała dewastacja (czytaj „szabrowanie”) ich wyposażenia (podłogi, okna, drzwi, piece) przez pewną część miejscowej ludności.

Zjawiska te spowodowały, iż w grudniu 1978 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę nr 179 w sprawie sprzedaży państwowych nieruchomości o charakterze zabytkowym, która zapoczątkowała akcję znaną jako „Zabytki na sprzedaż”. Uchwała ta stworzyła możliwość zakupu obiektów zabytkowych przez osoby prywatne, przy czym dodatkowo mogły one ubiegać się o obniżenie ceny zakupu obiektów do 50% ich wartości.

Jednocześnie nabywcy mogli starać się o zwrot do 23% kosztów remontu zakupionego obiektu. Powyższe ulgi nie były w praktyce stosowane masowo, ale nie należały do rzadkości.<sup>242</sup>

Po zmianach ustrojowych, zapoczątkowanych w latach dziewięćdziesiątych, przybyło drugie tyle nieużytkowanych dworów. Upadek bowiem Państwowych Gospodarstw Rolnych, Państwowych Ośrodków Maszynowych, rozwiązanie większości tzw. kółek rolniczych pociągnął za sobą likwidację ich siedzib, które w większości przypadków były w dworach.<sup>243</sup>

Wreszcie istotne zmniejszenie dotacji z budżetu centralnego dla gmin na cele społeczno-kulturalne spowodowało likwidację prawie wszystkich wiejskich świetlic i klubów rolnika, które w zdecydowanej większości przypadków także były ulokowane w dworach.

Gminy, poza zabiciem deskami otworów okiennych i wejściowych w opuszczonych dworach, z reguły nie czyniły nic, by chronić je przed dewastacją. Rozpoczął się więc nowy, drugi etap dewastacji dworów, wcale nie mniejszy niż bezpośrednio po II wojnie światowej.

---

<sup>242</sup> Szerzej na temat zakupu dworów na terenie b. woj. kieleckiego w latach 1979-1987 patrz obszerny artykuł T. Wiączek: Optymizm zabytków nie uratuje. „Echo Dnia” 1987, nr 187.

<sup>243</sup> Na przełomie XX i XXI w. na terenie Polski było ponad 2,7 tys. dworów, w tym ponad 2 tys. w ruinie. Patrz J. Wendlandt: Centralna ewidencja i rejestr zabytków budownictwa w Polsce w świetle Ośrodka Dokumentacji Zabytków. „Ochrona Zabytków” 1998, nr 4.

W tym samym czasie na terenie woj. świętokrzyskiego było ponad 170 dworów, z czego prawie połowa dworów była mocno podniszczona lub w ruinie.

Część miejscowej ludności zrywała z opuszczonych dworów podłogi, wrywała ramy okienne i okna, jak też drzwi i futryny, rabowała grzejniki centralnego ogrzewania, wykuwała ze ścian rury ogrzewania i kanalizacyjne, a niekiedy nawet belki stropowe (tak było np. w przypadku dworów w Sichowie Dużym, Boksycach, Węchadłowie).

19.10.1991 r. została przyjęta ustawa o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, kilkakrotnie później nowelizowana. Stworzyła ona m.in. możliwość zakupu dworów i innych nieruchomości należących do Skarbu Państwa przez osoby fizyczne i prawne, jednak bez żadnych preferencji dla pierwotnych właścicieli lub ich potomków. Od 1994 r. w przypadku, gdy kilku kandydatów do zakupu dworu dawało za niego tę samą cenę, pierwszeństwo miał b. właściciel lub jego potomek.

Z kolei gminy i powiaty uzyskiwały możliwości sprzedaży należących do nich budynków na podstawie decyzji stosownych organów samorządowych.

Gminy nie kwapiły się z przekazywaniem opuszczonych dworów ich b. prawowitym właścicielom. Wbrew oficjalnym szumnym zapowiedziom kolejnych ekip rządzących nic stworzono podstaw prawnych, ani nawet politycznego klimatu, sprzyjającego działaniom w tym kierunku. Polska i Albania są w zasadzie jednymi państwami w grupie b. tzw. państw socjalistycznych, w których panuje powyższa sytuacja.<sup>244</sup>

Samorządy gminne traktowały posiadane opuszczone dwory jako potencjalne źródło dochodu. Autorowi znany jest jedyny w całym województwie świętokrzyskim przypadek, kiedy to Rada Gminy w Samborcu zwróciła bezpłatnie byłym właścicielom dwór w Skotnikach. W pozostałych przypadkach przy sprzedaży opuszczonych dworów i parków stosuje się zazwyczaj zasadę „kto zapłaci więcej, ten staje się właścicielem dworu” bez preferencji dla byłych właścicieli. Nikt nie pyta nawet, jakim celem kupowany dwór ma służyć, nie mówiąc o stawianiu w tym względzie jakichkolwiek warunków.

W rezultacie, w przypadku około 70 opuszczonych dworów na terenie b. woj. kieleckiego ponad 20 zostało zakupionych głównie przez osoby inne, niż b. właściciele lub ich potomkowie, 20 popadło w ruinę i zostały rozebrane, około 30 stoi pustych i powoli niszczyją.<sup>245</sup>

---

<sup>244</sup> P. Czechowski, A. Niewiadomski: Podstawy prawne przekształceń własnościowych w rolnictwie i ich ewolucja (w:) Przekształcenia własnościowe w rolnictwie – 20 lat doświadczeń i perspektywy. Pod red. H. Runowskiego. Warszawa 2013, s. 29-38; J. Gołaski: Własność w Polsce po 2017 r. „Wiadomości Ziemiańskie” 2019, nr 77.

<sup>245</sup> Autorowi znane są zaledwie trzy opracowania dotyczące aktualnej kondycji dworów w woj. świętokrzyskim, poświęcone sytuacji w tej kwestii na Ponidziu. Jest nim opracowanie E. Ćwierbaka: Czy przetrwają? Stan zachowania założen dworsko-ogrodowych na Ponidziu (w:) Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały VI Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach. Kielce 2002, s. 23-47; oraz M. Rydla, który na marginesie głównego tematu, omawia też przyszłość polskiego dworu. Zob. opracowanie pt. Współczesne funkcje dworów polskich (w:) Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały V Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach, Kielce, 7-9 października 1999. Warszawa 2000, s. 53-64; Zob. też B. Tondos: Koniec dworu (sposprzeżenia) (w:) Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały V Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach, Kielce, 7-9 października 1999. Warszawa 2000, s. 523-536.

*b. Jakiego typu dwory przetrwały po dzień dzisiejszy?*

Po dzień dzisiejszy przetrwały przede wszystkim dwory budowane najpóźniej, tj. w XIX w., i to w zdecydowanej większości murowane (głównie cegła). Stanowią one około 80% wszystkich zachowanych po dzień dzisiejszych dworów. Pozostałe to dwory wcześniejsze, zbudowane z kamienia (np. w Sobkowie, Szańcu, Słopcu) oraz zaledwie kilka drewnianych (np. w Ludyni, Słoptowie, Mircu, Dołędze), przy czym w ostatnich przypadkach zdecydowana większość jest otynkowana.

Jakiego typu dwory się zachowały? Najwięcej ostało się dworów zbudowanych w stylu klasycystycznym (około 65% wszystkich dworów). Około 20% zachowanych dworów jest zbudowanych w stylu przede wszystkim eklektycznym (często określone są one jako dwory o nieregularnej bryle) oraz neorenesansowym. Pozostałe dwory są wcześniejsze, pochodzą z XVI-XVIII w. (np. w Sobkowie, Widuchowej, Szańcu, Modliszewicach).

*c. Aktualne funkcje pałaców i dworów w woj. świętokrzyskim i niektórych znajdujących się na terenie b. woj. kieleckiego*

W przypadku ponad 170 dworów znajdujących się na terenie obecnego woj. świętokrzyskiego oraz 28 dworów, które w przeszłości znajdowały się na terenie b. woj. kieleckiego, aktualnie pełnią one następujące funkcje:

- *służą jako mieszkania dla ich właścicieli*. Stanowią one około 25% wszystkich istniejących dworów. Powyższą funkcję pełnią dwory m.in. w: Bieganowie, Bosowicach, Brusie, Brzegach, Bichniowie, Chmielowicach, Ciuślicach, Cudzynowicach, Czajęcicach, Gorzkowie, Kiełczyźnie, Kobiernikach, Lasochowie, Ludyni, Łomnie, Miłkowie, Mirogonowicach, Niedźwiedzicach, Opatkowicach, Opocznie, Radkowie, Słabuszewicach, Słopcu, Słoptowie, Starej Słupi, Śmiłowie, Topoli, Wąchocku.

Zaledwie w kilku z nich mieszkają osoby, których przodkowie posiadali dany dwór (np. w Miłkowie, Mirogonowicach, Słoptowie). W pozostałych (około 35%) mieszkają potomkowie b. ziemian, ale wywodzących się z innych regionów, zaś w 60% nie mają nic wspólnego z ziemianami,<sup>246</sup>

- *część pomieszczeń w dworze służy jako mieszkanie dla właścicieli, druga część celom komercyjnym*. Należą do nich dwory m.in.: w Lipniku, Mircu, Nakle, Nowych Kotlicach, Odonowie. Są w nich hotele, restauracje, a najczęściej domy weselno-konferencyjne.

W przypadku jednej i drugiej grupy powyższych dworów najwyżej połowa z nich kultywuje tradycje staropolskie. Wyraża się to z jednej strony w wyposażaniu dworów w stylowe meble. Niektórzy z właścicieli zbierają i eksponują pamiątki po poprzednich właścicielach dworu, kolekcjonują malarstwo, porcelanę lub białą broń. Z drugiej strony kultywują obyczaje ziemiańskie. Wreszcie nieliczni organizują różnego typu spotkania towarzyskie.

---

<sup>246</sup> M. Rydel: Powroty do dawnych włości. Dwory i pałace, które powróciły do przedwojennych właścicieli po 1989 roku. Wyniki badań nad sytuacją polskich dworów do 2003 r. (w:) Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały z seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach. Kielce 16-18 października 2003. Warszawa 2004, s. 513-527.

Szczególne miejsce w tym względzie zajmują właściciele dworu w Śmiłowie. W dworze utworzyli godne najwyższego podziwu Muzeum Wnętrz Dworskich. Jednocześnie z reguły co miesiąc organizują różnego typu koncerty, gdzie w salonie zbiera się ok. 40-50 słuchaczy, jak też wieczory autorskie i innego typu imprezy, zaś przed Wielkanocą organizują tzw. święconkę dla mieszkańców wsi i zaproszonych gości.

Na duże wyrazy uznania zasługują też właściciele dworu w Słabuszewicach, którzy wyposażyli jego wnętrza w barokowe i rokokowe meble, kupowane głównie na aukcjach i giełdach. Uwagę zwraca stół w jadalni na 22 osoby, wokół którego stoją krzesła obite kurdybanem w różnych wzorach, jak też kolekcja XIX wiecznych obrazów.

Na uznanie zasługuje też wyposażenie dworu w Bieganowie, tak meble z XIX w., jak też piękna kolekcja 6 pieców kaflowych z tego samego wieku. Należy też dodać, że właściciele dworu w Bieganowie, wzorem właścicieli dworu w Śmiłowie, chociaż w nieco mniejszej skali, organizują w nim co pewien czas różnego typu imprezy kulturalne;

- *znajdują się w nich wyłącznie hotele, restauracje lub pełnią funkcję domów weselnych i centrów konferencyjno-szkoleniowych* (np. w Bobrzy, Jacentowie, Kunowie, Korytkowie, Krzyżanowicach Dolnych, Przybysławicach k. Klimontowa, Łoniowie, Sobkowie, Zborzennie). Stanowią one kilka procent istniejących dworów;

- *mieszczą się w nich szkoły*: np. w Łopusznie, Komornie, Kuninie, Pisarach, Pawłowicach, Smogorzowie, Piotrkowicach, Tarnoskale, Siedlcach, Przepiórowie;

- *pełnią funkcję domów opieki społecznej, młodzieżowych ośrodków wychowawczych*, np. w Bejskach, Jałowesach, Małachowie, Mękarzowie, Mianowicach, Niemienicach, Nagorzycach, Pobroszynie, Rudzie Pilczyckiej, Słupi Pacanowskiej;

- *są w nich muzea lub ośrodki kultury*. Zdecydowana większość z nich to pałace i pałacyki, np. w Chrobrzu, Oblęgorku, Pińczowie, Szydłowcu, Stopnicy, Ostrowcu Świętokrzyskim, Opocznie. W przypadku dworów funkcje takie pełnią dwory w Dołędze, Śmiłowie, Nagłowicach, Skarżysku Kamiennej;

- *znajdują się w nich siedziby urzędów samorządowych i różnego typu organizacji regionalnych*, np. w Tuczepach, Słupi Jędrzejowskiej, Stawach, Chocimowie, Rudzie Malenieckiej.

Tego typu dworów jest kilkanaście:

- *są zamieszkałe przez byłych pracowników PGR, względnie ich potomków* lub znajdują się w nich tzw. mieszkania komunalne. Sytuacja uwzględnia ich potomków i taka występuje w przypadku dworów np. w: Budziszowicach, Drożejowicach, Grudzynach, Kaliszanach, Kwasowie, Pierocicach, Promniku, Sobkowie, Święcicy, Wilczycach;

- *wreszcie około 30% dworów stoi pustych i niszczeje*. Większość ich wymaga szybkiego generalnego remontu, gdyż w innym przypadku za około 10-15 lat nie będzie już czego remontować. Są to dwory np. Brzozowej, Boksycach, Chlewicach, Chybicach, Desznie, Głuchowie, Jasicach, Krzyżanowicach k. Iłży, Kikowie, Laskowie, Linowie, Miławczycach, Modliszewicach, Maleszowej, Nadzowie, Nikisiałce Małej, Olesznie, Przeszynie,



Raszkowie, Ruszczy, Rzućcowie, Sancygniowie, Skotnikach, Smoleniu, Szańcu, Śladkowie Dużym, Ublinku, Tarnowie, Węchadłowie, Wronowie, Winiarach, Wilczycach, Zdanowie.<sup>247</sup>

### **2. Zarys prognozy losów dworów i ich właścicieli na terenie b. woj. kieleckiego na najbliższe 25-30 lat**

Na podstawie badań losów właścicieli i ich dworów, które zostały się po II wojnie światowej na terenie b. woj. kieleckiego, jak też przeprowadzonych wywiadów, ośmielam się przedstawić moje przemyślenia na temat przyszłości tych dworów w ciągu najbliższych 25-30 lat. Wydaje mi się, że te przemyślenia w poważnym stopniu można rozciągnąć na przyszłe losy dworów w całej Polsce.

Sądzę, że w ciągu najbliższych 25-30 lat zniknie na terytorium b. woj. kieleckiego od 25 do 30%, a może i więcej, wszystkich aktualnie istniejących dworów. Można bowiem stwierdzić, że swego rodzaju szczyt „zapotrzebowania” na zakup dworów minął już kilkanaście lat temu, że ten kto miał kupić dwór, dawno już go kupił. Moda lub snobizm na jego posiadanie dominowały pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. i w I dekadzie XXI w. Ale to już historia.

Kupowali je przede wszystkim potomkowie b. ziemian, następnie miłośnicy tradycji ziemiańskich, niekiedy przedsiębiorcy. Szybko minęła euforia z posiadania dworu i parku, a do głosu doszła proza codziennego życia.

Okazało się mianowicie, że zakup dworu to dopiero początek wydatków finansowych. W przypadku większości z nich trzeba było przeprowadzić gruntowny remont dworu, a następnie konserwować go regularnie z powodu jego wieku. Do tego dochodziły koszty rewitalizacji parku i coroczne związane z nim konserwacje.

W przypadku koncepcji, iż w dworze będzie hotel, restauracja, ośrodek agroturystyczny lub konferencyjno-wypoczynkowy i będzie przynosić mniejsze lub większe zyski, niekiedy – i to nie tak rzadko – okazało się, że powyższe założenia nie sprawdziły się w praktyce. Dotyczyło to dworów położonych z dala od większych miast, których na Kielecczyźnie nie jest tak dużo lub okolicy mało atrakcyjnej z punktu widzenia turystycznego. Po prostu nie było chętnych do spędzania w nich urlopów lub spożywania posiłków. W rezultacie właściciele takich dworów wycofywali się z powyższych koncepcji lub je sprzedawali.

Stąd też Autor stoi na stanowisku, że – jak już wcześniej stwierdzono - w ciągu najbliższych 20-30 lat, przy czym data ta ma charakter jedynie orientacyjny, gdyż może to nastąpić nieco wcześniej lub później, zniknie z powierzchni ziemi zdecydowana większość dworów, które nie są zamieszkałe, przede wszystkim drewniane o konstrukcji szkieletowej (szachulcowej) oraz szereg innych.

Znikną też niektóre dwory o podobnej konstrukcji, dziś zamieszkałe, ale których właściciele nie stać na pokrycie kosztów remontu, a ich dzieci – z wielu względów, co dziś nie jest takim wyjątkiem – nie są zainteresowane zamieszkaniem na tzw. głębokiej prowincji.

---

<sup>247</sup> O aktualnych funkcjach dworów w ujęciu ogólnopolskim patrz – M. Rydel: op. cit., s. 53-64.

Dotyczy to szczególnie tych, które mieszkają i pracują w miastach, istotnie oddalonych od lokalizacji dworu ich rodziców.

Ostaną się zaś przede wszystkim z jednej strony dwory, w których są siedziby organów lokalnych samorządów oraz różnego rodzaju instytucji samorządowych i państwowych, np. muzea, biblioteki, domy pomocy społecznej, ośrodki opiekuńczo-wychowawcze.

Ostanie się też część dworów, w których aktualnie są hotele, restauracje, centra konferencyjne i ośrodki wypoczynkowe, chociaż niekiedy ich przeznaczenie może się zmienić. Są to dwory murowane, a ich właściciele dysponują zasobami finansowymi na ich konserwację i remont.

Wreszcie ostanie się też większość dworów murowanych, wyjątkowo drewnianych lub o konstrukcji szkieletowej (szachulcowej), których właścicielami aktualnie są potomkowie b. ziemian lub miłośnicy tradycji ziemiańskich. Większość bowiem ich dzieci, choć niestety nie wszystkich, ma zaszczerpione zamiłowanie do tradycji ziemiańskich i będą starać się je kontynuować. Niekiedy jednak w przypadku niektórych z nich, po śmierci rodziców będą sprzedawać dwory z powodu braku środków finansowych na utrzymanie dworu i parku lub dużej odległości od dworu miejsca zamieszkania i pracy. W związku z tym trudno dziś przewidzieć, jakie funkcje będą one pełnić w przyszłości.<sup>248</sup>

A oto kilka przykładów na potwierdzenie powyższej tezy. Z pewnych względów Autor nie podaje danych, które umożliwiłyby ich identyfikację.

- *Przykład pierwszy*. Około 25 % wszystkich istniejących stanowią dwory niezamieszkałe, wymagające gruntownego remontu. Tak jest na przykład w przypadku dworów w: Boksycach, Brzezinach, Chełmcach, Chybicach, Desznie, Krzyżanowicach, Linowie, Lubczy, Marcinkowicach, Modliszewicach, Nadzowie, Przemykowie, Raszkanie, Radzanowie, Ruszczy, Rzeszówku, Tamowej Górze, Węchadłowie, Wilczycach, Wronowie, Zdanowie. Ich właścicielami są głównie osoby fizyczne, a ponadto gminy lub powiaty oraz inne instytucje samorządowe państwowe.

W przypadku osób fizycznych, jedni właściciele powyższych dworów podjęli ich remont a następnie przerwali. Było tak prawdopodobnie z powodu wyczerpania się ich środków finansowych. Było tak prawdopodobnie w przypadku dworów m.in. w Chlewicach, Chybicach, Laskowie, Lubczy, Raszkanie, Zdanowie.

W przypadku niektórych z tych dworów, np. w Boksycach, Olesznie, Modliszewicach, Raszkanie, Ruszczy, ich właściciel „utknął” na etapie doprowadzenia dworu do stanu surowego. Prawdopodobnie jego poprzednia koncepcja zagospodarowania dworu załamała się, a nie ma nowej koncepcji w tym względzie.

W praktyce tego typu dwory mają nowe dachy, zaś otwory okienne i drzwiowe są zabite deskami (np. w Boksycach, Szańcu, Modliszewicach) lub mają wstawione okna i drzwi (np. w Pęchowie, Ruszczy).

<sup>248</sup> B. Tondos: op. cit., s. 523-536; E. Ćwierlak: op. cit., s. 23-47.

W niektórych przypadkach (np. w Węchadłowie, Boksycach, Wronowie) część miejscowej ludności wyszabrowała nie tylko podłogi, okna i drzwi, ale nawet deski, którymi zabito otwór wejściowy i okna.

Jest też kilka dworów, które po niewielkim remoncie nadawałyby się do użytkowania, ale z niewiadomych przyczyn właściciel nic w tym kierunku nie robi (np. w Miławczycach, Skotnikach, Radzanowie, Tarnawej Górze, Wilczycach, Winiarach).

Wreszcie jest kilka niezamieszkałych dworów, których właścicielami są gminy, powiaty lub inne instytucje samorządowe i państwowe. Ku swemu zmartwieniu odziedziczyły one niechciany spadek po dotychczasowych właścicielach. Nie są one im potrzebne, nie mają też pieniędzy na ich remont. Chętnie by się pozbyły, ale nie ma zainteresowanych ich nabyciem. Tak jest np. w przypadku dworów w Gnojnie i Węchadłowie.

W większości przypadków tego typu dworów niepodjęcie ich gruntownego remontu w ciągu 20-30 lat spowoduje, że znikną one z powierzchni ziemi.

- *Przykład drugi.* Dotyczy 4 dworów zakupionych przez osoby fizyczne w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. Uczynili oni to pod kątem przyszłości dzieci. Sami zamieszkują w pobliskim miasteczku, a zakupiony dwór traktują jako swego rodzaju dom letniskowy. Przebywają w nim przez 2-3 dni raz na tydzień lub dwa tygodnie. Przeprowadzili oni kosmetyczny remont dworu, wyposażyli go w dodatkowe meble. Po upływie kilku lat w przypadku trzech dworów okazało się, że ich dzieci nie mogą lub nie chcą zamieszkiwać w dworze. Aktualni właściciele są skłonni sprzedać dwór, ale nie ma chętnych nabywców.

W przypadku czwartego dworu jego nabywcami są wyrzuceni ze swych niewielkich siedzib ziemianie. Nie mieli na tyle pieniędzy, by zakupić w pobliskim miasteczku mieszkanie. W rezultacie je wyremontowali.

Po zmianach ustrojowych skorzystali z okazji i zakupili w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w., przy wykorzystaniu wszelkiego rodzaju dotacji lub obniżek cenowych, pobliski zrujnowany dwór. Nie mieli wiele pieniędzy, ale za to tzw. „złote rączki”. Położyli nowy dach, wyremontowali dwa pokoje i kuchnię. Z czasem zakończyły się niewielkie posiadane pieniądze, opadli z sił. Dzieci z różnych względów nie chcą lub nie mogą osiąść w dworze. Aktualnie od późnej jesieni do wczesnej wiosny bytują w kuchni, gdyż nie stać ich na zakup opału. Chętnie sprzedaliby dwór z parkiem, aby kupić małe mieszkanie w pobliskim miasteczku, ale nie ma chętnych nabywców.

- *Przykład trzeci.* Dotyczy też kilku dworów. W przypadku dwóch po wyprowadzeniu się z nich lokalnych instytucji samorządowych pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. nabywcy przeprowadzili ich modernizację z przeznaczeniem na obiekt konferencyjno-szkoleniowy, a przy okazji jako dom weselny. Po kilku latach okazało się, że funkcjonowanie obiektów jest poważnie deficytowe. Są one bowiem położone dosyć daleko od większych miast, a z turystycznego punktu widzenia mało atrakcyjne. Z kolei ilość wesel znacznie spadła w związku z niżem demograficznym. Stąd też pod koniec I dekady XXI w. właściciele sprzedali te obiekty. Nabywcy, mimo wprowadzenia pewnych innowacji, borykają się z tym samym problemem i według lokalnych informacji chcą posiadane obiekty sprzedać.

W przypadku kilku innych dworów, zakupionych w I połowie lat dziewięćdziesiątych XX w., były one dosyć podniszczone. Ich nabywcy planowali urządzić w nich małe ośrodki gastronomiczne, hoteliki lub centra szkoleniowo-konferencyjne. Rozpoczęli gruntowny remont. Położyli nowy dach, wstawili okna i drzwi. Gdy zorientowali się, na przykładzie wcześniej omówionych dworów, że ich przedsięwzięcie nie będzie dochodowe, przerwali remont. Zabili deskami wejście do dworu i otwory okienne. Co pewien czas do niego przyjeżdżają, by rozpaść ognisko i skosić trawę w parku oraz rozglądają się za chętnymi do zakupu od nich dworu.

W przypadku niektórych dworów otwory okienne są nadal zabite deskami, w pozostałych nawet te deski zostały rozkradzione.

### Jan Kuklewicz, adwokat

#### Wannsee

*Konferencja w Wannsee* nie była pierwszym wydarzeniem znamionującym podjęte działania mające przynieść „ostateczne rozwiązanie”, a to oznacza, że dzień 20 stycznia 1942 roku nie oddaje momentu od kiedy ma miejsce początek zdarzeń, które przeszły do historii ludzkości pod nazwą *Holokaust*<sup>249</sup>. To założenie – zdaniem piszącego – jedynie pozornie kontrowersyjne, pozwala i nakazuje zarazem na przywołanie, choćby śladowo, zdarzeń uzasadniających tą tezę. O ile koniec tej hańbiącej ludzkość działalności ludzi przeciwko ludziom jest jakże łatwy do określenia, bo zbiegający się z końcem działań wojennych<sup>250</sup>, o tyle nastręcza daleko idące trudności precyzyjne wskazanie terminu od którego można mówić o zbiurokratyzowanym i opłacanym przez państwo niemieckie procesie prześladowania i mordowania ludzi, wpisującym się w całość działań zmierzających do eksterminacji innego narodu, bo jedynie tak zdefiniowana aktywność nosi cechy działania zinstytucjonalizowanego.

Nie może budzić żadnych kontrowersji, że Żydzi byli tą grupą Ofiar, która najbardziej ucierpiała na skutek hitlerowskiego terroru i w jego wyniku ludobójstwa, jednakże centralna rola *Holocaustu* w perspektywie międzynarodowej uwidoczniła się – i to stopniowo – z pewnym opóźnieniem w stosunku do pierwszych, mających miejsce rozliczeń za zbrodnie wojenne, co następowało podczas trwających „procesów norymberskich” i innych z lat czterdziestych minionego wieku. Przyczyn tego zjawiska było wiele – przede wszystkim o charakterze politycznym – nie omijających samego nowopowstałego państwa Izrael,

---

<sup>249</sup> Termin ten po raz pierwszy został użyty w 1895 roku dla określenia zamordowania ormiańskich chrześcijan w latach 1894 – 1896 a następnie Ormian w okresie I wojny światowej w latach 1915 -1917 w Imperium Osmańskim. Jest greckiego pochodzenia i wywodzi się od słowa *holókauston* co oznacza ofiarę całopalenia, w języku hebrajskim natomiast zdarzenia te określa się przy pomocy *Szoa* - co oznacza „całkowitą zagładę” lub po prostu katastrofę.

<sup>250</sup> Tu szczególna data 5 maja 1945, wyzwolenie obozu przez armię amerykańską, kiedy kończy się zbrodnicze funkcjonowanie KL w Mauthausen k/Linzu w Austrii, jako ostatniego wyzwolonego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego.

skupionego w owym czasie na ochronie swojej państwowości w pierwszych latach jego istnienia<sup>251</sup>.

Podkreślenia przy tym wymaga wyraźne rozróżnienie i odróżnienie form aktywności zinstytucjonalizowanej od zachowań i odniesień o charakterze ściśle nacjonalistycznym, najczęściej wynikających z występujących narodowych uprzedzeń lub przeciwnie, sympatii. Nie jest jakakolwiek formą zrozumienia, czy więcej usprawiedliwienia, czegoś co jest niemożliwe, konieczne jest jednak przypomnienie atmosfery jaka zapanowała w Europie po pierwszej wojnie światowej, której rozmiary i powstałe szkody – te ludzkie i te materialne – a także nałożone powojenne reparacje w założeniu jako rekompensata tychże, nie miały wcześniej precedensu. Atmosferę tą cechowała daleko idąca różnorodność; z jednej strony jakże pozytywna nadzieja (nie bez niepewności) związana z rodzącymi się nowymi formami państwowości, a tym samym nadziejami na lepsze jutro – ale także z drugiej strony frustracja przegranych, pogłębiona postanowieniami Traktatu Wersalskiego, nakładającego na Niemcy daleko idące ograniczenia oraz nie dające się obiektywnie zrealizować reparacje wojenne<sup>252</sup>. Tej oceny nie zmienia fakt postępującego z czasem, wyraźnego rozluźnienia owych ograniczeń (bez znaczenia czy były one wynikiem inicjatywy Zwycięzców czy w okresie późniejszym najczęściej nielojalnej wobec postanowień traktatu postawy Niemiec realizujących „politykę faktów dokonanych”) stanowiących bardziej czynnik rozzuchwalający niż zmuszający (taki był cel) do pokojowego rozwoju państwa i uniemożliwienia zagrażającej na przyszłość remilitaryzacji. Tak czy owak wielość różnorodnych czynników - których nawet próba omówienia daleko przekracza zakres niniejszego szkicu – zaistniałych już u zarania nowo powstałego państwa niemieckiego, czynników nie wolnych od owych uprzedzeń i antypatii stanowiących formę najdalej idącego populizmu społecznego, dawały równocześnie szanse na swoiste wytłumaczenie skrzywdzenia i zapaści gospodarczej jaka nastąpiła w latach 20-tych XX w. i powodzenie polityczne tym głoszącym nośne społecznie hasła.

Atmosfera tamtych dni, będąca wynikiem splotu wydarzeń historycznych i społecznych oraz pogłębiająca się owa frustracja po stronie przegranych upatrujących również klęskę wojenną wśród tych którzy nie angażowali się w walkach na froncie, skutkowałą powstawaniem najbardziej głębokich, nie znanych w tej skali wcześniej uprzedzeń, także o charakterze kompensacyjnym i podatnością na przyjmowanie najbardziej niedorzecznych rozwiązań, stanowiących kierunek rozwoju najbliższej przyszłości.

W tym kontekście postrzegamy szczególną także rolę jaką odegrać miała i odegrała w tej perspektywie książka *Mein Kampf* – napisana w stylu diatryby – powstała w więzieniu Landsberg<sup>253</sup> podczas odbywania kary pozbawienia wolności przez jej autora<sup>254</sup> i jego

---

<sup>251</sup> W dniu 14 maja 1948 roku – zgodnie z decyzją ONZ – proklamacja niepodległości przez państwo Izrael

<sup>252</sup> Poza oceną pozostaje olbrzymi obszar ograniczeń dot. funkcjonowania gospodarczego oraz militarnego nowo utworzonej niemieckiej państwowości, które z czasem erodowały pierwotnie za przyzwoleniem Zwycięzców

<sup>253</sup> Twierdza więzienna wybudowana w roku 1910 w miejscowości Landsberg am Lech, służąca celom penitencjarnym, do dziś będąca jednostką Ministerstwa Sprawiedliwości Bawarii.

<sup>254</sup> Który to okres przymusowej izolacji sam określił w sposób szczególny: „Landsberg był moim uniwersytetem na koszt państwa” a historyk niemiecki Volker Ullrich wskazał, że warunki odbywania kary przypominały bardziej sanatorium niż więzienie.



sekretarza za zorganizowanie tzw. puczu monachijskiego<sup>255</sup>, co nastąpiło w nocy z 8-9 listopada 1923 roku. To w niej w tomie I-szym, rozdziale 11-tym pt. „*Naród i rasa*”, zostały przedstawione - pozbawione jakichkolwiek racji - wynurzenia o wyższości rasy aryjskiej będącej *nosicielem ludzkiej kultury* a tym samym - zdaniem autora - rzeczywistym twórcą tego, co określa się mianem „ludzkości” oraz o „*najskrajniejszym przeciwieństwie Aryjczyka*” - jakim jest Żyd. To opracowanie i zawarte w nim myśli, wspomagane nasilającą się nachalną, nie wolną od przemocy, nie spotykaną wcześniej propagandą oraz wydarzeniami społecznymi będącymi w dużej mierze wynikiem ich akceptacji, na przestrzeni niewielu lat doprowadziły do legalnego przejścia władzy przez NSDAP i jej przywódcę, co nastąpiło w dniu 30 stycznia 1933 roku<sup>256</sup>. Elementy te stały się podstawami powstałego w ich wyniku nazizmu.

Szczególną formą prawnego sankcjonowania politycznego ukierunkowania systemu państwa nazistowskiego i jego usytuowania były tzw. *ustawy norymberskie*, nie pozostawiające złudzeń co do kierunku tworzenia i utrwalania powstałego już i rozwijającego się systemu politycznego oraz prawnego III Rzeszy, choć daleko było do racjonalnych przewidywań skali zjawiska, czego wyobraźnia obserwatorów zewnętrznych – dodatkowo jeszcze w tym czasie wyraźnie o cechach pacyfistycznych, uzasadnionych skutkami minionej wojny – nie mogła sprostać.

Ustawa o obywatelstwie Rzeszy, ustawa o ochronie krwi niemieckiej i niemieckiej czci i ustawa o barwach i fladze Rzeszy dały podstawę (współ z rozporządzeniami wykonawczymi) między innymi do pozbawiania Żydów obywatelstwa Rzeszy, ochrony prawnej i własności. Wprowadzone przepisy zakazywały pełnienia im służby w urzędach państwowych i wojsku, zabraniały zawierania małżeństw z Aryjczykami a intymne relacje między nimi podlegały karze. Te regulacje definiowały kogo można uznać za Aryjczyka, Żyda i mieszańca.

W dalszym ciągu eskalacja tendencji nacjonalistycznych, piętnowanie i publiczne upokarzanie Żydów, doprowadziły w obszarze działania coraz bardziej poszerzającej granice III Rzeszy – zwłaszcza po aneksji Austrii w marcu 1938 roku oraz zajęciu części Czechosłowacji w wyniku zawartego układu monachijskiego we wrześniu 1938 roku oraz w wyniku agresji i wywołania II wojny światowej, czego efektem było zajmowanie kolejnych krajów Europy przez Wehrmacht – doprowadziła do powstawania miejsc wolnych od Żydów, co określano lakonicznie brzmiącym terminem „*judenfrei*”, biorącym zresztą swój rodowód z XIX-wiecznych Prus i Austrii. Na liście owych enklaw nie zamieszkałych przez osoby pochodzenia żydowskiego i dokonanej klasyfikacji tej ludności znalazły się:

- Gelnhausen – miasto sklasyfikowane jako *judenfrei* 1 listopada 1938. Wówczas zniszczono miejską synagogę, a obywateli pochodzenia żydowskiego zmuszono do opuszczenia miasta,

<sup>255</sup> Skazany przez trybunał w Monachium w procesie jaki miał miejsce od lutego do kwietnia 1924 roku na karę 5 lat twierdzy o łagodnym rygorze (*Festungshaft*) z możliwością zwolnienia warunkowego po sześciu miesiącach – co nastąpiło 20 grudnia 1924 roku po 13-tu miesiącach izolacji - oraz grzywnę 200 marek w złocie.

<sup>256</sup> Poprzez złożenie uroczystej przysięgi na ręce sędziwego prezydenta Rzeszy Paula von Hindenburga na konstytucję weimarską.

- Bydgoszcz – okupowane przez Niemców miasto zostało sklasyfikowane jako *judenfrei* w grudniu 1939,
- Luksemburg – okupowane przez nazistowskie Niemcy państwo zostało sklasyfikowane jako *judenfrei* 17 października 1941 roku,
- Estonia – uznana za *judenfrei* w grudniu 1941 roku,
- Belgrad – okupowany przez nazistowskie Niemcy, uznany za *judenfrei* w sierpniu 1942 roku,
- Wiedeń – uznany za *judenfrei* 9 października 1942 roku,
- Berlin – uznany za *judenfrei* 19 maja 1943 roku,
- Tarnów – ogłoszony jako *judenfrei* w lutym 1944 roku.

Nim plan „ostatecznego rozwiązania” był już w pełni realizowany, u jego podstaw i dla jego przygotowania, podstawową rolę odgrywały masowe deportacje, umieszczanie ludności żydowskiej w gettach powstających w III Rzeszy oraz na obszarach zajętych przez Wehrmacht w wyniku działań wojennych oraz w obozach koncentracyjnych, pełniących *de facto* już wtedy funkcję obozów zagłady.

Przygotowania do spotkania konferencyjnego mającego nadać nowy impuls i zapewnić wymaganą koordynację działań, wypada rozpocząć od udzielonego Reinhardowi Heydrichowi<sup>257</sup> pełnomocnictwa przez Marszałka Rzeszy Hermana Goeringa (osoby numer dwa w III Rzeszy) – co miało miejsce w dniu 31 lipca 1941 roku – do podjęcia *wszelkich niezbędnych przygotowań do globalnego rozwiązania kwestii żydowskiej na europejskim obszarze wpływów niemieckich*”.

Pierwotnie data mającej się odbyć konferencji została ustalona na dzień 9 grudnia 1941 roku, jednakże po wydarzeniach związanych z atakiem Japonii na Pearl Harbor na Hawajach, co nastąpiło w dniu 7 grudnia i wypowiedzeniu wojny Stanom Zjednoczonym przez III Rzeszę, data konferencji została ustalona na dzień 20 stycznia 1942 roku g. 12-ta, w ośrodku wypoczynkowym SS jakim była willa przy Grosser Wannsee 56 w Berlinie. Niezbędnym jest odnotowanie obecności uczestników konferencji, mając na uwadze reprezentowane przez nich urzędy i obszary działania.

W konferencji wzięło udział łącznie 15 osób:

- Reinhard Heydrich - szef Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (SD), szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, Urzędujący Z-ca Protektora Rzeszy w Czechach, Morawach i Śląsku Cieszyńskim,
- dr Rudolf Lange - komendant Policji Bezpieczeństwa i SD na Łotwie,
- dr Eberhard Schöngarth - Policja Bezpieczeństwa i SD,
- Adolf Eichmann - Szef Referatu IV B 4, Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy,
- Heinrich Müller - Szef Wydziału IV Gestapo, Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy,

---

<sup>257</sup> ówczesnie szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy oraz Zastępca Protektora Czech, Moraw i Śląska Cieszyńskiego jakim był Konstantin von Neurath

- Otto Hofmann - Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS,
- Wilhelm Kritzinger - Kancelaria Rzeszy,
- Gerhard Klopfer - Kancelaria Partyjna NSDAP,
- Martin Luther - Ministerstwo Spraw Zagranicznych,
- dr Josef Bühler - Rząd Generalnego Gubernatora w Krakowie,
- dr Roland Freisler - Ministerstwo Sprawiedliwości,
- Erich Neumann - Urząd Pełnomocnika ds. Planu Czteroletniego,
- dr Wilhelm Stuckart - Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy,
- dr Georg Leibbrandt - Ministerstwo Rzeszy ds. Okupowanych Ziem Wschodnich,
- dr Alfred Meyer - Stały Przedstawiciel Ministra Rzeszy, Ministerstwo Rzeszy ds. Okupowanych Ziem Wschodnich.

Z perspektywy mających miejsce wydarzeń poprzedzających konferencję a także z lektury zachowanych dokumentów, w szczególności odnalezionego egzemplarza protokołu oraz stenogramów wypowiedzi uczestników spotkania<sup>258</sup>, należy uznać, iż debata oraz w zasadzie brak podjętych w jej trakcie decyzji oznacza, że nie miała ona kluczowego znaczenia dla przebiegu trwającej już golgoty społeczności żydowskiej w różnych krajach. Była bardziej sposobem zakomunikowania podjętych już na przestrzeni dłuższego czasu decyzji, i co ważniejsze ich realizacji. Przypomnieć bowiem należy, iż w czasie przygotowań do konferencji oraz w styczniu 1942 roku na terenach III Rzeszy oraz obszarach okupowanych, funkcjonowały już (bądź trwały przygotowania do ich uruchomienia) obozy koncentracyjne oraz obozy zagłady w Auschwitz-Birkenau<sup>259</sup>, Majdanku, Bełżcu.

Przypomnieć także należy masowe mordy ludności żydowskiej dokonywane przez szczególne szwadrony śmierci *Einsatzgruppen*, które rozpoczęły się już w okupowanej Polsce a także na jeszcze większą skalę w sierpniu 1941 roku na obszarach ZSRR, zajmowanych w wyniku prowadzonej inwazji po 22 czerwca 1941 roku przez wojska hitlerowskie.

Konferencja w Wannsee miała – tak należy przyjąć - ustalić wytyczne do dalszego, co podkreślenia wymaga w daleko szerszym zakresie, zbrodniczego postępowania. Chodziło o skoordynowanie działań różnych instytucji rządowych, władz Generalnego Gubernatorstwa i policji, tak aby zapobiec ewentualnym tarciom przy dalszej realizacji wspólnego celu, którym miało być wymordowanie europejskich Żydów. Tymczasem masowe mordy trwały już w całej okupowanej przez Niemcy Europie Wschodniej.

Należy podzielić zatem to przekonanie, że decyzja o „całościowym” (ostatecznym) wymordowaniu Żydów zapadła wcześniej, bo najpóźniej jesienią 1941 roku. W trakcie konferencji w Berlinie w styczniu 1942 roku, prowadzący spotkanie Reinhard Heydrich – w swoim wystąpieniu trwającym około godziny – ograniczył się jedynie (i aż) do przekazania

---

<sup>258</sup> Dokumenty odnalezione i ujawnione przez służby Stanów Zjednoczonych w roku 1947

<sup>259</sup> Decyzja Himmlera o budowie obozu w Birkenau zapadła podczas wizytacji obozu w Auschwitz 1 marca 1941 roku

uczestnikom konferencji o podjętych już decyzjach i środkach, za które był odpowiedzialny przed dyktatorem i swoim bezpośrednim przełożonym. Odnotować przy tym trzeba, że informacje te zostały przyjęte z pełną ich aprobatą ze strony uczestników, czego choćby dowodzi wypowiedź premiera rządu Generalnego Gubernatorstwa, domagającego się w trakcie rozmowy rozpoczęcia eksterminacji od społeczności żydowskiej zamieszkującej GG, czy też przedstawiciela SD z Estonii, mającej już wtedy bogate doświadczenia w tworzeniu terenów *Judenfrei*. Jeżeli dodać, że wystąpienia wszystkich pozostałych uczestników konferencji (poza przewodniczącym obradom) trwały 30 minut a sama konferencja minut 90, to uzyskujemy obraz jej przebiegu oraz decyzyjności. To zestawienie czasowe uzupełniająco wspiera założenie jako poczyniono na wstępie.

Konferencja zatem trwała około półtorej godziny, nim ok. 14-tej uczestnicy udali się na „zasłużony” suto zastawiony obiad. Dzięki zachowanemu protokołowi, sporządzonemu przez Adolfa Eichmanna, a opracowanemu później przez Reinharda Heydricha, wiadomo, jakie tematy omawiano w czasie spotkania, mimo, że protokół nie wolny był od eufemizmów, wyraźnie pomijał drastyczne określenia i nawiązania do zbrodniczej rzeczywistości. Heydrich przedstawił dotychczasowy przebieg usuwania Żydów z „niemieckiej przestrzeni”. Deportacje objęły już wtedy ok. 600 tys. Żydów. Kolejnym krokiem miało być objęcie planem „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” obszaru całej Europy, czyli według szacunków Heydricha – ok. 11 mln Żydów. Z protokołu wynika, że ludność żydowska miała zostać objęta „deportacją na Wschód”, co jak wiadomo, w rzeczywistości oznaczało wywózkę do obozów zagłady.

Dzisiaj w miejscu odbytej konferencji, znajduje się muzeum, gdzie w ciągu całego tygodnia prezentowana jest stała wystawa informująca o tragicznej historii Narodu Wybranego, nie wolna od szczegółów, pełna fotografii. W sali koszarnej debaty – pośrodku – imitując stół konferencyjny, posadowiona została obszerna szklana gablota a pod szybą zastępującą blat, umieszczono fragmenty protokołu z konferencji w miejscach usytuowania biorących w niej udział i przedstawiających ich wypowiedzi.

Sama *Konferencja w Wannsee*, sankcjonująca mechanizmy *Holokaustu*, winna być zaś przywoływana jako bezprecedensowy przykład zorganizowanego zamachu na najwyższe wartości, który nie może pójść w zapomnienie.

Grażyna Skąpska, prof. dr hab. UJ (Kraków)<sup>260</sup>

### O nihilizmie prawnym

Punktem wyjścia dla tego wykładu było swoiste *deja-vu*. Otaczająca rzeczywistość związaną z prawem, jego tworzeniem i stosowaniem, zaczęła przypominać to, co – jak się wydawało - z trudem było przezwyciężane na wyboistej drodze tworzenia w Polsce państwa prawa po roku 1989. W związku z tym nieprzyjemnym uczuciem *deja-vu* zadałam sobie pytanie jak to się dzieje, że pomimo 30 lat starań o zbudowanie w Polsce demokracji funkcjonującej w oparciu o zasadę rządów prawa jesteśmy świadkami znieważenia konstytucji, skrajnego lekceważenia prawa i świadomego, skoordynowanego niszczenia autorytetu wymiaru sprawiedliwości, w tym przede wszystkim sędziów (ale także innych zawodów prawniczych)? I pytania kolejne, o społeczne skutki nihilizmu prawnego, o odwrócenie kierunku przemian zapoczątkowanych w Polsce po roku 1989 z prozachodnich na prowschodnie, dopełnienie świadomej i zaplanowanej zmiany społecznej, ustrojowej, mentalnej? To wielkie i trudne pytania. Mój wykład to próba pogłębienia tych pytań, zrozumienia obecnej sytuacji. W ramach tej próby odwołam się do dwóch modelowo ujętych socjologicznych koncepcji prawa w społeczeństwie.

Nihilizm prawny definiuję tu nie tylko jako po prostu instrumentalne podporządkowanie prawa polityce, a zatem jako zaprzeczenie normatywnej pewności prawa, ale jako zanegowanie wartości prawa jako ważnego kulturowego i cywilizacyjnego osiągnięcia, będącego efektem szczególnego procesu cywilizacyjnego, którego doświadczyła Europa (i szerzej rozumiany Zachód) (Berman 1995). Wykładowi temu patronuje wielki socjolog: Max Weber. Jego teoria jest ważna m.in. dlatego, iż wiąże ona prawo i jego rozwój z rozwojem kultury i cywilizacji szeroko rozumianego Zachodu. Ważną inspiracją dla pogłębienia problemu nihilizmu prawnego w współczesnej Polsce stała się teoria „pochodu symulaków” (a więc swego rodzaju imitacji), a także koncepcje dotyczące dyskursu w sferze publicznej i języka jakim posługuje się władza we współczesnych autorytarnych populizmach. Nihilizm prawny jest tu przeciwstawiony kulturowemu legalizmowi.

### Krótkie uwagi na temat kulturowego legalizmu

W świetle pierwszej z wspomnianych modelowo ujętych socjologicznych koncepcji prawa w społeczeństwie, prawo – uosabiając ład i porządek społeczny – to głęboko kulturowo zakorzeniona instytucja. Tak rozumiane prawo posiada swoisty ciężar i legitymację, co nazywane jest autorytetem prawa. Autorytet prawa jest pochodną jego szeroko rozumianych źródeł (w zależności od epoki historycznej są to Objawienie, a także utrwalone zwyczaje, w jakimś momencie spisane i skodyfikowane (np. *Lex Mercatoria*, spisane w średniowieczu zwyczaje regulujące handel morski, jako element dziedzictwa kulturowego Europy, obecnie przechowywane w muzeum w Amalfi na południu Włoch, będące pierwowzorem międzynarodowego prawa handlowego), w epoce Oświecenia Rozum czy współcześnie,

<sup>260</sup> Wykład wygłoszony w dniu 11 listopada 2021 r w Klubie Adwokata w Krakowie podczas X Dni Kultury Adwokatury Polskiej



demokratyczne prawodawstwo inspirowane przez idee związane z prawami i wolnościami obywatelskimi, prawami człowieka i godnością osoby ludzkiej. W ramach tego modelu prawo jest ważnym elementem mitów (również założycielskich), ma charyzmatyczne, a nawet sakralne właściwości, co podkreślane jest przez rytuały towarzyszące jego stosowaniu, w tym stroje sędziów, adwokatów i prokuratorów czy określenia instytucji wymiaru sprawiedliwości jako świątyń (np. sądy w Londynie mają nazwę *Temple*, a samo prawo przedstawiane jest w Europie w postaci bogini Temidy). Prawo jest obecne w kulturze wyższej (literaturze i sztuce), czy architekturze sądów. Prawo posiada własne, sięgające starożytności tradycje. Jest ono równocześnie instytucją obejmująca *sacrum* i *profanum* i wywiera przemożny wpływ na myślenie o państwie, władzy i społeczeństwie, a także podejmowane działania społeczne w sferze publicznej, prywatnej i życiu codziennym.

Bliższe prawnikom elementy prawa jako instytucji autonomicznej to standardy wynikające z rozwoju kultury swoistej dla prawa. Należą do nich zasady wyznaczające opisaną przez filozofa prawa Lona Fullera wewnętrzną moralność prawa, w tym przede wszystkim zasady, czy kanony związane z jego stanowieniem oraz stosowaniem (Fuller 1968). Wzory myślenia i działania wyznaczają tu również podstawowe zasady istotne dla funkcjonowania porządku konstytucyjnego i samej konstytucji (mówi się tu np. o *constitutional essentials* w odniesieniu do kulturowo wspólnych, rudymenarnych norm konstytucyjnych, czy o utrwalonych w tradycji zwyczajach konstytucyjnych, stanowiących ważny element porządku konstytucyjnego). Należą do nich podstawowe zasady prawa publicznego, prywatnego i karnego o starożytnej niekiedy proveniencji, wyrażane w ciągle aktualnych i stanowiących „charyzmatyczny” element języka prawnego paremiach łacińskich, omawianych przez Jerzego Zajadłę jako *minima iuridica*. W tym sensie mówimy nie tylko o autorytecie, ale i o „majestacie prawa” (Zajadło 2019).

Mocne instytucjonalne podstawy daje prawu nauka prawa (doktryna i filozofia prawa), reguły leżące u podstaw wnioskowań prawniczych oraz sztuka uprawiania „rzemiosła prawniczego”. Dość wspomnieć, że wydziały prawa były jednymi z pierwszych w najstarszych europejskich uniwersytetach (w Bolonii w roku 1066, podobnie w Uniwersytecie Jagiellońskim wydział prawa stanowił jeden z pierwszych czterech wydziałów założonej blisko 700 lat temu Wszechnicy).

Wreszcie instytucjonalne podstawy prawa tworzy wspomniana już, swoista dla prawa tradycja - w tym rozwój instytucji i doktryny prawnej od czasów antycznych. W krajach anglosaskich jest to również tam ukształtowana tradycja precedensu. Stąd w anglosaskim systemie *common law* wielkie znaczenie wybitnych prawników – autorów precedensów, czyli orzeczeń o znaczeniu przełomowym, stanowiących wzorzec dla orzeczeń kolejnych - przede wszystkim sędziów (ale i adwokatów). Patronujący temu wykładowi Max Weber nazwałby ich *Rechtshonoratiore*s, swego rodzaju patrycjatem prawniczym. W krajach Europy kontynentalnej jest to tradycja prawa stanowionego, ustaw i kodyfikacji. Jednak i tu znaczenie wybitnych prawników jest nie do przecenienia.

Konsekwencją rozwoju prawa jako instytucji w ramach kulturowego legalizmu jest nie tylko podkreślony już szacunek do niego, ale i ukształtowanie się poglądu o nadrzędności prawa wobec władzy, co przyjmuje formę szczególnych rządów - rządów prawa, stosowanego przez neutralne instytucje.

Te instytucjonalno-kulturowe właściwości prawa powodują, iż staje się ono odporne na zewnętrzne ataki. Stoi bowiem za nim wspomniana wielowiekowa tradycja, posiada wewnętrzną moralność, jest realizowane przez wyspecjalizowanych i wykształconych prawników, a jego rozwój jest ściśle związany z rozwojem kultury i cywilizacji, w tym procesów modernizacyjnych, stanowiąc jednocześnie wskaźnik rozwoju: nabywania przez społeczeństwo umiejętności racjonalnego ułożenia wzajemnych stosunków społecznych oraz stosunków między społeczeństwem i władzą. Ma ono zatem wartość samą w sobie, wartość autoteliczną. Nawiązując do oświeceniowej, racjonalistycznej tradycji w debacie na temat pojęcia cywilizacji, prawo jest istotne dla tworzenia racjonalnych form życia społecznego, wyznaczając zasady postępowania między ludźmi oraz wyznaczając granice władzy państwowej.

Rola prawa jako czynnika rozwoju społecznego, w tym przede wszystkim dynamicznego rozwoju gospodarczego była podkreślana, jak wspomniano, przez Maxa Webera. I tak, zdaniem tego autora racjonalne prawo, a właściwie, formalnie racjonalne prawo stosowane przez wyspecjalizowanych prawników stało się istotnym czynnikiem dynamicznego rozwoju gospodarki w Europie Zachodniej, zapewniając przewidywalność, pewność i bezpieczeństwo obrotu i jego uniezależnienie od samowolnych decyzji władzy, a także tworząc formalnie racjonalne ramy decyzji władczych i w ten sposób legitymizując te decyzje (Weber 1968) (2).

Wreszcie należy tu dodać, iż język prawa pełni tu ważną rolę więziotwórczą – w komunikacji społecznej pojęcia prawne oraz zwroty, jakimi posługuje się prawo, w tym zwroty o bogatych znaczeniach, jak np. „rządy prawa”, czy wreszcie paremie łacińskie, w brzmieniu oryginalnym lub tłumaczone, są istotnym czynnikiem komunikacji społecznej, decydują o wspólnych znaczeniach i budują poczucie komunikacyjnej wspólnoty kulturowej.

Pozbawione właściwej sobie tradycji i prestiżu prawo staje się niejako bezbronne, jest doraźnym narzędziem sprawowania władzy i realizacji interesów tych, którzy dowolnie nim dysponują, mają wpływ na jego tworzenie, interpretację i stosowanie.

### **Nihilizm prawny w dwóch wersjach: związanej z ustrojem komunistycznym oraz autorytarnym/populistycznym**

Nihilizm prawny opiera się na negacji prawa jako autonomicznej instytucji zakorzenionej w kulturze europejskiej. Prawo jest tu traktowane po prostu jako wygodny instrument sprawowania władzy. Pozbawione wspomnianych kulturowo instytucjonalnych właściwości, prawo staje się niejako przezroczyście, może służyć dowolnym celom. Z punktu widzenia tych, którzy się prawem posługują, jest ono jednak ważne, gdyż umożliwia zalegalizowane stosowania przymusu przez władzę autorytarną, czy przez autorytarne władzę, co w odniesieniu do koncepcji Maksa Webera określone jest jako nowa forma Cezaryzmu (Sajo 2019: 400; Weber 1968: 1452) (3). Ten rodzaj nihilizmu można wiązać z pewnymi koncepcjami modernizacji i charakterystycznej dla niej racjonalności instrumentalnej. Prawo jest tu narzędziem inżynierii społecznej, techniką zarządzania społeczeństwem. Również i tutaj mówi się (i to często) o praworządności, ale w najlepszym wypadku w bardzo szczególnym znaczeniu, a zatem nie o rządach prawa, ale rządach za

pomocą prawa. Owe rządy za pomocą prawa określane są jako szczególna postać prawnego despotyzmu. Prawo może być tu dowolnie zmieniane, lub realizuje się cele i interesy władzy w inny sposób („bez trybu”), jedynie pozornie posługując się prawem, a często zmieniając jego sens i znaczenie.

Nihilizm prawny stanowił cechę systemu komunistycznego, jaki zainstalowany został w Europie Środkowo-Wschodniej, w tym w Polsce, po roku 1945, gdy zwycięstwa Armii Czerwonej umożliwiły ówczesnemu Związkowi Radzieckiemu polityczne, ekonomiczne i kulturowe opanowanie tego obszaru. Charakteryzował go po pierwsze, stosunek do konstytucji, traktowanej jako konstytucja prawnie niewiążąca, czysto deklaratywna; po drugie była to skrajna, politycznie i ideologicznie motywowana instrumentalizacja prawa a także procesów jego tworzenia i stosowania. Prawo było początkowo instrumentem walki klasowej, a później podręcznym i wygodnym narzędziem zarządzania społeczeństwem i trzymania go w ryzach, co niekiedy usprawiedliwiano koniecznością szybkiej modernizacji. Po trzecie, nihilizm prawny charakteryzował się zalewem prawa bardzo niskiego rzędu, co wówczas określane było mianem prawa powielaczowego, a więc zalewem rozporządzeń (często bez upoważnienia ustawowego), oraz rozmaitych instrukcji i okólników wydawanych przez ministerstwa i inne organy władzy wykonawczej w wielkiej ilości, często w celu realizacji partykularnych interesów, pod pozorem realizacji wartości ideologicznych. Po czwarte, jego cechą charakterystyczną było bardzo niskie miejsce w systemie władzy upolitycznionego wymiaru sprawiedliwości, który nie pełnił funkcji kontrolnej, ponieważ nie istniała zasada podziału władz (zastąpiona przez zasadę tzw. centralizmu demokratycznego). Po piąte, był to formalizm wykładni/interpretacji prawa, czemu jednak towarzyszyła hipokryzja a nawet cynizm przejawiający się w naginaniu prawa do poleceń (nieformalnych) rozmaitych funkcjonariuszy partyjnych (np. sekretarzy lokalnych komitetów partyjnych), a zatem podporządkowanie czysto instrumentalnie traktowanego prawa celom wyznaczanym przez panującą partię polityczną. Do tego katalogu dodałabym jeszcze spostrzeżenie na temat ówczesnego języka regulacji prawnych czeskiego socjologa prawa. Był to swego rodzaju biurokratyczny bełkot, niezrozumiały dla obywateli, a więc język, który nie służy komunikacji i nie buduje więzi społecznych (Priban 2003: 78). Wreszcie należy tutaj dodać pozbawienie prawa owego symbolicznego aspektu związanego z autorytetem i powagą jego stosowania. Wygląd budynków sądów, sal sądowych, obyczaje panujące na sali sądowej świadczyły o ogólnie o niskiej pozycji wymiaru sprawiedliwości w systemie władzy, niedofinansowania jego stosowania, a nawet pewnej bylejakości.

Jeżeli obecnie przyjrzymy się stosunkowi do prawa w Polsce (ale i w innych tzw. „nieoliberalnych demokracjach”) odnajdziemy wiele cech wspólnych z wspomnianym wyżej nihilizmem prawnym, ale i różnic decydujących o swoistości nihilizmu prawnego w systemie coraz bardziej autorytarnym a jednocześnie populistycznym i coraz mniej racjonalnym. Spójrzmy zatem na owe swoistości czy osobliwości nawiązując do wspomnianych powyżej cech charakterystycznych dla nihilizmu prawnego w ramach poprzedniego systemu.

Najbardziej ogólną cechą tej nowej formy nihilizmu prawnego jest przede wszystkim pozorność oraz chaotyczność, którą wyraża często czynione spostrzeżenie na temat podwójnego państwa, gdzie z jednej strony prawo nadal służy racjonalizowaniu stosunków społecznych i rozwiązywaniu konfliktów społecznych w ramach obrotu prawnego -

dokonywanych transakcji, realizacji zobowiązań, dziedziczenia, czy nawet stosunków rodzinnych - ale z drugiej strony jest naginane, lub wręcz obchodzone przez władzę, która wykorzystuje prawo dla własnych celów, lub po prostu je łamie lub tworzy tak złe prawo, iż nie sposób je przestrzegać. Obserwacja tego, co dzieje się z prawem oraz jego stosowaniem daje podstawy do stwierdzenia, iż mamy obecnie w Polsce do czynienia nie z państwem podwójnym, tak jak je opisywał Ernst Fraenkel odnosząc ten opis do prawa w Trzeciej Rzeszy, lecz z państwem hybrydowym, gdzie prawo przeplata się z bezprawiem, gdzie równocześnie obowiązują różne porządki, a polecenia nieformalne (często wydawane jednoosobowo przez lidera rządzącej partii) przeplatają się z powinnościami wynikającymi z prawa, przy czym raz są one skuteczne, innym razem nie (Fraenkel wyd. 1974, por. także Neumann 1942).

W ramach tej nowej postaci nihilizmu prawnego Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, przyjętą w ogólnonarodowym referendum, nie tyle traktuje się jako nic nieznaczący świstek papieru (jak poprzednio), ale ją się jawnie i bezwstydnie znieważa, jednocześnie powołując się na nią bardzo często i zarazem łamiąc jej podstawowe zasady, czy też tworząc prawo z nią niezgodne, opierając się na pokrętnych wnioskowaniach, iż jest z nią zgodne. Jednym z przykładów tego rodzaju dowolnej interpretacji jest zakończenie przez Trybunał Konstytucyjny sprawowania funkcji przez Rzecznika Praw Obywatelskich przed dokonaniem wyboru jego następcy (4). Kolejne, coraz bardziej dramatyczne przykłady znieważania konstytucji można mnożyć, obecnie są nimi regulacje dotyczące sytuacji pasa przy granicy z Białorusią. Przede wszystkim jednak należy podkreślić podstawową osobliwość obecnej formy nihilizmu prawnego, a zatem to, iż źródłem prawa stają się osobiste decyzje przywódcy partii władzy, nie mającego żadnych formalnych kompetencji do wydawania tego rodzaju decyzji. Tworzy się więc system, gdzie odwołania do formalnych źródeł prawa przeplatają się z zupełnie nieformalnymi decyzjami, decydującymi o fundamentalnych zmianach porządku polityczno-prawnego, niekiedy też zastępującymi wymiar sprawiedliwości („uniewinnienie” ministra Szumowskiego przez Jarosława Kaczyńskiego jest tego wymownym przykładem, podobnie jak ułaskawienie ministra Kamińskiego *et consortes* przez Prezydenta RP, co miało „odciążyć wymiar sprawiedliwości”: cytat dosłowny wypowiedzi Prezydenta) (Czuchnowski, pobr. 8 lipca 2020). Wreszcie należy podkreślić lekceważenie Konstytucji i prawa przez organy mające stać na jego straży (Prezydenta i TK) lub jego naginanie stosowanie do bieżących potrzeb. Ten lekceważący stosunek do Konstytucji i do prawa w ogóle, w tym do procedur tłumaczony jest (przez przywódcę partii władzy) jako przewycięzenie „*impossibilizmu*”, związanego z koniecznością poddania się procedurom, czy konieczności uznania wyższości prawa i orzeczeń sądowych nad decyzjami władzy.

Do tego należy dodać narzucanie pozasystemowych i pozainstytucjonalnych czynników uzasadniających znieważanie konstytucji, ograniczanie praw obywatelskich i łamanie prawa: może to być wola narodu (Morawiecki senior „ogłaszający w parlamencie iż wola narodu stoi ponad prawem”, co miało usprawiedliwić unieważnienie wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego przez Sejm poprzedniej kadencji), wartości chrześcijańskie (w szczególności w odniesieniu do praw reprodukcyjnych, definicji małżeństwa czy wolności wypowiedzi), rodzime tradycje i światopoglądy (np. w odniesieniu do społeczności LGBT i tworzenia przez samorządy stref wolnych od nich). Wreszcie mogą to być jakieś standardy

sprawiedliwości społecznej, które mają stanowić np. podstawę weryfikacji i ewentualnie unieważniania decyzji prawnie wiążących, podjętych przez sądy. Przykładem takich działań pozaprawnych i godzących w porządek prawny były działania osławionej komisji Patryka Jakiego, weryfikującej decyzje w sprawach własności nieruchomości, głównie w Warszawie.

Niezależnie od powyższego *bricolage'u* złożonego z różnych elementów – nieformalnych decyzji prezesa partii politycznej, wartości chrześcijańskich, „dobra narodu” - prawo traktowane jest równocześnie jako niekwestionowany instrument partii władzy i realizacji tzw. „dobrej zmiany”, a przede wszystkim konkretnych interesów, nawet jednostkowych, czego przykładem jest zmienianie prawa z uwagi na interesy faworytów władzy.

Kolejną cechą nihilizmu prawnego istotną współcześnie jest systemowa i skoordynowana delegitymizacja wymiaru sprawiedliwości, zarówno instytucjonalna, jak i w świadomości społecznej. Instytucjonalna delegitymizacja wymiaru sprawiedliwości przyjmuje przede wszystkim formę pozbawienia jej funkcji kontrolnej wobec pozostałych władz i zarówno formalne, jak i faktyczne podporządkowanie władzy wykonawczej, a także jej upolitycznienie, obsadzanie stanowisk w wymiarze sprawiedliwości osobami związanymi z partią rządzącą, często z pogwałceniem Konstytucji i prawa (niezgodne z Konstytucją RP powołanie Krajowej Rady Sądownictwa i jej upolitycznienie, niezgodne z Konstytucją utworzenie Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego, złamanie procedur przy wyborze Prezes Trybunału Konstytucyjnego i niektórych jego sędziów, podobnie złamanie procedur przy wyborze I Prezes Sądu Najwyższego, niepublikowanie wyroków niewygodnych dla władzy i wiele innych przypadków opisanych przez prawników) sprzeczne z Konstytucją ograniczenie praw sędziów (wynikające z tzw. „ustawy kagańcowej” ograniczenia ich wolności wypowiedzi, wolności zgromadzeń, działania zawodowych stowarzyszeń). Delegitymizacji wymiaru sprawiedliwości w świadomości społecznej służy zorganizowana kampania oczerniająca sędziów oraz wypowiedzi najważniejszych osób w państwie (w tym prezydenta, premiera, ministra sprawiedliwości i jego zastępców, prezesa partii rządzącej) szkalujące sędziów. Zamierzonym skutkiem kampanii przeciwko sędziom miało być ukształtowanie społecznych wzorców postrzegania i definiowania wymiaru sprawiedliwości i przede wszystkim sędziów jako skorumpowanych członków broniącej swych interesów korporacji, określanych przez polityków partii rządzącej jako „kasta” (Skąpska 2020). Celem jest ograniczenie konstytucyjnej zasady niezawisłości sędziowskiej, obniżenie prestiżu wymiaru sprawiedliwości, a przede wszystkim uczynienie z sędziów jednych z wielu urzędników państwowych, posłusznych poleceniom władzy wykonawczej, a z prokuratorów czegoś w rodzaju zbrojnego ramienia partii rządzącej. Te elementy modelu nihilizmu prawnego były charakterystyczne dla stosunku władzy do wymiaru sprawiedliwości przed rokiem 1989. Na to nakładają się elementy nowe, przyczyniające się do pogłębienia chaosu hybrydowego państwa. Przede wszystkim jest to wybiórcze uznawanie wyroków i orzeczeń sądowych, w tym orzeczeń sądów najwyższych instancji, a zatem Sądu Najwyższego czy Naczelnego Sądu Administracyjnego, niezależnie od nieuznawania obowiązujących orzeczeń Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, czy obecnie także Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Jest to powoływanie nowych Izb Sądu Najwyższego o specjalnym statusie, odbywanie posiedzeń i wydawanie orzeczeń przez Izbę Dyscyplinarną, która zgodnie



z orzeczeniami sądów krajowych oraz europejskich jest instytucją nielegalną. W związku z tym posiedzenia przed tą Izłą stają się swoistą grą pozorów, swoistym, ale niebezpiecznym teatrem, w którym sędziowie tej Izby udają, że są sądem, a ich orzeczenia mają moc wiążącą, a równocześnie, zgodnie z prawem, nie mają takiej mocy, gdyż zostały wydane przez nie-sąd. Podobnym teatrem są rozprawy przed tzw. Trybunałem Konstytucyjnym, gdzie funkcję sędziów pełnią także dublerzy, a przewodnicząca, jak wspomniano, została powołana niezgodnie z procedurami.

Wreszcie język przepisów prawnych jest nie tylko coraz bardziej biurokratyczny, zawity, zagmatwany, niezrozumiały, wadliwy, ale staje się językiem „na opak”, zmieniającym utrwalone znaczenia ważnych pojęć, lub niweczącym te znaczenia, jak w przypadku pojęcia praworządności określanej przez polityków partii rządzącej jako „tzw. praworządność”, gdzie cudzysłów odbiera temu pojęciu jakiegokolwiek znaczenie. Symptomatycznym przejawem nowego języka używanego w odniesieniu do prawa jest już powszechne posługiwanie się terminem zapis zamiast terminu przepis. Znaczeniem tego ostatniego jest wyznaczenie wzoru powinno go postępowania, podczas gdy znaczeniem terminu zapis jest konstatacja, że jakaś decyzja została podjęta. W teoriach populistycznego dyskursu w jego wersji ponowoczesnej ważną dla analizy języka tego rodzaju staje się koncepcja pustych znaczących jako form reprezentacji nie posiadających określonej zawartości znaczeniowej, jako dyskursywnego elementu znaczącego pozbawionego elementu znaczonego, używanego w dyskursie bez zakotwiczenia w rzeczywistości, kulturze czy ideologii (Laclau 2004). Ważne staje się tu natomiast znaczenie incydentalne, każdorazowo nadawane pojęciu przez władzę, czy wręcz pojedynczego, nieformalnego władcę (przywódcę), przy czym ów przywódca deklaruje sam siebie jako „głos narodu”.

Profesor Ewa Łętowska powiedziałaaby tu pewnie, iż w ramach tego modelu nihilizmu prawnego prawo staje się artefaktem, a nawet artefaktem artefaktu, swoistą „wydmuszką” pozbawioną wewnętrznej zawartości. Współczesny teoretyk społeczeństwa dodałby tu, iż takie prawo oraz instytucje je stosujące stają się „symulakrami” a zatem charakterystycznymi imitacjami właściwych instytucji, których znaczenie coraz bardziej odrywa się od znaczenia pierwotnego i zaczyna oznaczać coś, czym nie jest, coś kompletnie oderwanego od instytucji właściwych, by w końcowym etapie procesu odwołującego się do jedynie imitacji stać się „pustą znaczącą” (Baudrillard 1996).

Nasuwa się tu spostrzeżenie, iż tego rodzaju prawo-artefakt, wydmuszka czy symulakrum dobrze współgra z innymi cechami współczesnego nam społeczeństwa, gdzie zamiast prawdy pojawia się postprawda, zamiast historii narracja (lub ostatnio opowieść) jako narzędzie „polityki historycznej”, zamiast nauki jakaś forma postnauki, a zamiast terminów i pojęć mających ważne konotacje empiryczne oraz aksjologiczne – puste znaczące.

Reasumując, nihilizm prawny w jego nowej formie, poprzez niszczenie wszelkich atrybutów prawa jako instytucji zakotwiczonej w kulturze i związanej z rozwojem cywilizacyjnym, jest częściową kontynuacją poprzedniej formy nihilizmu prawnego. Jednocześnie ma on cechy swoiste. Jeżeli w swojej wersji pierwotnej nihilizm prawny oznaczał skrajny instrumentalizm w posługiwaniu się prawem, pozbawienie prawa jego autonomicznej wartości i normatywnej pewności po to, by je wykorzystać jako socjotechniczne narzędzie inżynierii społecznej, przydatne dla przemodelowania

społeczeństwa, a zatem miał on jakieś racjonalne podstawy w postaci racjonalności instrumentalnej, o tyle współczesna jego forma i związana z nią praktyka traci nawet takie racjonalne podstawy.

### **Zalew złego prawa jako wskaźnik utraty jego racjonalności i normatywnej pewności**

Skutkiem nihilizmu prawnego w zakresie procesów tworzenia prawa jest zalew prawa złej jakości, tworzonego szybko i byle jak, z pominięciem wszystkich kryteriów dobrej legislacji, prawa uchwalanego w błyskawicznym tempie, urągającym nie tylko zasadom parlamentaryzmu, ale i zdrowego rozsądku, a przede wszystkim prawa tworzonego w decydującej mierze przez organy wykonawcze – rząd. Zalew złego prawa ilustrują dane z Barometrów Prawa, raportów przygotowywanych rokrocznie przez firmę doradczą Grant Thornton.

Jak czytamy we wstępie do Raportu za 2019 rok (opublikowanego w roku 2020) „W ostatnich kilkunastu latach największą barierą wzrostu gospodarczego w Polsce jest biurokracja, a jej jaskrawym przejawem – nadprodukcja prawa” (Wróblewski 2020). Zgodnie z Raportem za 2019 rok, opublikowanym w roku 2020:

1/ W 2019 roku uchwalono w Polsce 21,5 tys. stron nowego prawa. Rekordowy był rok 2016 gdy uchwalono 35 tys. stron nowego prawa.

2/ Jediną reakcją rządu na zmiany w otoczeniu prawnym są liczne doraźne nowelizacje, przygotowywane w pośpiechu. Prawie połowa ustaw w 2019 roku została przyjęta bez wcześniejszych, udokumentowanych prac w komisjach.

3/ W ostatnich czterech latach (2016-2019) tylko dla 9 ustaw organy rządowe przeprowadziły analizę funkcjonowania nowych przepisów w praktyce. To mniej niż 1 proc. wszystkich uchwalonych ustaw.

4/ Co jednak najważniejsze z punktu widzenia tworzenia prawa przede wszystkim niższego rzędu, zgodnie z raportem w roku 2019 rząd ogłosił łącznie ok. 17,5 tys. stron rozporządzeń. Nowe regulacje powstają zatem głównie w rządzie. Na jedną stronę ustawy przypada aż 4,9 proc. rządowego rozporządzenia. Rekordowy był rok 2016, w którym uchwalono 2870 stron ustaw i wydano 28 276 stron rozporządzeń. Zgodnie z danymi Raportu, w roku 2019 drogą rozporządzeń uchwalono 81 proc. nowego prawa.

5/ Do tego należy dodać liczne, wielokrotne nowelizacje tych samych ustaw (przykład Ustawa Szkolnictwie Wyższym, czyli Konstytucja dla nauki nowelizowana do tej pory 40 razy, dalsze, głębokie zmiany są zapowiadane, za czym idzie konieczność dalszych rozporządzeń, których liczba i tak jest ogromna), orzeczenia sądów, wzory pism i wniosków, komentarze, rozporządzenia UE, objaśnienia, uchwały i interpretacje, np. podatkowe. W związku z powyższym adresat prawa, czyli obywatel „... nie ma fizycznej możliwości, aby być na bieżąco z wszystkimi zmianami w prawie...” (cytat z Raportu, 2018).

Ponadto, w świetle wcześniejszego Raportu za 2016 rok produkuje się w Polsce 56 razy więcej przepisów niż w Szwecji i kilkakrotnie więcej niż nasi sąsiedzi z regionu – Słowacja, Czechy czy Węgry.

Dane za rok 2020 wskazują na jeszcze większy zalew złego prawa, co m.in. związane było z uchwalaniem tzw. „tarcz” w sytuacji pandemii Covid-19. Ustawom tym, wyjątkowo

niechlujnym i tworzonym w błyskawicznym tempie, towarzyszyła wielka liczba rozporządzeń wykonawczych, ciągle zmienianych, dodatkowo komplikujących i tak już chaotyczne i zagmatwane prawo.

W konstatacji, podsumowującej te dane, raz jeszcze odwołam się do pojęcia moralności prawa i koncepcji prawa niemoralnego. Przede wszystkim wskaźnikiem niemoralności stanowionego prawa jest nieopublikowanie, a co najmniej nieudostępnienie zainteresowanym postanowień prawnych, którym mają być posłuszni, co polega m.in. na tym, że zainteresowani dowiadują się o nowym prawie z bardzo krótkim wyprzedzeniem, a uchwalający to prawo parlamentarzyści mają niekiedy kilka godzin na zapoznanie się z projektami niezwykle obszernych ustaw. Kolejnymi wskaźnikami jest tu stanowienie praw sprzecznych, a także stanowienie praw, których przestrzeganie przekracza możliwości zainteresowanych. Jest to nagminne modyfikowanie przepisów prawnych, częste zmiany i nowelizacje prawa, wskutek czego obywatel nie może kierować się nimi w działaniu. Dodajmy, iż sama ilość tworzonych prawa stawia jego adresatów w niezwykle trudnej sytuacji, w zasadzie uniemożliwiając im sensowne zapoznanie się z nim, łamiąc tym samym jeden z głównych kanonów wewnętrznej moralności prawa.

### **Zakończenie: społeczne skutki nihilizmu prawnego**

Jakie są możliwe skutki nihilizmu prawnego w jego obecnej formie? Pierwszym skutkiem jest zatrzymanie, czy też odwrócenie kierunku przemian kulturowych i cywilizacyjnych społeczeństwa polskiego, niszczenie tego, co z wielkim trudem powstawało na wyboistej drodze ze wschodu na zachód zapoczątkowanej przemianami demokratycznymi i przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej (5). Należy tu podkreślić, iż była to droga stosunkowo nowa, wytyczana w społeczeństwie, w którym prawo jedynie przez krótki okres jego najnowszej historii - dwudziestolecia międzywojennego oraz około dwudziestu pięciu lat po roku 1989 – tworzone było przez własne państwo. Biorąc pod uwagę uwarunkowania historyczne i społeczne, w tym także strukturę feudalną społeczeństwa polskiego, bardzo nieliczną, małą klasę średnią (mieszczanstwo), można hipotetycznie skonstatować, iż nihilizm prawny trafia w Polsce na podatny grunt, a uznanie dla prawa jest bardzo powierzchowne i głośłowne. Tego rodzaju konstatacja miałaby uzasadnienie w badaniach, w których świetle Polacy uznają prawo wówczas, gdy jest to im wygodne, tzn. gdy chroni ono ich interesy czy prawa, natomiast łamią je, gdy ich interes przeważa nad działaniem zgodnym z prawem (Kurczewski 2007). Po roku 1989 znaleźliśmy się niejako na początku trudnej i wyboistej drogi przekształcania nihilizmu w legalizm, mając za sobą zaszłości w postaci skutków komunistycznego rządu i związane z tym dziedzictwem problemy związane z dekomunizacją, lustracją czy reprivatyzacją, nie wspominając o przekształcaniach własności państwowej w prywatną. Na to nakładały się wielkie wymagania wobec wymiaru sprawiedliwości, w tym w szczególności sędziów, na których spadał ciężar przełożenia procesów transformacji na konkretne decyzje. W sposób dość banalny można stwierdzić, iż to wszystko nie przyczyniało się do kształtowania kulturowego legalizmu.

Po drugie, skutkiem nihilizmu prawnego jest narastający chaos, czego konsekwencją jest z jednej strony obniżanie się poziomu zaufania do prawa, w przede wszystkim stosujących

je instytucji (w Polsce najniższe wśród państw środkowo-europejskich, tzw. „nowych członków” UE), a z drugiej wzrost poczucia bezradności i poszukiwanie oparcia w normach pozaprawnych (syndrom „jak nie prawem, to lewem”), które i tak są uznawane za niewiążące tam, gdzie w grę wchodzi interesy.

Po trzecie, oznacza to załamanie się demokracji, której warunkiem koniecznym są rządy prawa – gdy ich nie ma, wkracza siła, czego jesteśmy świadkami.

Po czwarte, prawo przestaje mieć znaczenie więziotwórcze, jako ważny czynnik społecznej komunikacji, podstawa funkcjonowania politycznie i prawnie zorganizowanego społeczeństwa. Jego podstawowe pojęcia, zasady prawne przestają mieć bowiem jakiegokolwiek znaczenie, a sam język prawa ponownie staje się „biurokratycznym bełkotem”.

Czy jest jakieś światło w tym tunelu?

Nasuwa się tu hipoteza o mentalnym rozwoju społeczeństwa polskiego, jego mentalnych przemianach pod wpływem współczesnych doświadczeń z nihilizmem prawnym autorytarnej władzy. W świetle tej hipotetycznej interpretacji, społeczeństwo polskie uczy się, czy raczej dostaje nauczkę, co z kolei prowadzi do przemyśleń i przewartościowań. Być może współczesne negatywne doświadczenia z łamaniem, naginaniem, obchodzeniem prawa, jawnym wykorzystaniem go (jak i instytucji je stosujących) do realizacji własnych interesów przez partię rządzącą, władzy oraz z łamaniem praw obywatelskich stanowi ów krytyczny moment, punkt zwrotny w procesie kształtowania się trzeźwej refleksji i ponownego przemyślenia znaczenia prawa w społeczeństwie. Na to ostatnio nakłada się doświadczenie związane z pandemią i powszechnym ograniczaniem praw obywatelskich oraz chaosu prawnego nią spowodowanego.

### Przypisy

1. Tekst ten jest w dużej części oparty na moim tzw. „wykładzie mistrzowskim” wygłoszonym na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 2020. Wykład ten będzie opublikowany w tomie „Socjologiczna agora”(red. K. Gadowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, w druku.
2. Zdaniem Maksa Webera, formalnie racjonalne prawo, którego historycznym źródłem było prawo rzymskie, zadecydowało o dynamicznym rozwoju gospodarczym i organizacyjnym świata zachodniego (świata kultury zachodniej, jak pisze Reinhard Bendix) lecz stały u podstaw modelu rozstrzygania sporów w oparciu o racjonalne i ustalone reguły gry (Bendix: 356). Podobnie jak Max Weber, amerykański historyk prawa Harold Berman podkreślając tu rolę Kościoła Katolickiego w recepcji prawa rzymskiego i rozwoju formalnie racjonalnego prawa w Europie, zaznacza, iż główne zasady prawa rzymskiego stanowią podstawy zarówno prawa stanowionego rozwijanego na kontynencie europejskim, jak i *common law* (Berman 1985).
3. Tak A. Sajo w tekście „The Rule of Law as Legal Despotism” w odniesieniu do sprytnych sztuczek w posługiwaniu się prawem przez premiera Orbana na Węgrzech) oraz w tekście „The Constitution of Illiberal Democracy as a Theory About Society” (Sajo 2019).
4. Najnowszym przykładem są tu działania wyznaczające w majestacie orzeczenia TK termin opuszczenia przez Rzecznika Praw Obywatelskich jego urzędu nawet przed dokonaniem wyboru nowego rzecznika, co jest swoistą i przeczącą zarówno konstytucji, jak i zdrowemu rozsądkowi, interpretacją Konstytucji RP.
5. Z tego punktu widzenia interesująca jest teza, iż Europa Środkowo-Wschodnia stanowi półperyferie zarówno Zachodu, jak i Wschodu. Znajdując się na pograniczu między Wschodem i Zachodem, raz ulega ona kulturowym wpływom Rosji, kiedy indziej Europy zachodniej, czy szerzej Zachodu. Obecnie, jak się podkreśla, „wiatr wieje od Wschodu” (Bugarcic 2016: 219-245).

### Bibliografia

- Harold J. Berman 1995 „Prawo i rewolucja. Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej” PWN: Warszawa (wyd. angielskie Harold J. Berman „Law and Revolution. The Formation of the Western Legal Tradition” Harvard University Press: Mass. 1985)
- Bojan Bugarcic 2016 „A Crisis of Constitutional Democracy in Post-communist Europe: Land –in- Between, Democracy and Authoritarianism” *International Journal of Constitutional Law*, 13, p. 219-245
- Jean Boudrillard 1996, „Precesja symulaków” w: *Postmodernizm. Antologia przykładów* wyd. Baran i Suszczyński: Warszawa

- Wojciech Czuchnowski „Jak Duda uwolnił wymiar sprawiedliwości od Kamińskiego i Wąsika” *Gazeta Wyborcza*, 8 lipca 2020/ 06:20. 2020 (Wyborcza.pl, <https://wyborcza.pl/7,75398,26107435>, laska-dla- kolegow—jak-duda-uwolnil-wymiar-sprawiedliwosci-od.html)
- Ernst Fraenkel wyd. niemieckie 1974 „Der Doppelstaat. Recht und Justiz im Dritten Reich” Europaeische Verlaganstalt
- Lon L. Fuller 1972, *The Morality of Law*, Yale University Press (wyd. polskie 1978 „Moralność prawa” Państwowy Instytut Wydawniczy: Warszawa)
- Ernesto Laclau 2004 „Dlaczego puste znaczące mają znaczenie dla polityków” w: E. Laclau „Emancypacje” Wyd. Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej: Wrocław
- Franz Neumann 1942 „Behemoth: The Structure and Practice of National Socialism” Victor Gollancz Ltd: London
- Jiri Priban 2003 „Dissidents of Law. On the 1989 Velvet Revolutions, Legitimations, Fictions of Legality and the Contemporary Version of the Social Contract” Routledge: London-New York
- Andras Sajo 2019 „The Constitution of Illiberal Democracy as a Theory About Society” *Polish Sociological Review* 4/2019, p. 395-412
- Grażyna Skąpska 2020 „O delegitymizacji władzy sądowniczej” w: J. Arcimowicz, K. Gadowska „Sfera publiczna w Polsce i jej współczesne konteksty” Instytut Spraw Publicznych: Warszawa, s. 47-72
- Jan Skórzyński 2017 Kornel Morawiecki: Dobro narodu ponad prawem. Sejm unieważnia wybór sędziów TK. Kronika Skórzyńskiego (21-27 listopada 2015), (<https://oko.press/kornel-morawiecki-dobro-narodu-ponad-prawem-sejm-uniewaznia-wybor-sedziow-tk-kronika-skorzynskiego-21-27-listopada-2015>)
- Tomasz Wróblewski (2020), partner zarządzający Grant Thornton, Barometr prawa, Raport 2020-03-05) (<https://grantthornton.pl/wp-content/uploads/2020/03/Barometr-prawa-Raport-2020-03-05-2020.pdf>) ([https://grantthornton.pl/wp-content/uploads/2016/02/BarometrsPrawa\\_GT\\_luty2016.pdf](https://grantthornton.pl/wp-content/uploads/2016/02/BarometrsPrawa_GT_luty2016.pdf))
- Max Weber 1968, *Economy and Society* (ed. by G. Roth and C. Wittich, Los Angeles, University of California Press, wyd. polskie „Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej” PWN: Warszawa 2003
- Jerzy Zajadło 2019 „Minima Iuridica. Refleksje o pewnych (nie)oczywistościach prawniczych” Biblioteka Palestry, Wyd. Arche: Gdańsk-Sopot

**Jerzy Zajadło, prof. dr hab. UG (Gdańsk)**

### **Gustava Klimta wizja prawa**

Prawnicy, używając na określenie prawa jako synonimu ustawy łacińskiego terminu *lex*, bardzo często opatrują go różnymi przymiotnikami: *certa* (pewna), *scripta* (pisana), *stricta* (ściśła) i *praevia* (uprzednia). Jeśli przyjrzeć się bliżej tym przymiotnikom, to okazuje się, że odpowiadają one do pewnego stopnia czterem podstawowym działom filozofii: ontologii, epistemologii, logice i etyce.

Każdy, kto chociaż trochę zetknął się z filozofią, może jednak w sposób w pełni uzasadniony postawić następujące pytanie: no dobrze, ale gdzie w takim razie podziela się piąta główna część filozofii – estetyka? Innymi słowy, czy *lex* nie powinna być także *pulchra* (piękna)? Już samo zestawienie ze sobą prawa i estetyki może u zwykłych rodzić wątpliwości, jeśli nie wręcz gwałtowne sprzeczności. Jednak sami prawnicy takich wątpliwości raczej nie mają – w sztuce symbolem prawa zawsze była dla nich piękna bogini Temida wyposażona w swoje charakterystyczne atrybuty: opaskę na oczach (bezstronność), miecz (nieuchronność) i wagę (sprawiedliwość). Czy taki obraz prawa mają jednak także przeciętni ludzie? Raczej nie. Dał temu wyraz Gustav Klimt, a jego obraz *Jurisprudenz* stanowi główny przedmiot tego krótkiego eseju.

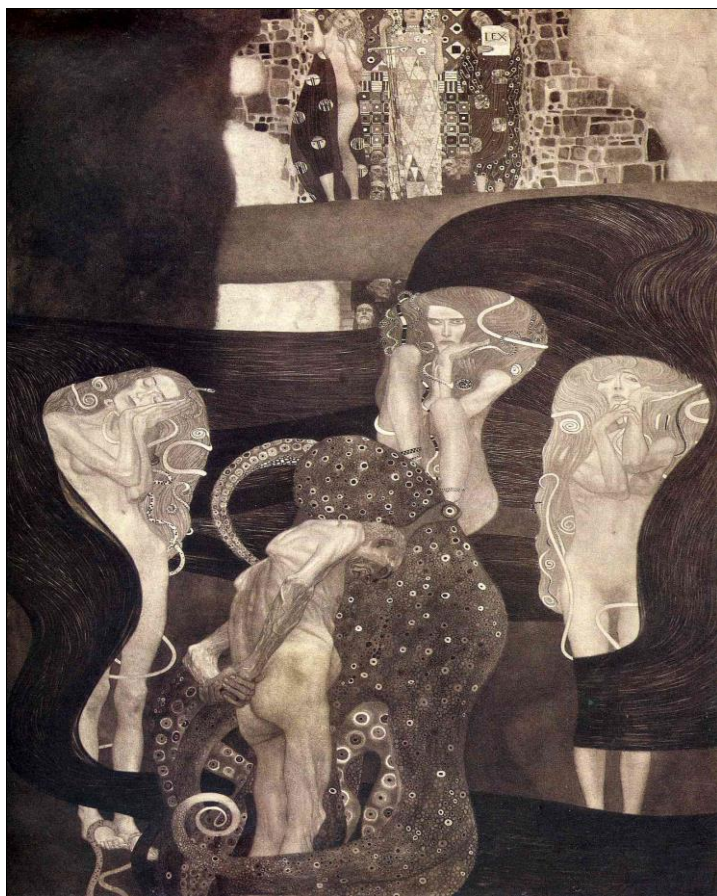
Dzieło, namalowane w latach 1901–1907, było elementem większej całości i miało stanowić ozdobę auli uniwersyteckiej w Wiedniu. Kompozycja składać się miała z pięciu obrazów symbolizujących cztery fakultety (prawo, medycynę, filozofię i teologię) oraz ideę uniwersytetu jako całości. Klimt podjął się namalowania *Jurisprudenz*, *Medizin* oraz *Philosophie*, pozostałe dwa obrazy, *Theologie* i środek kompozycji, miały być dziełem Franza



## PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Matscha. Szczegółowy opis historii powstania poszczególnych elementów kompozycji i ich dalsze losy znacznie przekraczałyby ramy tego krótkiego szkicu. Tym bardziej, że interesuje mnie bardziej paradygmatyczny niż historyczny wymiar wizji prawoznawstwa w obrazie Klimta. Pewne szczegóły historyczne mają jednak znaczenie dla zrozumienia tego paradygmatu. Pierwotnie, jak wynika z zachowanych szkiców, sporządzonych ok. 1897–1898 roku, Klimt chciał przedstawić nieco inną wizję prawoznawstwa – pojawia się tam postać kobiety z mieczem w dłoni: jasna, promienista, wzniosła, majestatyczna, optymistyczna. Była to więc stylizacja charakterystyczna dla wspomnianego tradycyjnego obrazu Temidy i zupełnie inna niż ta, którą przyjął Klimt w mrocznej, tragicznej, pesymistycznej i fragmentami wręcz okrutnej symbolice dwóch pozostałych fakultetów – medycyny i filozofii.

Pod wpływem kontrowersji, jakie wywołały pierwsze wersje *Philosophie* (1900) i *Medizin* (1901), zarówno we władzach Uniwersytetu jak i w opinii publicznej, artysta całkowicie zmienił jednak swoją koncepcję *Jurisprudenz*. W rezultacie powstał tak przedziwny i wstrząsający obraz prawa i prawoznawstwa, że po dziś dzień inspiruje on teoretyków i filozofów prawa, i może być przedmiotem bardzo różnych interpretacji. Ostateczne odczytanie wszystkich trzech obrazów Klimta jest o tyle utrudnione, że uległy one zniszczeniu – w 1945 roku zostały spalone w zamku Immendorf przez wycofujące się oddziały SS i do naszych czasów przetrwały tylko czarno-białe fotografie.



W pierwotnym zamyśle Klimt patrzył na prawo z tradycyjnego poziomu idealizacyjnego, w ostatecznej wersji prawie całość obrazu zostaje sprowadzona do poziomu realnego. Trudno się więc dziwić, że taka wizja przypadła do gustu przedstawicielom rodzącego się wówczas realizmu prawniczego – zarówno w Europie (Eugen Ehrlich), jak i w Ameryce (Roscoe Pound). Poziom idealizacyjny schodzi tutaj na dalszy plan, co nie oznacza, że nie ma go w ogóle. W górnej części obrazu pojawiają się wprowadzie trzy piękne postacie kobiece, symbolizujące prawdę (*veritas*), sprawiedliwość (*iustitia*) i prawo (*lex*), ale zdają się one nie mieć żadnego wpływu na to, co dzieje się na poziomie realnym. Tam króluje nie piękno systemowości prawa, lecz raczej brzydota jego opresyjności i przypadkowości. Nad nieszczęsnym grzesznikiem, oplecionym mackami ośmiornicy, unoszą się obojętne i wręcz znudzone boginie zemsty i nieuchronnego losu – Erynie. Pomiędzy tym wyeksponowanym na pierwszy plan poziomem realnym i odsuniętym głęboko na dalszy plan poziomem idealizacyjnym widać w różnych miejscach głowy starców – to prawdopodobnie sędziowie, zawsze zawieszeni pomiędzy ideałem prawa jako uporządkowanym systemem a chaotyczną realnością prawa jako rozstrzygnięciem o losach konkretnego człowieka. Być może to właśnie przede wszystkim oni, wbrew pesymistycznemu wydźwiękowi obrazu Klimta, powinni czuwać nad przenoszeniem ucieleśnionych w prawie wartości z poziomu idealnego na poziom realny. Od skuteczności ich działań zależy w dużej mierze społeczny ogląd prawa, w tym także ogląd estetyczny.

Wśród historyków prawa panuje dosyć zgodne przekonanie, że *Jurisprudenz* była formą ataku na tradycyjny pozytywistyczny obraz prawa, natomiast historycy kultury idą jeszcze dalej i uznają w ogóle twórczość Klimta z tego okresu za kryzys liberalnej i racjonalnej wizji świata. W tych rozważaniach musimy jednak pominąć ten historyczny aspekt szczególnego klimatu intelektualnego, panującego w Wiedniu na przełomie XIX i XX wieku, a zwłaszcza wpływ psychologii Zygmunta Freuda na umysłowość Gustava Klimta i erotyczny wydźwięk jego malarstwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że dzieło Klimta stanowi świetny punkt wyjścia do poszukiwania związków prawa z piątą częścią filozofii. Ta refleksja nie powinna się jednak ograniczać do skali makro, ponieważ królujące tam, pozornie czy faktycznie, piękno może nam zaciemnić rzeczywisty obraz prawa. Jeszcze istotniejszy wydaje się w związku z tym poziom mikro, gdzie pożądane piękno jest coraz częściej wypierane przez zwykłą brzydotę.

Jerzy Zięba, adwokat

### XXI Konkurs Mistrz Mowy Polskiej

Od 2000 roku organizowane są konkursy Mistrza Mowy Polskiej, ideą których jest nagradzanie najlepszych mówców w kraju, wyróżniających się perfekcyjną umiejętnością posługiwania się staranną i literacką polszczyzną. W dniu 14 czerwca 2021 r. na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie nominacji do tytułów Mistrza Mowy Polskiej i Kuźni Mistrzów Mowy Polskiej. Gala finałowa odbyła się w dniu 20 września 2021 r w Kieleckim Centrum Kultury, podczas której został ogłoszony werdykt Jury oraz Akademii Mistrzów Mowy Polskiej. Komisja Konkursowa zdecydowała, że w tym roku tytułem Mistrza Mowy Polskiej 2021 wyróżnieni zostali: Jerzy Kisielewski – dziennikarz radiowy i telewizyjny, były korespondent współpracujący z francuską Agence France Presse (AFP) oraz włoską ANSA; Agnieszka Kunikowska – dziennikarka PR, aktorka dubbingowa i telewizyjna, lektorka telewizyjna oraz **adwokat Edward Rzepka – były dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach, poseł na Sejm w latach 1989-93, w latach 1993-2001 sędzia Trybunału Stanu. Poniżej publikujemy wystąpienia konkursowe adw. Edwarda Rzepki.**

#### *Przemówienie adw. Edwarda Rzepki na przedostatniej eliminacji Konkursu „Mistrz Mowy Polskiej” na Zamku Królewskim w Warszawie 14 czerwca 2021 r.*

*15 listopada 1989 roku w Wielkiej Sali na Kapitolu waszyngtońskim, tłum czekał na specjalnego gościa. O wyznaczonej godzinie na mównicy pojawił się. elektryk ze Stoczni Gdańskiej. Chwilę odczekał, po czym podniósł głowę i powiedział: „My, Naród”!, a fantastyczny tłumacz powtórzył: „We, The People”!*

*Sala oszalała. Entuzjazm, którego nie sposób opisać - wszyscy obecni zrozumieli tę fantastyczną symbolikę dwóch słów wypowiedzianych przez Lecha Wałęsę. Oto ten trybun ludowy, przywódca wielkiego ruchu społecznego, dzięki któremu zmieniło się oblicze Europy Wschodniej, pokazuje Polsce drogę do wolności, drogę do demokracji. I ta droga wiedzie przez Konstytucję Stanów Zjednoczonych, przez jej pierwsze, najważniejsze słowa. My, Naród. Najlepsza droga, jaką można sobie wyobrazić.*

*To była wielka chwila dla Polski!*

*Trzy i pół roku później znalazłem się w gronie czterech osób, delegowanych przez Polski Parlament na Światowy Kongres Unii Międzyparlamentarnej w stolicy Indii. Tak jakoś wypadło, że poproszono mnie o zabranie głosu na tym wielkim forum. I chyba przez krótką chwilę – bo nie uważam się ani za proroka, ani za jasnovidza – przedstawiłem rozważanie na temat: „Czy wolne i demokratyczne społeczeństwo może, bez żadnego przymusu, korzystając z demokratycznych mechanizmów – wyrzec się demokracji i wolności”. Dostałem rzesiste brawa, a w przerwie podchodzili do mnie weterani światowej demokracji, poklepywali po plecach, zapraszali na drinka – i mówili: „Świetny dowcip! Obudziliście to śpiące towarzystwo!”.*

*Od tego czasu minęło zaledwie 28 lat . świetny dowcip.*

*I kiedy dziś, w poczuciu bezsilności gryziemy palce i zadajemy sobie dramatyczne pytania: „Jak mogło do tego dojść? Jaki błąd popełniliśmy? KTO ZAWINIŁ?” ... Bezlitosna pamięć podpowiada wielkie słowa Lecha Wałęsy: MY, NARÓD!*

***Przemówienie adw. Edwarda Rzepki na Gali Finałowej Konkursu „Mistrz Mowy Polskiej” w Kielcach, 20 września 2021 r.***

*Zawsze myślałem, że niczego się nie boję. Już tak nie myślę. Bo to, czego naprawdę się boję – jest blisko.*

*To jest faszyzm. W Polsce.*

*Patrzę na te Marsze Niepodległości, na te hordy „prawdziwych Polaków”, „obrońców białej rasy”, rozmaitych rycerzy, wojowników, żołnierzy. I boję się. Bo znam historię Niemiec i wiem, jak łatwo przekroczyć pewną granicę. Wystarczy nawiedzony, paranoiczny wódz – i niemyślący tłum.*

*Tam również zachwycono się tym, że wolny naród wreszcie wstał z kolan.*

*Tam także wyszukiwano coraz to nowych „wrogów”, „innych”, „obcych” - i szczerzo tych bezrozumnych przeciwko nim.*

*I tam także obrażano się na ościennie kraje, które przestrzegały przed tym szaleństwem. „Nikt nie ma prawa ingerować w nasze wewnętrzne sprawy!”.*

*I tam, niestety, wielu mądrych, świątłych ludzi bagatelizowało niebezpieczeństwo, mówiąc, że to jest przecież szaleństwo chorego psychicznie człowieka! I że to prędzej czy później samo się skończy.*

*Wiemy, jak się skończyło.*

*Wczoraj życie dopisało tragiczny rozdział do tych moich refleksji. Polska „obroniła się” przed „obcymi”.*

*W polskim Kodeksie Karnym jest napisane: Kto propaguje publicznie faszyzm lub nawołuje do nienawiści podlega karze. Trzy miesiące temu rząd Rzeczypospolitej Polskiej podarował dwóm polskim organizacjom faszystowskim trzy miliony złotych z Funduszu Patriotycznego. Na finansowanie działalności.*

*Zechcą mi Państwo wybaczyć, jeśli zepsułem miły nastrój tego wieczoru. Ale uważam, że to jest sprawa pierwszorzędnej wagi.*

***NIE BĄDŹMY OBOJĘTNI! Tu chodzi o nasze dzieci i wnuki.***

*Żeby jutro nie stały się ofiarami ...*

*Albo katami.*







Paula Chmielowska<sup>261</sup>**Wenus z Willendorfu na wystawie w Wiedniu, czyli o cenzurze w Internecie**

Około dwudziestu pięciu tysięcy lat temu na obszarze euroazjatyckim (czyli od Atlantyku po Jezioro Bajkał) zaczęły się pojawiać niewielkie figurki nagich kobiet, które dzisiaj nazywane są „paleolitycznymi Wenus”. I chociaż pojawiły się one na długo przed mityczną rzymską Wenus to naukowcy identyfikują ich cechy z późniejszą znaną nam wszystkim boginią miłości. Wenuski były wykonywane z wszelkiego rodzaju materiałów: wapienia, tufu wulkanicznego, krzemienia, gliny, kości, rogu a nawet gagatu<sup>262</sup>. Przedstawiane były zazwyczaj jako pełnych kształtów kobiety. Niektóre z ich cech, takie jak piersi, biodra, brzuchy czy okolice łonowe były mocno przerysowywane. Z kolei inne części ciała były całkowicie nieobecne. Zdarza się, że figurki nie mają twarzy, ich ręce i nogi są słabo zarysowane a sama sylwetka zwęża się zarówno u góry, jak i u dołu. Pomimo setek tysięcy kilometrów dzielących od siebie miejsca znajdowania poszczególnych figurek, i oprócz dystansu dzielące ich także lata wykonania, wszystkie figurki mają te same cechy, po których od razu rozpoznajemy, że mamy do czynienia z Wenus.

Pierwsza statuetka została odkryta w 1864 roku przez francuskiego archeologa Paul’a de Vibraye’a w Laugerie-Basse (w nawisie skalnym znajdującym się niedaleko Eyzies-de-Tayac-Sireuil). Znalazca postanowił nazwać ją *Venus impudique* - bezwstydną Wenus. Arystokrata uznał bowiem, że naga postać kobiety nie prezentowała żadnych oznak wstydu. Innymi słowy figurka została tak nazwana by celowo kontrastować ze stylem rzymskich posągów, które znamy jako *Venus pudique*, skromną boginię miłości pruderyjnie zasłaniającą dłonią swoje części intymne<sup>263</sup>. Czasy się jednak zmieniały, teorie ewaluowały, aż w końcu interpretacje antropologiczne przestały być prezentowane jedynie z męskiego punktu widzenia. Aż w latach 90. ukazał się artykuł „Ku dekolonizacji płci”<sup>264</sup>, w którym przedstawiono poglądy badawcze z kobiecego punktu widzenia. Przestano też nazywać wenuski bezwstydnymi czy nieskromnymi, wręcz przeciwnie zaczęto zauważać symbolikę ich mocy i siły, a już na pewno uznano je za rodzaj dzieł sztuki.

Jedną z najsłynniejszych i najbardziej znanych wenusek jest statuetka Wenus z Willendorfu. Wapienna figurka, niegdyś polichromowana czerwoną ochrą, została znaleziona w 1908 roku w Dolnej Austrii<sup>265</sup>. Detalami odróżniającymi ją od innych figurek jest ozdobna fryzura czy też pewnego rodzaju nakrycie głowy złożone z siedmiu rzędów form podobnych do loczków oraz drobne ręce złożone na biuście, których większość statuetek nie

<sup>261</sup> Katedra Teorii i Filozofii Państwa i Prawa, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytet Gdański

<sup>262</sup> A.F. Dixon, B. J. Dixon, *Venus Figurines of the European Paleolithic: Symbols of Fertility or Attractiveness?* Journal of Anthropology, 2011, s. 1–11; <https://doi.org/10.1155/2011/569120> (2021.10.30).

<sup>263</sup> R. White, *The Women of Brassempouy: A Century of Research and Interpretation*, Journal of Archaeological Method and Theory, 2006, 3(4), s. 251–304, <https://link.springer.com/article/10.1007%2Fs10816-006-9023-z> (2021.10.30).

<sup>264</sup> C.H. McCoid, L.D. McDermott, *Toward Decolonizing Gender: Female Vision in the Upper Paleolithic*, American Anthropologist, 1996, 98(2), s.319–326.

<sup>265</sup> Naturhistorisches Museum Wien, Venus of Willendorf, [https://www.nhm-wien.ac.at/presse/top10/venus\\_of\\_willendorf](https://www.nhm-wien.ac.at/presse/top10/venus_of_willendorf) (2021.10.30).

## PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

---

ma. Wenus z Willendorfu nie ma jakichkolwiek rysów twarzy, przez co uznana jest za nośnik uniwersalnego przesłania ówczesnych czasów a kolejne teorie na jej temat wciąż są tworzone. Po jej odnalezieniu Wenus trafiła do Wiedeńskiego Muzeum Historii Naturalnej, w którym w otoczeniu innych dzieł sztuki, przebywa do dziś. W samym muzeum znajduje się ponad 30 milionów obiektów zarówno z dziedziny biologii, nauk o ziemi, antropologii czy archeologii. Wszystkie uznane są za cenione zabytki i ukazują różnorodność przyrody, ewolucję życia, rozwój biologiczny i kulturowy ludzkości<sup>266</sup>. Sama Wenus jest w nim natychmiast rozpoznawalna jako obiekt zainteresowania naukowego i wartości estetycznej. Można rzec jest gwiazdą wśród zbiorów Muzeum.

Il. 1- Wenus z Willendorfu [załącznik: zdjęcie nr 1, opis: Wenus z Willendorfu, wapień, wysokość 11 cm, Naturhistorisches Museum, Wiedeń, zdjęcie: Steven Zucker, CC BY-NC-SA 2.0, źródło: <https://pl.khanacademy.org/humanities/prehistoric-art/paleolithic/paleolithic-objects/a/venus-of-willendorf>, 2021.11.03]



Wartość estetyczna Wenus z Willendorfu nie przez wszystkich została jednak doceniona. W 2017 roku, po tym jak Laura Ghianda opublikowała na swoim profilu na Facebooku zdjęcie figurki Wenus, jej konto, z powodu naruszenia polityki firmy dotyczącej publikowania nagości, zostało zablokowane. Nie ona jedna spotkała się z taką polityką mediów społecznościowych. W czerwcu 2021 roku na podobny problem natknęło się wiedeńskie Muzeum Albertina, którego konto na TikToku zostało zablokowane po opublikowaniu na nim zdjęć japońskiego autora Nobuyoshi Araki'ego, znanego przede wszystkim z fotografii, które łączą w kontekście sztuk pięknych erotykę i niewolę. Po wyjaśnieniach ze strony Muzeum konto nie zostało odblokowane i zostało ono zmuszone do założenia kolejnego. Z kolei Muzeum Leopolda w Austrii w celu uczczenia w tym roku swojego 20-lecia nakręciło krótki filmik, w którym umieściło obraz „Liebespaar” Kolomana Mosers'a z 1913 roku. Obraz przedstawiał nagą parę i jak można się domyślić zarówno Facebook jak i Instagram uznał go za potencjalnie pornograficzny i post został zablokowany.

---

<sup>266</sup> Naturhistorisches Museum Wien, The Natural History Museum Vienna, [https://www.nhm-wien.ac.at/en/mission\\_statement](https://www.nhm-wien.ac.at/en/mission_statement) (2021.10.30).

Podobnie obrazy Rubensa, w których nagość króluje a jednak wszyscy uznali je za dzieła sztuki, blokowane były przez Facebook zarówno w Belgii, Austrii, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Dzieła Egona Schiele, przesycone erotyzmem, za prezentowanie treści pornograficznych również zostały zablokowane<sup>267</sup>. Muzeum d'Orsay w Paryżu opublikowało *L'Origine du Monde* Gustava Courbeta, obraz prezentujący kobiece miejsca intymne, i ten post także został przez Facebooka zablokowany.

W Polsce, w październiku 2021 roku Filharmonia Szczecińska w ramach miesiąca walki z rakiem piersi, prowadziła cykl wydarzeń promujących profilaktykę raka piersi pod hasłem „FilHERmonia”. W ramach projektu opublikowano zdjęcie konkursowe kobiety z częściowo odsłoniętą piersią. Facebookowe mechanizmy wyłapały i to dzieło blokując konto Filharmonii.

Il. 2- Peter Paul Rubens, *Wenus przed lustrem* [załącznik: zdjęcie nr 2, opis: Peter Paul Rubens, *Wenus przed lustrem*, The Princely Collection, Liechtenstein, źródło: [http://www.liechtensteincollections.at/en/pages/artbase\\_main.asp?module=browse&action=m\\_work&lang=en&sid=87294&oid=W-1472004121953420224](http://www.liechtensteincollections.at/en/pages/artbase_main.asp?module=browse&action=m_work&lang=en&sid=87294&oid=W-1472004121953420224), 2021.11.03]



<sup>267</sup> The Washington Post, Morning Mix, Social media companies kept banning pictures of „explicit” art. So, Vienna museums will now post on OnlyFans, 2021, <https://www.washingtonpost.com/nation/2021/10/20/vienna-museums-artwork-social-media-onlyfans/> (2021.10.30).

Obrazy Wenus z Willendorfu, dzieła Rubensa czy fotografie Araki'ego nie zostały zablokowane na skutek działania konkretnego moderatora Facebooka lecz przez algorytm. Narzędzie działające bez możliwości formułowania jakichkolwiek sądów estetycznych. Algorytm nie rozważa znaczenia obrazu jak i jego treści, a wykonuje założenia regulaminów mediów społecznościowych. Zgodnie z regulaminem Facebooka nagość przedstawiająca miejsca intymne, w tym również kobiece piersi i treści pornograficzne przedstawiające osoby dorosłe oraz materiały przedstawiające aktywność związaną z seksem są domyślnie ograniczone w wyświetlaniu. Są one także domyślnie usuwane by chronić osoby małoletnie i osoby przedstawione w nich przy rozpowszechnianiu wizerunku bez ich zgody.

Ograniczenia te jednak, zgodnie z regulaminem nie dotyczą postów zamieszczanych w celach edukacyjnych, humorystycznych lub satyrycznych. Facebook zaznacza, że zezwala na publikację obrazów, rzeźb i innych dzieł sztuki z wizerunkiem nagich postaci, a na samych postach, zazwyczaj, pojawiają się ostrzeżenia dla odbiorców o ich kontrowersyjnej treści<sup>268</sup>. W 2018 roku, po batalii Izby Turystycznej Visit Flanders i ciągłych blokadach związanych z zamieszczaniem obrazów flamandzkiego malarza (Petera Paula Rubensa) Facebook napisał do The Associated Press, że w „ramach dłuższego i ciągłego procesu chcą mieć pewność, że muzea i inne instytucje będą mogły udostępniać niektóre ze swoich najbardziej kultowych obrazów.” Kluczowe jest tu jednak słowo „niektóre”. Zgodnie z polityką mediów społecznościowych czym innym jest udostępnienie zdjęcia w poście a czym innym promowanie, na przykład wystawy muzealnej przy użyciu zdjęcia zawierającego nagość. Takie promowanie jest na tę chwilę całkowicie zabronione. Nie może ono zawierać żadnych treści „dla dorosłych” takich jak nagość, przedstawianie osób w wyraźnych lub sugestywnych pozycjach lub czynności, które są nadmiernie sugestywne lub prowokujące seksualnie<sup>269</sup>.

Wiedeńskie muzea, w celu uniknięcia blokad nakładanych przez media społecznościowe na ich posty, posłużyły się platformą OnlyFans. Jest to brytyjska sieć społecznościowa, umożliwiająca publikowanie materiałów multimedialnych, niezależna od konglomeratu Facebooka dzisiaj zwanego Meta Platforms (który, jak wiemy jest także właścicielem Instagrama czy WhatsAppa). Za miesięczną opłatą, subskrybenci strony internetowej poświęconej turystyce wiedeńskiej mogą się zapoznać z „ciekawszymi” dziełami znajdującymi się w czterech słynnych muzeach stolicy Austrii.

II. 3- Biust Wenus z Willendorfu z napisem: Vienna strips on OnlyFans [załącznik: zdjęcie nr 3 opis: zdjęcie promujące kampanię muzeów na platformie OnlyFans, fotografia: OnlyFans, źródło: <https://www.theguardian.com/artanddesign/2021/oct/16/vienna-museums-open-adult-only-onlyfans-account-to-display-nudes>, 2021.11.03]

---

<sup>268</sup> Facebook, Zasady, Nagość i treści pornograficzne przedstawiające osoby dorosłe, <https://transparency.fb.com/pl-pl/policies/> (2021.10.30).

<sup>269</sup> The Associated Press, *It's Rubens vs. Facebook in fight over artistic nudity*, 2018, <https://apnews.com/article/82a80b928d2545b2b7aeffb18ac9289b> (2021.10.30).





Muzea stworzyły kampanię „Vienna strips on OnlyFans”- „Wiedeń rozbiera się na OnlyFans”. Kampania autorstwa Junga von Matta ma na celu uświadomienie cenzuralnych standardów, do jakich muszą się dostosować współcześni artyści, ale także jakim obciążone są dzieła sztuki mające ponad 100 lat. Pierwsi subskrybenci „Vienna’s 18+ content” na OnlyFans mieli otrzymać Vienna City Card<sup>270</sup> albo bilet wstępu umożliwiający osobiste obejrzenie w jednym z promowanych muzeum dzieł sztuki. Film promujący tę działalność obejmuje 30-sekundowe video stworzone przez agencję. Zdjęcie promujące kampanię na OnlyFans przedstawia zbliżenie na biust Wenus z Willendorfu, który to właśnie włączył algorytm na Facebooku<sup>271</sup>.

Serwis ten jest dostępny tylko dla osób powyżej 18 roku życia, a sama platforma szybko zyskała popularność w branży pornograficznej. Zgodnie z nowym regulaminem OnlyFans od 1 października 2021 roku wszelkie treści pornograficzne zostaną całkowicie usunięte i są zakazane. Dopuszczalne będą jedynie akty erotyczne, które mogą zostać zdefiniowane jako „dzieła sztuki”<sup>272</sup>.

Inicjatywa marketingowa wiedeńskich muzeów nie jest wystarczającym rozwiązaniem trudnej relacji pomiędzy światem sztuki a mediami społecznościowymi. Ludzie z epoki kamienia przenosili swoje uczucia na obiekty fizyczne. Według McCoida i McDermotta figurki Wenus mogły służyć kobietom do nauki o nich samych<sup>273</sup>. Mogły to

<sup>270</sup> Karta pełniąca funkcję karty rabatowej dająca zniżki na zwiedzanie muzeów i innych atrakcji turystycznych, do lokali gastronomicznych czy w wielu sklepach.

<sup>271</sup> Campaign, Vienna Tourist Board „Vienna strips on Only Fans” by Jung von Matt, 2021, <https://www.campaignlive.co.uk/article/vienna-tourist-board-vienna-strips-onlyfans-jung-von-matt/1730662> (2021.10.30).

<sup>272</sup> OnlyFans, Terms of Service, <https://onlyfans.com/terms> (2021.10.30).

<sup>273</sup> C. H. McCoid, L. D. McDermott, *Toward Decolonizing Gender: Female Vision in the Upper Paleolithic*, *American Anthropologist*, 1996, 98(2), s.319–326.



być ich autoportrety, talizmany czy amulety. Prawdopodobnie nigdy się nie dowiemy jaką funkcję pełniła Wenus z Willendorfu. Wiemy jednak, że idea nagości występowała już od początków Homo Sapiens, a nawet była łączona z pewnego rodzaju sztuką. Czy swoje dzieła uznawali za dzieła sztuki, tego także nie wiemy. My jednak uznaliśmy je za zabytki, zabytki po rozpoznaniu antropologicznym za dzieła sztuki, a do nich powinniśmy mieć dostęp publiczny. Kultura w sieci nie jest zjawiskiem nowym. Bez wychodzenia z domu, o każdej dogodnej nam porze możemy uczestniczyć w kulturze. Teatry nagrywają swoje spektakle i umieszczają na kanale YouTube, muzea publikują swoje obrazy i posągi na Instagramie i Facebooku, a my jako użytkownicy mediów społecznościowych korzystamy z tego dorobku rozwijając swoją wrażliwość kulturową. Ważne jest jednak aby „algorytm” słuszny, co do zasady, nie ograniczał nas w tym zakresie.

### Bibliografia:

- Campaign, Vienna Tourist Board „Vienna strips on Only Fans” by Jung von Matt, 2021, <https://www.campaignlive.co.uk/article/vienna-tourist-board-vienna-strips-onlyfans-jung-von-matt/1730662>
- Dixson A.F., Dixson B.J. , *Venus Figurines of the European Paleolithic: Symbols of Fertility or Attractiveness?* Journal of Anthropology, 2011, <https://doi.org/10.1155/2011/569120>
- Facebook, Zasady, Nagość i treści pornograficzne przedstawiające osoby dorosłe, <https://transparency.fb.com/pl-pl/policies/>
- McCoid C. H., McDermott L.D., *Toward Decolonizing Gender: Female Vision in the Upper Paleolithic*, American Anthropologist, 1996, 98(2)
- Naturhistorisches Museum Wien, The Natural History Museum Vienna, [https://www.nhm-wien.ac.at/en/mission\\_statement](https://www.nhm-wien.ac.at/en/mission_statement)
- Naturhistorisches Museum Wien, Venus of Willendorf, [https://www.nhm-wien.ac.at/presse/top10/venus\\_of\\_willendorf](https://www.nhm-wien.ac.at/presse/top10/venus_of_willendorf)
- OnlyFans, Terms of Service, <https://onlyfans.com/terms>
- The Associated Press, It's Rubens vs. Facebook in fight over artistic nudity, 2018, <https://apnews.com/article/82a80b928d2545b2b7aeffb18ac9289b>
- The Washington Post, Morning Mix, Social media companies kept banning pictures of „explicit” art. So, Vienna museums will now post on OnlyFans, 2021, <https://www.washingtonpost.com/nation/2021/10/20/vienna-museums-artwork-social-media-onlyfans/>
- White R., *The Women of Brassempouy: A Century of Research and Interpretation*, Journal of Archaeological Method and Theory, 2006, 3(4), <https://link.springer.com/article/10.1007%2Fs10816-006-9023-z>

### Anna Woźniakowska

#### W salonie na rogu Rynku i Sławkowskiej

W dniu 14 września 2021 r. po blisko półtorarocznej przerwie krakowski Klub Adwokatów im. Janiny Ruth Buczyńskiej powrócił do spotkań z muzyką i ciekawym słowem. To miejsce u zbiegu Sławkowskiej i linii A-B krakowskiego Rynku Głównego jest ważnym punktem nie tylko na mapie kulturalnej Krakowa. Od lat wyznacza swój trwały ślad także w historii działalności polskiej palestry. Wydarzenia odbywające się w Klubie: koncerty, wykłady, spotkania organizowane pod auspicjami nie tylko Okręgowej ale i Naczelnej Rady Adwokackiej, w których uczestniczą obok przedstawicieli zawodów prawniczych z całej Polski także krakowskie elity inteligenckie (wbrew ogólnym twierdzeniom w Krakowie inteligencja wciąż istnieje), przyczyniają się do zacieśnienia więzi społecznych tak ostatnio

pozrywanych. Tajemnicą poliszynela jest, że za tym co dzieje się w krakowskim Klubie Adwokatów stoi mecenas Stanisław Kłys, meloman, miłośnik sztuk, a przede wszystkim społecznik. Na wrześniową inaugurację kulturalnej działalności krakowskiego Klubu Adwokatów, która okazała się również inauguracją ogólnopolską tego typu poczynił w środowisku adwokackim, przygotował program ciekawy, a co więcej streszczający idee klubowych koncertów. A tą ideą jest – z jednej strony – umożliwienie słuchaczom kontaktu ze sztuką najwyższego lotu, z drugiej – promowanie najzdolniejszych i najciekawszych młodych artystów.

Krakowski Klub Adwokatów w tym dniu był wypełniony publicznością po brzegi – znak to jak bardzo potrzebne są takie spotkania – dwoje mistrzów słowa: Anna Polony i Jerzy Trela zaprezentowali (w obecności autorki) wybór wierszy z różnych tomików Ewy Lipskiej pod wspólnym tytułem „Droga pani Schubert...”.

Słuchaliśmy poetyckich tekstów ze wzruszeniem, choć czasem także z uśmiechem. Te wiersze, pisane w różnych latach, w lapidarnym skrócie, często z pogodnym smutkiem, czasem z goryczą, kreślą obraz naszego życia powszedniego, z jego wzlotami i upadkami, podniosłością i rozsypanywaniem się w palcach na kształt pustynnego piasku, ale i z wciąż żywą nadzieją. To piękne, mądre wiersze i także była ich prezentacja.

Muzycznym akcentem wieczoru był występ dwojga młodych artystów: gitarzysty Dmytra Hołovenki i śpiewaczki Moniki Korybalskiej obdarzonej pięknym mezzosopranowym głosem. On po studiach w krakowskiej Akademii Muzycznej im. K. Pendereckiego osiadł w Krakowie, regularnie koncertuje dowodząc, że wspaniale się rozwija. Tym razem grał trzy transkrypcje gitarowe. Dwie były przełożeniem na gitarę utworów fortepianowych. Słuchaliśmy jednego z *Momentów muzycznych* Franza Schuberta i *Asturii* Isaaka Albeniza, w których podziwiać mogliśmy zarówno wirtuozerię, jak i olbrzymią wrażliwość muzyczną artysty. Znacznie trudniejszym zadaniem była interpretacja słynnej *Arii z Bachianas Brasileiras* nr 5 Heitora Villi-Lobosa przeznaczonej w oryginale na sopran i zespół wiolonczel. Oddanie przez Dmytra Hołovenkę na gitarze mnogości muzycznych wątków było istnym majstersztykiem.

Monika Korybalska jest na co dzień odnoszącą coraz większe sukcesy solistką Opery Krakowskiej, ale równie wspaniale interpretuje lirykę wokalną, co nie jest częste wśród śpiewaczek operowych. Oboje artyści nawiązali współpracę, która zaowocowała już nagraniem płyty z pieśniami kompozytorów polskich (znów za sprawą mecenas Stanisława Kłysa sponsorowaną przez Naczelną Radę Adwokacką). 14 września usłyszeliśmy sporą część zawartego na niej materiału muzycznego. Prezentując pieśni Chopina, Moniuszki, Karłowicza i Franciszka Maklakiewicza artyści stworzyli jakże konieczną do właściwego odbioru tego typu utworów aurę kameralnego, intymnego muzykowania.

Co ciekawe, słuchaliśmy znanych utworów w niejako nowych wersjach bo gitarowy akompaniament wykraczał daleko poza zwykłą transkrypcję. Dmytro Hołovenko

## PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

---

dostosowując materiał fortepianowy do gitarowej faktury wzbogacał go niejednokrotnie własnymi pomysłami, nigdy jednak nie naruszając zamysłu kompozytora co do sensu muzycznego utworu. No, może poza jednym wyjątkiem – pieśnią *Rdzawe liście* Karłowicza, która, poświęcona pamięci Astora Piazzolli, nabrała południowoamerykańskich barw. Ale było to ładne ubarwienie i dowcipne zakończenie wieczoru, który dostarczył obecnym wiele wspaniałych przeżyć.

### **Andrzej Michałowski, adwokat**

„Byłem na wieczorze autorskim Sławomira Mrożka w Krakowie w 2008 r. w Klubie Adwokata przy ulicy Sławkowskiej. Spotkanie było pożegnaniem z Polską, bo Mistrz wyjeżdżał zamieszkać w Nicei. Po przebytej afazji, z trudem jeszcze czytał opowiadania, ale śmiał się z nich już zupełnie serdecznie.” (cytuję samego siebie z Palestry 1-2/ 2011; zdjęcie opublikowano tamże; autora zdjęcia nie pamiętam).



Podobno Klubu już nie będzie w lokalu na Sławkowskiej, w którym przez otwarte okna, w trakcie spektaklu „Ja jestem Żyd z Wesela”, było słychać przejeżdżające dorożki. Z którego ludzie na Rynku mogli usłyszeć Tadeusza Malaka deklamującego jak ideał sięgnął bruku, a zgromadzeni w Klubie widzieć, jak kardynał Macharski usłyszawszy ten fragment z Norwida wyściskał aktora i obaj tak trwali w zadumie długą chwilę.

Raz jeszcze Mrozek przewidział wszystko. W 2008 r. rozpoczął od opowiadania „Rewolucja”. Po raz kolejny w moim życiu doświadczam, że to jego opowiadanie to nie literatura, lecz rzeczywistość. Bo był Klub, w którym miejsce, wydarzenia, przewodnik i uczestnicy byli po właściwej stronie. Aż zainfekowana rewolucyjnym wirusem doraźność zadecydowała - zapewne w najzupełniej dobrej wierze tak samo jak bohater „Rewolucji” - żeby zgodnie z duchem nadążania za rzeczywistością, zamiast w łóżku, od razu zacząć spać w szafie, czyli opuścić Rynek i Klub przenieść do magazynu, który ma być dopiero wyremontowany.

Tam zapewne też będzie można uprawiać kulturę. Będzie to już inna kultura, bo nie będzie słycać dorożki; bo wszystko będzie tam bezpowrotnie skażone jękiem fortepianu roztrzaskanego o bruk.

**Anna Woźniakowska**

### **Prawnicy i muzyka**

Przed czterdziestoma laty, towarzysząc mężowi-adwokatowi, uczestniczyłam w odbywającym się w Lublinie Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatów Miłośników Muzyki organizowanym przez tamtejszą Radę Adwokacką i Ośrodek Badań Adwokatury. Jechałam do Lublina z ciekawością. Miałam po raz pierwszy wejść głębiej w nieznane mi dotąd środowisko, a jako zawodowy muzyk nie bardzo umiałam sobie wyobrazić czego będę świadkiem. Okazało się, że były to bardzo ciekawe i pouczające dni nie tylko ze względu na to, iż mogłam poznać wybitnych przedstawicieli polskiej palestry z mec. mec. Witoldem Bayerem, Henrykiem Nowogródzkim, Romanem Łyczywkiem na czele. Spore zaskoczenie zrodziły koncerty i spotkania w których uczestniczyłam. Przedstawiciele palestry z różnych miast i w różnym wieku grali i śpiewali solo oraz w zespołach prezentując w większości prawdziwie profesjonalny poziom. Równie imponująca była ich wiedza na tematy dotyczące muzyki a i zaangażowanie w problemy polskiego życia muzycznego. Ten lubelski zjazd sprawił, że poczęłam właśnie pod tym kątem spoglądać na krakowskie środowisko prawnicze. Z czasem uświadomiłam sobie, że chyba żadna inna grupa zawodowa nie jest tak zaangażowana w życie muzyczne miasta i tak licznie obecna wśród stałych bywalców krakowskich sal koncertowych. Jednym z czołowych krakowskich krytyków muzycznych był przez lata znany mec. Jerzy Parzyński, także doktor muzykologii, wśród założycieli Klubu Miłośników Muzyki działającym przy Filharmonii Krakowskiej znaczącą rolę odgrywał mec. Jan Kocznur. Po latach jednym z założycieli Stowarzyszenia Przyjaciół Filharmonii Krakowskiej był profesor Andrzej Szumański. Podobnych przykładów można przytaczać więcej. I choć z upływem czasu to środowisko się zmieniało, jego zaangażowanie w muzyczne życie Krakowa odbieram jako zawsze żywe. Potwierdzenia tej tezy poszukałam u Stanisława Gałońskiego, nestora krakowskiego środowiska muzycznego, muzykologa i dyrygenta, inicjatora festiwali m.in. „Muzyki w Starym Krakowie”, założyciela Capelli Bydgosciensis, Capelli Cracoviensis oraz Fundacji Capella Cracoviensis, która za cel postawiła sobie

wybudowanie sali koncertowej dla Krakowa, jedyne chyba miasta w Polsce, które takowej nie posiada. Sala audytorijna Międzynarodowego Centrum Kongresowego nosi wprawdzie imię Krzysztofa Pendereckiego, jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów, i służy od czasu do czasu celom koncertowym, ale nie one są głównym jej przeznaczeniem.

XXX

**Anna Woźniakowska: Przez dziesiątki lat zajmuje się Pan nie tylko działalnością muzyczną ale też organizatorską. Czy znajduje Pan oparcie w krakowskiej palestrze?**

Stanisław Gałoński: Jeśli patrzę wstecz i myślę o tej małej cegielce jaką starałem się dołożyć do krakowskiego życia kulturalnego, to muszę na wstępie stwierdzić, że sztuka jest dla wybranych. Jeśli ktoś czyni z niej zjawisko pospolite, codzienne, to siłą rzeczy ściąga ją w dół. A sztuka powinna ludzi dźwigać w górę. Jest sporo ludzi porządnych, dobrze wykształconych, którzy jednocześnie nie odczuwają potrzeby kontaktu ze sztuką, potrzeby uczestnictwa w kulturze. Nie wiem, czy powoduje to ich pragmatyzm, czy są jakieś inne przesłanki, niemniej obserwuję wiele takich postaci wokół siebie. Powiedzieć można, że ci, którzy w kontakcie ze sztuką zrozumieli jej posłannictwo, poddali się jej działaniu, są w pewnym sensie ludźmi wybranymi. Do nich właśnie zaliczam przedstawicieli środowiska prawniczego, którzy poprzez swoje wykształcenie, poprzez skierowanie zainteresowania na człowieka w szerokim tego słowa znaczeniu, potrafią zrozumieć jak ważna jest sztuka i kultura w życiu społeczeństwa. Oni zresztą często wyrastają w otoczeniu „zarażonym” sztuką.

**AW. - Matką wspomnianego mec. Jerzego Parzyńskiego była wybitna polska śpiewaczka Janina Tisserand-Parzyńska. Ale wydaje mi się, że sam zawód adwokata wymaga empatii i wrażliwości, więc może i stąd większe uwrażliwienie na sztukę.**

SG. - Oczywiście. Krakowski świat prawniczy jest ogromny i zróżnicowany, ale ja miałem i mam to szczęście że na mojej drodze stawali prawnicy którzy dobrze rozumieli potrzeby sztuki i zawsze służyli mi bezinteresowną pomocą. Gdy wróciłem z Bydgoszczy do Krakowa (niegdyś w nim studiowałem), gdy założyłem Capellę Cracoviensis zorientowałem się, że w tym mieście nie ma gdzie koncertować, bo nawet Filharmonia Krakowska nie ma własnej siedziby i mieści się (do dziś zresztą) w budynku wynajmowanym od Kurii Metropolitalnej. A gdy powziąłem myśl o wybudowaniu sali, pierwsze kroki skierowałem do mec. Antoniego Woźniakowskiego z prośbą o pomoc. To w jego mieszkaniu, przy jego biurku zrodził się zamysł powołania Fundacji Capella Cracoviensis i powstawał jej statut. To był ten pierwszy kamyczek który potoczył się w naszą stronę. A potem przyszli inni. Pomagali nam, czyli Fundacji, mec. Roman Sygulski i mec. Ewa Stabrawa, pomagał prof. Jerzy Serwacki. A potem pojawił się mec. Stanisław Kłys i walczy wraz ze mną o budowę sali koncertowej dla miasta.

**AW. - Podobnie sędzia, adwokat i samorządowiec Kazimierz Barczyk od lat zabiega o nową siedzibę Filharmonii Krakowskiej. Ale mec. Kłys pomaga nie tylko Fundacji. Za prace na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskiego został uhonorowany specjalnym odznaczeniem po raz pierwszy w historii krakowskiej Wszechnicy przyznany adwokatowi. To mec. Kłysowi krakowska Akademia Muzyczna, która przez dziesiątki lat gnieździła się kątem w gmachu siostr Urszulanek, zawdzięcza własną siedzibę przy**



ul. św. Tomasza, w dawnym budynku Giełdy Towarowo-Pieniężnej, który po wojnie przejęła PZPR na komitet wojewódzki, by po 1990 sprzedać go bezprawnie Bankowi Przemysłowo-Handlowemu. Mecenas Kłys potrafił znaleźć podstawy do obalenia tej transakcji i po długich procesach angażujących nawet Sąd Najwyższy oddał budynek Akademii. Ta historia miała tyle suspensów, że zasługuje na wnikliwy opis.

SG. - Śmiało mogę powiedzieć, że mecenas Stanisław Kłys jest specyficznym zjawiskiem na krakowskim niebie. To człowiek prawdziwie zaangażowany w sprawy naszego życia kulturalnego. Miłość do muzyki wyniósł z domu, jego ojciec był organistą, ale mecenas nie ogranicza się do konsumpcji sztuki. Od lat jego zaangażowanie w sprawy muzyczne przerasta zaangażowanie wielu profesjonalistów, podobnie jak jego wiedza o muzyce i muzykach. Jego pomoc, którą od lat mi oferuje, jest nie do przecenienia.

**AW. - Atutem mec. Kłysa jest dogłębną znajomość specyfiki zawodu muzyka i struktur instytucji muzycznych. Tego nie da się nauczyć i zrozumieć bez wewnętrznego zaangażowania w samą sztukę.**

SG. - Poleciała mi go prof. Krystyna Moszumańska-Nazarowa, która była rektorem Akademii Muzycznej w latach walki o budynek. Pamiętam, spotkaliśmy się z mecenasem po raz pierwszy na krakowskim Rynku, zapytałem czy może nam pomóc i natychmiast dostałem twierdzącą odpowiedź. I od tej jest z nami na dobre i na złe. Potrafi przełożyć własne zajęcia gdy trzeba w sprawach Fundacji iść do prezydenta miasta lub jechać do Warszawy. Służy swą wiedzą i osobą za każdym razem, gdy jest to potrzebne.

**AW. - I czyni to honorowo.**

SG. - Oczywiście. I to z najwyższym zaangażowaniem. Ale na jedną rzecz chciałbym zwrócić uwagę. Mec. Kłys nie tylko rozwiązuje problemy prawne, służy pomocą instytucjom muzycznym i pojedynczym muzykom. Od lat prowadzi także jedyny w swoim rodzaju salon muzyczny Krakowa w samym jego sercu, przy Rynku Głównym, w Klubie Adwokatów im. mec. Janiny Ruth Buczyńskiej. Nie wiem, jak on to robi, ale występują tam najwybitniejsi krakowscy i polscy artyści dźwięku i słowa. W tym salonie spotykają się ludzie różnych dziedzin wrażliwi na sztukę. Tak rodzi się wspólnota, co – szczególnie w dzisiejszych czasach – jest nie do przecenienia. Ale sądzę, że ten Klub, który przecież prowadzi działalność nie tylko muzyczną, jest ważny dla środowiska prawniczego. Jednoczy to środowisko, a przynajmniej stwarza do tego możliwość. Nie wiem, czy prawnicy zdają sobie sprawę z tego, że są tu w uprzywilejowanej pozycji.

**AW. - Myśli Pan zapewne o działającym niegdyś klubie Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków, czy także o właściwie już nieistniejącym Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”. To też były fora wymiany myśli, o które w porę nie zadbano i zniknęły z mapy kulturalnej miasta, przede wszystkim ze względów finansowych.**

SG. - Nie chciałbym by ten sam los spotkał Klub Adwokatów, a słyszałem niepokojące wieści. A wracając do działalności organizatorskiej mec. Stanisława Kłysa w dziedzinie muzyki, muszę zwrócić uwagę na nagrane z jego inspiracji płyty finansowane przez Naczelną Radę Adwokacką. Jedną z nich jest według mnie szczególnie cenna. To nagrania dokonane przez Andrzeja Białkę na organach kościoła farnego w Kazimierzu Dolnym. Najwybitniejszy polski wirtuoz gry organowej gra na najstarszym (pochodzącym z początku XVII w.) sprawnym

polskim instrumencie tego typu, jednym z najlepiej zachowanych późnorenansowych organów na świecie. Ten krążek to prawdziwy rarytas.

**AW. - Podobnie rarytasem są uwiecznione także na płytach homilie i wykłady arcybiskupa Józefa Życińskiego, a ciekawostką – nagrania utworów adwokatów a zarazem kompozytorów, bo i takich można znaleźć w historii polskiej muzyki i polskiej adwokatury. Sądzę że nie tylko za działalność prawniczą sensu stricto ale także za takie inicjatywy Krajowy Zjazd Adwokatury nadał mec. Stanisławowi Kłysowi Wielką Odznakę Adwokatura Zasłużonym.**

SG. - Z pewnością. Podobne inicjatywy pokazują, że środowisko adwokackie jest bardzo zróżnicowane i wychodzące w swych zainteresowaniach poza ścisłe ramy prawa. Oby jak najdłużej takie pozostało i oby jak najdłużej służył mu Klub przy rogu Sławkowskiej i Rynku.

XXX

W listopadzie 2021 w salach Klubu Adwokata im. mec. Janiny Ruth Buczyńskiej odbyły się X Dni Kultury Adwokatury Polskiej. Znamienny był udział w koncercie inauguracyjnym Dni Kultury Adwokatury Polskiej skrzypka Marka Polańskiego, aplikanta adwokackiego i doktoranta krakowskiej Akademii Muzycznej im. K. Pendereckiego. Nierzadko bowiem muzycy studiują także prawo by lepiej poruszać się w skomplikowanym dzisiejszym świecie. Dość wspomnieć dr. hab. Grzegorza Manię, specjalistę w dziedzinie prawa autorskiego, ale także pianistę, współzałożyciela Stowarzyszenia Polskich Artystów Kameralistów, który aktywnie działa w obu specjalnościach. Muzyka i prawo, szczególnie w Krakowie, ściśle z sobą się związały ku chwale polskiej kultury.



*Ewa Lipska*

*ŚWIAT*

*Czasem jesteś piękny. Kosmiczny ciuch.  
Nieziemska garderoba krajobrazów.  
Twoim ciałem zajmują się erudyci.  
Badacze żywiołów.*

*Ktoś ciągle przewiduje twój koniec.  
Nie masz bliskiej rodziny. Komu  
to wszystko zapiszesz? Wścibskie planety  
miałyby pewnie ochotę.*

*Jesteś wieczny? Zapach  
martwego sezonu zaprzecza.  
Nieprawda ma czasem rację.*

*Poradzę sobie bez ciebie.  
W końcu niczego mi nie przyrzekałeś.*

*Nawet nie wiem  
czy to historia nas stworzyła  
czy my stworzyliśmy historię.  
Czy jesteśmy tylko echem  
czyjegoś innego serca.*

*Ewa Lipska – krakowianka, poetka, felietonistka, niegdyś redaktorka działu poezji Wydawnictwa Literackiego i dyrektorka Instytutu Polskiego w Wiedniu, członkini polskiego i austriackiego Pen Clubu oraz Polskiej Akademii Umiejętności i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich*

*W tle wiersza XIX wieczna Baszta Plotkarki usytuowanej przy Pałacyku Zielińskiego w Kielcach  
fot. Przemysław Sękowski*





***Młyn — Muzeum Wsi Kieleckiej, Park Etnograficzny w Tokarni  
fot. Przemysław Sękowski***

Wydano nakładem  
Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach  
25-310 Kielce, ul. św. Leonarda 1/30  
tel. 41 344 17 56  
[ora.kielce@adwokatura.pl](mailto:ora.kielce@adwokatura.pl), [www.ora.kielce.pl](http://www.ora.kielce.pl)  
Nakład 450 egzemplarzy—egzemplarz bezpłatny